

MAŁOPOLSKA

regiony
regionalizmy
małe ojczyzny

MAŁOPOLSKA

XVIII

regiony
regionalizmy
małe ojczyzny

Kraków 2016

Redakcja:

Zdzisław Noga (redaktor naczelny),
Waldemar Bukowski, Iwona Górny, Joanna Grzeszczuk, Renata Hołda,
Ewa Skrobiszewska, Mateusz Wyżga (sekretarz)

Rada naukowa:

Feliks Kiryk (przewodniczący), Edward Chudziński, Jan Flaszka, Ryszard Kantor, Peter Kónya, Bogusław Krasnowolski, Maciej Mączyński, Barbara Miszczyk, Aivas Ragauskas, Kazimiera Skaluba, Tadeusz Skoczek, Anna Wiśniewska, Jerzy Woźniakiewicz, Wiesław A. Wójcik, Franciszek Ziejka

Recenzenci:

Zbigniew Beiersdorf (Uniwersytet Jagielloński)
Piotr Borek (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)
Zdzisław Budzyński (Uniwersytet Rzeszowski)
Bartosz Drzewiecki (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)
Olga Fejtová (Archiv Hlavního Města Prahy)
Myron Kapral (Ukraińska Akademia Nauk, Lwów)
Waldemar Kowalski (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)
Konrad Meus (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce)
Piotr Miodunka (Uniwersytet Ekonomiczny, Kraków)

Współpraca: Polskie Towarzystwo Historyczne



MAŁOPOLSKA

Patronat honorowy: Jacek Krupa – Marszałek Województwa Małopolskiego

© Copyright by Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury,
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, 2016

Wydawca: Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury,
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie



Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w Krakowie

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Adres redakcji: 31-124 Kraków, ul. Rajska 1, p. 38; tel. 12 375 22 34, fax 12 375 22 03
e-mail: redakcjamalopolska@rajska.info; www.malopolska.org

Korekta: Iwona Górny, Joanna Grzeszczuk; *Tłumaczenia:* Elżbieta Plutecka

Skład komputerowy: Maria Jakubowska

Projekt okładki: Beata Ozga

Na okładce: Dawna cerkiew greko-katolicka w Królowej Górnej, obecnie kościół rzymsko-katolicki pw. Narodzenia NMP; fot. Justyna Olesiak

Druk i oprawa: Drukarnia Beltrani, 31-982 Kraków, ul. Śliwkowa 1, tel. 503 165 120

PL ISSN 1641-1102



fol. Wojciech Kowalewski

śp. Ksiądz Władysław Pilarczyk

(28 XI 1931 – 26 X 2015)

Inicjator publikacji rocznika „Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny” oraz jego wieloletni redaktor. Przewodniczący Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury, założyciel i Prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy, wybitny działacz społeczny, animator wielu regionalistycznych wydarzeń kulturalnych na Orawie, w Małopolsce i w kraju.

Rada Naukowa i Redakcja

OD REDAKTORA

Ze smutkiem przychodzi mi odnotować to, że w ostatnich latach redakcja naszego rocznika poniosła dotkliwe straty. Tuż przed oddaniem poprzedniego tomu do druku zmarł śp. Doktor Sylwester Dziki, wieloletni sekretarz redakcji. Następnie 26 października 2015 r. odszedł śp. Ksiądz Władysław Pilarczyk, faktyczny twórca naszego rocznika i wieloletni zastępca Redaktora, pasjonat ruchu regionalistycznego. Sylwetkom obu naszych Kolegów poświęcamy obszerne teksty na początku tomu. Po Ich odejściu będzie nam trudniej kontynuować dzieło naszych Poprzedników, ale pozostając w przekonaniu o słuszności Ich wyborów, czujemy się zobowiązani do dalszej pracy na rzecz „Małopolski”.

Tom niniejszy zachowuje dotychczasową strukturę rocznika. Czytelnik znajdzie w nim zarówno teksty naukowe, popularno-naukowe, materiały źródłowe do dziejów idei regionalizmu i osób związanych z tym ruchem, artykuł o edukacji regionalnej oraz recenzje i sprawozdania z ważnych dla środowiska regionalistów wydarzeń. Część pierwszą pod tradycyjnym tytułem *Problemy, sprawy, ludzie* otwiera tekst Ewy Horyń poświęcony nazewnictwu ulic i placów w Bochni i Wieliczce. Autorka przekonuje o wpływie, rozwijanego przez wieki w obu miastach, górnictwa solnego na współczesne nazewnictwo miejsc publicznych. Same nazwy mogą być źródłem historycznym, zawierają wiele informacji i poświadczają niekiedy wielowiekową funkcję konkretnego miejsca czy ulicy. Warto przeczytać także kolejny tekst pióra Ewy Zmudy, poświęcony rękopisom z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie. Można się z niego wiele dowiedzieć o przeszłości tego zgromadzenia, wejrzeć w życie codzienne siostr, słowem, poznać ważny fragment przeszłości Krakowa, stolicy naszego regionu.

Z Krakowa przenieśmy się na południe, do urokliwej Mszany Dolnej, by wraz z Agnieszką Świerk prześledzić ewolucję imion żeńskich w XX wieku. Autorka dokonała porównań, obliczyła częstotliwość wyboru poszczególnych imion chrzestnych dla dziewczynek, zwróciła uwagę na mody w tym zakresie na początku i na końcu ubiegłego stulecia. I warto dodać, że jej ustalenia mają znaczenie szersze, wykraczające daleko poza granice parafii mszańskie. Z kolei historyk-mediewista i nasz stały autor Jerzy Rajman przybliżył nam interesujące miejsca – miasta i klasztory – położone na północ od Krakowa, przy drodze na Mazowsze. Artykuł ten może być dla wielu z nas inspiracją

do wycieczek w miejsca często nam jeszcze nieznanne i niedoceniane. Nie umniejszając w niczym wartości sławnych miejsc odległych, uroczych miast Toskanii, klasztorów włoskich czy zamków francuskich, warto też dostrzec i poznać miejsca w najbliższej okolicy, niemniej urokliwe, chociaż często zapomniane i ciągle jeszcze (przynajmniej niektóre) zaniedbane, a przecież ściśle wplecione w polskie dzieje i bliskie sercu. W kolejnym tekście Malwina Wylężek na przykładzie królewskiego miasta Pilzna, leżącego na ważnym węgierskim szlaku handlowym przedstawia konflikty gminy miejskiej z tamtejszymi starostami. To studium przypadku dotyczy zjawiska szerszego, mianowicie pozycji miast królewskich w Polsce szlacheckiej. W Pilźnie funkcjonowała także społeczność żydowska, która stanowiła konkurencję dla mieszczan chrześcijańskich, ale była popierana przez starostów, ponieważ jej działalność gospodarcza zwiększała dochody.

W dalszej części „Małopolski” wracamy z czasów dawniejszych do wieku XIX, by prześledzić losy Juliusza Rippera, urodzonego w Podgórzu admirała austriackiego, który mógł być dowódcą polskiej marynarki wojennej, ponoć rozmawiał na ten temat z samym Józefem Piłsudskim, ale nie doczekał wolnej Polski, zmarł w 1914 r. Autor – Andrzej Bogunia-Paczyński przedstawił także dzieje „krakowskie” rodziny admirała z Podgórza. Na jej przykładzie widać jak silnie splatało się w XIX w. życie poszczególnych mieszkańców Krakowa i miast okolicznych z losami monarchii austro-węgierskiej.

Kolejny tekst pióra Dawidgi i Macieja Mączyńskich stanowi rekonstrukcję językową obrazu dawnych górali podhalańskich na podstawie utworów rodowitego zakopiańczyka – utalentowanego artysty rzeźbiarza, Wojciecha Brzegi. Liczne cytaty dają nam wgląd w piękną i bogatą gwarę góralską. Wreszcie Piotr Maroszek wieszcie Czytelnika do położonej pod Krakowem Doliny Mnikowskiej, do związanych z nią legend narodowych i tradycji religijnych. Możemy podążać śladem Autora do tego pięknego zakątka naszej ojczyzny, gdzie niemal każdy kamień ma swoją historię, zapisaną przez bohaterów powstań czy pobożny lud podkrakowski.

Stamtąd przeniesiemy się na wschód, do najstarszego na świecie miejsca eksploatacji ropy naftowej i dzięki pracy Sebastiana Wacięgi poznamy galicyjskich pionierów przemysłu naftowego z drugiej połowy XIX w. Część pierwszą naszego tomu zamyka artykuł Justyny Olesiak poświęcony architekturze łemkowskiej na Sądecczyźnie, jej przeszłości i dzisiejszym charakterze, a także perspektywom wykorzystania tego dziedzictwa kulturowego w przyszłości.

Tradycyjnie dział drugi dotyczy instytucji. Tu została przedstawiona koncepcja rozwoju Szlaku Kultury Wołoskiej, a także obszerne sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki”. Sprawozdanie to jest podsumowaniem jego półwiecznej już działalności. Trzeci tekst dotyczy przeglądu zespołów wywodzących się z regionu Krakowiaków Zachodnich

i kultywujących tradycje folklorystyczne tego obszaru etnograficznego. Przeglądy takie odbywają się już od ponad 20 lat, a ich znaczenie dla kultury ludowej wydaje się niedoceniane.

Tradycyjnie w dziale nazwanym *Archiwum myśli regionalistycznej* publikujemy kolejny klasyczny już dziś tekst źródłowy, tym razem pióra Juliusza Zborowskiego, wybitnego etnografa i językoznawcy, badacza Podhala i wieloletniego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego.

W dziale kolejnym *Materiały, świadectwa, dokumenty* znalazł się artykuł Eugeniusza Żaby poświęcony dziejom Jangrota w pierwszych dekadach ubiegłego stulecia, a także rozważania naszej niestrudzonej Autorki Ewy Leśniak, tym razem o wierzeniach ludowych i tradycji mieszkańców wsi Przyszowa. Oba te teksty to swoiste studia przypadku. Wiele innych miejscowości dotykał podobny los jak mieszkańców Jangrota, w wielu innych wsiach ich dawni mieszkańcy mieli podobne wyobrażenie o świecie i podobne zwyczaje. Dobrze jest je utrwalić w druku, ocalić od zapomnienia i dla współczesnego Czytelnika i dla potomnych.

Zgodnie z tradycją znalazł się w niniejszym tomie także artykuł poświęcony edukacji regionalnej, a w dalszej jego części pracowicie zbierane materiały do słownika biograficznego Małopolski.

Ponadto znajdzie Czytelnik recenzje publikacji i wystaw związanych z historią i kulturą lokalną i regionalną, kronikę wydarzeń, wreszcie przegląd nowości regionalnych dostępnych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. Oddajemy do rąk Czytelnika zróżnicowany tematycznie i obszerny tom, zachęcając do lektury z nadzieją, że prezentowane teksty znajdą życzliwe przyjęcie, dostarczą wrażeń i interesującej wiedzy o naszym najbliższym, a często nieznanym świecie. A może zachęcą niektórych z Państwa do aktywnej współpracy z naszym rocznikiem?

Zdzisław Noga

Ewa Skrobiszewska

Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury, Kraków

KSIĄDZ WŁADYSŁAW PILARCZYK (1931–2015)

Urodził się 28 listopada 1931 r. w Kiczorach na Orawie. W latach 1938–1945 uczęszczał do szkoły podstawowej w Jabłonce. W roku szkolnym 1945/1946 ukończył siódmą klasę w tejże szkole – była to wówczas jedyna siódma klasa na całej Orawie. W roku szkolnym 1946/1947 rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Tu zdał małą maturę. Liceum ukończył w Krakowskim Seminarium Duchownym. W roku 1951 zdał państwową maturę jako eksternista w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. W tymże roku rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1956 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Archidiecezji Krakowskiej i przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Franciszka Jopa w katedrze na Wawelu, prymicję odprawił w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Posługę duszpasterską rozpoczął w parafii Radziechowy k. Żywca, później pracował w Dobczycach, Jaworznie i innych miejscowościach – łącznie w 17. Praca duszpasterska w różnych środowiskach przygotowała Go do działalności społecznej i regionalistycznej.

W parafii w Nowej Hucie zetknął się z Oddziałem Krakowskim Związku Podhalan. W latach 1987–1988 zakładał z prof. Ryszardem Kantorem oraz red. Leonem Rydlem Towarzystwo Przyjaciół Orawy, wszedł w skład Zarządu. W latach 1992–2002 pełnił funkcję prezesa. W ramach działań TPO wydawał pismo „Orawa”, a w cyklu „Biblioteka Orawska” wydał 23 pozycje książkowe – tomiki poezji autorów pochodzących z Orawy, reprinty przedwojennych publikacji o Orawie oraz książki o dziedzictwie Górali Orawskich i Babiogórskich.

W roku 1994 wziął udział jako delegat województwa krakowskiego w V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu, podczas którego wszedł do Zarządu Rady Krajowej RTK, pół roku później powierzono mu funkcję drugiego wiceprzewodniczącego RK RTK. W tymże roku wziął jeszcze udział w Ogólnopolskim Forum Inteligencji Wiejskiej w Mogilanach.

Przeszedł na emeryturę w roku 1995. W tym też roku zorganizował w Jabłonce II Spotkania Regionalistów Karpackich w 75. rocznicę powrotu

Orawy i Spisza do Polski. W 1997 r. był przedstawicielem województwa krakowskiego na Krajowym Kongresie Kultury Wsi w Częstochowie i na I Krajowym Zjeździe Księży Regionalistów w Niepokalanowie. Zorganizował jeszcze III Spotkania Regionalistów Karpackich w Ludźmierzu pn. „Sanktuaria a regionalizm”. W 1998 r. wziął udział w Sejmiku Międzywojewódzkim Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie i w VI Krajowym Kongresie RTK w Radomiu, podczas którego objął stanowisko sekretarza Rady Krajowej RTK, które pełnił do 2002 r.

W 1999 r. zorganizował VI Ogólnopolskie Forum Regionalistyczne „Rodzina a regionalizm. Wychowanie regionalistyczne w rodzinie” w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz wydał 1. tom rocznika „Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”. W latach 1999–2015 pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Małopolski”.

W latach 1999–2003 był przewodniczącym Małopolskiej Rady RTK. W 2001 r. zorganizował w Zawoi IV Spotkania Regionalistów Karpackich pn. „Krajobraz kulturowy Karpat” oraz w Wiśle – V Krajowy Zjazd Towarzystw działających na wsi pt. „Amatorskie uprawianie sztuki – twórczość ludowa w działalności towarzystw regionalnych”. W 2002 r. był delegatem Małopolski na VII Krajowy Kongres RTK w Gorzowie Wielkopolskim. W latach 2003–2010 pełnił funkcję przewodniczącego Małopolskiego Związku RTK.

W 2004 r. swój prywatny, bogaty księgozbiór podarował Gminnej Bibliotece Publicznej w Lipnicy Wielkiej, a rodzinnym Kiczorom zapisał kolekcję medali, dzieł sztuki i dokumentów, które udostępniane są na Ekspozycji zbiorów i pamiątek ks. Władysława Pilarczyka w Szkole Podstawowej w Kiczorach. W 2005 r. zorganizował uroczyste spotkanie regionalistów małopolskich na Orawie.

W 2012 r. reprezentował województwo małopolskie na IV Krajowym Spotkaniu Księży Regionalistów w Drohiczynie. W 2015 r. wziął udział w X Kongresie Stowarzyszeń Regionalnych RP w Bydgoszczy, Ogólnopolskim Zjeździe Regionalistów nad Odrą we Wrocławiu i w Kongresie Kultury Regionów w Nowym Sączu. Realizując swoje zadania współpracował z Radą Krajową RTK, Krajowym Ośrodkiem Dokumentacji RTK (Ciechanów), Centrum Animacji Kultury (Warszawa), lokalnymi samorządami, instytucjami kultury, towarzystwami kultury, twórcami.

Zmarł 26 października 2015 roku Spoczął na cmentarzu parafialnym w Lipnicy Wielkiej na Orawie.

Był cenionym i szanowanym regionalistą, społecznikiem, animatorem i liderem orawskiego, małopolskiego i krajowego ruchu regionalistycznego, wydawcą, autorem tekstów, dokumentalistą dziedzictwa kulturowego Orawy.

Ryszard Kantor

MÓJ PRZYJACIEL I PRZEWODNIK PO ORAWIE
KSIĄDZ WŁADYSŁAW PILARCZYK (1931–2015)

Śmierć ks. Władysława Pilarczyka, wybitnego działacza regionalnego, projektodawcy i redaktora „Małopolski”, a także mojego Przyjaciela i Przewodnika po Orawie, którego znałem i podziwiałem od końca lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, jest dla mnie smutną sposobnością do refleksji o Nim, jak też do wspomnień o wspólnych działaniach na rzecz mieszkańców Orawy i ich kultury; Orawy, którą obaj ukochaliśmy. On jako swoją małą ojczyznę, ja z wyboru, a może nawet częściowo z przypadku. Różne były nasze drogi, cel okazał się wspólny i on właśnie spowodował, że spotkałem się z ks. Władysławem na I Zjeździe Towarzystwa Przyjaciół Orawy, którego byłem współzałożycielem wraz z Leonem Rydlem (ten niezwykle człowiek zasługuje nie tylko na pamięć, ale i na księgę pamiątkową, która zarejestruje jego dorobek). Zostałem pierwszym Prezesem TPO, a ks. Władysław wszedł do Zarządu, by w kolejnych kadencjach zastąpić mnie na tym stanowisku. Był dobrym duchem Towarzystwa, realizował wiele świetnych przedsięwzięć, w tym wydawanie rocznika „Orawa” i „Biblioteki Orawskiej”, wspierał jego działalność myślą, piórem, a często własnym wkładem finansowym.

Nie zamierzam tworzyć nowej biografii ks. Władysława, biografie takie już istnieją, zapewne pojawią się dalsze, jeszcze dokładniejsze, bardziej wnikliwe¹. Rozum i serce podpowiadają mi, abym skoncentrował się na kilku tylko sprawach, kilku aspektach życia i działalności Księdza, tych znanych mi lepiej i w jakimś stopniu związanych ze mną.

Napisałem wiele artykułów na temat współczesnego ruchu regionalnego w Polsce, usiłowałem zbudować i upowszechnić model regionalisty-animatora kultury; ten model-wzór wypełniali treścią, swoją osobowością i działalnością, konkretni ludzie, działacze regionalni, wśród nich – a właściwie wśród tych, których miałem okazję i szczęście poznać i śledzić ich pracę – do najbardziej „modelowych” zaliczam właśnie ks. Pilarczyka. Jestem dumny, że mogę go nazwać Przyjacielem i Mentorem. Był On łaskaw

¹ Zob. E. Skrobiszewska, *Szlakiem życia i działalności ks. Władysława Pilarczyka*, „Małopolska”, R. 8: 2006, s. 11–20.

– pozwolę tu sobie na bardzo osobisty akcent – napisać w ofiarowanej mi przez przyjaciół, współpracowników i uczniów księdze z okazji jubileuszu 40-lecia pracy naukowej, następujące słowa:

Prace profesora Kantora wzbogaciły moją wiedzę o rodzinnym regionie, jego kulturze i historii [...] był on najważniejszym moim nauczycielem, gdy chodzi o orawską tradycję, i przewodnikiem w jej poznawaniu. Dzięki niemu pogłębiałem swoją wiedzę i coraz lepiej poznawałem Orawę – moją małą ojczyznę².

Te słowa przynoszą mi wielki zaszczyt, w istocie jednak to ja, w trakcie niezliczonych rozmów w krakowskim mieszkaniu Księdza przy ulicy Marii Konopnickiej, uczyłem się od Niego nie tylko Orawy, pogłębiając swoją o niej wiedzę, jakże często zbyt jednostronną, scjencyzną, opartą raczej o teorię, do których dopasowywałem fakty, niż o same fakty czerpane z pierwszej ręki. Uczyłem się z Jego opowieści, co nawet ważniejsze – życia i tego rodzaju empatii i szacunku dla ludzi prostych, nieuczonych, a przecież mądrych mądrością naturalną, wypływającą z życiowej praktyki i surowego, trudnego życia oraz – co najważniejsze – z bojaźni Bożej, jak bowiem rzecz Biblia: źródłem mądrości jest bojaźń Boża. Tak właśnie, bo ks. Pilarczyk, choć nigdy nadmiernie nie eksponował swojego powołania duchownego, to przecież miał moc autentycznego przekazu Pisma słowem, a zwłaszcza czynem. Śmiem twierdzić, że Jego skłonność do działalności społecznej i kulturalnej i Jego ogromny dorobek w tym względzie komponował się, albo wręcz wynikał z kapłańskiego powołania. Służył prawdzie, dobru i pięknu zarówno w wymiarze humanistycznym, czego uczyli już greccy filozofowie, jak i w wymiarze religijnym, znanym nam choćby z pism św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, czy z charyzmatycznego nauczania św. Jana Pawła II. W życiowej praktyce łączył ks. Pilarczyk służbę Bogu z służbą ludziom, łączył miłość do Boga z miłością do Jego dzieł – ludzi i do małej i dużej narodowej ojczyzny. Ten ideał dobitnie wyrażał swoją postawą ks. Władysław.

Niedawno zmarły wybitny polski socjolog profesor Leon Dyczewski (zakonnik franciszkanin), duchowo pokrewny ks. Pilarczykowi napisał przed laty:

animator kultury to ten, kto dopełnia wiedzę, doświadczenie życiowe oraz przeżycia ludzi, rozbudza ich zainteresowania, ukazuje nowe ideały i wzory życia, prowadzi z nimi dialog nad możliwościami i sposobami rozsądnego zaspokajania ujawnionych i jeszcze ukrytych potrzeb kulturalnych³.

² W. P i l a r c z y k, *Moje spotkania z profesorem Kantorem* [w:] *Ciekawość świata, ludzi, kultury... Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, red. R. Hołda, T. Paleczny, Kraków 2012, s. 25.

³ L. D y c z e w s k i, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 209.

Myślę, że ks. Władysław był prawdziwym animatorem kultury, człowiekiem, który rozumiał jej znaczenie, istotę i sens lepiej niż najbardziej wykształcony kulturoznawca, operujący dziesiątkami teorii, któremu brak jednak intuicji i przede wszystkim osobowości. Mahatma Gandhi uznał kiedyś za jeden z groźnych społecznych błędów naukę bez osobowości. Z pewnością ks. Władysław miał osobowość pozwalającą czerpać z czystych źródeł wiedzy, rozumiał zatem znaczenie kultury dla jednostki ludzkiej i dla grupy społecznej, tej najmniejszej – rodziny i zbiorowości lokalnej i tej największej – narodu.

Zadania stojące przed animatorami kultury są ogromne. Mają oni być liderami zbiorowości lokalnych, jeśli los tak sprawi (w przypadku ks. Władysława istotnie sprawił) – działaczami społecznymi szczebli wyższych, a zawsze jednostkami o najwyższej świadomości, wiedzy i doświadczeniu w społecznych kontaktach. Zapotrzebowanie na nich dziś i w przyszłości jest i będzie ogromne. W moim przekonaniu ks. Władysław Pilarczyk stał się wzorem animatora kultury, na moich oczach i ku mojemu podziwowi, rósł w tej roli. Droga Jego społecznej posługi wiodła od funkcji i zadań członka i prezesa niewielkiego regionalnego towarzystwa do znaczącego i cieszącego się wielkim autorytetem działacza organizacji ogólnopolskich. Szeroka aktywność, niestety z czasem ograniczana pogarszającym się stanem zdrowia, celne pomysły, idące za nimi sukcesy organizacyjne, ale przede wszystkim niezwykła umiejętność kontaktu z ludźmi oraz wiele znaczący dar przekonywania innych do sensu działania na polu kultury regionalnej, zjednywała mu szacunek wszystkich, w tym także przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, od których zależały finansowe dotacje. Kiedy ich brakowało, nie wahał się ks. Pilarczyk sięgać do własnych zasobów, cele społeczne były dla niego zawsze najważniejsze.

Ks. Władysław Pilarczyk nieodmiennie imponował mi wręcz nadludzką aktywnością (cóż, sam jestem niestety raczej człowiekiem myśli niż czynu), szerokością i głębią zainteresowań, umiejętnością poświęcania się całym sobą zadaniom, które uznawał za ważne i których się podejmował. Jego dorobek jest wszechstronny i bogaty, to dorobek działacza regionalnego – organizatora, animatora kultury – ideologa i inspiratora działań, redaktora, wydawcy i kolekcjonera, wreszcie autora dziesiątków mniejszych lub większych tekstów, zawsze cennych, wnoszących nową wiedzę o ludziach i miejscach bliskich Jego sercu. Dorobek Księdza należy uporządkować, opisać i chronić, a przede wszystkim kontynuować.

Jesteśmy winni ks. Władysławowi szacunek za wieloletnią pracę oraz wdzięczność za to, że był z nami, a najlepszym sposobem okazania tego będzie nasza dalsza działalność na rzecz dobra wspólnego, czego nas uczył swoim przykładem.

Władysław Marek Kolasa
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

POŻEGNANIE SYLWESTRA DZIKIEGO (1932–2015)

W ostatnich dniach września 2015 r. odszedł od nas Sylwester Dziki, wybitny prasoznawca, historyk i teoretyk prasy oraz redaktor i regionalista, długoletni pracownik Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, aktywny członek redakcji rocznika „Małopolska” oraz kilku periodyków naukowych (m.in. „Zeszytów Prasoznawczych”, „Rocznika Historii Prasy Polskiej”) i czasopism kulturalnych (kwartalnika „Kraków”, miesięcznika „Alma Mater”).

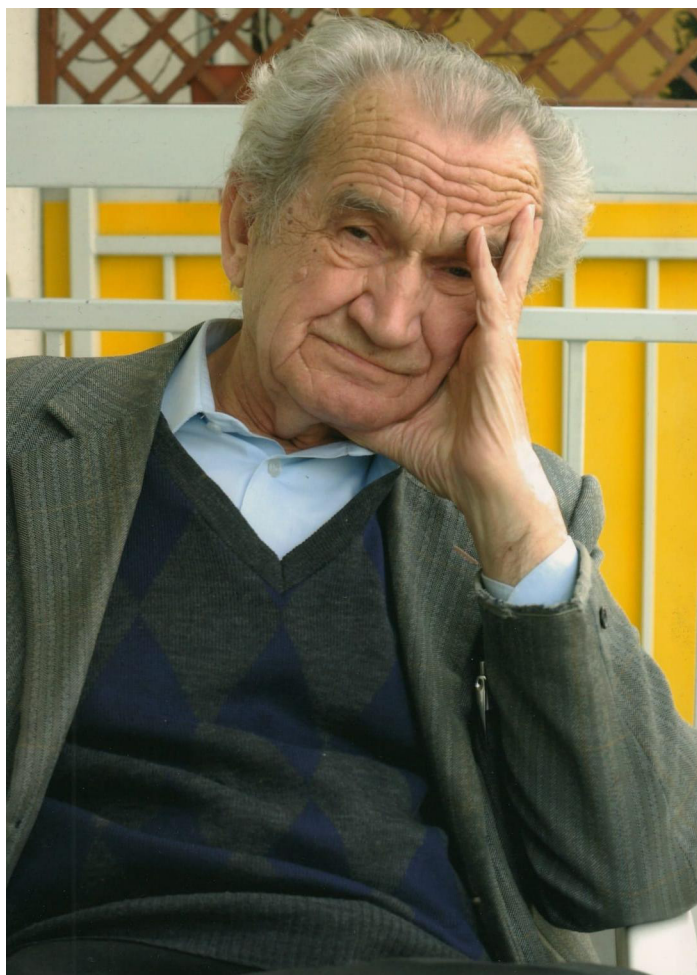
Żył 83 lata, z czego 60 poświęcił szeroko pojętemu prasoznawstwu i dziennikarstwu. Pracował do ostatnich miesięcy swego życia. Pozostawił po sobie ponad 600 prac naukowych i publicystycznych, wiele niedoczepnych manuskryptów i dziesiątki pomysłów, o których chętnie dyskutował. Odszedł autor kilku monografii, wielu tomów dokumentacyjnych oraz setek artykułów, odznaczających się zawsze nienaganną polszczyzną, zaskakujących błyskotliwością, oryginalnością spojrzenia i trafnością sądów. Napisał również wiele nekrologów; od lat żegnał wielu prasoznawców i dziennikarzy – by wspomnieć tylko: Mariana Tyrowicza (1901–1989), Józefa Mądrego (1931–1991), Macieja Józefa Kwiatkowskiego (1920–1994), Stanisława Grzeszczuka (1934–1999), Wiesława Bieńkowskiego (1926–1999), Czesława Lechickiego (1906–2001), Andrzeja Urbańczyka (1946–2001), czy Ryszarda Kapuścińskiego (1932–2007) – dziś piszący te słowa żegna swego przyjaciela i mentora.

Sylwester Dziki urodził się 24 maja 1932 r. w Trzebini koło Żywca, w środowisku robotniczo-chłopskim. W roku 1957 ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim (magisterium na seminarium prof. S. Pigionia). Jeszcze w okresie gimnazjalnym nawiązał współpracę dziennikarską z „Dziennikiem Polskim”, gdzie pracował w latach 1955–1964 etatowo. Od 1956 r. podjął ściśłą współpracę z Ośrodkiem Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie i jego organami „Prasą Współczesną i Dawną” (gdzie opublikował 16 tekstów) i „Zeszytami Prasoznawczymi” (kilkaset artykułów, recenzji, notek, przeglądów i kalendarium). W roku 1964 przeszedł do OBP jako pracownik etatowy, gdzie od 1971 r. objął stanowisko kierownika i adiunkta Pracowni Dokumentacji i Informacji

Naukowej. Uczestniczył w pracach kolegium redakcyjnego „Zeszytów Prasoznawczych” (od pierwszego numeru) i „Rocznika Historii Prasy Polskiej” (od 1998), zasiadał w Komitecie redakcyjnym *Encyklopedii wiedzy o prasie* (Wrocław 1976), był członkiem Międzynarodowej Komisji Koordynacji ds. Wymiany Informacji Prasoznawczej i Zarządu Komisji Prasoznawczej Polskiej Akademii Nauk (od 1996).

Był też wykładowcą w Podyplomowym Studium Dziennikarskim UJ, Instytucie Nauk Politycznych UJ, Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz w Studium Dziennikarskim UP. W 1988 r. na podstawie rozprawy *Warsztat dokumentacyjny prasoznawcy. Problemy teoretyczno-metodologiczne, tradycje, stan, postulaty* uzyskał na Wydziale Humanistycznym WSP w Krakowie tytuł doktora nauk humanistycznych (promotor prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki). W roku 1998 przeszedł na emeryturę. Był stałym współpracownikiem „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, „Życia Literackiego”, „Magazynu Kulturowego”, „Pisma Literacko-Artystycznego”, magazynu „Kraków” i rocznika „Małopolska”. Liczne artykuły opublikował w pismach zagranicznych „Le Journaliste Democratique”, „Publizistik” i „Otázky Žurnalistiky”. Został wielokrotnie odznaczony i nagrodzony, m.in.: Odznaką „Za zasługi dla RSW” (1974), Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” (1974, 1976), „Za zasługi dla ziemi krakowskiej” (1979), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1972), Złotym Krzyżem Zasługi (1982), Medalem 40-lecia PRL (1984), nagrodą Klubu Prasoznawczego SDP (1975), Prezesa RSW (1978), Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego II st. (zespołowa w 1985). Z dorobku książkowego warto wymienić m.in.: *Muzyka w polskich czasopismach literackich i społecznych 1831–1863* (Kraków 1973), *Zeszyty Prasoznawcze. Bibliografia 1957–1979* (Kraków 1981), *Wstęp do typologii współczesnej prasy polskiej* (Kraków 1989) i *Warsztat dokumentacyjny prasoznawcy. Problemy teoretyczno-metodologiczne, tradycje, stan, postulaty* (Kraków 1992). Jako redaktor i współautor opracował m.in. „Polską Bibliografię Adnotowaną Wiedzy o Środkach Masowego Komunikowania” (23 tomy za lata 1965–1987), „Katalog Prasy Polskiej” (roczniki 1991/1992–1994), „Katalog Mediów Polskich” (roczniki 1995–1998), „Mass Communication Research. Current Documentation” (roczniki 1972–1985), *World directory of mass communication periodicals* (Kraków 1980), *World directory of mass communication researchers* (Kraków 1984, München 1990). Był autorem ponad 620 publikacji naukowych – które prawie w komplecie zestawiono w szkic dokumentacyjny opublikowany na łamach „Zeszytów Prasoznawczych” (2012, nr 4, s. 84–115) oraz licznych publikacji dziennikarskich drukowanych w prasie krakowskiej i ogólnopolskiej

Dorobek imponujący nie tylko pod względem ilościowym i tematycznie dosyć rozproszony. Nietrudno wszelako zrekonstruować główną ideę jego pracy naukowej. Jeśli pominąć pracę *stricte* dokumentacyjną („Polską Bibliografię Adnotowaną Wiedzy o Środkach Masowego Komunikowania”



*Sylwester Dziki, 4 kwietnia 2010;
fot. ze zbiorów Autora*

– której poświęcił przeszło dwie dekady swego życia), szczególnie cenna dla prasoznawstwa wydaje się analiza dorobku dokumentacyjnego (*Warsztat dokumentacyjny prasoznawcy*, Kraków 1992). W pracy tej nie tylko przedstawił model warsztatu, ale podjął benedyktyński trud praktycznej realizacji niektórych jego ogniw (bibliografia bieżąca badań i czasopism, liczne kalendaria, kroniki i słowniki biograficzne). Określił (na przykładzie bibliografii retrospektywnych badań i czasopism) miejsce i pozycję bibliografii w prasoznawstwie jako autonomicznego kierunku badawczego. Szczególnie cenne są rozważania na temat związku bibliografii z dziejami wiedzy o prasie. Wniósł istotny wkład w przyszłe napisanie wyczerpujących dziejów wiedzy o prasie (recenzję książki B. Golki *Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce w XIX w.* – „Zeszyty Prasoznawcze”, 1970 nr 4); „odnalazł” i skomentował m.in. najwcześniejszą w polskim piśmiennictwie analizę prasy („Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 2). To on w dużym stopniu przyczynił się do wydania w Ośrodku Badań Prasoznawczych *Szkiców z dziejów prasy światowej* Władysława Wolerta (Kraków 1977), a następnie doprowadził do jej reedycji krytycznej w 2005 r. Bez większej przesady można stwierdzić, że to on zainicjował i spopularyzował nowe kierunki badawcze w prasoznawstwie: statystykę i typologię prasy. I w tym zakresie posiada imponujący dorobek. Tylko nieliczni znają ogólny zamysł opracowania, które on żartobliwie nazywa „prasoznawczą tablicą Mendelejewa”. Niejedna encyklopedia korzystała z jego pióra, by wymienić tylko *Encyklopedię wiedzy o prasie* (Wrocław 1976), *Encyklopedię wiedzy o książce* (Wrocław 1973) czy *Słownik terminologii medialnej* (Kraków 2006). Dla różnych wydawnictw i potrzeb przedstawił kilka syntez dziejów polskiego i światowego dziennikarstwa (np. w podręczniku *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 1996); jedna z nich (zawarta w *An Outline history of Polish culture*, Warszawa 1984) wyróżniona została zespołową nagrodą II stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1985). Brał udział w opracowaniu wielu raportów prasoznawczych (w tym niepublikowanych) realizowanych zespołowo w OBP. Przykładem jest współautorstwo wydanego ćwierć wieku od daty powstania *Raportu o stanie komunikacji społecznej w Polsce: sierpień 1980–13 grudnia 1981* (Kraków 2007). Sylwester Dziki dobrze poruszał się też na obszarze wydań krytycznych, czego przykładem jest wzmiankowana wyżej monografia Wolerta, solidnie opracowana i wydana w roku 2005 przez Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

Pracował też nad kilkoma projektami, których nie zdążył zrealizować. Już na początku lat 90. XX w. rozpoczął prace nad – jak to określał – prasoznawczym „Korbutem” – jednak plany w tym zakresie pokrzyżowało zbyt wczesne przejście na emeryturę, uniemożliwiające realizację przedsięwzięcia bez wsparcia instytucjonalnego. Do pomysłu wrócił jeszcze w 2001 r. pisząc (wraz z Jerzym Jarowieckim i Władysławem M. Kolasą) grant do Komitetu Badań Naukowych, ten jednak, mimo wysokich

ocen recenzentów, nie zyskał finansowania. Kilka lat przed śmiercią chciał opracować i wydać krytyczną edycję pamiętników Jana Nepomucena Czarnowskiego, lecz prac tych mimo pewnego już zawansowania nie zdołał ukończyć. Przez całe dorosłe życie pisał też pamiętnik, którego fragmenty znalazły się w książeczce *Moje prasoznawstwo* (2012).

Sylwester Dziki nie przywiązywał wagi do awansów naukowych. Doktorat obronił w 1989 r. mając w dorobku ponad 450 szkiców i artykułów, po tej dacie nie ustał w pisaniu i opublikował ponad 200 dalszych. Pomimo – by tak rzec – profesorskiej wiedzy – nigdy nie podjął starań w kierunku uzyskania habilitacji, choć zapewne zyskałby ją bez trudu. Nauka była jego życiową pasją i przynosiła mu wiele satysfakcji. Od czasu przejścia na emeryturę (1998) niemal codziennie spędzał czas w Bibliotece Jagiellońskiej, studiując rozmaite małe i duże problemy. Zmarł nieoczekiwanie dla wszystkich, którzy z Nim współpracowali. Jego nagłe odejście zbyt boleśnie odczuło wiele redakcji, w tym również redakcja rocznika „Małopolska”.

Był człowiekiem skromnym, sprawiedliwym, zawsze gotowym do pomocy. Pozostawił po sobie setki napisanych tekstów i wdzięczność trzech pokoleń uczniów.

problemy
sprawy
ludzie

Ewa Horyń

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

NAZWY ULIC I PLACÓW BOCHNI I WIELICZKI ODZWIERCIEDLENIEM TRADYCJI GÓRNICTWA SOLNEGO W MAŁOPOLSCE

Nazewnictwo miejskie stanowi cenny i niezwykle ciekawy zbiór, w którym odzwierciedlają się różnorodne uwarunkowania historyczne, językowo-kulturowe, socjologiczne danego miasta czy regionu. Przypomnijmy, „nazewnictwo miejskie obejmuje nazwy, które oznaczają i wyróżniają wszystkie części i obiekty aglomeracji miejskiej”¹, a więc

obszary (dzielnice, osiedla, przedmieścia, parki), trakty (ulice, aleje, szosy, nad-brzeża), a także place, czyli obiekty stałe umiejscowione (place, ronda, skwery, targowiska, rynki, bramy, baszty, rogatki, forty, mosty, dworce, stadiony, a także rozmaite ważne budowle, jak pałace, zamki, kościoły, hotele, siedziby władz)².

W niniejszym artykule analizie poddano nazwy ulic i placów dwóch małopolskich miast: Wieliczki i Bochni. Wybór miejscowości nie jest przypadkowy, łączą je dzieje żup krakowskich, najstarszych polskich przedsiębiorstw solnych powstałych w połowie XIII w. Już w staropolszczyźnie bowiem, jak podaje F. Kiryk, utrwaliło się powiedzenie: „Bez Bochni i Wieliczki nie warta Polska łojowej świczki”, które trafnie oddaje przeświadczenie ówczesnego społeczeństwa o wyjątkowym znaczeniu dla państwa jego podkrakowskich centrów produkcji soli³.

Wieliczka, jako główny ośrodek przemysłu warzelniczego w Małopolsce, stała się książęcą osadą targową typu miejskiego już u schyłku XI w.⁴ W wieku XII, pod nazwą *Magnum Sal* ‘Wielka Sól’, została nadana

¹ K. H a n d k e, *Nazewnictwo miejskie* [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 294–295.

² Tamże, s. 295; zob. też: K. H a n d k e, *Nazewnictwo miejskie. Szkic teoretyczno-metodologiczny* [w:] *Nazewnictwo miejskie*, red. R. Mazur, Warszawa–Poznań 1989, s. 7–34.

³ *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 91.

⁴ J. P i o t r o w i c z, *Dzieje miasta Wieliczki w zarysie (do r. 1918)*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, T. 8: 1979, s. 12.

benedyktynom z Tyńca. W XIV w. nastąpiła zmiana nazwy *Wielka Sól* na nazwę jednowyrazową przez redukcję członu *Sól* i użycie przyrostka *-ka*⁵. Współcześnie duże perspektywy rozwojowe miasta, zwłaszcza w kierunku turystyki, powodują wzrost zainteresowań jej bogatą przeszłością⁶, związaną głównie z przemysłem solnym.

Rodowód miejski Bochni, jednego z najstarszych miast w Małopolsce⁷, sięga połowy XIII w. Rozwój Bochni nastąpił dopiero z chwilą odkrycia w 1251 r. pokładów soli kamiennej⁸. Jak wynika z danych historycznych, pod datą 1198 r. dowiadujemy się, że udział w tutejszych solankach posiadał również klasztor bożogrobców z Miechowa, z wcześniejszego nadania możnowładcy Michory z rodu Gryfitów, właścicieli Bochni i okolic⁹.

W całym zebranym materiale nazewniczym z Bochni i Wieliczki zachowały się toponimy miejskie charakterystyczne dla tego regionu. Odzwierciedlają one głównie historię i tradycję przemysłu solnego Małopolski. Pierwszą grupę tworzą nazwy, które motywowane są nazwami wyrobisk¹⁰ – szybów, odgrywających znaczącą rolę w środowisku górniczym. W materiale wielickim wystąpiły dwie takie nazwy ulic: *Górsko* i *Seraf*:

- *Górsko* to nazwa ulicy biegnącej obok szybu o tej samej nazwie, zlokalizowanego tuż za murami ówczesnego miasta, gdy żupnikiem był Andrzej Górski, podskarbi koronny¹¹, wojewoda mazowiecki, kasztelan halicki i kamieniecki, który w 1620 r. został mianowany administratorem żup wielickich¹²;

⁵ „*Wielki* do 16 w. *wieliki*, ocalałe w nazwie *Wieliczka* (niem. *Grosssalze*), w przeciwieństwie do *Bochni*, niem. *Kleinsalze*” – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 616; Jak podaje K. Rymut, „W dokumentach łacińskich jest jako *Magnum Sal* (= *Wielka Sól*) ze względu na bogate złoża soli wcześniej odkryte i eksploatowane. Dokumenty historyczne z XIV w. znają już formę polską *Wieliczka*. U podstaw nazwy leży wyrażenie *Wielika Sól*, które uległo przed wiekiem XIV przekształceniu w nazwę pojedynczą przez zanik członu *Sól* i zmianę słowotwórczą członu pierwszego. Dzisiejszy przymiotnik *wielki* w okresie średniowiecza brzmiał *wieliki*” – K. R y m u t, *Nazwy miast Polski*, Wrocław [etc.] 1987, s. 261; zob. też. M. M a l e c, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003, s. 261.

⁶ K. P a j a k, *Wieliczka. Stare miasto górnicze. Zarys monograficzny*, Kraków 1968, s. 6.

⁷ Tamże.

⁸ S. M a t e s z e w, *Zarys dziejów powiatu bocheńskiego do roku 1772* [w:] *Ziemia bocheńska*, red. K. Szwajca, Kraków 1967, s. 18.

⁹ Tamże; zob. też: *Bochnia. Dzieje miasta i regionu...*, s. 45.

¹⁰ *Wyrobisko* – ‘w kopalni: miejsce, z którego wybrano kopalinę; także każdy chodnik, szyb, sztolnia itp. znajdujące się w kopalni’ (SJPD).

¹¹ M. M i ę d z o b r o d z k a, P. K r o k o s z, *Górnicza Wieliczka. Przewodnik po mieście*, Wieliczka 2013, s. 59.

¹² https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_G%C3%B3rski (dostęp: 20.09.2015).

Nazwy ulic i placów Bochni i Wieliczki odzwierciedleniem tradycji górnictwa ...

- *Seraf* to nazwa ulicy prowadzącej do szybu „Seraf”, który został zgłębniony ok. 1442 r. staraniem ówczesnego żupnika Mikołaja Serafina; zlikwidowany w 1877 r. po 435 latach użytkowania, penetrowany przez wodę ulegał samodestrukcji i został zasypany¹³. Tę grupę plateonimów wielickich zamyka ulica *Janińska*. Jej nazwa powstała od nazwy szybu *Janina* do którego prowadziła, drażniona w latach 1681–1685 na polecenie króla Jana III Sobieskiego. Szyb nosił nazwę od osobistego herbu króla¹⁴. Dziś przypomina o tym szybie jedynie tablica informacyjna, znajdująca się przy ul. Janińskiej 24¹⁵.

Równie ścisły związek z lokalną historią i tradycją regionu mają nazwy reprezentujące materiał bocheński:

- *Campi*¹⁶ – od nazwy własnej *Campi*; na ulicy tej znajduje się szyb kopalni soli o nazwie *Campi*, który powstał w latach 1556–1568, wykonany przez geometrę kopalni w Olkuszu – Jana Faigla; przymiotnik *campi* ‘polny’ wskazuje na charakter terenu, na którym rozciągały się pola mieszczań bocheńskich;
- *Floris* – od nazwy własnej *Floris*; na ulicy tej znajdował się szyb kopalni soli, zwany *Floris*; po raz pierwszy nazwy tej użyto w roku 1532. Zdaniem historyków, szyb, którego pierwotna nazwa brzmiała *Florencja*, wybił żupnik Antonio Jan Florencio, który otrzymał na to pozwolenie z prawem bergrechu od króla Władysława Jagiełły¹⁷; szyb ten istniał do 1967 r., a potem został zasypany¹⁸;
- *Gazaris* – od nazwy własnej *Gazaris*; na placu tym znajdował się szyb kopalni soli, zwany *Gazaris*, z którego wydobywano jedynie solankę do warzelnii. „Po objęciu kopalni przez władze austriackie szyb zamknięto, maszyny wywieziono, a szyb zamieniono na wentylacyjny. Ostatecznie został zasypany w 1840 r.”¹⁹; szyb swoje miano wziął zapewne od skupiających się wokół niego wież warzelniczych; oboczne jego nazwy to: *Wieżny*, *Wieża górna* (sic!), *Durszlak*²⁰;

¹³ M. Międzobrodzka, P. Krokosz, dz. cyt., s. 88.

¹⁴ Tamże, s. 96.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Dane na temat nazw ulic Bochni, powstałych od wyrobisk solnych (*Campi*, *Floris*, *Gazaris*, *Regis*, *Sutoris*, *Trinitatis*), pochodzą z pracy magisterskiej K. Pławy, *Nazwy ulic Bochni*, obronionej pod kierunkiem dr Anny Spólnik w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie w 2009 r.

¹⁷ S. Warcholik, *Kopalnia soli w Bochni. Monografia turystyczna*, Warszawa 1952, s. 13.

¹⁸ http://www.muzeum.bochnia.pl/v2008/index.php?option=com_glossary&Itemid=56&catid=43&func=display&search=floris&submit=Szukaj&search_type=1 (dostęp: 19.09.2015).

¹⁹ S. Warcholik, dz. cyt., s. 13.

²⁰ S. Fischer, *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, Warszawa 1962, s. 154.

- *Regis* – od nazwy własnej *Regis*; na początku tej ulicy znajduje się częściowo zasypany szyb *Regis*; *regis* znaczy ‘królewski’; pierwsza wzmianka źródłowa o tym szybie pochodzi z 1368 r.; został on zgłębiony na polecenie króla Kazimierza Wielkiego; obecnie jest elementem architektonicznym i od 2012 r. pełni nowe funkcje dla potrzeb obsługi ruchu turystycznego;
- *Sutoris* – od nazwy własnej *Sutoris*; na ulicy tej znajduje się szyb kopalni soli, zwany *Sutoris*, czyli ‘szewczy’²¹; uważany jest, obok nieistniejącego już szybu *Gazaris*, za pierwszy szyb kopalni bocheńskiej²²;
- *Trinitatis* – od nazwy własnej *Trinitatis* (*Święta Trójca*); nazwa ulicy pochodzi od nazwy szybu²³ wydrążonego w XVIII w. na skraju dawnej wsi Chodenice; obecnie szyb ten już nie istnieje.

W badanym materiale pojawiły się również nazwy związane z obiektami kultury materialnej. Nazwy tego typu znajdujemy w bocheńskiej mikrotoponomii. Pierwsza z nich wskazuje na zakład produkcyjny, w którym gromadzono kruszce solne: *Składowa* od rzeczownika *skład* – ‘miejsce przechowywania, magazynowania soli bądź jej wydobywania’ + sufiks *-owa*. Druga określa urządzenia, za pomocą których eksploatowano surowiec: *Warzelnicza* od przymiotnika *warzelnicza*; na ulicy tej znajdowały się panwie warzelnicze²⁴.

Kolejne nazwy ulic to:

- *Solna*²⁵ – od rzeczownika *sól* + suf. *-na*; na ulicy tej handlowano solą, którą wydobywano zapewne z bocheńskiej kopalni;
- *Solna Góra* – od nazwy własnej *Solna Góra*; w nazwie ulicy utrwalone zostało niemieckie określenie Bochni – *Saltzberg*²⁶, widniejące w akcie lokacyjnym miasta z 1253 r.²⁷;
- *Za szybem* – od wyrażenia *za szybem*; *szyb* – ‘pionowe lub pochyłe wyrobisko, prowadzące z powierzchni do złoża w głąb ziemi, wyposażone

²¹ Nazwę szybu łączy się z szewcami, ponieważ „w XVI w. znaczne udziały w dochodach z tego szybu miał cech szewców – jedna z najliczniejszych i najbogatszych korporacji działających wówczas w Bochni” – J. Flaśza, P. Konieczny, *Bochnia. Przewodnik po mieście*, Bochnia 2015, s. 175.

²² S. Fischer, dz. cyt., s. 9.

²³ Nazwa szybu „związana jest z ustaleniem przez Komorę Nadworną do Spraw Miernictwa i Górnictwa w Wiedniu dwóch patronów górników – Świętej Trójcy i Świętej Kingi” – J. Flaśza, P. Konieczny, dz. cyt., s. 258.

²⁴ S. Fischer, dz. cyt., s. 44.

²⁵ „W 2 poł. XVI w. nazywano ją ulicą Surowiczną od słonej wody (solanki, surowicy solnej) spływającej rurami w kierunku warzelni przy szybie *Gazaris*” – J. Flaśza, P. Konieczny, dz. cyt., s. 174.

²⁶ S. Matyszew, dz. cyt., s. 18.

²⁷ J. Flaśza, P. Konieczny, dz. cyt., s. 158.

Nazwy ulic i placów Bochni i Wieliczki odzwierciedleniem tradycji górnictwa ...

w różnego rodzaju urządzenia do opuszczania i wywożenia na powierzchnię górników, do wydobywania kopaliny, odwadniania złoża, przewietrzania kopalni' (SJPD).

W nazewnictwie miejskim Wieliczki ciekawą klasę stanowią nazwy ulic, motywowane przez rzeczowniki nazywające osoby zajmujące się eksploatacją soli i handlem nią. Ten rodzaj onimów reprezentują trzy nazwy wielicckie:

- *Gwarków* – nazwa ulicy pochodzi od rzeczownika *gwarek* – 'górnik mający pozwolenie na kopanie kruszcu, a także prawo swobodnych poszukiwań kruszców, własności środków produkcji, prawo do wykopanej rudy'²⁸;
- *Warzycka* – nazwa ulicy pochodzi od rzeczownika *warzyc*. *Warzycem* nazywano 'pracownika karbarii (warzelni) odpowiedzialnego za odwarzanie i należyte zapisywanie wyprodukowanej soli'²⁹;
- *Prasołów* – nazwa ulicy pochodzi od rzeczownika *prasoł*, czyli 'kupiec handlujący solą' (SJPD). Prasołowice zajmowali się sprzedażą soli w samym mieście, jak i poza jego granicami. Zasięg handlu nie był wielki, obejmował tylko najbliższe okolice Wieliczki ze względu na rynek krakowski leżący w pobliżu³⁰.

Materiał bocheński zawiera jedną taką nazwę: *Górników*. Nazwa ulicy pochodzi od rzeczownika *górnik* – 'wykwalifikowany robotnik pracujący w kopalni przy urabianiu kopaliny' (SJPD). W nazwie tej podkreślono wyjątkowe znaczenie tej grupy zawodowej w powstaniu i rozwoju miasta Bochnia³¹.

Charakter regionu górniczego ilustruje grupa nazw ulic nadanych dla upamiętnienia postaci legendarnych, fikcyjnych i rzeczywistych związanych z Bochnią i Wieliczką.

Zacznijmy od postaci św. Kingi, która ma swój ślad w nazewnictwie miejskim zarówno Bochni, jak i Wieliczki. Przypomnijmy, św. Kinga była córką króla Węgier Beli IV i cesarzówny greckiej Marii, córki Teodora Laskara³². W 1239 r. zaręczono ją z księciem sandomierskim Bolesławem Wstydliwym, którego później poślubiła. Po jego śmierci Kinga wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru klarysek w Starym Sączu, gdzie zmarła

²⁸ J. P i o t r o w i c z, *Żupy krakowskie w pierwszych wiekach rozwoju od połowy XIII do początków XVI w.* [w:] *Dzieje żup krakowskich*, red. A. Jodłowski, J. Wiewiórka, J. Piotrowicz, Wieliczka 1988, s. 110.

²⁹ S. F i s c h e r, dz. cyt., s. 96.

³⁰ I. P a j d a k, *Udział wieliczan w handlu solą (do 1772 r.)*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, T. 8: 1979, s. 114.

³¹ K. P l e w a, dz. cyt., s. 30.

³² *Wieliczka – siedem wieków polskiej soli*, red. I. Turowicz, Warszawa 1988, s. 35; por. też. U. J a n i c k a - K r z y w d a, *Legendy o św. Kingie*, Kraków 1999, s. 5.

w 1292 r.³³ Beatyfikował ją Aleksander VIII w 1690 r., a w roku 1715 papież Benedykt XIII ogłosił bł. Kingę patronką Polski i Litwy³⁴, w 1999 r. została kanonizowana przez Jana Pawła II. Obecnie św. Kinga jest opiekunką górników solnych.

W polskiej tradycji znana jest legenda o odkryciu soli w Wieliczce (i Bochni) przez św. Kingę (Kunegundę). K. Łeńska-Bąk cytuje w swej pracy jedno z takich podań³⁵, które mówi, że

kopalnie te odkryła św. Kunegunda, czyli Kinga, córka Beli IV, króla węgierskiego, a małżonka Bolesława Wstydliwego. Królowna jadąc jako oblubienica do Polski, a nie chcąc z domu ojca żadnego brać posagu w złocie i srebrze, prosiła go, aby jej darował taką rzecz, bez której równie bogacz, jak i żebrak obejść się nie może. Zezwolił ojciec, a Kunegunda wstąpiwszy do żup węgierskich, ślubną swą obrączkę do nich wrzuciła. Stanąwszy potem w Krakowie, kazała się po jakimś czasie wieść do Wieliczki, a gdy za jej wolą ziemię tam kopać zaczęto, znaleziono sól, a w pierwszej zaraz jej sztuce, królewską obrączkę. Ta sól stanowić miała wiano królewskiej oblubienicy, i zaprawdę żaden monarcha świata nie byłby w stanie dać córce swojej w posagu tyle, ile już solne skarby Wieliczki przyniosły i przynoszą (Kolberg 1871, Krakowskie, cz. 1, s. 61).

W Wieliczce odnajdujemy jeszcze dwie nazwy: *Park Kingi*³⁶ – od rzeczownika *park* + nazwy własnej *Kinga* i *św. Kingi* – od przymiotnika *święta* + nazwy własnej *Kinga*. W Bochni zaś postać patronki górników została upamiętniona w nazwie placu – *św. Kingi* – od przymiotnika *święta* + nazwy własnej *Kinga*.

Ciekawostkę regionu wielickiego stanowi nazwa pochodna od nazwy własnej *Skarbnik* (ul. *Skarbnika*). Przypomnijmy, określano nią legendarnego ducha kopalni, ostrzegającego górników przed zawałem lub wybuchem w kopalni. „Skarbnika uważano za władcę podziemi, strażnika skarbów i złóż soli. To od niego i jego przychylności zależały wyniki pracy, bezpieczeństwo i życie człowieka”³⁷. Według opinii U. Janickiej-Krzywdy

Skarbnik występuje jako duch w zasadzie dobry, który opiekuje się pracującymi pod ziemią, dba o ich bezpieczeństwo, sprawiedliwy podział pracy i zarobków. Czasem bywa złośliwy, aby drobnymi, lecz dokuczliwymi działaniami przypominać górnikom o swym istnieniu³⁸.

³³ Tamże.

³⁴ W. Zaleski, *Rok kościelny*, t. 2, Warszawa 1993, s. 215.

³⁵ K. Łeńska-Bąk, *Sól ziemi*, Wrocław 2002, s. 53.

³⁶ M. Międzobrodzka, P. Krokosz, dz. cyt., s. 64.

³⁷ K. Łeńska-Bąk, dz. cyt., s. 170.

³⁸ U. Janicka-Krzywda, *Wierzenia górników wielickich*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, T. 8: 1979, s. 132.

Nazwy ulic i placów Bochni i Wieliczki odzwierciedleniem tradycji górnictwa ...

Badaczka tak oto charakteryzuje postać Skarbnika:

Odziany był w parady mundur, taki, jaki noszą urzędnicy z dyrekcji, w lewej ręce trzymał piękną, jasną lampę błyszczącą, jakby była ze srebra, w prawej dzierżył równie lśniąca i ozdobną laskę, którą się swobodnie podpierał. Spod czaka spoglądały błyszczące surowe oczy o krzaczastych siwych brwiach, na piersi spływała równie siwa gęsta broda³⁹.

Tradycję i historię regionu przybliżają nazwy ulic nadane dla uczczenia osób zasłużonych dla miasta i regionu w dziedzinie górnictwa solnego. Zarówno w Wieliczce, jak i w Bochni są to ulice upamiętniające żupników bądź osoby związane z górnictwem solnym:

- *Mikołaja Wierzyńka* – od nazwy własnej *Mikołaj Piotr Wierzynek* (młodszy)⁴⁰ – burmistrz Krakowa, skarbnik koronny, administrator żup koronnych, wójt wielicki;
- *Jana Mikołaja Daniłowicza* – od nazwy własnej *Jan Mikołaj Daniłowicz* (1607–1650), podskarbi wielki koronny, późniejszy żupnik⁴¹;
- *Kuczkiewicza* – od nazwy własnej *Stanisław Kuczkiewicz* (1864–1907) wieliczanie, zarządca salinarny⁴²;
- *Alfonsa Długosza* – od nazwy własnej *Alfons Długosz* (1902–1975) artysta, malarz, fotografik, pedagog, inicjator odbudowy Zamku Żupnego w Wieliczce⁴³, który zainicjował działania prowadzące do uratowania zabytkowych komór i urządzeń kopalni soli w Wieliczce;
- *prof. Stanisława Fischera* – od nazwy własnej *Stanisław Fischer* (1879–1967) – nauczyciel i działacz społeczny w Bochni, autor książki *Dzieje bocheńskiej żupy solnej* (1962);
- *Edwarda Windakiewicza* – od nazwy własnej *Edward Windakiewicz* (1858–1942); polski inżynier-technolog górnictwa; naczelnik zarządu w kopalni bocheńskiej; założył w kopalni kaplicę św. Kingi dla uczczenia tej patronki górników; autor 4-tomowego dzieła pt. *Solnictwo*.

Analiza nazewnictwa miejskiego Bochni i Wieliczki umożliwia wydzielenie różnych typów semantycznych nazw ulic i placów, które stanowią językowe

³⁹ U. J a n i c k a - K r z y w d a, *Legenda wielickiej kopalni*, Kraków 1998, s. 41.

⁴⁰ Mikołaj Wierzynek – zarządca żup solnych – zasłynął również jako twórca i propagator kasztów drewnianych. Ten typ kasztów przetrwał do dziś w kopalni wielickiej – T. M i k o ś, *Historia i rozwój kasztów drewnianych w górnictwie*, http://history-ofmining.pwr.wroc.pl/attachments/article/20/20Mikos-Kaszty_drewniane.pdf (dostęp: 19.10.2015).

⁴¹ M. M i ę d z o b r o d z k a, P. K r o k o s z, dz. cyt., s. 79.

⁴² W. Ż y z n o w s k i, *Wieliczanie na opisanych fotografiach*, Sierca 2009, s. 372.

⁴³ Tamże, s. 370.

świadczenie dawnych realiów związanych z gospodarką solną na terenie Małopolski, a także na wyodrębnienie cech nazewniczych właściwych dla Bochni i Wieliczki. Najwięcej przykładów z tego zakresu przynoszą nazwy ulic, wywodzące się od nazw szybów zachowanych lub nieistniejących już na terenie obydwu małopolskich miast.

Jeśli chodzi o strukturę nazewniczą analizowanych nazw ulic i placów, jest ona typowa dla nazw występujących i w innych miastach Polski. Są to nazwy jednoczłonowe: wyrażone rzeczownikiem w mianowniku, np. *Górsko, Seraf*; rzeczownikiem w dopełniaczu liczby pojedynczej, np. *Skarbnika, Stanisława Kuczkiwca*; rzeczownikiem w dopełniaczu liczby mnogiej, np. *Górników, Prasotów*; przymiotnikiem, np. *Solna, Warzelnicza*; a także dwuczłonowe, np. *Solna Góra, Za szybem*.

BIBLIOGRAFIA:

- Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980
- A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985
- M. Bugajski, *Nazwy ulic jako znaki językowe* [w:] *Język a kultura*. T. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, Wrocław 1991, s. 107–113
- K. Data, *Kulturowe uwarunkowania nazw ulic – tradycja i zmiana* (w druku).
- A. Długosz, *Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka. Przewodnik*, Kraków 1975
- S. Fischer, *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, Warszawa 1962
- J. Flaszka, P. Konieczny, *Bochnia. Przewodnik po mieście*, Bochnia 2015
- K. Handke, *Nazewnictwo miejskie* [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 294–295
- K. Handke, *Nazewnictwo miejskie. Szkic teoretyczno-metodologiczny* [w:] *Nazewnictwo miejskie*, red. R. Mazur, Poznań 1989, s. 7–34
- K. Handke, *Słownik toponimów miejskich (ogólne założenia projektu)*, „*Onomastica*”, R. 27: 1982, s. 191–197
- U. Janicka-Krzywda, *Legends o świętej Kindze*, Kraków 1999
- U. Janicka-Krzywda, *Legends wielickiej kopalni*, Kraków 1998
- U. Janicka-Krzywda, *Wierzenia górników wielickich*, „*Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce*”, T. 8: 1979, s. 127–156
- O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Krakowskie*, cz. 1, t. 5, Kraków 1871
- K. Łeńska-Bąk, *Sól ziemi*, Wrocław 2002
- M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003
- S. Mateszew, *Zarys dziejów powiatu bocheńskiego do roku 1772* [w:] *Ziemia bocheńska*, red. K. Szwajca, Kraków 1967, s. 13–23
- M. Międzobrodzka, P. Krokosz, *Górnicza Wieliczka. Przewodnik po mieście*, Wieliczka 2013
- T. Mikoś, *Historia i rozwój kasztów drewnianych w górnictwie*, http://history-of-mining.pwr.wroc.pl/attachments/article/2%20Mikos-Kaszty_drewniane.pdf
- J. Pachoński, *Bractwo prasotów, czyli solarzy krakowskich*, „*Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce*”, T. 1: 1965, s. 190–260

Nazwy ulic i placów Bochni i Wieliczki odzwierciedleniem tradycji górnictwa ...

- K. Pająk, *Wieliczka. Stare miasto górnicze. Zarys monograficzny*, Kraków 1968
- I. Pajdak, *Udział wieliczian w handlu solą (do 1772 r.)*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, T. 8: 1979, s. 109–125
- J. Piotrowicz, *Dzieje miasta Wieliczki w zarysie (do r. 1918)*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, T. 8: 1979, s. 7–46
- J. Piotrowicz, *Żupy krakowskie w pierwszych wiekach rozwoju od połowy XIII do początków XVI w.* [w:] *Dzieje żup krakowskich*, red. A. Jodłowski, J. Wiewiórka, J. Piotrowicz, Wieliczka 1988, s. 103–158
- S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Kraków 1984
- K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław [etc.] 1987
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969 [skrót: SJPD]
- S. Warcholik, *Kopalnia soli w Bochni. Monografia turystyczna*, Warszawa 1952
- Wieliczka – siedem wieków polskiej soli*, red. I. Turowicz, Warszawa 1988
- W. Zaleski, *Rok kościelny*, t. 2, Warszawa 1993
- Ziemia bocheńska*, red. K. Szwejca, Kraków 1967
- W. Żyżnowski, *Wieliczanie na opisanych fotografiach*, Siercza 2009

SUMMARY

Ewa Horyń

NAMES OF STREETS AND SQUARES OF BOCHNIA AND WIELICZKA TOWNS
AS THE REFLECTION OF THE SALT MINING TRADITION
IN THE MAŁOPOLSKA REGION

The article presents the names of streets and squares of Bochnia and Wieliczka which are connected with the salt mining tradition of Małopolska. These names reflect both the character of the two oldest industrial centers and their rich history and tradition. The conducted analysis has shown that the collected material concerning nomenclature is semantically diversified. As far as the structure is concerned, it is typical of the names in other Polish towns.

KEY WORDS: BOCHNIA – WIELICZKA – MUNICIPAL NOMENCLATURE – VOCABULARY CONCERNING SALT MINING IN MAŁOPOLSKA

Ewa Horyń – e-mail: ewahoryn@wp.pl

Ewa Zmuda

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

REKOPISY Z ARCHIWUM KARMELITANEK BOSYCH W KRAKOWIE, NA WESOŁEJ, JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ JĘZYKOZNAWCZYCH

WPROWADZENIE

Kompleks budynków przy ul. Kopernika – obejmujących klasztor karmelitanek bosych oraz kościół przylegający do klasztoru, z dwoma dziedzińcami wewnątrz – stanowi cenny barokowy zabytek, ale to również miejsce z przejmującą historią oraz wciąż zachowane archiwum zawierające m.in. bezcenne dla badaczy rękopisy z minionych wieków. Zakon karmelitów wyróżnia się spośród innych klasztorów – których w Małopolsce nie ma – regułą, historią – zwłaszcza powstania – i duchowością, jak się okazuje, mimo postępującej laicyzacji, wciąż atrakcyjną dla wielu chrześcijan.

REGUŁA

Reguła zakonu karmelitańskiego została napisana między 1206 a 1214 r. przez Alberta Avogadro¹. Wstępne zaakceptowanie formuły życia nadanej karmelitom przez św. Alberta wyraził papież Honoriusz III, zaś ratyfikacja potwierdzona została w 1229 r. trzema listami Grzegorza IX. W połowie XIII w. na prośbę zakonników papież Innocenty IV zleca zmiany i poprawienie niejasnych punktów reguły. Od tego momentu karmelici stali się oficjalnie zakonnikami, a od 1298 r. (ostatnia faza tego procesu to rok 1432) otrzymali status zakonu zebrzącego².

Reguła Karmelu powstała w okresie szczególnie dynamicznego rozwoju różnych form życia zakonnego (który miał miejsce między XI a XIII w.)³ Jednak początki Karmelu są inne, niż pozostałych zakonów.

¹ Święty Albert Avogadro (Albert z Vercelli vel Albert Jerozolimski) ur. ok. 1149 r. W 1205 r. został patriarchą Jerozolimy, zginął zasztyletowany podczas procesji w 1214 r.

² Otrzymali pozwolenie na posiadanie domów w miastach, wspólne posiłki w refektarzu, odmawianie Godzin, kwestę jako formę apostolstwa (zob. K. W a j i m a n, *Reguła Karmelu z perspektywy historycznej* [w:] *Reguła Karmelu. Nowe horyzonty*, przeł. s. Emmanuela (M. Pliś), Kraków 2001, s. 16).

³ Por. powstanie reguł św. Augustyna czy św. Benedykta.

W odróżnieniu od innych zakonów, karmelici nie mają wielkiej charyzmatycznej postaci jako swego fundatora. Trudno jest także wskazać dokładną datę ich powstania⁴.

Powstawanie zakonu karmelitańskiego można podzielić na trzy fazy⁵: fazę pustelników (kilku pielgrzymów zamieszkało na górze Karmel, wybrali przełożonego, „przebywali w osobnych celach, rozmyślali nad słowem Bożym, oddawali się modlitwie i pracy w milczeniu”)⁶; fazę pustelników żyjących we wspólnocie na górze Karmel oraz fazę braci żebrzących w Europie (górze Karmel zaczęli opuszczać w 1238 r.)⁷. Ślady tych etapów powstawania widać w samej *Regule*, która przedstawia „trzy koncepcje życia zakonnego: eremicką, cenobicką i żebracza”⁸.

Jak zauważają badacze, w *Regule* widoczne są ślady tradycji biblijnej, ale także tradycji monastycznych (ślady starożytnych reguł monastycznych), zwłaszcza *Reguły św. Augustyna*⁹. Spoglądając zaś na kształt gatunkowy *Reguły* Karmelu, należy zaznaczyć, że posiada cechy listu¹⁰. Jak zauważa z kolei o. Kees Waajiman, „choć jego *Reguła* jest krótsza od innych reguł monastycznych tamtego okresu, to dzięki swej zwięzłości posiada wyrazistość poematu – kilka warstw znaczeniowych równocześnie nakłada się na siebie”¹¹.

KARMEŁITANKI W KRAKOWIE...

Karmelitanki bose zostały sprowadzone do Polski przez swoich współbraci (którzy od 1605 r. mieli swój klasztor w Krakowie)¹², a koszty całego przedsię-

⁴ J. Zieliński, *Tajemnice góry Karmel. U karmelitańskich źródeł*, Kraków 2002, s. 1.

⁵ Zob. K. Waajiman, dz. cyt., s. 13; por. też C. Ciconetti, *Historia Reguły [w:] Droga Alberta*, Rzym – Barrington 1989, s. 23–49.

⁶ K. Waajiman, dz. cyt., s. 13.

⁷ Napływ islamu uniemożliwił karmelitom dalszy pobyt na górze Karmel.

⁸ K. Waajiman, dz. cyt., s. 14.

⁹ Por. G. Helewa, *Słowo Boże a Reguła Karmelu [w:] Reguła Karmelu. Nowe horyzonty*, przeł. s. Emmanuela (M. Pliś), Kraków 2001, s. 24–51; K. Waajiman, dz. cyt., s. 7–23.

¹⁰ Zgodnie ze schematem: *prologus, exordium, narratio, petitio, conclusio*.

¹¹ K. Waajiman, dz. cyt., s. 7. Waajiman następująco podsumowuje swoje uwagi na temat reguły: „Z punktu widzenia literackiego *Reguła* jest listem; z perspektywy historycznej – jest dokumentem epoki, w której powstał Zakon Karmelitański; z perspektywy prawa – jest zapisem dialogu, toczącego się pomiędzy władzą kościelną a grupą pustelników szukających potwierdzenia swego stylu życia; z perspektywy wewnątrztekstowej *Reguła* ukazuje związek pomiędzy różnymi tradycjami monastycznymi. I wreszcie z punktu widzenia duchowości, *Reguła* stanowi duchową strukturę, której poszczególne elementy są tak ze sobą połączone, że wytyczają duchową drogę prowadzącą do Boga” – tamże, s. 20–21.

¹² Jak zauważa C. Gil: „Nie znamy okoliczności, kto i kiedy pierwszy wyszedł z tą inicjatywą. Najstarszy jej ślad znajduje się w aktach definitorium generalnego

Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesolej, jako źródło...

wzięcia wzięła na siebie Konstancja z Myszkowskich Bużeńska¹³ z Mirowa. Fundacja tego klasztoru miała ogromne znaczenie nie tylko dla regionu, choćby ze względu na to, że był on w Krakowie jednym z pierwszych powstałych w duchu reformy trydenckiej.

W maju 1612 r. do Krakowa przybyły fundatorki¹⁴ (o które poproszono w Belgii, ponieważ belgijskie klasztory zostały założone przez uczennice św. Teresy) i jeszcze w tym samym roku do klasztoru wstąpiły pierwsze trzy Polki. Był to początek zakonu karmelitanek w Polsce, który od tego czasu rozwijał się dość dynamicznie (choć nie tak jak w innych krajach) i równomiernie. Jak podkreśla M. Borkowska:

W roku 1612 przyjeżdżające tu karmelitanki bose trafiły na optymalne w naszej historii warunki. Społeczeństwo katolickie było do wszelkich nowych fundacji przyjaźnie usposobione; a napływu kandydatek można było być pewnym, i rzeczywiście ta pewność nie zawiodła. Zakon zjawiający się w sławie niedawnej reformy oraz surowości życia wręcz spektakularnej mógł być pewien dobrego przyjęcia¹⁵.

Pierwsze miejsce lokacji karmelitanek to były budynki przy kościele św. Marcina¹⁶, wkrótce zburzono stary kościół, a budowa nowego¹⁷ stała się przyczyną konfliktu z sąsiadującymi klaryskami¹⁸.

Kandydatki do zakonu pochodziły „w połowie z rodzin szlacheckich, w połowie z mieszczańskich. Niekiedy były to rodziny bardzo zamożne

kongregacji włoskiej, gdzie pod dniem 18 maja 1610 r. zanotowano, że w przypadku założenia klasztoru sióstr w Krakowie, należy go przyjąć pod jurysdykcję zakonu”, C. G i l, *Karmelitanki Bose w Polsce*, Kraków 2011, s. 22.

¹³ Wdowa po Piotrze, staroście dobczyckim i brzeźnickim. Od 12 lat mieszkała przy klasztorze bernardynek w Krakowie (por. C. G i l, *Historia Karmelu Terecjańskiego*, Kraków 2012, s. 104). Początkowo była ona wyznania kalwińskiego, w 1590 r. przyjęła katolicyzm i prowadziła działalność charytatywną, ostatecznie w 1618 r. sama wstąpiła do karmelitanek, zob. C. G i l, *Karmelitanki Bose...*, s. 23.

¹⁴ Było to pięć zakonnic wyznaczonych przez prowincjała flandryjskiego: jedna z zakonu w Brukseli, dwie z Mons, jedna z Lowanium i jedna z Fryzji. Po kilku latach wszystkie, oprócz Krystyny od św. Michała (przybyłej jako profeska z Lowanium) wróciły do Belgii.

¹⁵ M. B o r k o w s k a, *Polski krajobraz zakonny w roku 1612* [w:] *Cztery lata karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014, s. 29.

¹⁶ Najpierw była to zakupiona przez Mikołaja Zebrzydowskiego kamienica przy ul. Grodzkiej, zaś „z biegiem czasu otrzymały przy tej ulicy dwór księżnej Anny ze Stemberku Ostrogskiej, dwór Pieniążkowej [...] i Wawrzyńca Gembickiego”, B. J. W a n a t, *Zarys rozwoju klasztorów karmelitanek bosych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1612–1782)* [w:] *Cztery lata karmelitanek...*, s. 31.

¹⁷ Obecnie (od 1816 r.) kościół ewangelicki.

¹⁸ Konflikt ten był przyczyną nawet kilkutygodniowej ekskomunikacji rzuconej przez biskupa na przeora karmelitów bosych (w 1640 r.).

i znaczące w kraju, jak np. Zebrzydowscy czy Mniszchowie¹⁹. Ze względów finansowych nie było to bez znaczenia, bowiem takie profeski wносиły większe posagi. B.J. Wanat podkreśla, iż na fakt, że do zakonu powołania pojawiały się i w stanie mieszczańskim, i szlacheckim, i magnackim, wpływ miały uroczystości beatyfikacyjne i potem kanonizacyjne św. Teresy od Jezusa²⁰.

Uroczystości pobeatyfikacyjne i pokanonizacyjne w klasztorach karmelitów bosych w Polsce [...] organizowane z wielkim splendorem, gromadziły rzesze mieszkańców tych miast. Wierni zapoznali się z życiem i doktryną nowej świętej. Na jej cześć budowano ołtarze, nowe świątynie, malowano wizerunki, wydawano jej pisma²¹.

Pierwsze pokolenie polskich karmelitanek zapisało się znacząco w historii zakonu, badacze jako wybitne jednostki wymieniają przede wszystkim: Jadwigę Stobieńską (s. Anna od Jezusa)²², Magdalenę Hippolithównę (s. Magdalena od Krzyża), Mariannę Marchocką (m. Teresa od Jezusa)²³, z późniejszych okresów: Marię Cecylię Czartoryską (Maria Ksawera od Jezusa)²⁴, Jadwigę Józefę Teresę Wielhorską (Jadwiga od św. Jana od Krzyża)²⁵, Annę Juliannę Kalkstein (Anna od Jezusa)²⁶.

Karmelitanki bose w pierwszym wieku istnienia na ziemiach polskich dokonały w sumie ośmiu fundacji: w Krakowie (1612), Lublinie (1624), Wilnie (1638), we Lwowie (1641), ponownie w Lublinie (1645), w Warszawie (1649), Poznaniu (1660) i ponownie w Krakowie (1725). Trzymały się w Polsce największych miast, ale – jak zauważa M. Borkowska – nie uchroniło ich to przed niejedną tułaczką²⁷. Zakonnice zmuszone były opuszczać klasztor,

¹⁹ www.karmel.pl (dostęp dnia 15 lutego 2015 r.).

²⁰ Beatyfikacji dokonał w 1614 r. Paweł V, a kanonizacji w 1622 r. Grzegorz XV.

²¹ B.J. Wanat, *Zarys rozwoju klasztorów...*, s. 34.

²² Pierwsza Polka, która złożyła śluby w Karmelu Terezańskim, dzięki jej staraniom dokonano kolejnych fundacji.

²³ Żyła w latach 1603–1652. Zmarła w opinii świętości, była autorką pierwszej polskiej autobiografii mistycznej (i jednocześnie pierwszej polskiej autobiografii napisanej przez kobietę). Była przełożoną we Lwowie.

²⁴ Żyła w latach 1833–1928. Arystokratka, która wstąpiła do zakonu po śmierci męża. Przyczyniła się do odnowienia życia karmelitańskiego na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w.

²⁵ Żyła w latach 1836–1911.

²⁶ Żyła w latach 1842–1911. Fundatorka i wieloletnia przełożona klasztoru karmelitanek bosych w Przemyślu. Autorka dużej części pierwszego polskiego przekładu *Dziejów duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a także jej zasługą jest wydanie tegoż przekładu.

²⁷ Por. M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w okresie potrydenckim* [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX w.*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999, s. 203.

Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesołej, jako źródło...

a to z powodu epidemii, a to z powodu wojen, zakonnice krakowskie były w tym względzie szczególnie doświadczone²⁸.

Krakowski klasztor na Wesołej, ufundowany w 1725 r., to jedyny osiemnastowieczny klasztor karmelitański. Pochodzi z fundacji Jana Szembeka, kanclerza wielkiego koronnego i jego żony – Ewy z Leszczyńskich²⁹ i „jest jedynym klasztor, który przechował pamiątki i tradycje Karmelu Polski przedrozbiorowej”³⁰; jedynym, bowiem wszystkie ufundowane w wieku XVII zostały zlikwidowane³¹.

DZIEŁA RĘKOPIŚMIENNE ZGROMADZONE
W ARCHIWUM KLASZTORU NA WESOŁEJ

Jak napisał autor *Inwentarza o. Benignus od Chrystusa Króla OCD*:

Dział rękopisów biblioteki SS. Karmelitanek bosych długi czas był zagadką, nawet dla kół bliżej zainteresowanych. Otoczony był tajemnicą przeszłości z powodu ścisłej klauzury klasztornej, a zwłaszcza dla braku szczegółowego inwentarza – nie mówiąc już o katalogu³².

W archiwum³³ przechowywane są nie tylko rękopisy z całego okresu dziejów tego domu zakonnego (tj. od 1725 r.). W roku 1787 na Wesołą przeszły karmelitanki z zamkniętego³⁴ klasztoru przy ul. Grodzkiej –

²⁸ Dość wymienić takie doświadczenia krakowskich karmelitanek jak: np. epidemię z 1613 r. i ucieczkę do Gręboszowa, epidemię z 1622 i ucieczkę z miasta na ponad pół roku najpierw do Bolesławia nad Wisłą, potem do Ćmielowa czy epidemię czarnej ospy z 1651 r. – karmelitanki uciekły wówczas do Kielc. W czasie potopu szwedzkiego, dwa lata krakowskie siostry spędziły w Pradze. Por. C. G i l, *Karmelitanki Bose...*, s. 53–54, 57, 65. „Pod koniec sierpnia 1662 roku musiały opuścić Kraków zagrożony epidemią, poprzedzoną wielką powodzią” – tamże, s. 68–69.

²⁹ Do nowego zakonu przybyła m.in. Zofia Poniatowska – ciotka króla Stanisława Poniatowskiego.

³⁰ B. J. W a n a t, *Zarys rozwoju klasztorów...*, s. 44.

³¹ Pierwsze kasaty to lata 80. XVIII w., kolejne to wiek XIX (do 1865); zob. P. F. N e u m a n n, *Karmelitanki bose w dobie zaborów i w Polsce odrodzonej (1772–1939)* [w:] *Cztery lata karmelitanek...*, s. 46–49.

³² *Inwentarz rękopisów biblioteki ss. karmelitanek bosych w Krakowie na Wesołej*, oprac. o. Benignus od Chrystusa Króla OCD, s. 2, udostępniony przez ss. karmelitanki w klasztorze przy ul. Kopernika 44.

³³ Rękopisy to rzecz jasna nie wszystko, co można znaleźć w archiwum na Wesołej. Katalog starodruków liczy obecnie ok. 3 tysiące pozycji i są to niemal wyłącznie dzieła polskie (książki łacińskie, włoskie i francuskie są w pojedynczych egzemplarzach). Wszystkie te teksty to literatura religijna, poza dwiema pozycjami: popularną encyklopedią ks. Benedykta Chmielowskiego *Nowe Ateny* (Lwów 1755/1756) oraz pismami Jana Kochanowskiego (1639) – na temat starodruków, zob. C. G i l, *Życie codzienne karmelitanek...*, s. 93–100.

³⁴ Zamknięcia klasztoru przy ul. Grodzkiej dokonał Książę Prymas Michał Jerzy Poniatowski 9 października 1787 r.

będącego przecież pierwszym klasztorem karmelitanek bosych w Polsce, założonym w roku 1612 – przenieśli bibliotekę oraz cenne archiwum. Również dołączano do zbiorów tego archiwum manuskrypty ocalałe z innych zamykanych klasztorów karmelitańskich (np. warszawskiego). Ponadto biblioteka karmelitanek wzbogacała się dzięki darom współbraci karmelitów oraz innych dobrodziejów, niejednokrotnie również panny wstępując do zakonu, przynosiły z sobą cenne książki, np. bogato oprawione modlitewniki³⁵.

W tym zbiorze znajdują się polskie tłumaczenia (głównie z XVII i XVIII w.) dzieł wielkich świętych karmelu – Teresy od Jezusa i Jana od Krzyża, m.in.: żywoty, listy, notatki osobiste, pisma ascetyczne i mistyczne. Tłumaczenia te są sporządzane bądź to bezpośrednio z hiszpańskiego, bądź *via* łacina.

Znaczną część rękopisów stanowią ćwiczenia duchowne dla sióstr, rozmyślenia, medytacje, nabożeństwa, opisy sakramentów i spisy modlitw (w tym zarówno modlitewniki tradycyjne, jak i zapis np. „modlitw wewnętrznych”). Wśród tych tekstów przewaga jest rękopisów z XVIII w., ale niemało jest także z wieków XVII czy XIX.

Ponadto w archiwum znajdują się: zbiory pieśni i kolęd, opisy Męki Pańskiej, pisma ascetyczne i nabożeństwa, traktaty teologiczno-ascetyczne. Warto wspomnieć także o tzw. drobnych pismach, jak: myśli, sentencje, notatki, wyjątki z książek, nauki. Pojedynczo wystąpiły także: listy duchowne, „komentarze” do tekstów biblijnych, czyli rozmyślenia na bazie tekstu *Pisma Świętego*, pisane przez siostry (!), katechizm, kalendarz świętych patronów, brewiarz z przełomu XVII i XVIII w.

Z tekstów dostarczających bezpośrednio wiedzę na temat historii Karmelu w Polsce, należy wymienić: kroniki, opisy fundacji poszczególnych domów, żywoty karmelitanek³⁶ z XVII i XVIII w., a także inwentarz, księgi (np. profesji, zmarłych), zbiór zwyczajów czy instrukcje. Część rękopisów występuje w dubletach, siostry sporządzały kopie co cenniejszych dla zgromadzenia pozycji.

Niezwykle ważne jest to, iż niejednokrotnie autorkami wymienionych rękopisów są siostry zakonne, a jak wiemy pisarstwo³⁷ kobiet w dobie średniopolskiej nie było czymś powszechnym. Oczywiście w zbiorze są również liczne pozycje napisane przez mężczyzn, głównie karmelitów bosych i ich wartość jest także bardzo duża.

³⁵ Por. *Inwentarz rękopisów biblioteki...*, s. 2–4.

³⁶ Najbardziej znany jest żywot Teresy od Jezusa – Marianny Marchockiej, opracowany przez C. Gila OCD i wydany drukiem: [Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka)], *Autobiografia mistyczna i inne pisma*, oprac. C. Gil, Kraków 2010.

³⁷ Pisarstwo kobiet rozumiane jest tu zarówno jako umiejętność pisania, jak i (przede wszystkim) tworzenie tekstów.

Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesolej, jako źródło...

PERSPEKTYWY BADAŃ FILOLOGICZNYCH

Archiwum sióstr karmelitanek na Wesolej było (i jest) przedmiotem zainteresowania przede wszystkim teologów duchowości, choćby ze względu na przechowywaną w archiwum – wspomnianą – *Autobiografię mistyczną* matki Marchockiej czy inne pisma mistyczno-ascetyczne. Rzecz zrozumiała, że zbiory te wykorzystywane były w pracach pisanych przez duchownych, głównie karmelitów, jak np.: Jerzego Wiesława Gogolę OCD³⁸, Dominika Widera OCD³⁹, ks. Jerzego Misiurka⁴⁰. Zasobność archiwum i popularność duchowości karmelitańskiej w Polsce otwiera przed badaczami teologii duchowości jeszcze sporo dróg.

Również niejednokrotnie źródła te były przedmiotem badań historyków i historyków literatury, wystarczy wymienić takich badaczy, jak: Halina Popławska⁴¹, Karolina Targosz⁴², Katarzyna Kaczor-Scheitler⁴³, Małgorzata Borkowska OSB⁴⁴, Benignus Józef Wanat OCD⁴⁵, Elwira Buszewicz⁴⁶.

Niewątpliwie najbardziej kompleksowo opracowaniem historii i zwyczajów karmelitanek bosych w Polsce zajął się Czesław Gil OCD. Opublikował on wiele monografii na temat polskich karmelitanek, z których szczególnie istotne są: *Karmelitanki bose w Polsce* (2011), *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX w.* (1997), *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914* (1999). Opracował także życiorysy poszczególnych karmelitanek⁴⁷. Informacje o żeńskiej gałęzi zakonu zamieścić

³⁸ Por. np. *Życie mistyczne Teresy od Jezusa Marchockiej, karmelitanki bosej, 1603–1652. Studium z duchowości karmelitańskiej*, Kraków 1995.

³⁹ Por. *Sakrament pokuty w życiu mniszek według wskazań św. Teresy od Jezusa* [w:] *Cztery lata karmelitanek...*, s. 240–249.

⁴⁰ Por. *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*. T. 1: W. X–XVII, Lublin 1994 (tu fragm.: *Życie duchowe matki Teresy od Jezusa Marchockiej OCD zm. 1652 w świetle jej autobiografii mistycznej*, s. 341–350).

⁴¹ Por. np. *Kultura literacka karmelitanek bosych w Polsce. (XVII–XVIII w.)*, Gdańsk 2006.

⁴² Por. *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

⁴³ Por. *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie polskich karmelitanek XVII i XVIII w.*, Łódź 2005.

⁴⁴ Por. *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002; *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich z XVII–XVIII w.*, Warszawa 1996.

⁴⁵ Por. *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979.

⁴⁶ Por. *Poetycka obecność karmelitanek bosych w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej* [w:] *Cztery lata karmelitanek...*, s. 143–162.

⁴⁷ Warto wymienić opracowania książkowe: *Księżna w trepkach. Matka Maria Ksawera Czartoryska karmelitanka bosa 1833–1928*, Kraków 2000; *Ku Chrystusowej pełni. Matka Teresa Marchocka karmelitanka bosa 1603–1652*, Kraków 1993.

także w ogólnych opracowaniach o zakonie karmelitańskim, jak np. *Historia Karmelu Terecjańskiego* (Kraków 2002).

Próbując wskazać perspektywy badań, należy zaznaczyć, że ani badania z teologii duchowości, ani historii (czy to kościoła, czy Polski, czy literatury) nie zostały wyczerpane i pozostaje wiele do zrobienia, choćby ze względu na wielość dostępnych u karmelitanek źródeł. Przestrzeń do podjęcia nowych badań – w moim przekonaniu, czyli opinii językoznawcy – otwiera się w dużej mierze dla filologów.

Przede wszystkim źródła znajdujące się w archiwum karmelitanek na Wesołej są cennym materiałem dla badań diachronicznych⁴⁸. Mogłyby zostać włączone do korpusu tekstów służących do opracowania powstającego słownika języka XVII w. i I poł. XVIII w.⁴⁹ lub posłużyć jako źródła do innych opracowań leksyki i frazeologii doby średniopolskiej i nowopolskiej⁵⁰. Ponadto po teksty te mogliby sięgać badacze różnych subdyscyplin językoznawstwa, takich jak: socjolingwistyka, teolingwistyka czy pragmalingwistyka (interesujące mogłoby być spojrzenie na akty mowy występujące w tych tekstach, czy np. zbadanie struktury dyrektyw w tekście klasztornej reguły; zbadanie wpływu grupy społecznej i jej struktury [wspólnoty zakonnej] na kształt tych tekstów).

Zróżnicowanie tych źródeł otwiera również drogę do badań nad gatunkami tekstów⁵¹, na pełne opracowanie czeka m.in. struktura średniopolskiego tekstu modlitewnego, jego typy i funkcje; ćwiczenia duchowne czy dialog duchowny jako gatunek tekstu itp. (por. też przypis 50). Pod względem genologicznym bardzo interesującymi zabytkami są teksty pasyjne, które są niezwykle ciekawe nie tylko ze względu na gatunek, ale także przez wzgląd na zastosowaną w nich leksykę, językowe sposoby obrazowania itp.⁵²

W poszczególnych typach tekstów warte uwagi są szczegółowe zagadnienia językoznawcze, jak chociażby formy adresatywne w tekstach medytacji czy w innych tekstach formacyjnych przeznaczonych dla nowicjuszek. Każdy

⁴⁸ Język wieków XVII–XIX, w tym zmiany wewnątrzjęzykowe, grafia, ortografia, zapożyczenia itp.

⁴⁹ Por. http://sxvii.pl/podstawy_materialowe (dostęp dnia 22 lutego 2016 r.).

⁵⁰ Przyjmuję periodyzację historii języka polskiego za Z. K l e m e n s i e w i c z e m, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.

⁵¹ Kwestią tą zajmowała się H. Popławska, pisała m.in. o twórczości biograficznej, poetyckiej czy dramatycznej; szerzej można by zbadać jednak takie nieopracowane teksty, jak: dialog duchowny, list duchowny, testament duchowny, medytacje, rozmyślenia, ćwiczenia duchowne itp.

⁵² Obecnie tekstami pasyjnymi zajmuje się prof. dr hab. Maciej M ą c z y ń s k i, zob. np. *Człowieczeństwo Chrystusa w świetle leksyki XVII-wiecznych medytacji norbertańskich* [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, T. 1, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, Kraków 2016, s. 141–150.

Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesolej, jako źródło...

zabytek zapisany przez zakonnice zawiera także pewien językowy obraz świata, którego rekonstrukcja może dostarczyć cennych informacji i o języku, i o kulturze minionego czasu i danej wspólnoty.

Epistolografia zakonna to następna sfera, która może dostarczyć filologom wielu ciekawych wniosków, dotyczących struktury, leksyki czy innych zjawisk językowych. Ponieważ wśród zachowanych rękopisów znajdują się również tłumaczenia⁵³, wskazuje to możliwości do badań translacyjnych.

W oparciu o opisywane źródła można prowadzić także interesujące badania onomastyczne⁵⁴. Przede wszystkim badanie imion zakonnych jako warstwy antroponimii polskiej jest szczególnie cenne dla rozwoju tej subdyscypliny. Nad imionami zakonnymi można prowadzić zarówno badania materiałowe, jak i teoretyczne (terminologia czy historia), a imiona karmelitanek są do tego bardzo dobrym i kompletnym materiałem, bowiem nowicjuszek w tym zakonie zmieniają swoje imiona podczas obłóczyn, niejednokrotnie przyjmując nawet po trzy imiona oraz tytułaturę, a więc materiał jest bardzo złożony i bogaty. Dostarcza także jednostek⁵⁵, które nie występują w nazewnictwie świeckim, co uzupełnia korpus polskich onimów.

ZAKOŃCZENIE

Zbiory archiwum karmelitanek bosych na Wesolej – klasztoru z pasjonującą historią, znajdującego się w sercu Krakowa – są imponujące i otwierają wiele możliwości badawczych, a jedną z przyczyn tego jest to, iż we wszystkich zakonach terezańskich lektura religijna była bardzo istotnym elementem formacji. Karmelitanki czytały zarówno wydane książki, jak i rękopiśmienne teksty pisane przez zakonników lub zakonnice, a także, np. sporządzane wypisy z książek. Kwestia, ile poszczególni badacze i reprezentowane przez nich dyscypliny naukowe będą czerpać z tego obfitego źródła, jest natomiast sprawą otwartą.

⁵³ Głównie z łaciny i hiszpańskiego, ale także z francuskiego.

⁵⁴ Obecnie jestem w trakcie przygotowywania monografii na temat męskich i żeńskich karmelitańskich imion zakonnych. Do tej pory ukazało się kilka artykułów mojego autorstwa dotyczących tej tematyki, zob. np. *Maria jako imię zakonne*, „Onomastica”, R. 59: 2015, s. 137–152; *Męskie imiona zakonne jako specyficzna warstwa antroponimii polskiej* [w:] *Zbliżenie: literatura – kultura – język – translatoryka*, red. I. Fijałkowska-Janiak [i in.], Gdańsk 2011, s. 204–212; *Imię zakonne – znakiem religijności i tożsamości* [w:] *Język tożsamości*, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 209–222; *Imiona sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus z drugiej połowy XX wieku*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Folia 80. Studia Linguistica V”, 2010, s. 277–289.

⁵⁵ Np. *Sebalda, Ankaltara, Immakulata, Annunciata* i wiele innych.

BIBLIOGRAFIA

- M. Borkowska, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002
- M. Borkowska, *Polski krajobraz zakonny w roku 1612* [w:] *Czterysta lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014
- M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w okresie potrydenckim* [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX w.*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999
- M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich z XVII–XVIII w.*, Warszawa 1996
- E. Buszewicz, *Poetycka obecność karmelitanek bosych w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej* [w:] *Czterysta lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014
- C. Cicconetti, *Historia Reguły* [w:] *Droga Alberta*, Rzym–Barrington 1989
- C. Gil, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Kraków 2002
- C. Gil, *Karmelitanki Bose w Polsce*, Kraków 2011
- C. Gil, *Księżna w trepkach. Matka Maria Ksawera Czartoryska karmelitanka bosa 1833–1928*, Kraków 2000
- C. Gil, *Ku Chrystusowej pełni. Matka Teresa Marchocka karmelitanka bosa 1603–1652*, Kraków 1993
- C. Gil, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX wieku*, Kraków 1997
- J.W. Gogola, *Życie mistyczne Teresy od Jezusa Marchockiej, karmelitanki bosej, 1603–1652. Studium z duchowości karmelitańskiej*, Kraków 1995
- G. Helewa, *Słowo Boże a Reguła Karmelu* [w:] *Reguła Karmelu. Nowe horyzonty*, przeł. s. Emmanuela (M. Pliś), Kraków 2001
- Karmelici bosy w Polsce 1605–2000. Księga jubileuszowa*, red. C. Gil, Kraków 2005
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974
- M. Mączyński, *Człowieczeństwo Chrystusa w świetle leksyki XVII-wiecznych medytacji norbertańskich* [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, T. 1, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, Kraków 2016
- J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*. T. 1: W. X–XVII, Lublin 1994
- P.F. Neumann, *Karmelitanki bose w dobie zaborów i w Polsce odrodzonej (1772–1939)* [w:] *Czterysta lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014
- H. Popławska, *Autobiografia mistyczna* [w:] *Religijność literatury polskiego baroku*, red. C. Hernas, M. Hanusiewicz, Lublin 1995
- H. Popławska, *Kultura literacka karmelitanek bosych w Polsce (XVII–XVIII wiek)*, Gdańsk 2006
- K. Targosz, *Piórem zakonniczy. Kronikarki w Polsce w XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002
- [Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka)], *Autobiografia mistyczna i inne pisma*, oprac. C. Gil, Kraków 2010
- K. Waajiman, *Reguła Karmelu z perspektywy historycznej* [w:] *Reguła Karmelu. Nowe horyzonty*, przeł. s. Emmanuela (M. Pliś), Kraków 2001

Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesołej, jako źródło...

- B.J. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979
- B.J. Wanat *Zarys rozwoju klasztorów karmelitanek bosych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1612–1782)* [w:] *Czteryście lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014
- D. Wider, *Sakrament pokuty w życiu mniszek według wskazań św. Teresy od Jezusa* [w:] *Czteryście lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012*, red. E. Buszewicz, A. Smagacz, Kraków 2014
- E. Wieczorek, *Imiona siostr Karmelitanek Dzieciątka Jezus z drugiej połowy XX wieku*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Folia 80. Studia Linguistica V”, 2010
- E. Wieczorek, *Męskie imiona zakonne jako specyficzna warstwa antroponimii polskiej* [w:] *Zbliżenie: literatura – kultura – język – translatoryka*, red. I. Fijałkowska-Janiak [i in.], Gdańsk 2011
- J. Zieliński, *Tajemnice góry Karmel. U karmelitańskich źródeł*, Kraków 2002
- E. Zmuda, *Imię zakonne – znakiem religijności i tożsamości* [w:] *Język tożsamości*, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2015
- E. Zmuda, *Maria jako imię zakonne*, „Onomastica”, R. 59: 2015

SUMMARY

Ewa Zmuda

MANUSCRIPTS FROM THE ARCHIVES OF THE DISCALCED CARMELITES
IN KRAKOW IN WESOŁA DISTRICT AS THE SOURCE OF LINGUISTIC RESEARCH

Apart from the brief introduction to the rules and history of the Discalced Carmelite nuns order in Poland, the article also presents the resources in the archives of the Discalced Carmelites convent at Kopernika Street in Krakow (the manuscript section of more than 200 historical pieces is mainly described).

Moreover, the perspectives (especially for philologists) of research into the objects of historical value stored in Carmelite archives have been sketched. They range from diachronic research, through the research into text genres to detailed linguistic analyses.

KEY WORDS: THE DISCALCED CARMELITE NUNS ORDER – THE RULE OF SAINT ALBERT –
MANUSCRIPTS FROM THE 17TH AND 18TH CENTURIES – LINGUISTIC RESEARCH

Ewa Zmuda – e-mail: e.zmuda22@gmail.com

Agnieszka Świerk

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

DAWNE I WSPÓŁCZESNE ŻEŃSKIE IMIONA CHRZESTNE
MIESZKAŃCÓW MSZANY DOLNEJ NA PRZYKŁADZIE
KSIĄG PARAFIALNYCH PRAFII ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA
(1900–1910 ORAZ 2000–2010 – ANALIZA PORÓWNAWCZA)

Imion używało i używa się we wszystkich epokach, kulturach i językach¹. Imię reprezentuje każdą jednostkę, która je nosi. Identyfikuje tożsamość każdego człowieka. Postrzegane jest jako pierwsze – ważniejsze². W kulturach pierwotnych służyło zarówno reprezentowaniu osoby posiadającej je, ale również pełniło funkcję wróżebną. Było to swoiste zaklęcie, które przekazywało pewne treści życzeniowe, mające się spełnić w życiu osoby noszącej dane imię. Było także „znakiem ochronnym, zakrywającym treści właściwe dla zmylenia nieprzyjaznych, demonicznych mocy zagrażających życiu lub zdrowiu dziecka”³.

Nadawanie imion w Polsce jest atrybutem władzy rodzicielskiej. Władza ta nie jest jednak absolutna, gdyż aspekt ten regulują przepisy⁴. Nadawanie imion nowonarodzonym dzieciom w Polsce reguluje Ustawa z dnia 29 września 1986 r. – *Prawo o aktach stanu cywilnego* (Dz.U., 1986, nr 36, poz. 180 z późn. zm.). W Polsce popularne jest nadawanie dziecku dwóch imion. Pierwsze jest wyrazem upodobań rodziców, w przypadku drugiego imienia duży wpływ mają poglądy religijne mówiące, że dziecko powinno posiadać imię patrona, osoby świętej. Opiniowaniem zgodności imion z polskimi normami zajmuje się Rada Języka Polskiego, która opracowała „*Zalecenia dla urzędów stanu cywilnego dotyczące nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej*”⁵. Według obowiązującego prawa

¹ J. B u b a k, *Księga naszych imion*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 5.

² Tamże, s. 98.

³ M. M a l e c, *Imiona* [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Kraków 2005, s. 97.

⁴ J. B u b a k, *Nadawanie imion w świetle przepisów administracyjnych* [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej*, pod red. E. Homy, Szczecin 1988, s. 173.

⁵ *Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN*, nr 1(4)/1996, www.rjp.pan.pl (dostęp 25.05.2015).

kierownicy Urzędu Stanu Cywilnego mają, w niektórych przypadkach, obowiązek oceny nadawanych przez rodziców imion. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego może odmówić przyjęcia oświadczenia o wyborze imienia dla dziecka, jeśli imię jest ośmieszające, nieprzyzwoite, w formie zdrobniałej lub niepozwalające na odróżnienie płci. Zaleca się nadawanie imion w postaci przyswojonej przez język polski, a więc np.: *Jan* nie *John* lub *Johann*; *Katarzyna* nie *Catherine*; *Klara* nie łacińskie *Clara*, ani włoskie *Chiara*; *Małgorzata* nie *Margareta*; *Marcin* nie *Martin*; *Piotr* nie *Peter* itp.⁶

Według tego rozporządzenia nie powinno się nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak *antena*, *blawatek*, *goździk*, *kąkol*, *sonata*, *sonatina* itp. oraz pochodzących od nazw geograficznych, np. *Dakota*, *Eurazja*, *Korea*, *Malta*. Rozporządzenie zakazuje nadawania imion budzących ujemne skojarzenia, np. *Belzebub*, *Kurtyzana*, *Lucyfer*. *Imiona te w rozumieniu ustawy są krzywdzące dla dziecka*. Również gramatyka i zapis ortograficzny imienia muszą pozostawać w zgodzie z regułami języka polskiego⁷. Urzędnicy stanu cywilnego napotykają niekiedy na poważne problemy wynikające z chęci rodziców nadania dziecku imienia niezwykłego, tendencje te w XXI w. nasiliły się znacznie ze względu na liczne emigracje zagraniczne.

Celem dokonanej przeze mnie analizy ksiąg parafialnych było przedstawienie żeńskich imion chrzestnych nadawanych w latach 1900–1910 oraz 2000–2010. Materiał antroponimiczny został wyekscerpowany z ksiąg chrztów znajdujących się w Parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej. Poprzez analizę materiału archiwalnego chcę przybliżyć bogactwo żeńskiego imiennictwa mszańskiego, a także zmiany, jakie w nim zaszły w przeciągu badanego stulecia, biorąc również pod uwagę zmiany w imiennictwie, jakie nastąpiły w związku z emigracją zarobkową. Przedstawię imiona cieszące się w danym okresie największą popularnością oraz te, których użycie jest znikome. Pragnę więc wyodrębnić imiona, szczególnie często rejestrowane w metrykach kościelnych, a poprzez to zwrócić uwagę na imiona charakterystyczne dla danego okresu.

Porównując stan imiennictwa dawnego i współczesnego zwrócę uwagę nie tylko na nowości imiennicze, ale także na zjawisko sięgania do zasobów tradycyjnego imiennictwa rodzimego. W związku z napływającą modą z krajów europejskich, a co za tym idzie również i „postępem” w imiennictwie, wskażę, jak zjawisko to kształtuje się w małej miejscowości.

Metryki chrztów z lat 1900–1910, z których zaczerpnęłam dane źródłowe, zebrane są w dwóch tomach. Natomiast księgi z lat 2000–2010 znajdują się w jednej księdze. Wszystkie księgi zawierają drukowane tabele, w których umieszczane są dane dotyczące dziecka i jego rodziców oraz rodziców chrzestnych. Podana jest również data ślubu rodziców oraz ich adres. Każda

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

Dawne i współczesne żeńskie imiona chrzestne mieszkańców Mszany Dolnej...

karta ksiąg opatrzona jest numerem tomu oraz strony. Księgi, z których korzystałam, były opatrzone VI i VII numerem tomu. Materiał z lat 2000–2010 ma układ tabelaryczny. Zebrany materiał antroponomiczny jest bardzo bogaty i różnorodny. Jest on odzwierciedleniem rzeczywistych, używanych imion w tejsze parafii w latach 1900–1910 oraz 2000–2010.

W przedstawionych tabelach, w dalszej części pracy, prezentuję imiona żeńskie, które pojawiły się w analizowanych przeze mnie aktach chrztów. Pierwsza tabela przedstawia zasób imienniczy z lat 1900–1910. Należy zaznaczyć, iż w tych latach zarejestrowano 1142 chrzty, w tym 582 chrzty dzieci płci żeńskiej.

Wykaz imion żeńskich wyekscerpowanych ze źródeł ilustruje tabela 1. Imiona te podaje w układzie alfabetycznym wraz z frekwencją w nominacji jednoimiennej oraz sumaryczną liczbą użyć danego imienia w księgach metrykalnych.

Tabela 1

Imiona	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910	razem
Agata	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
Agnieszka	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	2
Aleksandra	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1
Aniela	2	3	2	2	2	5	3	4	3	4	1	31
Anna	6	9	7	4	7	4	6	6	7	2	3	61
Antonina	1	1	0	0	1	1	0	0	1	0	0	5
Apolonia	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Barbara	0	1	0	0	0	0	0	1	1	2	0	5
Bronisława	1	2	1	1	1	0	0	4	2	3	4	19
Cecylia	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
Eleonora	1	0	0	0	0	0	0	1	2	0	0	4
Elżbieta	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1
Emilia	0	0	1	0	0	0	0	0	0	2	0	3
Eugenia	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1
Ewa	0	0	0	0	0	1	0	2	1	1	0	5
Filomena	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Franciszka	4	2	2	1	2	1	2	7	2	2	2	27
Helena	3	2	4	3	2	2	2	4	3	1	3	29
Henryka	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1
Honorata	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Irena	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	2
Jadwiga	0	0	0	0	0	0	1	1	1	0	0	3
Janina	2	0	0	1	1	1	0	1	0	0	1	7
Józefa	1	4	3	3	4	1	4	2	1	3	1	27
Julia	2	0	0	3	1	1	3	2	0	2	1	15

Imiona	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910	razem
Julianna	0	1	0	0	0	0	1	0	1	0	0	3
Karolina	1	1	1	1	1	1	0	1	1	0	1	9
Katarzyna	7	2	4	5	5	8	5	2	2	6	3	49
Klara	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1
Kunegunda	0	0	0	1	1	0	0	0	0	0	0	2
Leokadia	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
Leonia	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Ludwika	0	0	0	0	0	0	1	1	0	0	0	2
Maria	9	11	16	18	12	11	8	7	9	8	7	116
Marianna	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1	2
Matylda	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Michalina	0	0	1	0	0	1	2	0	0	0	0	4
Olga	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Regina	0	1	1	2	0	0	0	0	0	0	0	4
Rozalia	2	0	1	0	0	0	2	0	1	0	2	8
Stanisława	1	1	1	1	3	1	1	2	1	2	3	17
Stefania	5	2	3	3	3	1	2	5	0	0	0	24
Tekla	2	2	0	0	1	1	1	0	1	0	0	8
Urszula	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1
Waleria	0	0	0	1	0	0	0	1	0	0	1	3
Wanda	0	0	0	1	0	0	1	0	0	1	0	3
Wiktoria	1	4	0	3	4	0	9	2	3	2	2	30
Wilhelmina	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Władysława	1	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0	3
Zofia	2	1	2	4	2	1	3	6	4	5	4	34

W badanym okresie wystąpiło 50 różnych imion żeńskich. Najpopularniejszym imieniem żeńskim okazało się imię *Maria*. Imię to wystąpiło aż 116 razy, co daje nam 19,9% w stosunku do częstotliwości nadawania pozostałych imion.

Analiza ksiąg metrykalnych wykazuje, że imieniem najbardziej popularnym było, jak już wspomniałam, imię *Maria* (116 użyc), na kolejnych miejscach są: *Anna* (61 użyc), *Katarzyna* (49 użyc), *Zofia* (34 użycia), *Aniela* (31 użyc), *Wiktoria* (30 użyc), *Helena* (29 użyc), *Józefa* (27 użyc), *Franciszka* (27 użyc), *Stefania* (24 użycia), *Bronisława* (19 użyc), *Stanisława* (17 użyc), i *Julia* (15 użyc). Imiona często używane stanowią ok. 26,0% wszystkich udokumentowanych żeńskich imion chrzestnych. Pozostałe imiona, mieszczące się poniżej 10 użyc, stanowią ok. 74,0%. Tak duży procent imion rzadko nadawanych wskazuje na bogactwo i zróżnicowanie ówczesnego imiennictwa żeńskiego i na popularność jedynie 13 imion.

W kolejnej tabeli (tab. 2) przedstawiam bogactwo imiennictwa Parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła w latach 2000–2010. W przebadanych metrykach tego okresu odbyły się 662 chrzty w tym 325 chrztów płci żeńskiej. Analiza zgromadzonego materiału nazewniczego prezentującego zasób imion żeńskich wykazała, że w latach 2000–2010 wykorzystano do nominacji 74 różne imiona żeńskie. Imiona te podaję w układzie alfabetycznym wraz z sumaryczną liczbą użyć w podanym dziesięcioleciu.

Dalej z tabeli 2 odczytać możemy także takie imiona, które nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Są nimi: *Barbara, Dagmara, Diana, Edyta, Eliza, Erin, Helena, Honorata, Inez, Iwona, Jagna, Kaja, Lea, Lena, Lidia, Liwia, Marcelina, Mariola, Marta, Martina, Michalina, Monika, Nikola, Nina, Olga, Roksana, Sonia, Sophie, Urszula, Żaneta*. Imiona te pojawiły się tylko raz w ciągu badanego dziesięciolecia.

Dokładne zestawienie modnych imion żeńskich wyekscerpowanych ze źródeł przedstawia kolejny wykres. Imiona te stanowią jedynie 13,5% wszystkich zarejestrowanych imion żeńskich tego okresu. Pozostałe imiona, to znaczy te, które nie zostały zaklasyfikowane do imion modnych, stanowią one około 86,5% wszystkich imion żeńskich tego okresu.

Z przedstawionych na wykresie danych można stwierdzić, że w latach 2000–2010 tylko 10 imion żeńskich tworzyło pewien korpus, z którego korzystali rodzice przy wyborze imienia dla swoich córek. Do kanonu tego należały następujące imiona: *Zuzanna* (22 użycia), *Aleksandra* (20 użyć), *Karolina* (20 użyć), *Julia* (16 użyć), *Gabriela* (14 użyć), *Weronika* (13 użyć), *Anna* (12 użyć), *Kinga* (11 użyć), *Natalia* (11 użyć), *Patrycja* (10 użyć).

Wykres 1

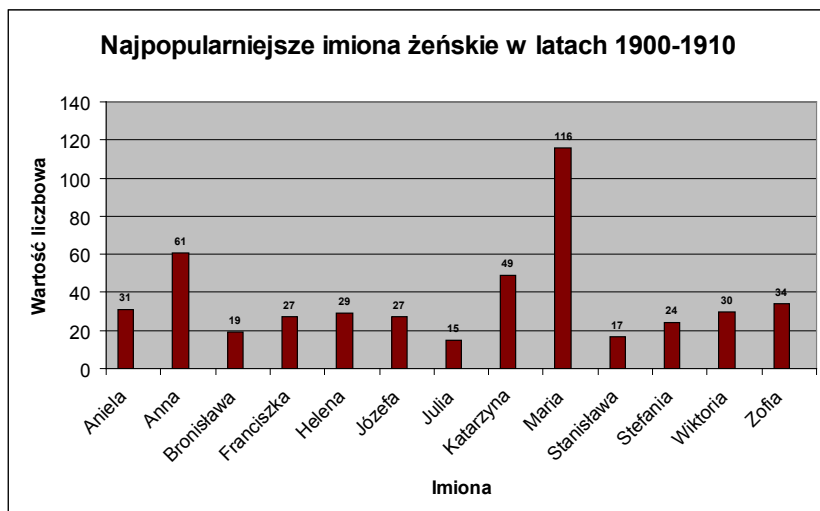


Tabela 2

Imiona	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	razem
Agnieszka	2	1	0	1	1	2	0	1	1	0	0	9
Aleksandra	3	2	3	2	2	0	2	2	2	0	2	20
Alicja	0	0	0	2	0	1	1	0	2	0	0	6
Alina	0	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	2
Angelika	0	0	1	1	0	1	1	0	0	0	0	4
Anita	0	0	1	0	0	1	0	0	0	0	0	2
Anna	2	1	3	1	1	1	1	0	0	1	1	12
Barbara	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Beata	1	2	0	0	0	0	0	0	0	0	0	3
Bernadeta	0	0	0	1	0	0	0	0	1	0	0	2
Dagmara	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1
Diana	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Dominika	1	1	0	0	1	0	0	0	0	1	0	4
Dorota	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1	2
Edyta	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
Eliza	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Emilia	0	1	0	2	0	0	1	1	0	3	0	8
Erin	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Ewa	1	0	0	0	0	0	1	0	1	0	0	3
Ewelina	0	0	1	0	1	0	0	0	0	1	0	3
Gabriela	0	2	1	2	3	3	0	1	1	0	1	14
Helena	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1
Honorata	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Inez	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Iwona	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Izabela	1	0	1	0	1	0	1	0	0	0	0	4
Jagna	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1
Joanna	0	2	0	1	0	0	0	0	0	1	0	4
Jolanta	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	1
Julia	2	1	0	2	3	0	2	4	2	0	0	16
Justyna	0	1	1	1	0	0	1	0	0	1	1	6

Dawne i współczesne żeńskie imiona chrzestne mieszkańców Mszany Dolnej...

Imiona	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	razem
Kaja	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Kamila	1	1	0	0	1	0	0	0	0	0	0	3
Karolina	4	4	0	4	2	0	2	1	1	0	2	20
Katarzyna	0	1	2	0	0	0	1	0	0	0	0	4
Kinga	1	0	2	3	0	1	0	0	3	1	0	11
Klaudia	1	3	1	0	1	1	0	0	0	0	0	7
Lea	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Lena	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
Lidia	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Liwia	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Magdalena	2	0	2	1	0	0	1	0	2	1	0	9
Maja	0	1	0	0	0	0	1	0	0	1	0	3
Malwina	0	0	0	0	0	0	0	1	1	0	1	3
Małgorzata	1	3	1	1	0	0	0	0	1	0	0	7
Marcelina	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
Maria	2	0	0	1	0	0	0	0	0	0	0	3
Mariola	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Marlena	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1	2
Marta	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	1
Martina	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Martyna	0	1	0	1	1	1	0	2	1	0	0	7
Michalina	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Monika	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1
Natalia	2	0	1	3	0	1	0	2	1	1	0	11
Nikola	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Nina	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	1
Olga	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1
Oliwia	2	1	0	1	1	0	0	0	0	1	0	6
Patrycja	2	1	1	3	1	0	0	0	1	0	1	10
Paulina	2	1	1	0	0	1	0	0	1	1	0	7
Roksana	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1

Imiona	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	razem
Sabina	0	1	1	1	0	0	0	0	0	0	0	3
Sandra	0	0	1	1	0	0	0	0	0	0	0	2
Sara	0	2	0	1	0	0	0	1	0	1	0	5
Sonia	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Sophie	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Sylwia	1	1	0	0	0	0	1	1	0	0	1	5
Urszula	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1
Weronika	5	0	2	1	0	2	1	1	0	0	1	13
Wiktoria	1	0	1	0	0	0	0	0	1	0	1	4
Zofia	0	0	0	2	0	0	0	0	1	0	0	3
Zuzanna	1	1	3	4	1	3	4	1	2	1	1	22
Żaneta	0	0	0	0	1	0	0	0	0	0	0	1

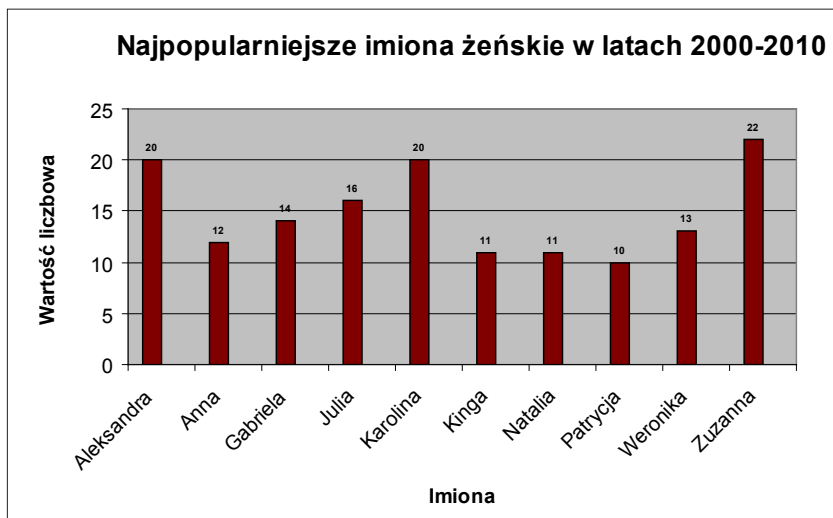
Analizując powyższe dane, możemy z całą pewnością stwierdzić, że imiona popularne w latach 1900–1910 cieszą się nikłą popularnością w latach 2000–2010. Za najbardziej obrazowy przykład posłużyć nam może imię *Maria*, które na przełomie XIX/XX w. odznaczało się ogromną popularnością, natomiast sto lat później obserwujemy znikomą ilość użyć tego imienia.

Zauważyć możemy także wzrost popularności imienia *Julia*. Imieniem tym chrzci się częściej dzieci w obecnych czasach, aniżeli sto lat wcześniej. Obserwujemy także odwrotną sytuację: imiona bardzo popularne w latach 2000–2010 nie pojawiły się wcale 100 lat wcześniej. Do nich zaliczamy takie imiona jak: *Gabriela*, *Kinga*, *Natalia*, *Patrycja*, *Weronika*, *Zuzanna*. W zasobie imiennictwa z pierwszej dekady XXI w. nie zarejestrowano następujących imion żeńskich: *Agata*, *Aniela*, *Antonina*, *Apolonia*, *Bronisława*, *Cecylia*, *Eleonora*, *Elżbieta*, *Eugenia*, *Filomena*, *Franciszka*, *Henryka*, *Irena*, *Jadwiga*, *Janina*, *Józefa*, *Julianna*, *Klara*, *Kunegunda*, *Leokadia*, *Leonia*, *Ludwika*, *Marianna*, *Matylda*, *Regina*, *Rozalia*, *Stanisława*, *Stefania*, *Tekla*, *Waleria*, *Wanda*, *Wilhelmina*, *Władysława* – imiona te pojawiły się w latach 1900–1910.

Przytoczone przykłady wskazują, iż 33 imiona żeńskie zostały wyeliminowane z zasobu imienniczego w czasach współczesnych. Jednak na ich miejsce pojawiło się wiele nowych, bardziej zróżnicowanych form nazewniczych.

W księgach metrykalnych z lat 2000–2010 zarejestrowano imiona, które nie wystąpiły sto lat wcześniej. Do tej grupy imion zaliczyć możemy następujące imiona żeńskie: *Alicja*, *Alina*, *Angelika*, *Anita*, *Beata*, *Bernadeta*, *Dagmara*, *Dorota*, *Edyta*, *Eliza*, *Emilia*, *Erin*, *Ewelina*, *Gabriela*, *Inez*, *Iwona*, *Izabela*,

Wykres 2



Jagna, Joanna, Jolanta, Justyna, Kaja, Kamila, Kinga, Klaudia, Lea, Lena, Lidia, Liwia, Magdalena, Maja, Malwina, Małgorzata, Marcelina, Mariola, Marlena, Marta, Martina, Martyna, Natalia, Nikola, Nina, Oliwia, Patrycja, Paulina, Roksana, Sabina, Sandra, Sara, Sonia, Sophie, Sylwia, Weronika, Zuzanna, Żaneta.

Analiza mszańskich ksiąg parafialnych nasuwa kilka interesujących spostrzeżeń dotyczących stanu dawnego i współczesnego imiennictwa żeńskiego na badanym terenie.

Pierwszym wnioskiem, jaki się nasuwa jest fakt, iż materiał imienniczy z lat 2000/2010 jest bardziej różnorodny niż 100 lat wcześniej.

W latach 2000–2010 pojawiają się imiona, których zapis znacznie odbiega od obowiązujących w Polsce norm językowych. Rejestruje się również parę imion różniących się jedynie zapisem, np. *Martina* // *Martyna*. W tym okresie obserwuje się pewne otwarcie na obce wpływy. Pojawiają się takie imiona jak: *Sophie, Martina, Liwia, Lea, Inez*. Zjawisko to nie było wcale zauważalne sto lat wcześniej. Imiona te noszą w dużej części tylko dzieci, których jedno z rodziców jest obcego pochodzenia. W bogatym repertuarze imion z lat 2000–2010 znajdują się formy zdrobnień, funkcjonujące dziś jako imiona samodzielne, np. *Maja, Nina* – tej tendencji również nie dało się zaobserwować w ubiegłym stuleciu.

Cechą charakterystyczną nominacji wcześniejszej, z lat 1900–1910, jest nadawanie imion pochodzących od form męskich, np.: *Antonina (Antoni), Bronisława (Bronisław), Eugenia (Eugeniusz), Filomena (Filomen), Henryka (Henryk), Józefa (Józef), Julia (Juliusz), Ludwika (Ludwik), Michalina (Michał), Stanisława (Stanisław), Stefania (Stefan), Władysława (Władysław)*.

Współcześnie w żeńskim imiennictwie mamy do czynienia z fluktuacją imion⁸, np. *Nina*. Obok wciąż popularnych imion takich jak: *Anna, Maria*, pojawiają się nowe, które coraz bardziej zaskakują *Emilia, Oliwia, Roksana*. Zauważalnym zjawiskiem jest również moda na sięganie do imion, które przez pewien czas nie były prawie w ogóle używane. W dwu badanych okresach nastąpił powrót do imion typu *Marcelina, Michalina*.

Zgodnie z ogólnie panującymi tendencjami zauważa się również dążenie do oryginalności, co często prowadzi do poszukiwania imion o ciekawej formie graficznej bądź brzmieniowej. Tak więc i tu chęć wyróżnienia dziecka od reszty społeczeństwa jest przyczyną bogactwa i różnorodności imienniczej.

BIBLIOGRAFIA

- H. Borek, *Socjolingwistyczne aspekty imiennictwa*, „Onomastica”, R. 23: 1978, s. 163–173
- J. Bubak, *Imiona modne*, „Onomastica”, R. 23: 1978, s. 177–182
- J. Bubak, *Księga naszych imion*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993
- J. Bubak, *Nadawanie imion w świetle przepisów administracyjnych* [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej*, pod red. E. Homy, Szczecin 1988, s. 173–182
- A. Cieślikowa, *Imiona i nazwiska we współczesnej polszczyźnie. Moda i użycie tekstowe* [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, pod red. K. Handke, H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 185–188
- A. Cieślikowa, *Nazwy własne we współczesnym języku polskim* [w:] *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, pod red. A. Cieślikowej, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków 2007, s. 97–113
- A. Cieślikowa, *Spoleczny i kulturowy aspekt nadawania nowych imion w Polsce* [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej*, pod red. E. Homy, Szczecin 1988, s. 183–190
- A. Cieślikowa, *Tradycje i innowacje w nazwach własnych na przełomie wieków* [w:] *Nazwy mówią*, pod red. M. Pająkowskiej-Kensik, M. Czachorowskiej, Bydgoszcz 2004, s. 32–39
- J. Grzenia, *Słownik imion*, Warszawa 2008
- E. Horyń, *Żeńskie imiona chrzestne w księgach urodzeń miasta Miechowa*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica V”, 2010, s. 66–75
- M. Malec, *Imię w polskiej antroponomii i kulturze*, Kraków 2001
- M. Malec, *Imiona* [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Kraków 2005, s. 97–118
- M. Malec, *Kształtowanie się kategorii imienia w polskim systemie antroponomicznym* [w:] *Materiały z IX Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej 6–8 IX 1994*, pod red. E. Wojnicz-Pawłowskiej, J. Dumy, Warszawa 1996, s. 215–221
- T. Milewski, *Imiona osobowe jako zwierciadło kultury*, [w:] *Indoeuropejskie imiona osobowe*, Wrocław 1969, s. 147–154

⁸ Por. R. P l i c h t a, *Imiona chrzestne w księgach metrykalnych Katedry Łowickiej w latach 1951–1955 oraz 1991–1995*, „Onomastica”, R. 28: 1998, s. 132.

Dawne i współczesne żeńskie imiona chrzestne mieszkańców Mszany Dolnej...

R. Plichta, *Imiona chrzestne w księgach metrykalnych katedry łowickiej w latach 1951–1955 oraz 1991–1995*, „Onomastica”, R. 43: 1998, s. 117–139

E. Rzetelska-Feleszko, *W świecie nazw własnych*, Warszawa–Kraków 2006

SUMMARY

Agnieszka Świerk

OLD AND CONTEMPORARY FEMALE BAPTISMAL NAMES GIVEN TO THE RESIDENTS OF MSZANA DOLNA BASED ON THE EXAMPLE OF PARISH REGISTRY OF THE PARISH OF ARCHANGEL MICHAEL IN MSZANA DOLNA
(1900–1910 AND 2000–2010 – COMPARATIVE ANALYSIS)

The article is an attempt to depict and analyze female baptismal names given in the years 1900–1910 and 2000–2010. The material used for research has been excerpted from the registry of the Parish of Archangel Michael in Mszana Dolna. It has to be pointed out that the material from the years 1900–1910 was written in Latin.

The analysis of the anthroponymic material gave a rich representation of female names as well as changes that occurred in this respect throughout the examined century. It also allowed for distinguishing some name trends which were predominant during the discussed periods. The names particularly often registered in church birth certificates reflected name trends in that time. A comparison between old and contemporary names has indicated novelties as well as reaching back to traditional family name resources. A visible phenomenon is also choosing names which were not used at all for some time. Names like *Marcelina* or *Michalina* became popular again in the given periods.

We can observe general tendencies to give original names which often leads to searching names with an interesting graphical or sound form. That is why the desire to distinguish a child from the rest of society is the reason for a rich variety of names.

KEY WORDS: ANTROPNOMY – NAME – PROPER NOUNS – ONOMASTICS – NAME CHANGE

Agnieszka Świerk – e-mail: agnieszka.swierk@interia.pl

Jerzy Rajman

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

ŚREDNIOWIECZNE KLASZTORY I MIASTA PRZY DRODZE Z KRAKOWA NA MAZOWSZE

O ATRAKCJACH JEDNODNIOWEJ TURYSTYKI HISTORYCZNEJ

Podróże królów i książąt wraz z orszakami, jak również poszczególnych urzędników, były w średniowieczu zjawiskiem bardzo częstym, toteż trasy przejazdu musiały być dostosowane zarówno pod względem przepraw lub mostów, jak i niezbędnych punktów postojowych¹. Dystans możliwy do osiągnięcia podczas jednego dnia zależał od kondycji jeźdźców i koni, liczby podróżujących razem, stanu drogi i innych warunków. Pojedynczy jeźdźcy lub niewielkie ich grupy, zmieniających pod drodze konie, potrafili szybko przebyć nawet odległe dystanse. Gdy przemieszczał się konny orszak, podróż wydłużała się w czasie. Jeszcze więcej czasu potrzebowano, gdy podróżowano z karetami lub wozami. Do znakomitych i wytrzymałych jeźdźców należał król Władysław Jagiełło².

Podróż z Krakowa na Mazowsze wymagała wielu dni, więc miejsca postojowe wraz z odpowiednim zapleczem musiały być równomiernie rozmieszczone wzdłuż traktu. Nie należy sobie wyobrażać, że postój monarchy podczas podróży był we wczesnym średniowieczu powodem jakiejś szczególnej radości dla właściciela osady i jej mieszkańców. Podróżującemu monarsze i jego urzędnikom przysługiwały rozmaite, bardzo uciążliwe i obowiązkowe posługi od ludności zamieszkującej dobra, przez które przejeżdżali. Nie wnikając w szczegóły wskażemy na rozpowszechnioną i długą się utrzymującą posługę pod nazwą „stacja” lub „stan”.

¹ A. Gąsiorowski, *Podróże panującego w średniowiecznej Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, T. 25: 1973, 2, s. 41–68; G. Rutkowska, *Podróże polskich królowych w XV wieku [w:] Samotrzeć, w kompanii czy z orszakiem? Społeczne aspekty podróżowania w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, pod red. M. Saczyńskiej, E. Wólkiewicz, Warszawa 2012, s. 175–197.

² Ukazuje to praca A. Gąsiorowskiego, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972.

Obejmowała ona obowiązek zapewnienia noclegu i utrzymania monarchy i jego dworu, a także urzędników. Na ogólnopolskim zjeździe w Łęczycy w 1180 r. książę Kazimierz Sprawiedliwy musiał wysłuchać skarg dostojników kościelnych na nadużycia dokonywane przez jego urzędników podczas korzystania z postoju w ich dobrach. Książę podjął wówczas zobowiązanie, że ukróci nadużycia, ale stacja, podwozy i inne świadczenia, związane z aprowizacją i transportem, zostały utrzymane³.

„Wielką drogą” z Krakowa na Mazowsze, której kontynuacją jest dzisiejsza trasa E-7, jechało się przez wsie Prądnik, Dziekanowice, Książniczki, Więclawice i Goszczę do Słomnik, albo przez Witkowice, Węgrzce i Michałowice⁴. Ze Słomnik droga prowadziła wprost do Miechowa, gdzie znajdowało się pierwsze ważne rozwidlenie dróg. Nie tylko na tym polegało strategiczne znaczenie Miechowa. Operując z tego miasta sprawni jeźdźcy nadjeżdżający od północy mogli osiągnąć Kraków w ciągu jednego dnia. To tłumaczy, dlaczego miasto to było tak często areną zmagania podczas konfliktów XIII i XIV w.

Z Miechowa przez Żarnowiec biegła droga do Wielkopolski, zaś na Mazowsze podróżowało się przez Książ i Jędrzejów. Najważniejszymi miejscowościami przy średniowiecznej drodze z Krakowa na Mazowsze były zatem Miechów, Książ oraz Jędrzejów, uwagi te ograniczamy oczywiście tylko do średniowiecznej ziemi krakowskiej. Wszystkie te trzy osady należą do miejscowości o bardzo wczesnej metryce. Stały się w średniowieczu siedzibami klasztorów odgrywających bardzo ważną rolę w kulturze religijnej Polski. To także miasta o genezie sięgającej XIII–XIV w⁵.

Wspólną cechą omawianych miejscowości było także i to, że należały nie do monarchy, lecz do możnowładztwa, a w dodatku geneza tej własności sięga bardzo odległej przeszłości. W XII w. właścicielami byli przedstawiciele najstarszych i najpotężniejszych rodów możnowładczych w Małopolsce. Jedynie nazwa Książ zdradza, że pierwotnie miejscowość ta była własnością

³ A. G i e y s z t o r, *Nad statutem łeczyckim 1180 r. Odnaleziony oryginał bulli Aleksandra III z 1181 r.* [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia AGAD*, Warszawa 1958, s. 181–205; A. G a s i o r o w s k i, *Stacje królewskie w średniowiecznej Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, T. 20: 1972, nr 2, s. 243–265; egzekwowanie stacji w dobrach klasztornych ukazał Z. Z y g l e w s k i, *Monarcha a klasztor w Polsce późnego średniowiecza*, Bydgoszcz 2009, s. 166–180.

⁴ B. W y r o z u m s k a, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI w.*, Wrocław 1977, s. 65–66.

⁵ W niniejszym artykule będę używał w odniesieniu do Miechowa, Książa Wielkiego i Jędrzejowa określenia „miasta”, aczkolwiek wiadomo, że Książ Wielki utracił prawa miejskie w 1869 r. Datę tę cytuję za: *Miasta polskie w Tysiącleciu*, T. 1, Wrocław 1965, s. 646, nie podejmując się oceny jej wiarygodności (można spotkać się także z nieco inną datacją utraty praw miejskich przez Książ Wielki).

monarszą, księżącą, ale najstarsze źródła także i w tym przypadku ukazują możnowładców jako właścicieli⁶.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie oblicza historycznego tych trzech miast, z szczególnym odniesieniem do epoki średniowiecza, gdyż to ona odcisnęła na obrazie tych miast silne piętno. Miejscowości te posiadają ciekawe walory turystyczne umożliwiające poznawanie epoki średniowiecza poprzez historię małych ojczyzn. Dzięki wielowiekowej obecności bożogrobców i cystersów charakteryzują się bardzo wyraźną, ukształtowaną w średniowieczu, specyfiką. Opactwo cystersów w Jędrzejowie nadal istnieje, zaś Miechów wyróżnia się dzisiaj dzięki kultuwowanej, relikto-wo, duchowości „jerozolimskiej”.

Najstarszą miejscowością, która istniała w miejscu dzisiejszego Jędrzejowa była wieś Brzeźnica, położona nad rzeczką o tej samej nazwie, dopływem Nidy. Wieś ta była pod koniec XI w. własnością potężnego małopolskiego rodu możnowładczego zwanego Gryfitami⁷. Tworzyli oni jeszcze wówczas wspólnotę rodową z Lisami, rozsiedlonymi wokół Książa i Miechowa⁸. Z fundacji Gryfitów powstał w Brzeźnicy kościół, który jest wzmiankowany w dokumencie z 1153 r. Czytamy tam, że kościół konsekrował biskup krakowski Maur, a uposażył dziesięcinami biskup Radost. Wzmianka ta pozwala datować powstanie tego kościoła na czas pontyfikatu Maura, czyli na lata 1109–1118. Wiadomość o tym pojawia się także w późniejszych źródłach, znał ją również Jan Długosz⁹. Kościół ten zidentyfikowano w badaniach archeologicznych jako budowlę murowaną o prostokątnej nawie, do której zarówno od strony zachodniej, jak i wschodniej przylegały półkoliste absydy. Nad wschodnią absydą wznosiła się wieża, zaś we wnętrzu zwracała uwagę tzw. empora zachodnia czyli coś w rodzaju chóru na filarach, otwierającego

⁶ Źródła średniowieczne zestawiają: F. S i k o r a, *Jędrzejów* [w:] SHGK, Cz. 2, Z. 2, oprac. J. Kurtyka, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1989, s. 310–316; J. K u r t y k a, *Książ, Książ Mały, Książ Wielki* [w:] SHGK, Cz. 3, Z. 2, oprac. W. Bukowski, pod red. F. Sikory, Kraków 1997, s. 269–313; W. B u k o w s k i, *Miechów miasto* [w:] SHGK, Cz. 4, Z. 2, oprac. W. Bukowski [i in.], współpr. archeologiczna S. Kołodziejki, pod red. W. Bukowskiego, Kraków 2009, s. 313–340; W. B u k o w s k i, *Miechów klasztor* [w:] SHGK, Cz. 4, Z. 2, s. 340–421. W tych miejscach mojego artykułu, w których powołuję się na konkretne źródła, informacje o nich pochodzą z powyższych publikacji.

⁷ M. W ó j c i k, *Ród Gryfitów do końca XIII wieku. Pochodzenie – genealogia – rozsiadlenie*, Wrocław 1993, s. 28–30, udowadnia istnienie majątków Gryfitów w Małopolsce w XI w.

⁸ K. M o s i n g i e w i c z, B. Ś l i w i ń s k i, *Rycerstwo polskie z końca XII wieku w falsyfikacie Kazimierza Sprawiedliwego*, „Kwartalnik Historyczny”, T. 88: 1981, s. 721–722.

⁹ J. D o b o s z, *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie* [w:] *Cystersi w Polsce w 850 lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, pod red. D. Olszewskiego, Kielce 1990, s. 42–45.

się do wnętrza świątyni¹⁰. Było to miejsce uprzywilejowane, dla pana feudalnego z jego rodziną i dworem. Zasiadali tam nieznanymi nam z imienia Gryfici z linii brzeźnickiej, przodkowie fundatorów opactwa cysterskiego¹¹. Przyjąć można, że kościół w Brzeźnicy nosił wezwanie św. Wojciecha, na co wskazuje, omawiane tu niżej, wezwanie kościoła klasztorowego.

Od jednego z Gryfitów, a mianowicie Jana, zwanego Janikiem wyszła między 1140–1142 r. inicjatywa sprowadzenia do Brzeźnicy cystersów. Miejsce zostało zwizytowane w 1147 r. przez cystersa Alarda, działającego z polecenia samego św. Bernarda z Clairvaux. Cystersi przybyli wprost z burgundzkiego opactwa Morimond, zapewne już w 1149 r. W 1153 r. Jan/Janik Gryfita, będący wówczas arcybiskupem gnieźnieńskim, wystawił wspomniany już dokument, w którym stwierdza, że kościół w Brzeźnicy wraz z jego dzieściami, a także opisanym szczegółowo majątkiem ziemskim ofiaruje „świętemu Wojciechowi” i mnichom żyjącym według reguły cysterskiej¹². Arcybiskup Jan to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rodu Gryfitów. To jego uczony kanonik Wincenty Kadłubek uczynił komentatorem dziejów Polski w trzech księgach swej kroniki¹³. Z późniejszych dokumentów wiadomo, że kościół cysterski nosił wezwanie Najświętszej Marii Panny i św. Wojciecha. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że cystersi przejmując kościół w Brzeźnicy z rąk fundatorów przejęli także kult lokalnego świętego, to zaś prowadzi do wniosku, że biskup Maur dokonał w latach 1109–1118 konsekracji kościoła św. Wojciecha¹⁴. W latach 1166–1167 dokonano konsekracji tego kościoła jako świątyni klasztornej noszącej wezwanie NMP i św. Wojciecha. Przy tej okazji odbył się w Brzeźnicy wielki

¹⁰ Tamże, s. 46–48; omówienie badań archeologiczno-architektonicznych.

¹¹ M. W ó j c i k, *Ród Gryfitów...*, s. 28; zwrócił trafnie uwagę, że arcybiskup Jan, dokonując w 1153 r. uposażenia opactwa cystersów, stwierdza, że 8 wsi (w okolicach Jędrzejowa) posiada po ojcu.

¹² Pogląd, że kościół z czasów biskupa Maura stał się pierwszą świątynią cystersów w Brzeźnicy, przedstawił J. D o b o s z, dz. cyt., s. 53; J. D o b o s z, L. W e t e s k o, *Jędrzejów* [w:] *Monasticon cisterciense Poloniae*, T. 2, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 91.

¹³ R. G r o d e c k i, *Mistrz Wincenty Kadłubek, biskup krakowski*, „Rocznik Krakowski”, R. 10: 1923, s. 30–61; Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, *Rezygnacje biskupów krakowskich Wincentego i Iwona*, „Nasza Przeszłość”, T. 23: 1970, s. 35–44; B. K ü r b i s, *Wstęp* [w:] *Mistrz Wincenty* (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, wyd. 2 przejrzone, Wrocław 1996, s. III–CXXXII.

¹⁴ B. K ü r b i s, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku* [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, Poznań 1987, s. 335, przyp. 27, wysunęła domysł, że pierwotny kościół w Brzeźnicy miał wezwanie św. Andrzeja; tak samo J. D o b o s z i L. W e t e s k o, dz. cyt., s. 91. Teza ta, rozpowszechniona w naszej literaturze naukowej wymaga z pewnością szerszej dyskusji, gdyż wezwanie św. Andrzeja nie pojawia się w materiale źródłowym dotyczącym Jędrzejowa.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

zjazd książąt i rycerstwa. W tym samym czasie dowiadujemy się o istnieniu osady targowej w Brzeźnicy, niewątpliwie starszej niż fundacja opactwa cysterskiego, ale jej istnienie stworzyło dla mnichów ważny problem do rozwiązania. Kościół cystersów był zgodnie z regułą zakonną przeznaczony wyłącznie dla mnichów, niedostępny zaś dla wiernych. Cystersi musieli zatem rychło przystąpić do budowy odrębnego kościoła parafialnego. Rozpoczęli także budowę nowego kościoła klasztornego, z wykorzystaniem kościółka otrzymanego przy fundacji. W 1210 r. nowy kościół klasztorny konsekrował biskup krakowski Wincenty zwany Kadłubkiem. Kościół parafialny został po raz pierwszy poświęcony w 1325 r., ale należy przypuszczać, że powstał on albo już w drugiej połowie XII w., albo w ciągu XIII w. Jego relikty kryją się zapewne w miejscu, gdzie obecnie stoi kościół Trójcy Świętej. Z fundacją opactwa cystersów ma związek interesująca zmiana nazwy, czyli pojawienie się nazwy Andrzejów/Jędrzejów, używanej równoległe z nazwą Brzeźnica już w XII w.¹⁵

Wincenty Kadłubek miał, jako biskup krakowski, doskonałe rozeznanie form życia monastycznego w swej diecezji. Nie były one wówczas ani rozbudowane ani zbyt różnorodne. Atrakcyjna forma, jaką przynieśli dominikanie i franciszkanie, miała niebawem się pojawić. Gdy Wincenty przestępował prógi opactwa jędrzejowskiego, dominikanów jeszcze w Krakowie nie było. Wstępując do klasztoru o ścisłej klauzurze i surowej regule świadomie i dojrzałe wybierał „życie kontemplatywne”, swoją drogę do Boga, ale i wytchnienie po burzliwych latach „życia aktywnego”, które było udziałem każdego biskupa krakowskiego. Można przypuszczać, że zdecydowała tu atrakcyjność surowego życia mnichów, jak i to, że Wincenty opactwo w Jędrzejowie poznał osobiście już wcześniej. Jako zwyczajny cysters, czyli „szary mnich”, jak mówiono w średniowieczu, nawiązując do koloru habitu, spędził w Jędrzejowie na modlitwie ostatnie pięć lat swojego pracowitego życia. Zmarł w 1223 r. Był najbardziej znanym cystersiem jędrzejowskim, a jego grób był otaczany kultem¹⁶.

¹⁵ Według B. K ü r b i s, *Cystersi w kulturze polskiego...*, s. 335, ma ona się wywodzić od św. Andrzeja. Podobnie S. R o s p o n d, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 129. Hipoteza ta zadomowiła się na stronach internetowych poświęconych historii Jędrzejowa. A. W ę d z k i, *Jędrzejów [w:] Słownik starożytności słowiańskich*, T. 2, Cz. 2, Wrocław 1965, s. 336, wspomina także o wywodzeniu nazwy Jędrzejów od imienia Andrzeja Gryfity; zob. P. S c z a n i e c k i, *Gryfici z linii brzeźnickiej i benedyktyni*, „Studia Historyczne”, T. 30: 1987, nr 1, s. 3–18. Dokładniejsze rozpatrzenie tych hipotez pozostawiam do osobnej publikacji.

¹⁶ Grób bł. Wincentego w Jędrzejowie odwiedzali biskupi i kanonicy krakowscy, senatorowie, a z monarchów Władysław IV Waza, Jan Kazimierz Waza, Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. Najczęstsze jego przedstawienie w sztuce, to ta wizja którą miał w celi klasztornej. O kulcie pisał M. Z d a n e k, *Kult Wincentego Kadłubka w świetle procesu kanonicznego Super cultu immemorabili seu casu excepto z lat 1687–1691*, „Cisterium Mater Nostra”, R. 2: 2008, T. 2, s. 273–300.

Gdy w 1153 r. arcybiskup gnieźnieński Jan Gryfita uposażał ufundowane przez siebie opactwo cysterskie, świadkami wystawionego wówczas dokumentu byli Klemens brat arcybiskupa, a także Jaks, Mikora i inni wielmoże. Odnotowany tu Jaks, to niewątpliwie dziedzic pobliskiego Miechowa. Nie podano, niestety, gdzie został wystawiony dokument z 1153 r. Jaks wystąpił na nim jako jedyny z niezwykle prestiżowym tytułem „dominus”. Współczesne badania ukazują go jako członka rodu Gryfitów, zięcia Piotra Włostowica oraz osobę spokrewnioną z Przybysławem, ostatnim słowińskim księciem Stodoran na Połabiu (teren dzisiejszego Berlina). Jaks doczekał się, z oczywistych powodów, olbrzymiej literatury naukowej¹⁷. Dla naszych potrzeb ważne będzie wskazanie, że źródła z 1163 i 1198 r. ukazują go jako właściciela Miechowa i okolicznych wsi. Miał także liczne inne dobra w ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Można przypuszczać, że gdy świadkował na dokumencie arcybiskupa Jana w 1153 r., Miechów był już w jego posiadaniu. W 1162 r. Jaks odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej i prawdopodobnie była to już druga jego wizyta w Jerozolimie. W 1163 r. do Miechowa przybył wraz z nim kanonik (lub kanonicy) zakonu Kanoników Kustoszy Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Jaks ufundował dla nich kościół pod wezwaniem Grobu Pańskiego oraz klasztor. Uposażył bożogrobców Miechowem i dwoma innymi wsiami. Możliwość małopolskie bardzo chętnie wsparło fundację Jaksy. Dokument patriarchy jerozolimskiego Monacha wystawiony w 1198 r. ukazuje długą listę ofiarodawców i długą wykaz posiadłości ziemskich będących własnością klasztoru. Te i dalsze darowizny były niejednokrotnie wyrazem ślubowania pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Fundacja miechowska przyczyniła się w istotny sposób do wzrostu zainteresowania Ziemią Świętą i samymi krucjatami. Jak żaden inny kościół klasztorny, świątynia Grobu Pańskiego symbolizuje więź społeczeństwa Polski średniowiecznej z Jerozolimą. Bożogrobcy posiadali i stosowali różne środki oddziaływania na religijność Polaków. Budowali w swoich kościołach repliki jerozolimskiego Grobu Pańskiego. Zazwyczaj miały one formę kaplic naśladowujących wyglądem Bazylikę Grobu Pańskiego w Jerozolimie, a więc z charakterystyczną kopułą i wąskim niskim wejściem, którego kształt

¹⁷ Wymienię tylko najnowsze prace, w których zbiera się starszą literaturę: M. L. W ó j c i k, *Małopolanin czy Połabianin. Głos w dyskusji nad problemem pochodzenia Jaksy* [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Goliński i S. Rosik, Wrocław 2001, s. 261–273; M. G ł a d y s z, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku*, Warszawa 2002, s. 66–67; J. R a j m a n, *Pilger und Stifter. Zu den Sakralstiftungen und zur Herkunft des Fürsten Jaxa* [w:] *Monarchische und adlige Sakralstiftungen im mittelalterlichen Polen*, red. E. Mühle, Berlin 2013, s. 317–346; A. W ę d z k i, *Miechów w średniowieczu. Studia z dziejów miasta i klasztoru. Zagadka Jaksy*, Warszawa 2014, s. 53–114.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

zmuszał wiernych do wchodzenia na kłęczkach do wnętrza. Jedynym elementem wnętrza była kamienna ława. Proste środki wyrazu oddziaływały silnie na wyobraźnię i przeżycia religijne, a należy pamiętać, że kościół klasztorny w Miechowie był, w odróżnieniu od świątyni cysterskiej, otwarty i dostępny dla wiernych. Możliwość odwiedzenia Ziemi Świętej była udziałem tylko nielicznych, stąd też Miechów odegrał ważną rolę jako miejsce zastępczej pielgrzymki. Dla ludzi średniowiecza niezwykle pożądaną formą kontaktu z sacrum była możliwość odwiedzenia miejsc świętych, kontakt z grobem świętego męczennika lub jego relikwiami.

Jak już wspomniano, z fundacji Jaksy powstał w Miechowie kościół, którego konsekracji dokonał biskup krakowski Gedko (przed 1186 r.). Po kilkudziesięciu latach nastąpiła potrzeba budowy nowej, większej świątyni. Według Samuela Nakielskiego, historyka zakonu bożogrobców, którego wielkie dzieło ukazało się drukiem w 1643 r., stary kościółek Jaksy zamieniono na kaplicę św. Katarzyny¹⁸. Czekamy wciąż na kompleksowe badania archeologiczne, które pozwolą na zweryfikowanie tej wiadomości, a także odpowiedzą na pytanie, czy kościół Jaksy miał kształt budowli centralnej typu Anastasis. Nową świątynię Grobu Bożego konsekrował biskup krakowski Wisław¹⁹. W kościele miechowskim były złożone relikwie przywiezione przez Jakse z Ziemi Świętej, takie jak drzazga z Krzyża Świętego oraz kasetka z ziemią z Jerozolimy. Przy kościele miechowskim powstała konfraternia Grobu Bożego. Bractwo to skupiało, jak ukazuje dokument z 1198 r., książąt piastowskich i elitę możnowładczą kraju. W XIII w. klasztor miechowski stał się odbiorcą wielu nadań ziemskich, pochodzących od książąt polskich, króla Węgier, ale przede wszystkim od polskiego rycerstwa. Stał się najważniejszym domem zakonu bożogrobców w naszej części Europy.

Bożogrobcy miechowscy przypominali Polakom, że Ziemia Święta wymaga obrony oraz, że należy pielgrzymować do Grobu Pańskiego. Polskich uczestników wypraw krzyżowych można policzyć na palcach jednej ręki. Ożywieni duchem krucjatowym kierowali swój zapał ku poganom zagrażającym chrześcijańskiej Polsce. Tu dostrzegamy, w największym skrócie rzecz ujmując, przyczynę umiejscowienia interesujących nas klasztorów na drodze z Krakowa ku Mazowszu i sąsiadującym z nim krajem pogańskich Prusów. Usytuowanie kościoła Grobu Bożego w Miechowie i kościoła NMP i św. Wojciecha w Jędrzejowie akurat przy drodze z Krakowa na Mazowsze

¹⁸ S. Nakielski, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis*, Cracoviae 1634, s. 64, 81. W publikacjach internetowych, ale nie tylko, można spotkać błędne stwierdzenie, że Jaska ufundował kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Fundacja Jaksy była dedykowana Grobowi Pańskiemu, co potwierdzają wszystkie średniowieczne dokumenty.

¹⁹ Tamże, s. 157.

nie było kwestią przypadku. Tą drogą rycerstwo polskie z ziemi krakowskiej podążało w czasach Bolesława Krzywoustego na wojny o Pomorze, w 1166 r. na wyprawę krzyżową przeciwko pogańskim Prusom, w pierwszej połowie XIII w. na kolejne krucjaty pruskie²⁰. Dodamy jeszcze, że w obu osadach klasztornych funkcjonowały targi. W Jędrzejowie jest on poświadczony już w 1166/67 r., a w Miechowie w 1232 r. Obie wymienione tu miasta odgrywały niezwykle ważną rolę przy średniowiecznej drodze z Krakowa na Mazowsze. Rolę tę możemy widzieć w rozmaitych aspektach.

Książ, z kolei, należy do tych wyjątkowych miejscowości, które średniowieczna legenda związała z postacią słynnego Piotra Włostowica, pierwszego dostojnika w państwie księcia Bolesława Krzywoustego i fundatora kościołów i klasztorów. *Kronika wielkopolska* po raz pierwszy określiła Piotra Włostowica mianem „z Książa”. Z dokumentu z 1234 r. wiadomo, że Książ był wcześniej własnością komesa Szczepana z rodu Lisów. W innym źródle, nie budzącym wątpliwości, komes Szczepan z Książa występuje jako ofiarodawca pewnych dóbr dla klasztoru cystersów w Jędrzejowie. Posiadłość ta należała zatem, zapewne już w XII w., do rodu Lisów, gęsto rozsiadłego w okolicach Miechowa. Prawdopodobnie dopiero z rąk Lisów posiadłość ta przeszła w ręce potomków Piotra Włostowica. Stało się to zapewne w połowie XIII w.²¹

Spory dystans, zarówno czasowy, jak i terytorialny, dzielił od tych wydarzeń autora *Kroniki wielkopolskiej*, stąd też uległ on złudzeniu, że już słynny wojewoda był właścicielem Książa. Twierdzić można dalej, że prawdopodobnie już w XIII w. posiadłość Książ uległa podziałowi na Książ Mały i Książ Wielki. Świadczy o tym istnienie oddzielnych parafii, a obie poświadczone zostały około 1325 r. Pozostawiamy jednak Książ Mały, bowiem w naszej historii o wiele ważniejszą rolę odegrał Książ Wielki – siedziba parafii, miasto z zamczkiem i klasztorem. Powstanie kościoła parafialnego w Książu Wielkim datować można szeroko na wiek XIII. Przy konsekracji, której daty nie można w żaden sposób ustalić, otrzymał wezwanie św. Wojciecha, poświadczone w przekazie Jana Długosza. Należy przypomnieć i podkreślić, że w XIII w. idea podboju i chrystianizacji Prusów była nadal żywa, toteż pojawienie się przy drodze na Mazowsze drugiego już kościoła św. Wojciecha (po Jędrzejowie) nie było kwestią przypadku.

²⁰ Szerzej na temat idei krucjatowej w Polsce pisze M. S t a r n a w s k a, *Krucjata i Ziemia Święta w duchowości zakonów krzyżowych w Polsce średniowiecznej*, „Saeculum Christianum”, R. 3: 1996, nr 1, s. 167–179; teźże, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999.

²¹ Kwestie najdawniejszych właścicieli Książa rozważali J. B i e n i a k, *Polska elita polityczna XII w.*, Cz. 3: A, *Arbitrzy książąt – Krąg rodzinny Piotra Włostowica* [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, pod red. S.K. Kuczyńskiego, T. 4, Warszawa 1990, s. 27–28 i 46–47; B. Ś l i w i ń s k i, *W sprawie pochodzenia mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze”, T. 24: 1979, s. 169–171.

Drogę tę powinniśmy postrzegać nie tylko jako trakt handlowy, ale także jako propagowanie misyjnego patronatu św. Wojciecha.

Wśród wielu udanych przedsięwzięć gospodarczych i osadniczych, jakie klasztory w jędrzejowski i miechowski podejmowały w XIII w., na pierwszym miejscu należy wymienić lokację miast. W 1271 r. opat klasztoru cystersów otrzymał od księcia Bolesława Wstydlivego zezwolenia na założenie miasta Jędrzejowa. Ze względu na niewielkie terytorium wsi Jędrzejów, na której terenie miało powstać miasto, książę przyłączył do niego wsie Chołozyn, Lasków, Łączyn i Sudoł. W 1290 r. prepozyt bożogrobców otrzymał zezwolenie na lokację miasta Miechowa, którą przeprowadził mieszczanin krakowski Gerard Borus. Oba te przykłady wskazują, że cystersi i bożogrobcy aktywnie włączyli się w nurt przemian gospodarczych w Małopolsce XIII w. Wspomnieć tu można, że wóz kupiecki, jak obliczono, przebywał w warunkach średniowiecza w ciągu dnia odległość 20–30 kilometrów²². Z tego wynika, że podróż kupiecka z Krakowa do Miechowa zajmowała 2 dni, a z Krakowa do Jędrzejowa 4–5 dni.

Można przypuszczać, że najstarszym obiektem świeckim na terenie Książa Wielkiego był murowany dwór obronny²³. Zameczek ten powstał prawdopodobnie pod koniec XIII w. i funkcjonował do początku XVI. Istnieje hipoteza, że fundatorami był ród Lisów, co opiera się na spostrzeżeniu, że wokół istniało sporo posiadłości w XIV–XV w. należących do tego rodu²⁴. Zameczek powstał nad strumieniem, na polach rozciągających się między Książem a Konaszówką. Wybudowano go na nasypie ukształtowanym na planie koła. Średnica tego nasypu wynosiła ok. 50 m, otoczony był fosą o szerokości 15–20 m i wałem ziemnym o podobnej szerokości. Wokół rozciągały się, istniejące do dziś, podmokłe łąki. Na nasypie tym wznosiły się, bliżej nierozpoznane co do kształtu i rozplanowania, budowle z kamienia i cegły. Znaleziono również resztki ceramiki, kafli i ostroge²⁵. Pierwsza wzmianka źródłowa o zamczku książkim pochodzi z 1385 r. i poświadcza burgrabiego „de Xans”.

²² G. Myśliwski, *Handel Europy w późnym średniowieczu* [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2003, s. 96; Sz. K a z u s e k, *Kupiec w podróży po ziemiach dawnej Polski. Czas – wrażenia – zagrożenia* [w:] *Podróże na przestrzeni dziejów*, pod red. B. Wojciechowskiej, Kielce 2015, s. 37.

²³ Pierwszy jego opis, jak i wprowadzenie do literatury pojęcia murowanej, obronnej rezydencji w Książu Wielkim, zawdzięczamy G. L e Ń c z y k o w i, *Obronny dwór średniowieczny w Wielkim Książu w powiecie miechowskim*, „Z otchłani wieków”, T. 17: 1948, Z. 5–6, s. 81–82.

²⁴ S. K o ł o d z i e j s k i, *Obronne rezydencje Lisów w północnej Małopolsce. Uwagi do problematyki badań*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Archeologica”, R. 18: 1994, s. 72–73.

²⁵ S. K o ł o d z i e j s k i, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994, s. 153–154.

Istnienie miasta Książ Wielki zostało poświadczane po raz pierwszy w 1372 r., co wskazuje, że jest to lokacja z czasów króla Kazimierza Wielkiego²⁶. Bardzo cenne informacje przynosi zapiska z 1381 r., wymienia bowiem miasto i mury obronne, klasztor kanoników regularnych, dom mieszczanina Piotra oraz młyn zwany wójtowskim znajdujący się pod miastem. Fundację klasztoru w Książu Wielki rozpoczął kasztelan krakowski Jan Melsztyński, a kontynuował jego syn Spytek Melsztyński, wojewoda krakowski i jeden z twórców unii polsko-litewskiej, bohaterski rycerz poległy w 1399 r. w krwawej bitwie nad Worskłą. Kasztelan Jan sfinansował budowę kościoła, a pierwsza wzmianka o istniejącym klasztorze pochodzi z 1381 r., kiedy to Spytek uposażył klasztor majątkowo. Był to jeden z czterech klasztorów kanoników regularnych w średniowiecznej diecezji krakowskiej. Wskazany przez archeologów czas funkcjonowania zameczku książęcego dowodzi, że rezydowali w nim zarówno Melsztyńscy, jak i Tęczyńscy. Jadwiga, córka Jana Melsztyńskiego, została żoną Andrzeja Tęczyńskiego i wniosła mu w posagu Książ i Rabsztyn²⁷. W 1440 r. poświadczony został burgrabia Jan Łoś²⁸, co dowodzi nieprzerwanego funkcjonowania tego obiektu obronnego. Rządy Tęczyńskich to w dziejach Książa Wielkiego niezwykle ważny okres. Książ był ulubioną siedzibą Jadwigi, żony Andrzeja Tęczyńskiego, a i on sam bywał tu stosunkowo często. Gdy zmarła w 1458 r., została pochowana w kościele parafialnym, w specjalnej kaplicy wyposażonej w ołtarz NMP. Jej mąż Andrzej, jeden z ważniejszych dowódców polskich podczas wojny trzynastoletniej, został 16 lipca 1461 r. zamordowany w Krakowie przez tłum mieszczan. Pochowano go u boku żony w kościele parafialnym w Książu. Także inni członkowie rodziny Tęczyńskich byli chowani w krypcie kościoła w Książu Wielkim. Była to najważniejsza nekropolia tej rodziny²⁹.

Nasze miasta odgrywały ważną rolę w lokalnym handlu, były także liczącymi się ośrodkami produkcji rzemieślniczej. W budynku przylegającym do ratusza jędrzejowskiego handlowano sukniem i produktami takimi jak ryby, sól, wino, piwo różnych rodzajów, miód, świece, smoła i innymi. Jarmark jędrzejowski odbywał się, jak wskazuje na to przywilej królewski z 1465 r., w święto Narodzenia NMP, czyli 8 września. Z 1464 r. pochodzi przywilej zatwierdzający stary jarmark w Miechowie, który gromadził handlujących w każde święto św. Mateusza, czyli 22 września. Jarmarki w Książu poświadczane zostały po raz pierwszy w 1410 r. Ich terminy znamy z dokumentu króla Kazimierza Jagiellończyka wystawionego

²⁶ A. B e r d e c k a, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Wrocław 1982, s. 37.

²⁷ J. K u r t y k a, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 514.

²⁸ Tamże, s. 491.

²⁹ Tamże, s. 498, 500.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

w 1485 r. Pierwszy z nich odbywał się w dzień św. Wawrzyńca, czyli 10 sierpnia, drugi w święto 11 tysięcy Świętych Dziewic (św. Urszula i jej towarzyszek), czyli 21 października. Książ Wielki był ważnym ośrodkiem lokalnego handlu, nie dziwi więc, że w 1439 r. wzmiankowane jest „piwo ksiąskie”. O lokalnym znaczeniu Miechowa świadczy zaś istnienie miechowskiej miary na zboże. Wśród licznych rzemieślników jędrzejowskich (aż 131 warsztatów odnotowano w 1570 r.) wymienić należy siodlarza, murarza, kuszniaka i miecznika, zwraca także uwagę złotnik. Rzemieślnicy jędrzejowscy zasiadali często we władzach miasta – podobne zjawisko obserwujemy w Miechowie i Książu. Ratusz w Jędrzejowie jest wzmiankowany już w 1439 r., a w Miechowie został poświęcony w 1501 r. Gdyby szukać cechy życia gospodarczego wyróżniającej miasto bożogrobców, wskazałibyśmy na 26 mistrzów rzeźnictwa i niemal tyle samo piekarzy, którzy tu działali w drugiej połowie XV w. Jest to cecha gospodarki miejskiej nastawionej na obsługę kupców i wszystkich innych przemieszczających się „wielką drogą”. W mieście pracowali także sukiennicy, murarze i liczni inni rękodzielnicy. Działyły 2 młyny, browar, folusz, a w XVI w. prepozyt sfinansował budowę wodociągu. Wśród wielu wzmianek o mieszczańach Książa Wielkiego zwracają uwagę kamieniarz i łaziebnik. W mieście pracowała także w XV–XVI w. spora rzesza innych rzemieślników. Zwracam tu szczególną uwagę na obecność murarzy, są oni bowiem oczywistym dowodem zapotrzebowania na ich usługi. Mieszczański dom murowany w Miechowie, rzadkość, gdy idzie o miasta tej wielkości, jest poświęcony już w 1410 r. Murarze pracowali przy wznoszeniu budynków kościelnych, a we wszystkich omawianych miastach kościoły i klasztory były murowane. Skoro o budownictwie murowanym mowa, to warto przypomnieć, że w 1381 r. wzmiankowane są mury obronne Książa Wielkiego³⁰. Nie zachowały się po nich, niestety, żadne relikty. Około 1389 r. rozpoczęła się budowa gotyckiego klasztoru w Miechowie, a budowę prowadził Mikołaj z Prus. Według Długosza, kościół parafialny św. Katarzyny w Jędrzejowie został wybudowany z białego kamienia, a do jego powstania przyczynili się rajcy i mieszczenie³¹. W Książu Wielkim budowlami murowanymi były w XV w. oba kościoły, tzn. parafialny i kanonicki, a także budynki klasztoru. Przy kościołach funkcjonowały szkoły parafialne. Najwcześniej, bo już w 1375 r. poświęcona jest ona w Miechowie, w 1405 r. w Jędrzejowie,

³⁰ Nie uwzględnia go J. W i d a s k i, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.*, Warszawa 1973; o rozwoju budownictwa murowanego zob. A. W y r o b i s z, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV wieku*, Wrocław 1963.

³¹ Wezwanie św. Katarzyny występuje także w opisie z końca XVI w., AKMetr., rkps AVCap. 10, k. 95. Prawdopodobnie w dedykacji kościoła występowało, obok św. Katarzyny, także patronium Trójcy Świętej, które weszło w użycie w XVII w.

a w 1481 r. w Książu Wielkim. Poziom tych szkół musiał być wysoki, skoro tak wielu synów mieszczańskich studiowało w XV w. na Uniwersytecie Krakowskim. Dodać jeszcze należy, że w dziejach opisywanych tu miast pojawiały się wybitne postacie, które odegrały ważną rolę w dziejach nauki kultury polskiej. Omówienie ich działalności wymagałoby osobnej publikacji. Warto jeszcze przywołać cenną informację zapisaną przez Jana Długosza, że w Miechowie w latach 1470–1480 było 70 domów mieszczańskich. Pozwala to oszacować skalę wielkości tego miasteczka, a musimy pamiętać, że spośród omawianych tu trzech małych miast Miechów był chyba największy. Został w 1520 r. zaliczony do miast tzw. drugiego ordynku, wraz z np. Sandomierzem, Bochnią, Nowym Sączem czy Proszowicami. Jędrzejów zakwalifikowano do III, a Książ Wielki do IV kategorii³².

Omawiane w artykule miejscowości znakomicie nadają się na jednodniową wycieczkę historyczną, której celem będzie odnajdywanie materialnych śladów epoki Piastów i Jagiellonów³³. Nie ma znaczenia, czy ktoś interesuje się historią, czy nie, Jędrzejów, Miechów i Książ warte są odwiedzenia ze względu na zachowane tam bardzo cenne relikty epoki średniowiecza, widoczne w architekturze kościołów i układzie urbanistycznym. Wyruszając z Krakowa najlepiej zwiedzanie rozpocząć od miejscowości najbardziej oddalonej, czyli od Jędrzejowa.

Najważniejszym obiektem jest kościół i klasztor cystersów, gdzie przetrwało wiele interesujących relikwów średniowiecznej architektury. Z najstarszego kościoła w Jędrzejowie zachowała się absyda ze śladami empory zachodniej, fragment fryzu arkadowego i gzymsu, nasada wieży i zachodnie naroża nawy oraz pewne elementy kamieniarki. Do budowy tego kościoła użyto ciosów kamiennych, które to partie są dzisiaj nadal widoczne i łatwe jej odróżnić do ścian powstałych w epoce gotyku, te bowiem wzniesiono z cegły. Fragment najstarszej budowli można zaobserwować będąc we wnętrzu kościoła, znajduje się on bowiem w zachodniej ścianie nawy głównej. Korpus kościoła jest trójnawowy, gotycki. W kaplicach zwanych bliźniami, znajdujących się przy prezbiterium zachowały się sklepienia krzyżowe. Na ścianie jednej z nich widnieją resztki polichromii z XIII–XIV w. Nawa główna otwiera się do naw bocznych ostrołukowymi arkadami i posiada tzw. transept, czyli nawę poprzeczną. Przy południowym

³² M. B o g u c k a, H. S a m s o n o w i c z, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 117 i 353.

³³ Oczywiście walory zabytkowe omawianych miast nie ograniczają się do relikwów średniowiecza, ale ich ujęcie przekraczałoby ramy tej publikacji. Warto wskazać na tzw. pałac na Mirowie w Książu Wielkim, bowiem jest to wybitne dzieło architektury późnego renesansu (układ wnętrza całkowicie zdewastowany z powodu urządzenia w nim pomieszczeń szkolnych). W Jędrzejowie szczególnie godne uwagi są XVIII-wieczne organy w kościele cysterskim, wybitne dzieło polskiego organmistrza Józefa Sitarskiego. To tylko dwa wybrane przykłady.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

ramieniu transeptu znajduje się przejście do kapitułarza. Przy południowej ścianie transeptu stoi kaplica, w której zachowały się wsporniki sklepienia ozdobione rzeźbionymi motywami roślinnymi. Wewnątrz kościoła, jednym z najcenniejszych, unikatowych wręcz, zabytków jest płyta nagrobna kasztelana krakowskiego Pakosława z Mstyczowa, pochodząca z roku 1319. Jest na niej przedstawiona postać rycerza z tarczą, na której widnieje herb Lis. Nie zachowały się niestety żadne pozostałości średniowiecznego wyposażenia wnętrza, a szkoda, bo wiadomo, że przed 1487 r. rzeźby dla kościoła cysterskiego wykonał sam Wit Stwosz³⁴. Pozostałościami po średniowiecznej zabudowie klasztornej są fragmenty północnego i zachodniego skrzydła czworoboku klasztornej. Do ciekawostek należy fakt, że w średniowieczu rzeczka Brzeźnica przepływała pod zabudowaniami klasztorowymi.

Kościół parafialny średniowiecznego Jędrzejowa znajduje się na miejscu starszej świątyni, której początki sięgają być może nawet XII w. Jest on poświadczony, jak już wspomniano, w 1325 r. Obecny kształt zawdzięcza przebudowie dokonanej w XV w. i w kolejnych stuleciach. Do jego budowy użyto łupanego kamienia, a całość otynkowano. Z epoki gotyku pochodzą zachowane do dziś prezbiterium i nawa główna, zaś przy prezbiterium znajduje się zakrystia z XV w. Zachowała się także kaplica południowa datowana na 1479 r. i późnogotycki portal wejściowy od strony zachodniej kościoła. Z średniowiecznego wyposażenia wnętrza niewiele przetrwało do naszych czasów, ale warto niewątpliwie zobaczyć piętnastowieczną chrzcielnicę z brązu, ozdobioną wyobrażeniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, jak również pochodzący z tego samego stulecia krucyfiks, stojący niegdyś na tzw. tęczu, czyli wysoko zawieszonyj belce między nawą a prezbiterium. Zachował się także fragment tablicy fundacyjnej opata Mikołaja z Rembieszyc pochodzący z 1475 r., ozdobiony herbem Odrowąż. W kościele w Jędrzejowie znajdował się niegdyś tryptyk z malarskimi wizerunkami świętych. Częściowo zachował się do dziś, ale można go oglądać tylko w Muzeum Diecezjalnym w Kielcach³⁵. Powstał w latach 1501–1505, a do dziś zachowały się dwa skrzydła. Widnieją na nich malowidła przedstawiające postacie św. Jana Chrzyciela na lewym skrzydle i św. Jana Jałmużnika na prawym. Z tyłu prawego skrzydła przedstawiono postać św. Wolfganga. Przypuszcza się, że w niezachowanej do dziś części tego tryptyku była namalowana postać św. Jana Ewangelisty i ołtarz był dedykowany trzem św. Janom. Myślę, że mieszkańcy Jędrzejowa chętnie widzieliby powrót tego ołtarza na pierwotne miejsce.

³⁴ B. P r y b y s z e w s k i, *Nieznanne archiwalia dotyczące Wita Stwosza*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1952, nr 2, s. 62–66.

³⁵ M. W a l i c k i, *Fragmety późno-gotyckiego ołtarza z Jędrzejowa w Kieleckim Muzeum Diecezjalnym*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1, 1932/33, s. 75–77.

Nawa kościoła parafialnego w Książu została przebudowana i zatraciła cechy architektury średniowiecznej, ale prezbiterium nadal posiada typowe dla gotyku trójboczne zamknięcie i gzymsy, sklepienie krzyżowo-żebrowe, a jego okna są zakończone ostrym łukiem³⁶. Szukając śladów średniowiecza wewnątrz, należy zwrócić uwagę, iż herb Topór nadal widnieje na dwóch portalach³⁷. W Książu Wielkim zachował się, szczęśliwym trafem, budynek kościoła dawnego klasztoru kanoników regularnych wraz z popadającymi w ruinę pomieszczeniami dla kanoników. Kościół, nieczynny już dla służby Bożej, znajduje się w stosunkowo dobrym stanie. Można z zewnątrz obejrzeć istniejące nadal gotyckie wielobocznie zamknięte prezbiterium wzmocnione szkarpami z ostrołukowymi oknami. Elementy gotyku widoczne są także w zakrystii dobudowanej do prezbiterium, wewnątrz zaś znajdować się ma późnogotycka figura przedstawiająca Chrystusa Zmartwychwstałego³⁸.

Smutny jednak los spotkał fundację Melsztyńskich. Z przykrością należy stwierdzić, że budynek dawnego klasztoru, popadający w ruinę, prawdopodobnie wkrótce zniknie z krajobrazu Książa, zaś otoczenie klasztoru to jeden wielki śmietnik. Moje obserwacje poczynione na przestrzeni ostatnich kilku lat pozwalają mówić o postępującej degradacji tego miejsca. Nie wiem, komu ten teren podlega, ale zarówno władze samorządowe, jak i kościelne, Książa Wielkiego powinny za punkt honoru przyjąć zainicjowanie prac w celu zabezpieczenia, czy wręcz uratowania tego zabytku. Powinna powstać także jakaś koncepcja rewitalizacji zespołu poklasztornego. Całkowity brak koncepcji i opieki widzimy w Książu Wielkim także na przykładzie pozostałości średniowiecznego zamku. Funkcjonują one pod nazwą „Kółko” (!), co dowodzi, że nie zadbano nawet o utrwalenie prawidłowej nomenklatury. Na podstawie informacji dostępnych w internecie można stwierdzić, że archeologiczne pozostałości w postaci resztek średniowiecznej ceramiki, są dostępne dla każdego³⁹. Gdzie jest nadzór służb archeologicznych? Obiekt ten powinien być właściwie zabezpieczony i użytkowany. Oznakowanie drogi dojścia, wycięcie zbędnych krzewów i jakaś mała aranżacja np. w postaci drewnianego mostu nad fosą, czy jakieś jeszcze inne przedsięwzięcia, których tu nie sposób wymieniać, dałyby Książowi możliwość eksponowania jeszcze jednego obiektu z epoki średniowiecza. Widziałbym w tym także zadanie dla młodzieży interesującej

³⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, red. J. Szablowski, T. 1: *Województwo krakowskie*, Warszawa 1953, s. 225; T. Ch r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, s. 81.

³⁷ *Katalog zabytków...*, s. 226; zachowały się także liczne fragmenty nagrobków Tęczynskich z XVI w.

³⁸ Informację o tym podaje *Katalog zabytków...*, s. 227; nie potrafię stwierdzić, czy rzeźba ta nadal istnieje.

³⁹ Aby się o tym przekonać, wystarczy wejść na stronę: straznicyczasu.pl/viewtopic.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

się historią, a zarazem dumnej z tego, że Książ Wielki jest jej małą ojczyzną. Na razie jednak z żalem należy podsumować, że dzisiejszy Książ Wielki to przykład braku należytej troski o zabytki i umiejętności wykorzystywania pomników swego historycznego dziedzictwa dla turystyki i edukacji.

Docieramy wreszcie do rynku Miechowa, który stanowi dobrze zachowane świadectwo lokacji z 1290 r. W bloku przyrynkowym od strony narożnika wznosi się monumentalny zespół dawnego kościoła i klasztoru bożogrobców. W obecnej bazylice miechowskiej zachowały się, podobnie jak w Jędrzejowie, wyraźne ślady architektury romańskiej i gotyckiej. Jak już wcześniej wspomniano, nie są dziś znane relikty najstarszego kościoła (I) fundacji Jaksy. Doskonale czytelne i wyeksponowane są natomiast relikty romańskie kościoła (II), konsekrowanego przez biskupa Wisława. Budowlę tę wzniesiono ze starannie obrobionych ciosów kamiennych. Zachowała się w dobrym stanie romańska fasada zachodnia i jest ona dzisiaj znakomicie wyeksponowana (wejście przez Muzeum). Przetrawanie takich reliktyw to rzadkość, a splendoru dodaje fakt, że jest to kościół ekskluzywnego zakonu bożogrobców. Do najbardziej znanych motywów, reprodukowanych w wielu publikacjach z zakresu historii sztuki, należy okrągłe okno z rozetą w kształcie koniczyny. W ścianach nawy obecnej bazyliki wyeksponowane są wątki murów kościoła Wisława i kościoła gotyckiego (szczególnie dobrze widoczne są w nawie północnej). Pewne elementy romańskiej kamieniarki zostały wmurowane w ściany krużganków⁴⁰. Obecny kościół zachował cechy trójnawowej bazyliki gotyckiej z prezbiterium wzniesionej po 1394 r., aczkolwiek wystrój i wyposażenie wnętrza pochodzi głównie z XVIII w. Przy prezbiterium znajduje się zakrystia z 1410 r.⁴¹, a pod nią zaś krypty grobowe zakonników. Z pewnych wypowiedzi w środkach masowego przekazu można wnioskować, że możemy się doczekać udostępniania tych podziemi. Kaplica św. Marii Magdaleny znajdująca się w przyziemiu wieży pochodzi z przełomu XIV/XV w. Zachowała do dziś gotyckie mury i sklepienie gwiaździste. Najcenniejszą pozostałością dawnego wystroju wnętrza jest pochodzący z trzeciej ćwierci XIV w. fresk przedstawiający scenę Ukrzyżowania. Centralne miejsce zajmuje Chrystus na krzyżu. Po jego prawej stronie stoją Trzy Marie: Matka Boska, Maria Salome i św. Maria Magdalena. Po lewej stronie Zbawiciela artysta ukazał postać św. Jana Ewangelisty i jeszcze kogoś – dotrwał do naszych czasów tylko motyw ręki trzymającej

⁴⁰ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi...*, s. 25; A. Wędzki, *Miechów [w:] Słownik starożytności słowiańskich*, T. 3, red. W. Kowalenko, G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1967, s. 246. Panu Włodzimierzowi Barczyńskiemu, dyrektorowi Fundacji Miechowita składam podziękowanie za udostępnienie i konsultacje.

⁴¹ Przybudówka, w której mieści się zakrystia, składa się z dwu kondygnacji. W dolnej jest zakrystia, a górna pochodzi z lat 1611–1616 i pełniła funkcję skarbcza, zob. *Katalog zabytków...*, s. 231.

miecz⁴². Warto zauważyć, że fresk ten, aczkolwiek gotycki, zdobi ścianę stanowiącą pozostałość romańskiego kościoła (tzw. II). Z średniowiecznego, niezwykle bogatego, wyposażenia zachowało się, niestety, bardzo niewiele. Dotrwał do naszych czasów krucyfiks (kaplica północna), figura Chrystusa (zakrystia) i figura anioła (Ogrojec) oraz kielich, wszystkie datowane na początek XVI w. Charakterystycznym elementem krajobrazu Miechowa jest wyniosła kamiennie-ceglana wieża przy kościele, którą budowano w XIV–XV w. z wykorzystaniem kamienia pochodzącego z rozbiórki kościoła romańskiego. Warto dodać, że na najstarszym zachowanym wizerunku tego kościoła, pochodzącym z tzw. antyfonarza miechowskiego, wieża jest, tak jak i dziś, zwieńczona olbrzymią kulą⁴³. W dobrym stanie przetrwał klasztor, którego skrzydła otaczają wirydarz. Krużganki w dolnej kondygnacji mają cechy stylu gotyckiego (sklepienia krzyżowo-żebrowe) i renesansowego. Zachowały się także dwa ostrołukowe portale z przełomu XIV/XV w., a więc z okresu początku budowy klasztoru. Renesansowa jest także słynna kaplica Grobu Bożego zajmująca znaczną część wirydarza i otwierająca się fasadą do zachodniego krużganka. Jej ściany zdobią odkryte niedawno freski datowane na ok. 1530 r. Kościół i klasztor są otoczone murem. Warto zwrócić uwagę na basztę w narożniku łączącym mur od strony wschodniej z murem północnym. Jest ona zbudowana na planie wieloboku, do budowy użyto dzikiego kamienia i jest niewątpliwie świadectwem zabiegów zmierzających do zwiększenia obronności tego zespołu⁴⁴.

Należy zauważyć, że w przebiegu średniowiecznej drogi z Krakowa na Mazowsze nastąpiły w naszych czasach istotne zmiany. W średniowieczu przejeżdżano przez rynki Jędrzejowa, Miechowa i Książa, dzisiaj natomiast trasa omija centra Jędrzejowa i Miechowa, w Książu Wielkim natomiast nadal biegnie pierzeją dawnego rynku. W przypadku Książa można powiedzieć, że nastąpiła daleko idąca degradacja średniowiecznej koncepcji urbanistycznej. Na szczęście, w Miechowie i Jędrzejowie widoczne jest nadal uprzywilejowane miejsce rynku i wychodzących z niego ulic, co można uznać za trwałość założeń trzynastowiecznych lokacji. Istnieją także nadal charakterystyczne dominanty, a w Miechowie na podkreślenie zasługuje istnienie przy kościele, od strony rynku, rozległego niezabudowanego placu

⁴² *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, oprac. J. Domasławski [i in.], Poznań 1984, s. 20.

⁴³ J. Z d a n o w s k i, *Iluminowane rękopisy księgozbioru kapitułarza katedralnego i seminarium duchownego w Kielcach oraz kościoła parafialnego w Miechowie*, Kielce 1929, s. 46–47. Figurę Chrystusa tronującego ustawiono na tej kuli w październiku 2006 r.; szczegółowe studium na temat wieży miechowskiej przedstawił P. P e n c a k o w s k i, *Przemiany formy i funkcji wieży kościoła parafialnego (dawniej bożogrobców) w Miechowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, T. 36: 1991, Z. 3, s. 207–222.

⁴⁴ W literaturze można spotkać pogląd, że baszta ta jest śladem inkastelacji klasztoru dokonanej około 1311 r., zob. *Katalog zabytków...*, s. 235.

Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze

będącego pozostałością średniowiecznego cmentarza parafialnego. Nie jest to często spotykane zjawisko we współczesnej urbanistyce Małopolski. Klęski dziejowe, jakie te miasta zaznały, odcisnęły piętno na stanie zabudowy przede wszystkim poprzez powstanie pewnych zniekształceń w przebiegu ulic, jak i chaotyczną zabudowę dawnych przedmieść. Oba miasta utraciły, niestety, również swoje średniowieczne ratusze, nie ma także żadnych relikwów najstarszej zabudowy mieszczańskiej, ani obiektów takich, jak szpital, młyn, browar czy rurmus (urządzenie w systemie dawnego wodociągu). Mimo to, warto te malownicze centra trzech miasteczek odwiedzić, a dzięki temu, że ruch tranzytowy przebiega z dala od nich, poczuć charakterystyczną małomiasteczkową atmosferę.

SUMMARY

Jerzy Rajman

MEDIEVAL MONASTERIES AND TOWNS ON THE WAY FROM KRAKOW
TO THE MAZOWSZE REGION.
ONE-DAY ATTRACTIONS OF HISTORICAL TOURISM

The author presents general issues connected with the conditions of travelling in the Middle Ages. A medieval road from Krakow to the Mazowsze region, especially its most important stopover points within the stretch of the road about 80 km away from Krakow, is the topic of the article. Today's E7 road runs almost the same way as the medieval one. The author concentrates his attention on the old medieval towns like Miechów, Książ Wielki and Jędrzejów. He briefly presents the process of their development and the role they played in medieval times paying particular attention to the fact that each of these towns has its own monastery: the Cistercian Monastery in Jędrzejów, the Monastery of the Holy Sepulchre in Miechów and the Monastery of Canons Regular in Książ Wielki. The article also depicts preserved medieval relics located in those three towns. The author emphasizes the exceptional touristic and educational values of Miechów, Książ Wielki and Jędrzejów pointing out, however, that two medieval monuments in Książ Wielki are undergoing gradual degradation.

KEY WORDS: HISTORY – MIDDLE AGES – TRAVEL – TOWNS – MONASTERIES – MEDIEVAL
ARCHITECTURE – ART RELICS

Jerzy Rajman – e-mail: jerzy.rajman@poczta.fm

Malwina Wyleżek

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

STAROSTOWIE PILZNEŃSCY (TARNOWSCY I TARŁOWIE) ORAZ ICH KONFLIKTY Z MIASTEM W XVI STULECIU

Pilzno, miasto w ówczesnym województwie sandomierskim, było położone na ważnym szlaku handlowym. Handel pilzneński docierał na północ do Sandomierza, na wschód do Lwowa oraz na zachód do Krakowa i Wrocławia. Miasto prowadziło także wymianę z Węgrami, za sprawą handlu winem i końmi węgierskimi¹. Pilzno stanowiło własność królewską. Miasto lokował na prawie niemieckim Kazimierz Wielki – 3 października 1354 r. po przejęciu własności dóbr klasztoru tynieckiego². W XIV i pierwszej połowie XV stulecia Pilzno dynamicznie się rozwijało. Zmiany ustrojowe niekorzystne dla mieszczan rozpoczęły się w drugiej połowie XV i utrzymywały przez cały XVI w.³. Od momentu wykupu wójtostwa dziedzicznego przez króla i włączeniu go do starostwa, monarcha poza powiększeniem dóbr królewskich, wzmocnił pozycję dzierżawców tych dóbr, czyli starostów⁴. Objęcie urzędu przez starostę dokonywało się w sposób adekwatny do objęcia w posiadanie nieruchomości, tj. poprzez wwiązanie czy intronizację. W uzasadnionych przypadkach nie wymagano, by starostowie obejmowali urząd osobiście⁵. W 1596 r. król potwierdził im wójtostwo dziedziczne w Pilźnie dożywotnio⁶. Starostowie często ingerowali w sprawy miast królewskich. Katalog najbardziej typowych zabiegów mających na celu podporządkowanie miasta obejmował m.in. przywłaszczanie majątku miejskiego, łamanie praw mieszczan, a także narzucanie na obywateli miast oraz przedmieszczan

¹ K.J. Szczęklik, *Pilzno i pilźnianie*, Kraków 1911, s. 49.

² A. Berdeczka, *Nowe lokacje miast królewskich w Małopolsce w latach 1333–1370. Chronologia i rozmieszczenie*, „Przegląd Historyczny”, T. 65: 1974, Z. 4, s. 602; K. Szczęklik, *Pilzno...*, s. 17.

³ T. Opas, *Miasta prywatne a Rzeczpospolita*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 78: 1971, Z. 1, s. 24–25.

⁴ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 40–41.

⁵ B. Waldo, *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI wieku*, Łódź 1985, s. 31–43.

⁶ F. Kuryk, *Pilzno w XIV–XVI wieku [w:] Pilzno. Wybrane zagadnienia z dziejów miasta*, red. B. Stanaszek, Pilzno 2013, s. 13–14.

obowiązku utrzymywania wojska. Podobne zjawiska występowały w Pilźnie, gdzie od początku XVI w. wójtostwo dostało się w ręce możnych rodów, Tarnowskich i Tarłów. Wójtostwo pilzneńskie w 1508 r. wykupił Jan Amor Tarnowski⁷, ówczesny starosta tenutariusz. Starostowie niegrodowi (tenutariusze) w stosunku do mieszczan byli reprezentantami króla. Pełnili m.in. funkcje policyjne, a także mieli wpływ na obsadę urzędów miejskich. Ich zadaniem była także organizacja systemu pracy w folwarkach czy pobór świadczeń od poddanych. Zatwierdzali umowy zawierane przez mieszczan oraz mieli kompetencje do potwierdzania praw i przywilejów mieszkańców starostwa⁸. Ich uprawnieniem była również zwierzchność sądowa. Sąd starościński to element porządku prawnego miasta, a przewodniczyli mu właśnie starosta-tenutariusz (dzierżawca) lub częściej zastępujący go podstarości⁹.

Niewątpliwie jednym z ciekawszych zagadnień w opisie relacji starosty z mieszczanami pilzneńskimi jest jego odpowiedzialność wobec króla jako mocodawcy. Analiza tekstów źródłowych¹⁰ pozwala stwierdzić, iż niedbałe wykonywanie obowiązków przez starostę było traktowane jako nieposłuszeństwo wobec panującego. Od odpowiedzialności starosty za niedyscyplinowanie w stosunku do monarchy należy odróżnić jego odpowiedzialność za krzywdy wobec mieszkańców starostwa i to ma bezpośredni związek z pojęciem odpowiedzialności urzędniczej. Wzmianki źródłowe na ten temat można zaliczyć do wyjątkowych, jednak w Pilźnie, od czasu objęcia urzędów przez starostów, ich władza okazała się prawdziwą bolączką mieszkańców. Samowola Tarnowskich i Tarłów, stała się zarzewiem wciąż narastających sporów z mieszkańcami, które rozsądzać musieli sami królowie. Nie było jednak Pilzno przypadkiem wyjątkowym, bowiem w XVI i XVII stuleciu można odnaleźć wiele przykładów nadużyć ze strony starostów.

W trudnej sytuacji znaleźli się w tamtym okresie m.in. mieszkańcy Przemyśla i Sandomierza. W Przemyślu największe nasilenie nacisku na mieszczan miało miejsce właśnie w końcu wieku XVI i pierwszej połowie XVII stulecia. Żle w historii miasta zapisali się m.in. Jan Tomasz

⁷ Jan Amor Tarnowski, starosta pilzneński od 1508 r., kasztelan biecki (1494–1501), wojewoda ruski 1501–1507), wojewoda sandomierski (1507–1514), starosta oddolanowski, +1514; *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI–XVIII w.*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993, s. 217; K. Szczeklik, *Pilzno...*, s. 58.

⁸ K. N a b i a ł e k, *Starostwo olszyńskie od XIV do połowy XVII wieku*, Kraków 2012, s. 418–419.

⁹ W. K r a w c z u k, P. M i o d u n k a, K. N a b i a ł e k, *Dzieje Wojnicza od XVI–XVIII wieku*, Wojnicz 2009, s. 76–77, 99–106.

¹⁰ Artykuł powstał w oparciu o istniejące dokumenty królewskie wystawiane dla miasta Pilzno w XVI w., obecnie przechowywane w Archiwum Narodowym na Wawelu w Krakowie.

Drohojowski¹¹ czy Marcin Krasicki¹². Obaj starali się podporządkować sobie miasto. Drohojowski w 1590 r. zajął część Zasania oraz wieś Pikulice. W sytuacji napięć i sprzeciwu mieszczan wyraził wolę przywrócenia zagarniętych terenów, co jednak nie nastąpiło¹³. Starostowie łamali prawo miejskie a Krasicki prowadził owocne zabiegi mające na celu całkowite uzależnienie od siebie kolejnych burmistrzów i rajców przemyskich. We władzach miasta zasiadali mieszczenie całkowicie mu podporządkowani, którzy rządzili wedle zaleceń wypływających ze starościńskiego zamku¹⁴. Mieszczenie szukali pomocy w sądzie królewskim. Starostowie ingerowali także w sprawy mieszczan sandomierskich, do czego szczególnie przyczyniły się konstytucje sejmowe z lat 1520, 1521 czy 1538, które w znaczący sposób blokowały miejską niezależność.

Dużą rolę w pogarszaniu sytuacji miasta odegrali Jan Tarnowski¹⁵ oraz jego syn Jan Krzysztof Tarnowski¹⁶. Jednak nawet ich śmierć nie przyniosła kresu uciskowi mieszczan. Andrzej Firlej¹⁷ kontynuował politykę poprzedników. Podobnie jak w Pilźnie i Przemyślu mieszczenie sandomierscy również skarżyli się przed królem. Obwiniali starostę o bezprawie, m.in. o wprowadzenie zakazu wstępu do lasów, pobieranie wysokich opłat targowego oraz łamanie przywilejów gminy miejskiej. Zarzucali starościę zabór drzewa do zamku starościńskiego oraz mąki, które gromadzili na brzegu wiślanym¹⁸. Teoretycznie gwarantem praw mieszczańskich był oczywiście monarcha, natomiast w praktyce mieszkańcy musieli liczyć się ze starostami, którzy sprawowali nad nimi bezpośrednią władzę jako pełnomocnicy i zastępcy króla¹⁹. Starostowie mieli na przykład prawo do jurysdykcji nad mieszkańcami miast i wsi starostwa olsztyńskiego, orzekali

¹¹ Jan Tomasz Drohojowski, referendarz koronny. Zarządzał starostwem przemyskim w latach 1578–1605. J. M o t y l e w i c z, *Spółeczeństwo Przemyśla w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 2005, s. 141.

¹² Tamże, s. 141. Marcin Krasicki, krajczy królowej, kasztelan, wojewoda lwowski i starosta przemyski w latach 1616–1631.

¹³ J. M o t y l e w i c z, *Spółeczeństwo...*, s. 143.

¹⁴ Tamże, s. 141–142.

¹⁵ Jan Tarnowski (syn Jana Amora Tarnowskiego, +1514), kasztelan wojnicki (1522–1527), hetman koronny (1527–1559), wojewoda ruski (1527–1535), starosta chmielnicki (1531–1557), starosta sandomierski (1525–1552), wojewoda krakowski (1536–161), starosta stryjski (1539–1559), lubaczowski (1539–1561), doliński (1540–1559); *Urzędniccy województwa sandomierskiego...*, s. 217.

¹⁶ Jan Krzysztof Tarnowski, starosta sandomierski (1552–1567), kasztelan wojnicki (1558–1567), starosta stryjski (1559–1567), doliński (1559–1567), +1567; *Urzędniccy województwa sandomierskiego...*, s. 217.

¹⁷ Tamże, s. 117. Andrzej Firlej z Dąbrownicy, kasztelan lubelski +1585.

¹⁸ *Dzieje Sandomierza*, T. 2: XVI–XVIII w., red. F. Kiryk, Warszawa 1993, s. 63.

¹⁹ Tamże, s. 61.

także w sprawach karnych. Uprawnienia policyjne w stosunku do poddanych umożliwiały im egzekucję wydanego wyroku²⁰.

W obliczu narastających sporów mieszczan ze starostami królowie wydali liczne przywileje na rzecz ludności miast. W Pilźnie, starostowie pobierali dochody z wójtostwa, ale obowiązki sprawowali przez swoich zastępców czyli podwójcich, którzy dokładali wszelkich starań aby pobierać od mieszczan jak najwięcej dochodów. Opis majątku wójtowskiego pochodzący z 1536 r. przedstawia się następująco: folwark, łąźnia, dochody z jatek rzemieślniczych czy młyna kruszącego sól, młynów mącznych i słodowych oraz dochody od trzech zagrodników wycenione na 2 600 grzywien dochodu²¹. Starostowie nie zamieszkiwali w mieście. Dwór starościński był zlokalizowany w Strzegocicach²², który wznosił na skarpie południowo-wschodniej miasta Jan Tarło²³. Mimo iż Pilzno ze względu na status miasta królewskiego miało spory zakres autonomii gospodarczej, to jednak zdarzały się momenty, że ingerencja starostów była nie do zniesienia. Stąd też konflikty występowały na różnych płaszczyznach życia miejskiego, od gospodarki po kwestie narodowościowe. Spory kończyły się nierzadko korzystnie dla mieszczan, chociaż zdarzały się przypadki zwycięstw starostów. Ich samowola przejawiała się właściwie na każdym kroku.

Oto dla przykładu przed królem protestował burmistrz z rajcami oraz całą społecznością Pilzna przeciwko Janowi Tarnowskiemu²⁴, który zabronił pobierania opłat targowych na podstawie przywileju nadanego mieszczanom przez władzę. W 1519 r. Zygmunt I w odpowiedzi na skargę przeciwko staroście, potwierdził prawa mieszczan co do targowego, wolnicy w sobotę, słodów z młynów wodnych i folusza²⁵. O różnorodności rozszadzanych przez króla spraw świadczyć może proces dotyczący wodociągów pilźnieńskich. Mieszczanie bez zgody Jana Tarnowskiego przeprowadzili rury wodociągowe przez grunt wójtowski. Wynikł z tego długi spór, gdyż starosta domagał się odszkodowania. Postępowanie toczyło się w latach 1508–1519. Miasto reprezentowali rajcy: Paweł Ziłka, Stanisław Kozodoy, Jakub (*Pistor*) Piekarcz oraz Mikołaj Jabłonka, a także ławnicy Mikołaj (*Carrifex*) Kołodziej i Bartłomiej (*Pelifex*) Kuśnierz tudzież obywatele Pilzna Jakub Maczantka

²⁰ K. N a b i a ł e k, *Starostwo...*, s. 421.

²¹ F. K i r y k, *Pilzno...*, s. 13–14.

²² Starostwo pilźnieńskie obejmowało w 1536 r. wsie: Strzegocice, Bielowy, Słotową i Dzwonową. Do wójtostwa zaś należały łąny na Dulczówce, od rzeki Dulcza do Strzegocic oraz początkowo łąny od Dulczy po gościniec tarnowski, sprzedany w roku 1564 przez Jana Tarła. K. S z c z e k l i k, *Pilzno...*, s. 56.

²³ Jan Tarło, krajczy królewski, nominacja: 9 stycznia 1522 r., (1522–1546), (1547–1549), +1550, *Urzędniczy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*, red. A. Gašiorowski, Kórnik 1992, s. 63.

²⁴ Jan Tarnowski, syn Jana Amora Tarnowskiego, kasztelan wojnicki (1522–1527).

²⁵ ANKr, nr zesp. 112, sygn. dok. dep. 098.

i Albert Nowak. Wszyscy stanęli przed obliczem monarchy. Przedstawili skargi na starostę. Najbardziej istotną kwestią podnoszoną przez pilźnian była sprawa wodociągów. Jan Tarnowski przyznał wprawdzie obywatelom miasta wolny kanał, potwierdzając, iż nie doznają od niego oraz jego potomków żadnych przeszkód w korzystaniu z wodociągu, lecz wymusił od społeczności odpowiednią rekompensatę w postaci stosownej opłaty. Król Zygmunt I powołał specjalną komisję, której zadaniem było zbadanie sprawy i przedstawienie sprawozdania. Sprawa zakończyła się wprawdzie niekorzystnie dla mieszczan, lecz król w konsekwencji wyraził zgodę na używanie wodociągów od 1519 r. przez miasto, w zamian za coroczną opłatę na rzecz starosty w wysokości 40 grzywien, składanej w dzień św. Marcina (11 XI)²⁶.

Zachłanności Jana Tarnowskiego nie było końca, a mieszkańcy Pilzna oraz przedmieść nie pozostawali na to obojętni. Skarżyli się, że starosta zmusza ich do pańszczyzny. Monarcha postanowił jednak, iż zgodnie ze statutem toruńskim mieszkańcy przedmieść będą odpracowywać w majątku Strzegocice jeden dzień w tygodniu. Natomiast z pól należących do mieszkańców Pilzna, a znajdujących się wśród pól podmiejskich, mają pilźnianie płacić podatki, natomiast zostaną zwolnieni od pracy pańszczyźnianej.

Kolejna sprawa przedstawiona w dokumencie królewskim dotyczyła skargi kasztelana Jana Tarnowskiego na pilźnian w 1521 r. Podnosił on, iż obywatele miasta narazili go na straty w związku z przybywaniem Węgrów z końmi do Pilzna. Sam bowiem wcześniej ustanowił zakaz przyjazdu Węgrów do miasta. Burmistrz oraz rajcy przysięgali, iż o żadnym obostrzeniu ze strony starosty nie mieli pojęcia. Pokłosiem rozstrzygnięcia królewskiego był nakaz, aby kasztelan nie zabierał ani Węgom, ani innym ludziom zatrzymywania się w Pilźnie oraz wypasu koni²⁷. Z dokumentu zdaje się wynikać, iż starosta byłby skłonny nie podnosić kwestii wypasania koni węgierskich, gdyby opłaty z tego tytułu były przekazywane właśnie jemu. Kolejna, trzecia już sprawa dotyczyła podatków, którymi byli obciążani pilźnianie. Narzucał je Tarnowski, nawet na tych, którzy wcześniej nie byli zobowiązani do ich płacenia. Król ostatecznie postanowił, iż starosta i jego poborcy mają trzymać się obowiązujących wcześniej zasad i pobierać od handlujących końmi węgierskimi łącznie 2 grosze, tj. jeden grosz od sprzedającego i jeden

²⁶ Tamże, dok. dep. 099.

²⁷ W 1521 r. król zezwolił Pilznu na jarmarki na konie, woły i inne towary, z zakazem prowadzenia i wiezienia ich dalej, czyli na prawo składu. W 1556 r. przywilej ten potwierdził miastu Zygmunt August. Żrebce i konie doprowadzano z Węgier. W roku 1564 odnotowano, że przygiano owych żrebców rocznie 800–1500 sztuk. F. K i r y k, *Urbanizacja Małopolski województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*, Kielce 1994, s. 100.

od kupującego danego konia. I tak wzajemnym oskarżeniami nie było końca. W konsekwencji, monarcha nakazał mieszkańcom posłuszeństwo wobec starosty „w rzeczach słusznych i uczciwych”²⁸. Równocześnie rozpoczął się proces o opłaty za przywóz chleba na targi. Kolejny, dotyczył możliwości zakupu przez mieszczan mąki z innych źródeł niż młyny starościńskie, oraz prawa do przemiału zboża w innych młynach²⁹. Konflikty ze starostą dotyczyły też cechów. Tym razem w spór wdał się kolejny starosta pilzneński Jan Tarło³⁰. Mistrzowie szewscy skierowali do starosty prośbę o wystawienie nowego dokumentu cechowego, swoje życzenie argumentując spalaniem poprzedniego dokumentu. Jan Tarło potwierdził w nim zakaz przywożenia przez obcych majstrów obuwia na jarmarki i targi do Pilzna pod groźbą ich konfiskaty. Starosta nie był bezinteresowny. W zamian zapewnił sobie roczny dochód z 12 jatek szewskich po 32 grosze w dwóch ratach oraz podatek 1,5 grosza od każdego majstra. Starosta otwierał też nowe jatki szewskie, przez co stwarzał szewcom konkurencję. Wkrótce po zorganizowaniu cechu pojawił się spór między Tarłą oraz rajcami z jednej strony a cechem szewskim z drugiej. Szewcy skierowali skargę do króla Zygmunta I, który w 1543 r. w pierwszej kolejności rozstrzygnął, iż rajcy postąpili niesłusznie, zakazując wglądu do przywilejów przechowywanych w kancelarii miejskiej. Ponadto król nakazał, aby starosta przestrzegał przywileju, który sam wydał w 1534 r. oraz ograniczył Tarle możliwość otwierania nowych jatek szewskich do 12³¹.

W 1566 r. wyniknął poważniejszy spór między mieszczanami a starostą, tym razem Janem Tarło ze Szczekarzowic³², który dążył do tego, aby instancją odwoławczą od wyroków sądów miejskich był urząd starościński, co stało w jawnej sprzeczności z prawem miejskim i godziło w autonomię gminy. Burmistrz oraz urzędujący rajcy działając przez swoich pełnomocników, rajcę Feliksa Opawskiego, ławnika Adama (Sellatora) Siodlarza oraz pisarza Wojciecha Władysławskiego zwrócili się do króla o rozstrzygnięcie. Zygmunt August potwierdził, iż Pilznu przysługuje przywilej prawa magdeburskiego, umożliwiające pominięcie sądu starosty jako apelacji od wyroków sądów miejskich. Jednakże Jan Tarło nie poprzestał na tym. Zarzucał również rajcom i burmistrzowi Mikołajowi Deyowi, iż ośmielili się uwolnić Wawrzyńca Wojewódkę, określanego mianem grabieżcy i człowieka szkodliwego.

²⁸ ANKr, nr zesp. 112, sygn. dok. dep. 100.

²⁹ K. S z c z e k l i k, *Pilzno...*, s. 37.

³⁰ Jan Tarło, krajczy królewski, *Urzednicy centralni...*, s. 63.

³¹ K. S z c z e k l i k, *Pilzno...*, s. 35–36.

³² Jan Tarło ze Szczekarzowic, starosta pilzneński (1550–1585), kasztelan małogoski (1563–1565), radomski (1565–1574), wojewoda lubelski (1574–1587), +1587, red. A. Gašiorowski, *Urzednicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku*, Kórnik 1991, s. 129; *Urzednicy województwa sandomierskiego...*, s. 216.

Starostowie pilźnieńscy (Tarnowscy i Tarłowie) oraz ich konflikty z miastem...

Sprawa skazanego tylko z pozoru wydawała się prosta. Otóż, burmistrz i rajcy zgodnie twierdzili, iż Wojewódka, nie z ich woli opuścił więzienie, lecz sam rozerwał którejs nocy kajdany i zbiegł. W Lublinie odbył się w 1566 r. sąd królewski, na którym większą część spornych kwestii Zygmunt August rozstrzygnął na korzyść miasta. Zeznania pełnomocników zostały poświadczane przysięgą³³. Nieporozumienia miasta ze starostami dotyczyły także opłaty od sprzedaży mięsa i chleba, które chciał sobie przywłaszczyć starosta oraz od palenia i sprzedaży gorzałki. Starosta powoływał się na dekrety króla Zygmunta I, ponadto nałożył na mieszczan targowe, ograniczając tym samym wolny rynek. Król Zygmunt August postanowił jednak, iż prawo do pobierania opłat od chleba i wina ma miasto, a stosownie do przywileju Zygmunta I, starosta nie ma prawa żądać opłaty targowego. Uznał także, iż podatek od palenia i sprzedaży gorzałki może być składany na ręce burmistrza oraz rajców³⁴. Wśród licznych przyczyn konfliktów pomiędzy miastem i starostami – znalazły się również kwestie napływu Żydów do miasta. Szereg ich uprawnień określała Korektura Praw z roku 1532. Utrzymała ona w mocy regułę, iż zwierzchnictwo nad całą ludnością żydowską w Królestwie Polskim należeć będzie do króla, wojewody lub delegowanego przez niego sędziego żydowskiego. Korektura przyswoiła przepisy dotyczące gwarancji na prowadzenie przez Żydów działalności handlowej i finansowej.

Zadnej modyfikacji nie doznał w Korekturze fragment przywileju z 1264 r.³⁵, który przyznawał Żydom pełne prawo prowadzenia działalności handlowej na równi z kupcami chrześcijańskimi³⁶. Jan Tarło ściągnął ich do Pilzna około 1560 r., co stało się punktem zapalnym kolejnego sporu. Starosta wybudował im domy, zabierając sporo gruntów należących do miasta³⁷. Nie dziw zatem, iż mieszczanie po raz kolejny zwrócili się do króla o pomoc. Obecność Żydów bardzo długo doskwierała mieszczanom. Król Stefan Batory wziął Żydów w obronę, uznając, iż nie mogą być niesprawiedliwie prześladowani. Wydał jednak dekret, w którym zabronił Żydom osiedlania się na dowolnym terenie. Pozwolił im przebywać tylko tam gdzie od niepamiętnych czasów mieszkali. Fakt, iż Tarło wyrządził Pilznu wiele szkód pozostaje bezsporny, lecz jedną z większych, jakie spotkały mieszczan było przywłaszczenie gruntów mieszczańskich. Zabieranie ziemi

³³ ANKr, nr zesp. 112, sygn. dok. dep. 113; K. S z c z e k l i k, *Pilzno...*, s. 62.

³⁴ Tamże, s. 62.

³⁵ Przywilej nadany Żydom przez Bolesława V Wstydliwego, księcia kaliskiego, uchodzący za najdawniejszy pomnik prawodawstwa polskiego, L. G u m p l o w i c z, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867, s. 126.

³⁶ W. U r u s z c z a k, *Korektura praw z 1532 roku. Studium historyczno-prawne*, T. 1, Warszawa 1990, s. 117–118.

³⁷ K. S z c z e k l i k, *Pilzno...*, s. 66.

pilźnianom wiązało się z oddawaniem jej w ręce żydowskie. Ponadto, Żydzi pozostali zwolnieni od wszelkich opłat związanych z miejscem ich zamieszkania. W 1576 r. Stefan Batory wyznaczył komisarzy do zbadania i osądzenia na miejscu krzywd, jakie wyrządził miastu starosta. Monarcha polecił komisji zweryfikowanie czy mniejszość żydowska wcześniej nie zamieszkiwała terenów pilźnieńskich. Zadaniem dostojników królewskich było wysłuchanie mieszkańców Pilzna oraz ich zarzutów wobec starosty. Mieli także zdecydować czy w Pilźnie mogą pozostać Żydzi. Komisja, po przyjrzeniu się sprawie Żydów wydała dla nich orzeczenie niekorzystne³⁸. Król w obliczu takich okoliczności w 1577 r. wystawił przywilej zakazujący Żydom zamieszkiwania w Pilźnie oraz uczestnictwa w targach, co widocznie nie było przestrzegane, skoro kilka miesięcy później powtórzył ten zakaz³⁹.

Niesnaski trwały. Król Stefan Batory na prośbę władz miejskich zdecydował się wezwać przed swoje oblicze znieawidzonego przez pilźnian Jana Tarłę. Bezkarność Tarły dała się we znaki całej społeczności pilźnieńskiej, bowiem zagroził on, iż jeżeli ktokolwiek spróbuje działać na szkodę Żydów, dozna zemsty z jego strony. Było to wbrew ustaleniom komisarzy. Ponadto mieszczanie oszacowali wyrządzone przez starostę krzywdy na około dwa tysiące złotych polskich. Monarcha wymienił wszystkie poczynania starosty na szkodę miasta, w tym sprowadzenie Żydów oraz brak poszanowania decyzji obecnego władcy i jego poprzedników. Uznał, iż Tarło wyrządził miastu wiele szkód i wezwał do udowodnienia przed obliczem króla swej niewinności⁴⁰. Kolejne spotkanie króla z nieprzychylnym miastu starostą odbyło się w rezydencji Jana Tarły w Strzegocicach, gdzie Stefan Batory zatrzymał się w drodze powrotnej ze Lwowa. Przed obliczem króla, poza samym zainteresowanym stanęli też burmistrz, rajcy oraz mieszczanie. Tym razem sprawa dotyczyła pól i łąk przywłaszczonych przez starostę podczas bezkrólewia. Obywatele narzekali na wyrządzoną im szkodę i prosili władcę o egzekucję ich praw oraz zwrócenie bezprawnie zagarniętych pól. W obliczu trudnej dlań sytuacji, Tarło zobowiązał się do zwrócenia pól⁴¹. Nader pozytywne stosunki Jana Tarły z Żydami nie cieszyły mieszczan. Po raz kolejny pośrednikiem i rozjemcą w sporze dotyczącym Żydów był monarcha. Tym razem Stefan Batory zwrócił się do starosty korczyńskiego Mikołaja Mieleckiego o wykonanie dekretu królewskiego.

Przed oblicze króla wezwani zostali przedstawiciele dwóch spierających się stron. Mieszczanie pilźnieńscy podnosili, iż zachowują się w stosunku do ludności żydowskiej podobnie jak mieszkańcy Biecza (którzy także nie

³⁸ ANK_r, nr zesp. 112, sygn. dok. dep. 117.

³⁹ Tamże, sygn. dok. dep. 118.

⁴⁰ Tamże, sygn. dok. dep. 121.

⁴¹ Tamże, sygn. dok. dep. 123.

Starostowie pilzneńscy (Tarnowscy i Tarłowie) oraz ich konflikty z miastem...

byli im przychylni). Tymczasem bezsprzeczny był fakt, iż Żydzi mieli swoje przywileje. Dla przykładu, posiadli już na mocy wcześniejszego dekretu prawo mieszkania w miejscach, które zajmowali od dawna. Dlatego też mieszkańcy Pilzna nie mogli utrudniać społeczności żydowskiej nabywania rzezy, które okazały się niezbędne do codziennego funkcjonowania. Jedynym ograniczeniem było wyłączenie możliwości prowadzenia handlu⁴².

Kończąc, należy zaznaczyć, iż pełny obraz urzędu starosty pilzneńskiego, jego uprawnień i szeroko pojętej działalności jest możliwy do odtworzenia jedynie poprzez analizę wszystkich sfer funkcjonowania starostwa. Z przedstawionego przeglądu wynika, że relacje pomiędzy starostami a miastem Pilzno w XVI w. były nienajlepsze, a pozycja miasta stawała się coraz słabsza wobec bezkarnych często starostów, mających za nic dawne przywileje gminy miejskiej. Wyroki królewskie były przez nich często lekceważone, choć do destrukcji w głównej mierze mogła przyczynić się niekonsekwencja samych władców przy powierzaniu starostwa. Królowie wykorzystywali starostwa jako narzędzie prowadzenia polityki, a oddając je dostojnikom i próbując zapewnić sobie ich poparcie zapominali nierzadko o powierzanych dobrach. W konkluzji należy zauważyć, że świadczy to ogólnej słabości mieszczaństwa w Polsce, nawet w miastach królewskich. Nadchodziły nowe czasy, w których miasta odgrywały coraz mniejszą rolę.

SUMMARY

Malwina Wylęzek

STAROSTS FROM PILZNO (THE TARNOWSKIS AND TARŁOS) AND THEIR CONFLICTS WITH THE TOWN IN THE 16TH CENTURY

The aim of the article is to depict the issues connected with the conflicts between starosts from Pilzno with their town in the 16th century. The whole discussion aims to present the lawlessness of the Tarnowski and Tarło families from the purchase of lordship in 1508. The article shows the measures taken by starosts in order to subordinate the town including the appropriation of the municipal property or violating the rights of burghers. Antagonisms appeared on different grounds, ranging from economy to ethnic issues. There were many hot topics like: water pipe problems, grazing Hungarian Warmblood horses, serfdom, guilds, taxes or municipal judiciary. Among numerous reasons for conflicts there were also issues connected with the influx of Jews and with giving land to them. It was kings who had to judge in increasing disputes; however, starosts often ignored their judgments.

The article proves that the relations between starosts and the town were difficult and the position of Pilzno became weaker and weaker because of starosts who often went unpunished. Dignitaries did not take old privileges of urban municipality into account, which attests to the general weakness of burghers in Poland even in royal cities.

KEY WORDS: PILZNO – STAROSTS – TARNOWSKI – TARŁO

Malwina Wylęzek – e-mail: malwina1703@interia.pl

⁴² Tamże, sygn. dok. dep. 125.

Andrzej Bogunia-Paczyński
Kraków

JULIUSZ VON RIPPER – ADMIRAŁ Z PODGÓRZA

„Człowiek, który wypłynął z Podgórze na morza i oceany świata...” – tak o Juliuszu Ripperze pisał niegdyś Jerzy Pertek¹, najwybitniejszy znawca i badacz dziejów Polskiej Marynarki Wojennej, autor wielu znanych opracowań historycznych z tej dziedziny, takich jak choćby *Wielkie dni małej floty*, *Polacy na szlakach morskich świata*, *Pod obcymi banderami*. Postaci admirała z Podgórze J. Pertek poświęcił wiele uwagi badawczej – przede wszystkim bardzo precyzyjnie odtworzył, dzięki zachowanemu w wiedeńskim Kriegsarchiv wyciągowi służby, przebieg jego kariery wojskowej w armii austro-węgierskiej, a następnie wykorzystując dostępne źródła polskie i informacje uzyskane od rodziny i krewnych stworzył pełną biografię Juliusza Rippera. Przed trzydziestu blisko laty przygotowany przez J. Pertka biogram Rippera ukazał się w Polskim słowniku biograficznym².

Podstawą niniejszego szkicu będzie właśnie ten biogram autorstwa J. Pertka (I), który w dalszej części zostanie uzupełniony – opracowanym na podstawie kwerendy ksiąg metrykalnych Parafii św. Józefa – podgórskim rodowodem admirała i próbą wywodu genealogicznego rodziny Ripperów (II) oraz fragmentami wspomnień M. Smolarskiego, siostrzeńca Juliusza Rippera (III).

I

Juliusz Franciszek Ripper, syn Franciszka, kupca i przedsiębiorcy, właściciela wsi Ludwinów, urodził się w Podgórzu 6 marca 1847 r. Mając lat 6 rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Podgórzu, później uczył się w Łobzowie, gdzie umieszczono go w internacie tamtejszej Szkoły Kadetów Piechoty. Według legendy rodzinnej 8-letni Julek miał stamtąd uciec i wrócić do Podgórze, a następnie uprosić rodziców, aby oddali go do innej szkoły wojskowej – nie do szkoły piechoty, ale – morskiej, marzył bowiem o tym, by zostać marynarzem.

¹ J. Pertek, *Z Podgórze na morza i oceany*, „Morze”, 1968, nr 2, s. 9.

² Tenże, *Juliusz Franciszek Ripper (1847–1914)* [w:] PSB, T. 31/2, z. 129, Wrocław 1988, s. 306–308.

Ostatecznie tak się też stało – w marcu 1861 r., 14-letni Juliusz przyjęty został do szkoły marynarskiej w Rijece (Fiume), w największym porcie Chorwacji, jako kadet piechoty morskiej. W trzy lata później, w 1864 r., przeszedł swój morski chrzest bojowy – wraz z kolegami szkolnymi 17-letni kadet Ripper wziął udział, na pokładzie okrętu liniowego „Kaiser”, w operacji przeciwko duńskim załogom wysp północno-fryzyjskich na Morzu Północnym w wojnie Prus i Austrii z Danią.

Ponieważ „Kaiser” stanowił w tej operacji jedynie straż tylną, w prawdziwej bitwie morskiej Ripper uczestniczył, na pokładzie tego samego 92-działowego liniowca, dopiero 2 lata później, 20 lipca 1866 r. – w bitwie morskiej pod Lissą (Vis) na Morzu Adriatyckim podczas tzw. wojny siedmioletniej włosko-prusko-austriackiej 1866 r., bitwie uznawanej za pierwszą bitwę morską eskadr okrętów pancernych, dla Austriaków bitwie zwycięskiej.

W roku 1869 Juliusz Ripper, mając lat 22, awansowany został na pierwszy stopień oficerski chorążego, po 9 latach na stopień porucznika, w 2 lata później, czyli w 1880 r. – na stopień kapitana 1 klasy. Jako swoją morską specjalizację wojskową Ripper wybrał jednostki torpedowe – wówczas, pod koniec lat 70. XIX w. najnowszy wynalazek techniki wojennej i niezwykle groźna broń w walce na morzu. Pierwszy torpedowiec zbudowano – jak wiadomo – w Anglii w 1879 r., a już w roku następnym flota austriacka zamówiła w londyńskiej stoczni Yarrow – dwie takie jednostki wyposażone w wyrzutnie torped samobieżnych. I właśnie kapitana Juliusza Rippera wyznaczono na szefa komisji, która udała się do Anglii, aby dokonać odbioru okrętów. Ripper przez blisko 10 lat pracował jako główny instruktor kursów oficerskich na szkolnych okrętach torpedowych najpierw „Seehund”, później na nowszym „Velebich”.

W roku 1885 podczas Krajowej Wystawy Węgierskiej Juliusz Ripper dokonał niezwykłego wyczynu – przyprowadził mianowicie Dunajem do Budapesztu jeden z nowo zbudowanych torpedowców, oznaczony symbolem „N_o XIV”. Cesarz Franciszek Józef nie tylko osobiście zwiędził – oprowadzany przez Rippera – torpedowiec, ale w dowód uznania odznaczył jego dowódcę wojskowym krzyżem zasługi. W drugiej połowie lat 90. XIX w. Ripper nadzorował budowę, a następnie przez kilka lat dowodził najnowocześniejszym austriackim torpedowcem „Planet”.

Według źródeł austriackich Juliusz Ripper uważany był za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie broni i okrętów torpedowych. Zajmował się także takimi zagadnieniami jak podnoszenie wraków z dna morskiego, nurkowanie (sam ukończył oficerski kurs dla nurków, był czynnym nurkiem), interesował się również fotografią, kartografią, hydrografią nawigacyjną i awiatyką, i oczywiście żeglarstwem – kilkakrotnie uczestniczył w regatach żeglarskich (w 1881 r. tryumfował w takich właśnie zawodach



*Juliusz von Ripper (1847–1914),
„Nowości Ilustrowane”, 1914, nr 30 (25 VII)*

na jachcie „Sophie”). W 1889 r. Ripper awansował na Korvetten-kapitana, czyli komandora podporucznika, 3 lata później na Fregatten-kapitana, czyli komandora porucznika, po następnych 2 latach na Linienschiffskapitana, czyli komandora. W 1894 r. wyniesiony został przez cesarza do stanu szlacheckiego. Wkrótce po tym objął kierownictwo Oddziału IV Dowództwa c.k. Marynarki Wojennej (z referatami: administracyjnym, morsko-technicznym, kadłubowym i uzbrojenia) oraz stanowisko szefa Biura Operacyjnego odpowiedzialnego za całość działalności marynarki austriackiej w czasie pokoju i wojny.

W 1897 r. mianowany został dowódcą krążownika „Kaiserin und Königin Maria Theresia”, a jesienią 1899 r. komendantem arsenału w głównej bazie marynarki austriackiej w Poli (Pulii) – w największym austro-węgierskim porcie wojennym na południowym krańcu półwyspu istryjskiego w Chorwacji. W maju 1901 r. otrzymał awans na stopień kontradmirała i przejął dowództwo najpierw eskadry ćwiczebnej, potem także eskadry krążowników, w listopadzie 1902 r. mianowano go przewodniczącym Komitetu Technicznego c. k. Marynarki, a w listopadzie 1905 r., po awansie na wiceadmirała – admirałem portu i naczelnym dowódcą głównej bazy wojennej w Poli.

W styczniu 1911 r. Juliusz von Ripper został tajnym radcą dworu, a w październiku – admirałem. 1 marca 1913 r. przeszedł w stan spoczynku, opuścił Polę i przeniósł się do Wiednia. Tu zmarł w wieku 67 lat (na zapalenie płuc) 15 lipca 1914 r. i pochowany został na wiedeńskim cmentarzu centralnym.

Admirał Juliusz von Ripper otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Order Żelaznej Korony I kl., Wielki Krzyż Orderu Leopolda i liczne orderzy zagraniczne.

W ostatnim roku życia, mieszkając w Wiedniu Ripper kilkakrotnie gościł u rodziny w Krakowie – spotykał się tu wtedy także z Józefem Piłsudskim, z którym rozmawiał o ewentualnym powołaniu do życia, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, polskiej marynarki wojennej (zdaniem niektórych historyków Piłsudski przewidywał, iż na jej czele mógłby stanąć admirał Ripper)³.

Zamieszczony w *Polskim słowniku biograficznym* życiorys Juliusza Rippera uzupełnić można dodając kilka informacji szczegółowych zaczerpniętych

³ R. D z i e s z y ń s k i, *Admirał z Podgórza*, „Czas Krakowski”, 1994, nr 54 (5–6 III), s. 14; autor notuje także relację swojego przyjaciela, malarza Tadeusza Stanaszka, który jako dziecko mieszkał w Wiedniu i wraz ze swoim ojcem w latach 1913–1914 odwiedzał J. Rippera – podczas jednej z tych wizyt miał on im powiedzieć, wskazując na rozłożoną mapę wybrzeży Bałtyku: „Te bazy będą kiedyś polskie. Ja chyba tego nie doczekam, ale wy na pewno. Zobaczycie, że wolna Polska będzie miała torpedowce i krążowniki, może nawet pancernik”.

P. 76

Numerus serialis		Numerus Domus		Nomen Baptisati		Religio		Sexus		Legitimi		Parentes		Patrini	
Dies et Mensis	Nat. Bap.			Nomen		Catholica	Aceatholica	Puer	Puella	Legitimi	Thori	Patris	Matris	Eorum	
				Baptisati								ac parentum, nomen, cognomen et conditio eius	ac parentum, nomen, cognomen et conditio	Nomen et Cognomen	Conditio
18 th				Franciscus	Catholica	1	1			Legitimi		Franciscus Apollonia Ripper	Apollonia Ripper	Franciscus Ripper	
				Franciscus	Catholica							Franciscus Ripper	Apollonia Ripper	Franciscus Ripper	
				Andreas	Catholica							Andreas Ripper	Apollonia Ripper	Andreas Ripper	

Metryka urodzenia i chrztu Juliusza F. Rippera, 6 (7) III 1847 r.

z nekrologów w prasie krakowskiej i lwowskiej z 1914 r.⁴ (do których nie dotarł J. Pertek): w ostatnich latach życia admirał Ripper pełnił funkcję prezydenta Austriackiego Związku Skautów (Knabenhorte) oraz, już po przejściu na emeryturę, prezesa austriackiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeniowego Lloyd'a. Był także Juliusz Franciszek von Ripper – i to jest uzupełnienie, jak się wydaje, najważniejsze – Honorowym Obywatel'em miasta Podgórze⁵.

II

Do Podgórze Ripperowie przybyli z Moraw⁶. Bawarski ród Ripperów, kupców i przedsiębiorców, wywodził się z niewielkiego miasteczka Gräfenberg w Górnej Frankonii, położonego kilkanaście kilometrów od Norymbergi. Pod koniec wieku XVII jeden z przedstawicieli tego rodu – Franz Ripper – podążył na wschód, docierając aż do Nowego Jiczina na Morawach – tu się osiedlił, założył rodzinę i dał początek morawskiej linii Ripperów. W połowie wieku XVIII jeden z jego synów, Franz Ripper, opuścił Nowy Jiczin i przeniósł się do nieodległego Belotina (pol.: Bołęcín) koło Hranic w okręgu ołomunieckim, w którym otworzył firmę handlową. I właśnie jego – najprawdopodobniej – syn, Franz Ripper, urodzony w roku 1788, był tym przedstawicielem morawskiej linii niemieckiego rodu kupieckiego Ripperów, który powędrował jeszcze dalej na wschód i ok. roku 1800 (może rok wcześniej, może dwa lata później) przybył do Podgórze, nowo założonego i dynamicznie rozwijającego się miasta.

W roku 1803 Franz Ripper zostaje po raz pierwszy odnotowany – jako: Franciscus Rype⁷ – w księgach metrykalnych tutejszej parafii: oto bowiem 20 lipca 1803 r. 24-letni Franciszek Ripper poślubia 40-letnią wdowę, Magdalę Schónową. Po 10 latach wspólnego pożycia Magdalena Ripperowa

⁴ M.S. [Mieczysław Smolański], *Nekrologia: Admirał Juliusz Ripper. Wspomnienie pośmiertne*, „Czas”, 1914, nr 280 (15 VII), s. 3; *Zgon austriackiego admirała Polaka*, „Nowości Ilustrowane”, 1914, nr 30 (25 VII), s. 8–9.

⁵ Nieznana jest data przyznania J. Ripperowi Honorowego Obywatelstwa miasta Podgórze – wiadomo tylko, że tytułu tego nie odebrał osobiście (dyplom przestano mu do Poli).

⁶ Wywód genealogiczny i historię rodziny Ripperów opracowano na podstawie zapisów w księgach metrykalnych Parafii św. Józefa w Podgórzu (z wykorzystaniem innych uzupełniających źródeł dokumentalnych): *Liber Natorum*, t. I–II (1784–1805), t. III (1806–1841), t. IV (1842–1859), t. V (1859–1872), t. VI (1872–1888), t. VII (1889–1894), t. VIII (1895–1916); *Liber Copulatorum* t. I (1772–1784), t. II (1784–1800), t. III (1800–1846), t. IV (1847–1874), t. V (1874–1891), t. VI (1891–1909), t. VII (1910–1921); *Liber Mortuorum* t. I–II (1784–1832), t. III (1833–1856), t. IV (1857–1887), t. V (1888–1903), t. VI (1904–1921).

⁷ Kolejne wersje zapisu tego nazwiska w księgach metrykalnych: Rype, Ryper, Ryyper, Ripper, Ripper.

umiera – w księdze zgonów przy jej nazwisku napisano: *uxor Francisci Rypper cauponis* – żona karczmarza (oberżysty). Tak więc młody przybysz z Moraw, Franciszek Ripper, bardzo szybko, dzięki związkowi z Magdaleną Schönową – być może wdową po karczmarzu i właścicielką szynku – został oberżystą w Podgórzu. Rok później Ripper żeni się ponownie, z krakowianką, 23-letnią Teresą Rupp, w następnym roku, 1815, przychodzi na świat ich pierwsze dziecko, Katarzyna Elżbieta, po kolejnych dwóch latach – pierwszy syn, Franciszek. Ripperowie dochowali się łącznie trzynastoorga potomstwa: 8 synów i 5 córek. W ich kolejnych wpisach w *Liber Naturom* przy nazwisku ojca znaleźć można adnotację: *Civis, Civis Podgórzensis* a także, najczęściej: *caupo*, czyli karczmarz. W jednym tylko wypadku, przy narodzinach córki Barbary, 4 grudnia 1830 r., Franciszek Ripper przedstawiony został nieco inaczej: *caupo et speditor mercium*, czyli nie tylko oberżysta, ale także spedytor (handlowiec, właściciel firmy wysyłkowej, przewozowej bądź sprowadzającej towary)⁸. Przez pierwsze kilkanaście lat po przybyciu do Podgórze Franciszek Ripper mieszkał w domu Schönowej na Rydlówce, później, około 1815–1816 r., wybudował nowy dom przy Kalwaryjskiej 23 – oznaczony l. spis. 146 – w którym przez kilkadziesiąt lat prowadził oberżę i przedsiębiorstwo handlowo-spedycyjne.

Franciszek i Teresa Ripperowie mieli, jak już powiedziano, trzynastoro dzieci; kilkoro z nich zmarło w wieku dziecięcym, niemowlęcym nawet, córki powychodziły za mąż, dwóch synów wybrało karierę wojskową: kapitan piechoty Ignacy Melchior służył w Podgórzu i tu zmarł w 1864 r. w wieku zaledwie 39 lat, dwa lata później jego starszy brat,

⁸ W zamieszczonym w tym samym niemal czasie na łamach „Gazety Krakowskiej” inseracie (21 IV 1835) Franciszek Ripper, właściciel oberży w Podgórzu informował i zachęcał do nabycia sprowadzanych przez niego z Tyrolu „nowo wynalezionych sikawek ręcznych żelaznych przez znawców za bardzo użyteczne uznanych i aprobowanych”. Jest bardzo prawdopodobne, że firma spedytorska F. Rippera sprowadzała także jakieś nowoczesne materiały (technologie) budowlane lub elementy wyposażenia dla budowanego wówczas kościoła w Podgórzu (1830–1832). Podana przez M. Smolarskiego informacja (bezkrytycznie powtórzona później przez R. K i e ł k o w s k i e g o w *Historiach spod kopca Krakusa*), że jakoby jego pradziad Ripper miał projektować kościół w Podgórzu – także „Dom pod Jeleniem” – pozostaje w sprzeczności z obecnym stanem wiedzy na ten temat: projektantem kościoła był budowniczy miejski F. Brotschneider; oberżysta i spedytor F. Ripper mógł jedynie współpracować przy powstawaniu tej budowli. Jeżeli natomiast chodzi o „Dom pod Jeleniem”, to nie można wykluczyć bezpośredniego udziału F. Rippera – jako właściciela (współwłaściciela) budującego – w którejś kolejnej przebudowie czy modernizacji w I połowie XIX w. tego dawnego dworku-zajazdu: najprawdopodobniej to właśnie on był autorem pomysłu umieszczenia charakterystycznej sylwetki „rozdwojonego” jelenia w narożu budynku (jeszcze dziś na Morawach liczne hotele i pensjonaty pieczętują się i zdobiają – we wnętrzach, nad wejściem i na fasadzie – głową jelenia z porożem lub całą jego sylwetką – mogło to więc być nawiązanie do tradycji stron rodzinnych przybysza spod Ołomuńca).

pułkownik artylerii Karol Józef, zginął bohaterską śmiercią w bitwie pod Sadową⁹. W Podgórzu pozostał najstarszy syn Franciszka Rippera, Franciszek i ten przejął po ojcu prowadzenie firmy. W 1844 r. poślubił krakowiankę, Apolonię Stróżecką, córkę urzędnika sądowego; mieli czworo dzieci: dwie córki – Michalinę (1844) i Paulinę (1848) i dwóch synów – Karola Boromeusza Wiktora (1845) i Juliusza Franciszka (1847). Owdowiawszy zaledwie w pięć lat po ślubie¹⁰ Franciszek junior ożenił się wkrótce ponownie, również z krakowianką, Heleną Tyrchowską, córką dyrektora szkół w Krakowie; z tego związku przyszło na świat także czworo dzieci: Władysław Aleksander (1851), Franciszek Lucjan (1852), Adam (1853) i Maria (1861). Karol Boromeusz Wiktor i Franciszek Lucjan zmarli w dzieciństwie. Siostry przeniosły się do Krakowa – Paulina wyszła za inż. Teodora Kułakowskiego, Maria za adwokata Kazimierza Smolarskiego (syna wieloletniego sędziego sądu podgórskiego i Honorowego Obywatela m. Podgórza, Piotra Smolarskiego), Michalina nie założyła rodziny. Bracia wyjechali na studia do Wiednia – Władysław ukończył Politechnikę Wiedeńską (pracował później przez wiele lat jako inżynier powiatowy w Wadowicach), Adam ukończył prawo i wstąpił do armii (dosłużył się stopnia generała-audytora), zaś Juliusz Franciszek po ukończeniu szkoły kadetów w Rijece został oficerem marynarki wojennej, a później jednym z najwyższych dowódców floty austro-węgierskiej.

Tak więc z całej licznej rodziny w Podgórzu pozostali tylko: Franciszek Ripper senior – pierwszy z Ripperów w Podgórzu, który zmarł w 1868 r. w wieku lat 90, i Franciszek Ripper junior, który zmarł w 1885 r. – ostatni z Ripperów w Podgórzu.

Juliusz Franciscus Ripper urodził się w Podgórzu 6 marca roku 1847 w domu nr 146 przy ul. Kalwaryjskiej 23; ochrzczony został następnego dnia, a rodzicami chrzestnymi byli: Wincenty Szpor – urzędnik i Anna Hauser¹¹.

Ripper żonaty był dwukrotnie. Najpierw w 1878 r. poślubił 30-letnią Szwedkę, Aleksandrę Lindquist – córkę malarza, dekoratora i profesora Instytutu Technicznego w Krakowie, Henryka Lindquista – z którą miał troje dzieci: syna Aleksandra i córki Annę i Katarzynę. Po nagłej śmierci żony i syna w 1890 r. wychowywaniem córek zajmowała się siostra żony, Ludwika Lindquist. Starsza Anna Ripperówna uczyła się w Wiedniu, potem wróciła do

⁹ Według M. Smolarskiego w Wiedniu miał istnieć pomnik Karola J. Rippera – informacji tej nie udało się potwierdzić.

¹⁰ Apolonia Ripperowa (1821–1849) zmarła tragicznie 29 sierpnia 1849 r., osierocając czworo małych dzieci: roczną Paulinę, 2-letniego Juliusza, 4-letniego Karola i 5-letnią Michalinę; jako przyczynę zgonu w *Liber Mortuorum* podano: *in Vistula suffocata* [utonąła w Wiśle].

¹¹ *Liber Natorum Ecclesiae S. Josephi*, T. IV, s. 76. poz. 16.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO



BIAŁE MOCE

MIECZYŚŁAW SMOLARSKI

Krakowa, gdzie Ripper zakupił dla córek kamienicę przy ul. Grodzkiej 29¹². Anna wyszła później za malarza i przedsiębiorcę Juliusza Grossego, zmarła w 1971 r.; Katarzyna nie założyła rodziny, zmarła w 1968 r.

Drugą żoną Juliusza Rippera została Chorwatka Eugenia Simens-Padevit, wdowa po jego koleźce, komandorze Johannie Padevit'cie. Małżeństwo to było bezdzietne.

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobowcu rodzinnym Ripperów¹³ spoczywają rodzice Juliusza – Franciszek i Helena z Tyrchowskich Ripperowie¹⁴.

¹² Ripper często odwiedzał córki w Krakowie – jeden z jego przyjazdów, w październiku 1898 r., odnotował kronikarz „Czasu”: „P. Juliusz Ripper – kapitan liniowego okrętu marynarki wojennej austriackiej [krążownika Kaiserin und Königin Maria Theresia – przyp. A.B.], jeden z najzdolniejszych fachowców na polu techniki torpedowej, przybył do naszego miasta w odwiedziny do swej rodziny w powrocie z Kuby, gdzie z polecenia rządu czuwał nad bezpieczeństwem poddanych austro-węgierskich” [przebywających na Kubie, a pochodzących znan Dunaju plantatorów trzciny cukrowej, którzy w wyniku toczącej się na Atlantyku w 1898 r. wojny hiszpańsko-amerykańskiej, stracili dach nad głową i dla których dowodzony przez Rippera krążownik stał się ratunkiem i azylem – przyp. A.B.], „Czas”, 1898, nr 147 (28 X), s. 2. O popularności J. Rippera w Krakowie – podgórzanina, przebywającego przez wiele lat w dalekiej Poli, jednego z najwyższych dowódców marynarki austro-węgierskiej – świadczyć może także, m.in. fakt żartobliwego nazwania w programie kabaretu „Zielony Balonik” w 1905 r. znanego pedagoga, radnego miejskiego i posła do parlamentu w Wiedniu, wielkiego zwolennika idei rozbudowy floty austro-węgierskiej (pomysłu będącego częstym tematem dowcipów), dr. Ignacego L. Petelena – „admirałem Rudawy”, niewątpliwie w skojarzeniu z „admirałem Podgórze” Juliuszem Ripperem.

¹³ Kw. Ad, grób rodzinny.

¹⁴ Grobowiec rodziny Ripperów jest miejscem wiecznego spoczynku również przedstawicieli linii krakowskiej tego rodu. Ripperowie pojawili się w Krakowie znacznie później niż w Podgórzu. Dopiero bowiem na przełomie lat 60. i 70. XIX w. kupiec morawski Józef Ripper spod Ołomuńca (miejsca jego urodzenia, wobec nieprecyzyjnych zapisów w księgach metrykalnych Parafii św. Floriana, nie udało się ustalić, pewna jest tylko data urodzenia – 1837 r.) przybył tu – wraz z żoną, Marią Joanną Fried z Neborów k. Cieszyna. Ich pierworodna córka Zdenka (Sidonia), urodziła się jeszcze w Cieszynie, w 1868 r., natomiast pierwszy syn, Wilhelm, już w Krakowie, w 1873 r.; potem przyszło na świat jeszcze dwóch synów: Hugo Maksymilian (1875) i Aleksander Rudolf (1879). Józef Ripper założył skład piwa pilzneńskiego przy ul. św. Jana 5, był też właścicielem dwóch kamienic przy ul. Długiej 46 i 48. Po jego śmierci przedsiębiorstwo prowadziła żona pf. „Joanna Ripper – Główny Skład Piwa Okocimskiego, ul. św. Jana 5”.

Aleksander Ripper był później właścicielem znanej drukarni, Hugo Ripper kupcem, przemysłowcem i bankierem, zaś Wilhelm Ripper – urzędnikiem bankowym i przedsiębiorcą, właścicielem pierwszego w Krakowie i najnowocześniejszego w Galicji autogarażu, był bowiem także jednym z pionierów automobilizmu i motoryzacji, pełnił funkcję sekretarza Galicyjskiego Klubu Automobilowego w Krakowie (za sprawą Rippera, GKA utrzymywał bliskie kontakty m.in. z Morawskim Klubem Automobilowym w Ostrawie); syn Wilhelma, Jan Ripper (1903–1987) był w okresie międzywojennym najsławniejszym polskim automobi-

III

Mieczysław Smolarski (1888–1967) – syn Marii z d. Ripper, przyrodniej siostry Juliusza i adwokata Kazimierza Smolarskiego – to zapomniany dziś pisarz, autor wielu powieści historycznych i fantastyczno-naukowych. To właśnie opowieści wuja, Juliusza Rippera, których Mieczysław słuchał w dzieciństwie, stały się inspiracją tematyczną dla jego pierwszych prób literackich, poczynając od przygodowej powieści o dalekomorskich wyprawach korsarzy *Białe moce*¹⁵. W drugiej połowie lat 50. Smolarski spisywał swoje wspomnienia wydane później w tomie zatytułowanym *Miasto starych dzwonów*¹⁶. Wspomina tam również brata matki, Juliusza Rippera, którego zawsze nazywał – „wujem marynarzem”. Oto kilka wybranych – a właściwie zebranych, bo pisze o nim kilkakrotnie w różnych rozdziałach swojej książki – fragmentów i wzmianek o admirałce Ripperze:

1.

Przychodziła do nas często ciotka Lindquist¹⁷ ze swą siostrzeniczką Kasią, córką wuja marynarza, kilka lat ode mnie starszą, jedną z towarzyszek moich lat dziecińczych¹⁸. Wychowywała ją po śmierci matki z dala od ojca, który, o ile w świat nie wyjeżdżał, mieszkał stale nad Adriatykiem. Ta delikatna, wątpa dziewczynka wypielegnowana w wacie, gdyż urodziła się w siódmym miesiącu, okazała później w najtrudniejszych warunkach niezwykły hart. Dawała sobie radę i pomagała innym.

Wuj przywiózł potem do kraju także starszą córkę, Hankę, smukłą, wygimnastkowaną, wykształconą i posiadającą gładkie maniery córek wyższych oficerów.

Ich mieszkanie przy ulicy Grodzkiej zasługuje również na krótkie wspomnienie, choćby dlatego, że nie wie o nim do tej pory żaden z miłośników starego Krakowa: na pierwszym piętrze znajduje się tam od frontu pokój obszerny z drewnianym, belkowanym stropem oraz renesansowymi

listą. Józef Ripper zmarł w 1890 r., Joanna Ripperowa w 1908 r., ich synowie: Wilhelm i Hugo Maksymilian zginęli w Oświęcimiu, Aleksander w Katyniu.

Stopień pokrewieństwa Ripperów podgórskich z Ripperami krakowskimi uznać należy za dość odległy, na tyle jednak bliski, że przedstawiciele obu tych linii utrzymywali wspólny grobowiec rodzinny na cmentarzu Rakowickim: kupiec Józef Ripper z ul. Długiej, potomek rodziny kupców morawskich spod Ołomuńca, był według wszelkiego prawdopodobieństwa synem brata stryjecznego Franciszka Rippera juniora, oberżysty w Podgórzu.

¹⁵ M. S m o l a r s k i, *Białe moce. Powieść na tle życia korsarzy polskich XVI wieku*, Warszawa 1925.

¹⁶ Tenże, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960.

¹⁷ Ciotka Lindquist, czyli Ludwika Lindquist, siostra zmarłej Aleksandry Lindquist Ripperowej.

¹⁸ Smolarscy mieszkali przy ul. Grodzkiej 39, zaś Ripperówna z L. Lindquist przy ul. Grodzkiej 29, a więc w najbliższym sąsiedztwie.

kolumnami dzielącymi okna. Ozdobiony był wtedy, gdy go odwiedzałem, obrazami w złożonych ramach, wymalowanymi przez Henryka Lindquista a przedstawiającymi romantyczne pejzaże i pienne potoki. Każdy sprzęt, każda rzeźba ze złożonego brązu przypominała epokę Wolnego Miasta. Na jednej z mahoniowych komód stał wspaniały, drewniany żaglowiec.

2.

Wuj marynarz zabierał mnie często na wycieczki i okazywał mi wiele serdeczności, może dlatego, że bardzo kochał moich rodziców – przysyłał im różne podarki z podróży do Arabii, Indii i Japonii. Ojciec, zapalony wędkarz, dostał od niego wspaniałą japońską wędkę z kijem dającym się złożyć w łaskę. Kiedy w 1908 r. rodzice wyjechali do Wenecji, po drodze wstąpili do Poli. Wtedy po raz ostatni spotkali się z wujem marynarzem. Przyjął ich uroczystym obiadem, wysłał po nich łódź z oficerami i z marynarską orkiestrą.

Mówiono też w naszym domu, że podobno do wuja zgłosił się kiedyś młody Józef Korzeniowski, przyszły Conrad, syn powstańca, i otrzymał radę, co ma uczynić, by uzyskać możliwość wędrówek po morzach i oceanach¹⁹.

3.

Jedno lato spędziłem z wujem marynarzem w Bystrej na pograniczu Śląska. Wuj, który już wtedy posunął się na najwyższy stopień we flocie wojennej, miał jednak nad sobą jako naczelnego admirała arcyksięcia Karola Stefana, mieszkającego stale w Żywcu. Przypuszczam, iż to on właśnie namówił mego wuja do przyjazdu blisko swej siedziby – wuj kilkakrotnie jeździł do arcyksięcia do Żywca²⁰. Z towarzystwa wuja marynarza i wygłaszanych przez niego zasad

¹⁹ Najprawdopodobniej w 1872 r. 15-letni Konrad Korzeniowski, uczeń Gimnazjum św. Anny w Krakowie, zgłosił się do kpt. Juliusza Rippera, prosząc go o radę i pomoc w staraniach o przyjęcie do szkoły kadetów morskich w Poli. Ripper odradził mu jednak ten zamiar (do szkoły i tak nie mógłby zostać przyjęty jako nieposiadający obywatelstwa austriackiego) i przekonał przyszłego pisarza, aby – chcąc zostać marynarzem – udał się do portu w Marsylii i tam rozpoczął morską praktykę. Korzeniowski posłuchał tej rady i w dwa lata później, w październiku 1874 r., porzucił naukę w gimnazjum, wyjechał do Marsylii i wkrótce jako praktykant na barku *Mont Blanc* „ruszył na morze”; szerzej: B. B o g u n i a, A. B o g u n i a - P a c z y Ń s k i, *Apollo, Konrad i Kraków. Dwa przyczynki do biografii Korzeniowskich*, „Kraków”, 2011, nr 2 (luty), s. 64–67.

²⁰ J. Ripper cieszył się szczególnymi względami swojego zwierzchnika arcyks. Karola Stefana, który często zapraszał go prywatnie już to do swojej rezydencji w Poli, już to (po 1895 r.) na zamek w Żywcu. Obu admirałów łączyło też zainteresowanie żeglarstwem – wielokrotnie uczestniczyli ze swoimi jachtami w wielu paradach, zawodach i regatach morskich. O pewnej bliskości, a nawet poufałości ich kontaktów, wydaje się świadczyć anegdota przytoczona przez autorów biografii arcyks. Karola Stefana, znanego z poczucia humoru i niekonwencjonalnych często zachowań: zaprosiwszy pewnego razu Rippera na swój luksusowy jacht „Rovenska”, polecił on w ostatniej chwili wciągnąć trap, aby zmusić gościa (człowieka już niemłodego i z nadwagą) do wdrapywania się na pokład przy użyciu sznurowej drabinki

niejedno skorzystałem. Wuj chodził w mundurze, na którym nosił zaledwie kilka orderów, lecz na reprezentacyjnej fotografii miał różne wielkie gwiazdy i wstęgi, których wartości zbytnio jednak nie cenił²¹.

Zapytałem go raz:

– Za co wuj otrzymał te odznaczenia?

Uśmiechnął się:

– Mój drogi! To nie jest wcale takie trudne, jak mogłoby ci się wydawać...

Ten krzyż dostałem jeszcze jako młody kadet okrętowy za udział w bitwie morskiej pod Lissą. Bardzo go szanuję. Później otrzymywałem nieraz polecenie czy rozkaz, bym udał się z flotą w odwiedzinę do jakiegoś obcego państwa. No, więc wyobraź sobie – przypluwamy do portu, witają mnie uroczyście, ja wydaję bal powitalny na okręcie. Nazajutrz władze miasta wydają bal na moją cześć, a zaraz potem otrzymuję od nich nową wstęgę i nową gwiazdę... Pamiętaj: wiele błyszczących ufud traci urok, gdy się pozna ich prawdziwą wartość...

4.

Raz rozmowa zesłała na pojedyńki. Wuj skorzystał ze sposobności, by czegoś mnie nauczyć:

– Jak wiesz, że pojedyńki w naszej armii są obowiązkowe. Oficer, który nie zażądałby zadośćuczynienia za znieważenie honoru, zostałby z wojska wydany. Ale ja, choć doszedłem do bardzo wysokiego stopnia, umiałem zawsze tak postępować, że nigdy nie musiałem się pojedyńkować.

(A. Tracz, K. Błęcha, „Ostatni król Polski” Karol Stefan Habsburg, Żywiec 2012, s. 103).

W roku 1913 obaj zaprzyjaźnieni admirałowie – arcyks. Karol Stefan z Żywca i Juliusz von Ripper z Podgórze – wymieniani byli jako dwaj najpoważniejsi kandydaci na stanowisko (przyszłego) gubernatora Galicji. Pisał o tym żartobliwie, w jednej ze swoich kronik tygodniowych, Konstanty Krumłowski: „Nad Galicją zawisł gubernator, niby miecz Damoklesa na włosku zwanym ugodą polsko-rusińską [polsko-ukraińską – przyp. A.B.]. Gdy się włos przerwie spadnie na kraj jeden z upatrzonych wielkorządców: albo eks-admirał Ripper, albo arcyksiążę Karol Stefan z Żywca. W tym drugim wypadku powinno stanąć słynne z swej wodnistości i mdłego smaku – piwo żywieckie. Wtedy z słusznością da się powiedzieć: nawarzyła sobie piwa Galicja – teraz go pić musi!... Co będzie jednak, jeżeli Ripper obejmie rządy? Jako były admirał, stary „wilk morski”, zaprowadzi z pewnością tzw. morskie sądy, to znaczy będzie traktował obywateli stałego lądu w podobny sposób, jak kapitan swych podwładnych. Majtki mogą łatwo zadyndać na maszcie! Uważajcie zatem obywatele!” – K. Krumłowski, *Groch z kapustą. Kronika tygodniowa*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1913, nr 265 (16 XI), s. 9.

²¹ J. Ripper był posiadaczem, oprócz wymienionych już w rozdz. I, także następujących orderów: Cesarzkiego Wojskowego Krzyża Zasługi, Wielkiego Krzyża Orderu Leopolda, pruskiego Orderu Czerwonego Orła, włoskiego Orderu Żelaznej Korony, krzyży oficerskich, tokańskiego Orderu Zasługi Wojennej, rosyjskiego Orderu św. Stanisława z gwiazdą, Wielkiego Krzyża saskiego Orderu Albrechta, Wielkiego Krzyża hiszpańskiego Orderu Del Merito Narol, krzyża komandorskiego szwedzkiego Orderu Mieczów i chińskiego Orderu Smoka I kl. oraz medalu wojennego Za bitwę pod Helgolandem (1864) i medalu wojennego Za bitwę pod Lissą (1866).

Wiem, że odwagę swą wuj marynarz dał nieraz poznać w inny sposób. Zdarzyło się tak, że mój drugi wuj z Wadowic²² zabił w pojedynku rotmistrza austriackiej kawalerii, znanego awanturnika, który miał wiele podobnych spraw krwawo zakończonych. Spotkanie ich odbyło się pod Wadowicami na bardzo ciężkich warunkach, gdyż z bliskiej odległości i aż do niezdolności do dalszej walki. Przeciwnicy szli z nabitymi pistoletami ku sobie. Wuj wypalił pierwszy. Rotmistrz padł. Sekundanci, nie wiedząc jak ciężko jest raniony, podnieśli go i wsadzili na oczekującą bryczkę. Zażądał papierosa. Zaciągnął się i oddał ostatni dech. Kula trafiła go w serce.

Ponieważ pojedynki były zabronione osobom cywilnym, wuj musiał uciekać. Zostawił żonie i dzieciom pieniądze, jakie miał i wyjechał tego samego dnia za granicę.

Sprawą wuja z Wadowic zajął się powodowany braterskim uczuciem ten sam wuj marynarz, który potępiał pojedynki. Udał się osobiście do cesarza, u którego był w wielkich łaskach, zwrócił uwagę, że rozprawa odbyła się formalnie, przy świadkach, a wyzywającym był wojskowy. Wuj z Wadowic uzyskał dzięki wstawiennictwu brata admirała gwarancję osobistego bezpieczeństwa, czyli tak zwany list żelazny. Wrócił, stanął przed sądem i został uniewinniony.

5.

Wuj marynarz był odważny, miał wysokie pojęcie o honorze. Uważał się za Polaka, choć sędzę, że nie bez wpływu nań pozostało otoczenie, w jakim przebywał od młodości. Krył więc w sobie również trochę Austriaka, czyli obywatela monarchii, w której pomieszało się wiele narodowości. Bardzo wierzył w honor armii. W tej swojej dumie rycerskiej był prawdziwym Polakiem.

*

21 marca 1911 r. Juliusz Ripper świętował w Wiedniu jubileusz 50-lecia służby wojskowej. Relacjonując te rocznicowe uroczystości i przypominając dokonania i zasługi jubilata, sprawozdawca „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” odnotował również, że Ripper zyskał sobie w austriackiej Marynarce Wojennej przydomek „Togo” – przyrównywano go do słynnego admirała japońskiego Heihachirō Tōgō²³:

Cała prasa austriacka – a w pierwszym rządzie fachowa wojskowa – podnosi niepospolite zasługi jubilata, który wstąpiwszy w szeregi marynarki w roku 1861 jako czternastoletni chłopak, był przez cały czas swej

²² Władysław Ripper, przyrodni brat J. Rippera; według legendy rodzinnej, W. Ripper, inżynier powiatowy w Wadowicach, miał przepowiedzieć swoją śmierć: przystępując do budowy drogi z Kalwarii do klasztoru oo. Bernardynów (którą wytyczył i projektował), zapowiedział, że będzie to jego ostatnia droga – zmarł z chwilą ukończenia robót.

²³ Heihachirō Tōgō (1848–1934) – japoński admirał, dowodził flotą japońską w zwycięskiej wojnie z Rosją (1904–1905).

pięćdziesięcioletniej służby jej prawdziwą ozdobą. Zwłaszcza w dziedzinie walki torpedowcami jest wiceadmirał Ripper uznaną pierwszorzędną powagą. Wielokrotnie dowodził on wielkimi okrętami wojennymi, które odbywały w celach reprezentacyjnych dalekie podróże światowe. Podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej w roku 1898 wysłała Austria na pole walki koło wyspy Kuby swój najsprawniejszy na owe czasy okręt wojenny „Kaiserin und Königin Maria Theresia”, którym dowodził Ripper. W bitwie pod Santiago de Cuba, w której flota amerykańska zniszczyła flotę hiszpańską, zbliżył się Ripper ze swym okrętem tak blisko do terenu walki, że tylko dzięki nadzwyczaj zręcznemu manewrowaniu udało mu się uniknąć zgubnego w skutkach ostrzeliwania ze strony kolosalnych pancerników amerykańskich²⁴. W marynarce austriackiej ma p. Ripper wiele mówiący przydomek „Togo”²⁵.

Po przejściu w stan spoczynku (1913) admirał Ripper wyjechał z Poli, przeniósł się do Wiednia i tu spędził ostatni rok życia; zmarł na krótko przed wybuchem Wielkiej Wojny.

²⁴ Dramatyczny epizod wojenny w Zatoce Karaibskiej z udziałem dowodzonego przez J. Rippera krążownika pancernego „Kaiserin und Königin Maria Theresia”, pełniącego służbę obserwacyjną na wodach Indii Zachodnich podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej w 1898 r. (który miał za zadanie ewakuować grupę kilkudziesięciu obywateli austriackich i niemieckich przebywających w Santiago de Cuba), szczegółowo opisał marynarz w służbie austro-węgierskiej, podróżnik i autor utworów o tematyce marynistycznej, Stanisław Bobelak: „Jako kapitan okrętu liniowego sprawował wówczas admirał Ripper komendę krążownika „Cesarzowa i Królowa Marya Teresa” wysłanego na wody kubańskie podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Bezpośrednio po pamiętnej bitwie morskiej pod San Jago [Santiago – przyp. A.B.], ukazał się w oddali potężny okręt Stanów Zjednoczonych „Jova”, a mniemając fałszywie, że „Marya Teresa” to jeden z okrętów hiszpańskich, pełną parą rzucił się do ataku. Oba okręty stanęły niebawem w prawidłowym ordynku bojowym naprzeciw siebie: „Jova” z lufami 30 dział wymierzonymi w „Maryę Teresę”. Chwila była bardzo poważna. Dalsze fałszywe zrozumienie sytuacji przez amerykańskiego giganta byłoby okręt austriacki wydało na pastwę morderczego ognia. W tym niesłychanie groźnym momencie zimna krew i przytomność umysłu komendanta Rippera przyniosły ocalenie. Otoczony swoim sztabem wystąpił na mostku kapitańskim i spokojnie zarządził wszystko, co należało, by w razie ataku odeprzeć go z godnością. Na szczęście w ostatniej chwili okręt „Jova” dostrzegł swą omyłkę i zamiast huku morderczych dział rozległa się salwa powitalna, na którą w podobny odpowiedziano sposób. Gazety amerykańskie szeroko rozpisywały się o tym epizodzie, oddając wszelkie pochwały roztropnemu postąpieniu i przytomności umysłu Rippera – S. B o b e l a k, *Admirał Ripper*, „Gazeta Lwowska”, 1913, nr 45 (25 II), s. 2.

²⁵ *Jubileusz wiceadmirala Rippera*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1911, nr 68 (23 III), s. 3.

Wczoraj zmarł tu niespodziewanie w 67 roku życia admirał Juliusz Ripper, jeden z najtęższych oficerów naszej marynarki – donosił z Wiednia korespondent „Gazety Lwowskiej”. – W Wiedniu należał śp. Ripper do znanych i powszechnie szanowanych osobistości. Nagły zgon zasłużonego męża wywołał tu powszechne współczucie²⁶.

Krakowskie „Nowości Ilustrowane” pożegnały admirała Rippera obszernym wspomnieniem pośmiertnym, w którego zakończeniu napisano:

Jako sumienny oficer i ludzki przełożony zaskarbił sobie śp. admirał Juliusz Ripper uznanie i szacunek podwładnych. Na podniesienie zasługuje, że mimo iż był wybitnym dygnitarzem floty austriackiej, nie przestał być Polakiem i obywatelem kochającym swe rodzinne miasto i rodaków²⁷.

SUMMARY

Andrzej Bogunia-Paczyński

JULIUSZ VON RIPPER – ADMIRAL FROM PODGÓRZE

The article depicts the life story of Juliusz von Ripper, Polish admiral of the Austro-Hungarian navy who was descended from the Polonized family from the Moravia region. The genealogy and the history of the Rippers, their connections with Krakow and Podgórze against the rough events of the era have been discussed.

KEY WORDS: JULIUSZ VON RIPPER – THE RIPPER FAMILY – PODGÓRZE – AUSTRIA-HUNGARY – THE MILITARY

Andrzej Bogunia-Paczyński – e-mail: jedrzejboguna@wp.pl

²⁶ Zgon admirała Rippera, „Gazeta Lwowska”, 1914, nr 162 (19 VII), s. 2.

²⁷ Zgon austriackiego admirała Polaka, „Nowości Ilustrowane”, 1914, nr 30 (25 VII), s. 9–10.

Jadwiga Mączyńska, Maciej Mączyński
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

BÉŁY HŁOPY PRZY SILE I PRZY CHUCI WOJCIECHA BRZEGI PORTRETY DAWNYCH GÓRALI

Wojciech Brzega (urodzony 12 listopada 1872 r. w Zakopanem, zmarł 6 lipca 1941 r.) był rzeźbiarzem, snycerzem, dekoratorem, działaczem społecznym, a także pisarzem. Jego twórczość pisarska w znacznej mierze jest związana z Tatrami i Podhalem i przede wszystkim z ludźmi, którzy w historii i kulturze Podhala odegrali w tamtym czasie znaczącą rolę. Do najważniejszych pism publicystycznych Brzegi należą: *Materyały do poznania górali tatrzańskich* (1910), *Posiady* (1913) oraz wydane pośmiertnie gawędy i wspomnienia zatytułowane przez wydawców *Żywoć górala poczciwego* (1969). Brzega studiował rzeźbę najpierw w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, później przez rok w Monchium, a w latach 1899–1901 kształcił się w Paryżu w École Nationale Supérieure des Beaux-Arts, gdzie dwukrotnie uzyskał nagrodę na uczelnianych konkursach. Po powrocie do kraju w latach 1922–1937 był nauczycielem rzeźby w zakopiańskiej Szkole Przemysłu Drzewnego, w której – jak piszą Anna Micińska i Michał Jagiełło¹ – „uczył solidnego rzeźbiarskiego warsztatu, szkoląc uczniów w realistycznym oddawaniu w drewnie i kamieniu głównie człowieka. Charakterystyczne typy górali to jego ulubione tematy”. Jako rzeźbiarz i wytwórca stylowych mebli regionalnych współpracował ze Stanisławem Witkiewiczem m.in. przy urządzeniu wnętrza w „Domu pod Jedłami” (na zakopiańskim Kozińcu) należącym do rodziny Pawlikowskich, wykonał także drewniane elementy ornamentacyjne w ołtarzu kaplicy Matki Bożej Różańcowej w zakopiańskim kościele na Krupówkach. Działalność artystyczna W. Brzegi – według autorów *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* – „przyczyniła się wybitnie do rozwoju stylu zakopiańskiego (witkiewiczowskiego)”². W 1930 r. recenzent paryskiego „Les Artistes d’Aujourd’hui” stwierdził, iż „Brzega jest jednym z najlepszych rzeźbiarzy w drewnie naszej epoki, a jego wielki talent zasługuje, by nazwisko to do znanym było powszechnie”³.

¹ A. Micińska, M. Jagiełło, *Wstęp [w:] Żywoć górala poczciwego*, Kraków 1969, s. 14.

² Z. i W. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 115.

³ Cyt. za A. Micińska, M. Jagiełło, dz. cyt., s. 15.

Spuścizna pisarska Brzezi zawiera obfity materiał językowy, który pozwala odtworzyć dawne podhalańskie postacie oglądane oczami dojrzałego człowieka, wrażliwego artysty, który przechowuje w pamięci najdrobniejsze szczegóły:

Gadeja, którego ze starych chłopów najbliżej znałem i najwięcej z nim obcowałem i byłem na jego pogrzebie przed laty, żyje ciągle w mojej pamięci, każdy ruch jego, brzmienie słów, ich akcent doskonale pamiętam [Żywot 127]⁴.

Brzeza

wiernie notował opowiadania starych ludzi, chcąc zachować dla potomnych prawdziwe, niekoloryzowane przekazy o życiu dawnych górali. Jego opowiadania i zapiski, notowane z etnograficzną wiernością są kapitalnym dokumentem o Zakopanem przed stu laty⁵.

Rozmowy ze starymi góralami, z którymi utrzymywał bliskie kontakty były dla artysty źródłem pokoleniowej więzi:

Do tego czasu te wspomnienia są mi bardzo drogie jako żywa część mojej młodości i młodości odeszłych, kochanych ludzi tak duchowo mi bliskich [Żywot 126].

Ci „kochani” ludzie istnieją w pamięci autora, od jego woli zależy ich powrót do świata i życia. Pamięć jest bowiem jedynym sposobem na utrwalenie obecności człowieka, na rekonstrukcję jego obrazu:

Pamięć moja wywołuje te miłe i pełne charakteru postacie z grobu. Widzę ich w pełni życia, z uśmiechem na ustach, żyję z nimi jak przed dawnymi laty, cieszę się ich opowiadaniem [Żywot 118].

Podkreślając rolę pamięci, w której w pełni życia trwają dawni ludzie, a w opowiadanych przez nich historiach pojawiają się jeszcze dawniejsi bohaterowie Podhala. Brzeza zaznacza, iż śmierć pamięci, to także śmierć wszystkich, którzy tę pamięć zapełniają:

Śmierć moja to zgon szeregu dawnych ludzi podhalańskich, co to pomarli, a żyją w mojej pamięci pełnią swojego dawnego życia [Żywot 123].

Dojrzały wiek i związana z nim umiejętność patrzenia z perspektywy na minione pokolenia pozwalają Brzedzie zauważyć niezwykłość charakteru dawnych górali:

⁴ Cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z następujących pism W. B r z e z i: *Żywot człowieka poczciwego. Wspomnienia i gawędy*, Kraków 1969 [dalej: Żywot]; *Jako se Morcinek Tadzioków z Krzysowym Symkiem o starcekkik ludziak i dawnik casak ukwalowali*, „Wierchy”, R. 8: 1930 [dalej: Jako se]; *Posiady*, Kraków 1913 [dalej: Posiady], *Szymon Tatar. Wspomnienia pośmiertne*, „Zakopane” 1913, nr 12 [dalej: Szymon Tatar].

⁵ A. M i c i ń s k a, M. J a g i e ł ło, dz. cyt., s. 12.

Co za bogactwo typów, co za bujne życie, co za temperamenty tych ludzi, co za hart w walce o byt w tych ciężkich Podhala warunkach! [Żywot 124];

Pełno tam było ostateczności w ich życiu, od szalonej radości, tańca, miłości, tęsknoty do ostatniej nędzy, mordu, krwawych rozpraw [Żywot 127].

Współczesnych górali oceniał zapewne tak, jak jego sędziwi rozmówcy: Tomek Gadeja, Stascyk z Gładkiej od Jędrasów, Szymek Krzyś, Tadziok Morcinek, Szymek Tatar⁶:

A hłopów to juz nie ma takich śmiałyk, jako to bywowali [Żywot 147];

Chłopi béli [...] nie tako zjedź, jako dzisiok Ba, hłopy, jako buki. Co nie za béło popatrzyć na nik. [Posiady 16];

Béły to hłopy przy sile i przy chuci byli! [Jako se 51];

Hłopi! nie tacy jako dzisiok – tako chraść. [Jako se 51].

W ocenie wyrażonej gwarą podhalańską zwraca uwagę porównanie dawnych chłopów do buka. Wygląd tego drzewa, jego twardość i odporność na choroby i warunki klimatyczne pozwala porównanie to widzieć jako nośnik wyłącznie pozytywnych wartości. Po przeciwnej stronie na osi wartości sytuuje Brzega współczesnych mu górali i nazywa ich gwarowymi wyrazami: *chraść*, co Dembowski⁷ w swoim słowniku objaśnia jako 'krzewy, krzaki, gąszcz, suche gałęzie' oraz *zjedź 'gawiedź, pospółstwo'*⁸. Przeciwstawienie człowiek-drzewo (buk): człowiek-gałąź (w dodatku sucha) nabiera w tym kontekście szczególnie wyrazistego znaczenia.

W przywoływanych w pismach Brzega obrazach dawnych Podhalań zwraca uwagę ich wygląd i niepospolita siła – tężyzna wyrobiona podczas ciężkiej pracy fizycznej w bardzo trudnych warunkach górskiego klimatu. I tak np. Jano Popaleny był:

o głowę wyższy od najwyższego chłopa. A że strasznie było nań patrzeć, takie robił niezwykle wrażenie, a siłę miał taką, że konia za ogon chycił i niósł na plecach, wołu unióś, a krowę lebo jałówkę to wziął pod pazuchę i niósł jak owcę [Żywot 213].

To on właśnie zadziwił innych przy wyрубie lasu:

„Jano syktował⁹. Siekierę miał z szesnastu funtów ukutą, robił dwie siagi¹⁰ na dzień” [Żywot 213].

⁶ W materiałach etnograficznych Brzega wielokrotnie cytuje rozmowy ze starymi góralami, z których widzeniem świata, a zwłaszcza przeszłości całkowicie się zgadza.

⁷ B. D e m b o w s k i, *Słownik gwary podhalskiej*, Kraków 1894, s. 241 [dalej: Dembowski].

⁸ Zob. „Wierchy”, R. 7: 1929, s. 95.

⁹ D e m b o w s k i, *Syktować 'rąbać'*, zob. *syktarz 'rąbiący w lesie sajtę (tj. polana)*, s. 85.

¹⁰ *Siaga 'sağ*, miara objętości drewna – zwykle 4 metry sześciennie', J. Z b o r o w s k i, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane–Kraków 2009, s. 343, [dalej Zborowski].

Niepospolity wzrost i siłę dawnych Podhalan artysta przywołuje w obrazach konkretnych sytuacji, niekiedy komicznych, w których siła ta się ujawnia. O starym Suleji pisze:

Chłop – olbrzym [...], a kie spotkoł niedźwiedzia, to tak go głęziskem bił, jaze go na drzewo wygnoł [Żywot 125].

Inny chłop nazwiskiem Kerpiec, trudniący się zbójowaniem:

wypatrzył bucka, jak na włókę i ucion, coby miol cém niedźwiedzia odegnac [...] kie ujmie bucke bez grzybiet – od razu grzybietówka pukła – i zabił go [Żywot 152].

Jano Popaleny z kolei:

Miał ręce i dłonie niemałe i kie bił kogo pięścią to tak jak kijaniom. Co kogo pięścią zacion, to się musiał na ziemi zwalić, dyć on i pięścią byłby nie ino cłeka, ale i bydle zabił [Żywot 216].

Niepospolita siła widoczna była także w góralskim tańcu. Tenże Jano Popaleny:

jak cupno¹¹ nogą w karcmie o dyle, to takie denko wybił, a raz na weselu to od muzyki bez dźwierza prał chłopami do sieni, a kraty w oknie jak ujął, to je ze słupkami wyrwał [Żywot 213].

A Jędrzej Kuśtyjan:

chłop olbrzymi, jak z bajki o Waligórze albo Wyrwidębie, nieruchliwy i łagodny, dygotaty pod nim dyle i izba się trzęsła, nie cupkał z całej siły, boby był do imentu dyle zmiażdżył [Żywot 44].

Symbolem Podhalan obdarzonych niezwykłą siłą stali się bracia Gadeje:

„Gadeja” – to siłę, wzrost i zgrabność oznaco, to chłopcy radzi, kie się tak o nik gwarzy! [Żywot 137].

Kiedy któregoś wiosny nie mogli wynająć koni, sami zaprzęgli się do pługą:

kie sie hycili z bratami do pługą, to tak ciągli, co ino rzegotaty pługą kółka za niemi, no cysto, pięknie zorali stajenie sobom [Żywot 137].

Gadejowa siła trwa w świadomości Podhalan, a w gwarze znalazła językową konkretyzację:

Jak Janosik bęł nad Janosikami, tak Gadeje byli hłopami nad hłopów. I dziś się jesce tak mówi, jak idom hłopcy z Polon drogom, a śwarnie idom – to sie gwarzy: „E idom tez hań Gadeje!” A ftóry z młodyk wyrośnie siumnie, to sie

¹¹ *Cupnąć* ‘tupnąć’, zob. Z b o r o w s k i, s. 46.

pado: „Dyc je teli, jak Gadeja”. Jak sie zaś hłopycy pasujom, to sie im dokwaluje „E se ta Gadeje” [Żywot 137].

Wojciech Brzega sporo uwagi poświęcił budowie ciała górali. Wszak był rzeźbiarzem – realistą, który patrzył na człowieka w szczególny sposób. Dostrzegął w nim najbardziej charakterystyczne cechy, przez innych często niezauważane. Tak pisał o Jędrku Mateji:

Widać było, jak hamuje swój temperament – tak się trzymał na wodzy, jak konia w krygu trzymają [Żywot 257].

Chciał i w rzeźbie i w swoim pisarstwie zamknąć ducha dawnej góralszczyzny, która ukształtowała „typy pełne charakteru”. I tak, np. o Szymonie Tatarze pisał:

Typ był prześliczny, średniego wzrostu, włosy czarne, nos orli, oczy niebieskie [Żywot 43].

A o Jędrku Mateji:

był ślicznie zbudowany. Pierś szeroka, chłop wysoki, postać elastyczna, jakaś duma siedziała w jego ciele. Honornie się nosił [Żywot 257].

W obrazie tym zwracają uwagę: 1) określenie *postać elastyczna*, w którym przymiotnik *elastyczna* został użyty w znaczeniu ‘odznaczający się lekkością, miękkością’, co przy wysokim wzroście i raczej potężnej budowie ciała (*pierś szeroka*) jest cechą rzadko spotykaną; 2) użycie gwarowego przysłówka *honornie*, którego znaczenie słowniki objaśniają ‘godnie, honorowo, zarozumiale’¹², a który – jak wiadomo – jest derywatem od wyrazu *honór* ‘duma, poczucie własnej wartości, cieszenie się dobrą opinią’¹³. W definicji słownikowej wyrazu *honór* są widoczne dwa aspekty aksjologiczne. Z jednej strony jest to nazwa wartości pozytywnej, którą za M. Rakiem¹⁴ należy rozumieć jako „dbałość o dobre imię, a w dalszej kolejności wysokie mniemanie o sobie, które [...] jest bliskie dumie”. Z drugiej strony jest to nazwa wartości negatywnej – zarozumiałstwa i poczucia wyższości, które wyrażają się w myśleniu o innych, jako o gorszych¹⁵. W pismach Brzegi przysłówek ten odnosi się do wartości jednoznacznie pozytywnych.

Wojciech Brzega dostrzegął piękno dawnych górali, pisał o nich m.in. „Chłopi piękni, trochę bez zimę sponiewierani” [Żywot 214], albo „świecny chłop był ś niego”, gdzie gwarowy wyraz *świecny* znaczy ‘piękny, okazały’¹⁶

¹² O kulturemie *honór* w gwarze i kulturze Podhala zob. M. R a k, *Kulturemy podhalańskie*, Kraków 2015, s. 188 i n.

¹³ Tamże, s. 189.

¹⁴ Tamże, s. 194.

¹⁵ Tamże, s. 194.

¹⁶ Zob. D e m b o w s k i, s. 85.

i jest synonimem znanego w gwarze podhalańskiej przymiotnika *siumny*¹⁷. Dostrzegał także ich szczególną zwinność, co wyrażał porównaniem do rzemienia: „chłop jak rzemień gibki – żebyś się nim dookoła opasał” [Żywot 44]. Cechę tę wykorzystał również przyrównując niektórych dawnych górali do rysia, gatunku odznaczającego się dużą zwinnością podczas polowania: „Tatar Myśliwiec i Sobanek zza Wody, co to więcej do rysia jak do niedźwiedzia podobny” [Żywot 214].

Uspodobienie i charakter górali, ich ogólnie pojmowaną naturę, czyli skłonności i uzdolnienia Brzega nazywa – zgodnie ze znaczeniem tego wyrazu – gwarowym rzeczownikiem *matura*, np.: „miał twardą maturę”. A w naturze górala jest obecna *twardość*: „To twarde a honorne jak diabli” (o Szymku Tatarze) [Żywot 162]; *wytrzymałość*: „jest w nim heroizm wytrzymałości” (o Tatarze Myśliwcu) [Żywot 204]; „Ile wytrzymałości, jaki szalony spryt, jaki instynkt, by ująć obławie” (również o Tatarze Myśliwcu) [Żywot 204]; *odwaga*: „Nazwałbym go rycerskim chłopem przez jego odwagę w bitkach i zimną krew” (o Jaśniku od Roja) [Żywot 43]; a za Tomkiem Gadeją dodaje *śmiałość*: „śmiały bęł [...] to bęł hłop, nie dwa dudki” (o Kubie z Bukowiny) [Żywot 144]; „Jędrco Ignacowe też śmiałe bęło, a i wytrzymały hłop!” [Żywot 146].

U Brzegi pojawia się też znane w kulturze Podhala (rozpowszechnione zwłaszcza przez Tischnerowskie *Słowo o ślebodzie*¹⁸, *Kazania spod Turbacza*) pojęcie *ślebody*¹⁹. Gdy pisze o Tatarze Myśliwcu i jego ponad 50-letnim okresie zimowania w Tatrach, stwierdza: „to już był prawdziwy leśny człowiek [...] las mu był gazdostwem i syćkim [...] tam miał ślebodę” [Żywot 209]; „Sam sobie wolność zdobył, wolność bezwzględna” [Żywot 204]. *Śleboda* definiowana w słownikach gwarowych jako ‘wolność, swoboda’ jest wyrazem gwarowym, należącym do najważniejszych podhalańskich kulturomów²⁰.

W przywoływanych z pamięci postaciach dawnych górali Brzega opisuje ich nogi i sposób poruszania się. Robi to nie tylko po to, by pokazać zwinność Podhalań, ale także i dlatego, że wiele miejsca autor poświęca opisowi góralskiego tańca, a – jak wiadomo – oba te elementy są ze sobą powiązane. Zauważa więc, że Tomek Gadeja: „nogi miał długie i jak sprężyna mocne” [Żywot 45]; Szymek Tatar: „nogi takie mioł”, gdzie zaimek *takie* zastępuje

¹⁷ Zob. Z b o r o w s k i, s. 347.

¹⁸ J. T i s c h n e r, *Słowo o ślebodzie. Kazania spod Turbacza 1981–1997*, Kraków 2003.

¹⁹ *Śleboda* musiała być obecna w gwarze podhalańskiej od dawna, skoro notuje ją w swoim słowniku Dembowski, pojawia się w pieśniach zebranych przez Moczydłowskiego na początku wieku XX, zob. M. R a k, *Kulturomy...*, s. 184.

²⁰ Znaczenie tego wyrazu w gwarze autor opracowania określa poprzez relację do ogólnopolskich wyrazów *wolność* i *swoboda* i stwierdza, że *śleboda* „jako idea zbliża się do *wolności*; akcentowanie czynnika osobistego i brak komponentu narodowo-wyzwolenczego zbliżają ją z kolei do *swobody*”, M. R a k, *Kulturomy...*, s. 179.

w jakimś sensie przymiotniki: *wyjatkowe, mocne, zwinne, szybkie* itp. [Żywot 163]. Przywołując postać Tataru Myśliwca, stwierdza: „a i takim nóg jak jego to też nik nie mioł” [Żywot 212].

O Majerczyku Kwaśnicorzu pisze natomiast: „Lubił chodzić, a chodził jak mało kto, nieprawdopodobnie szybko” [Żywot 252]. Tę nieprawdopodobną szybkość chodzenia Brzega przyrównuje do biegu psa: (O Urbasiu) „A psa to juz chyćić za ogón, choćby kiéło béł wartki” [Jako se 50], a same nogi nazywa *psimi*: (Sobanek z za Wody) „mioł psie nogi, ba jesce warcejse od psa, bo psa móg przebiec” [Żywot 150]. Używa też porównania do biegu wody: (o Jędrku Mateji) „szedł jakby go woda niosła, a gdy był młody, to kiedy szedł to fyrcały skole spod jego nóg” [Żywot 257].

Wspominając Tomka Gadeję górale zwracali uwagę na szybkość jego chodzenia:

Pedzioł mi ze kie jesce takim łycoké béł, to juz telo móg psa okładać patyke, kielo ino zywnie sie mu zwidziało. Pote zaś kie zacon wyzierać po za bucki, to tak sie prógował, ze kie seł z doła ku chałupie, to z Łążecku za borke przez ławe w brzyscyska i w Symoskowom pod Cółko we wyhipki lecioł i nie zadysoł się [Jako se 50].

Taniec w kulturze Podhalan jest traktowany jako swoisty wyznacznik kulturowy regionu, stanowi – jak pisze Wojciech Brzega – „sztukę ludową wypływającą z radości życia” [Żywot 43]. Taniec wpływa też z pasji i temperamentu górali²¹. W jednej z licznych śpiewek góralskich zebranych przez I. Moczydłowskiego²² [Rak 2011: 160] czytamy:

Zagrąjcie „pod nogi” skrzypecki z jawora,
Niekze podskocć kochanecka moja.

Sformułowanie „pod nogi” występujące w cytowanej śpiewce Moczydłowski skomentował następująco:

Taniec „pod nogi”, „pod nogę” zwany „krzesanym” tańczy tylko jedna para – przed rozpoczęciem tańca on patrzy na swoje nogi, powoli poruszają się, potem coraz prędzej przebiera w takt nogami. Jedną nogą uderza o drugą, tupnie, a ona w pogotowiu spogląda jemu na nogi, a on ją wtedy bierze w pól do tańca.

Większość badaczy folkloru podhalańskiego zauważa, iż taniec góralski wymaga doskonałej kondycji i wytrzymałości nóg, gdyż „kroki” tych tańców są nadzwyczaj skomplikowane²³:

²¹ M. Mączyński, *Tańce górali podhalańskich w prozie Kazimierza Przerwy-Tetmajera, „Małopolska”, R. 13: 2011, s. 221–230.*

²² M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011, s. 160.

²³ Zob. W. Kotoński, *Taniec zbójnicki. Opis choreograficzny*, Warszawa 1954, s. 56.

[Tatar] ozwodnego tańczył, schylony do przodu, jakby podziwiał swe nogi, które w takt muzyki pięknymi a przedziwnymi ruchami ledwie dotykały dyli [Żywot 43].

W przywołanych przez autora opisach góralskiego tańca można zauważyć dwie perspektywy. Jedna to sposób patrzenia fachowca, umiejącego docenić technikę, szybkość i precyzję tancerza. W opisach pojawiają się porównania tańczył jak: *błyskawica, huragan, diasi, jakby go wiatr nosił*, obecne są też określenia nóg tancerzy: *nogi same tańczyły, mieniły się, nogami migał/cyfrował, z nóg się robiła mirwa*, np.:

[Kubusiów Józek] jak błyskawica pod Giewontem, tak drobnego migał nogami, ludzie osłupieli, nie widzieli takiego błyskawicznego tańca [Żywot 46];

[Tomek Gadeja] zaczął tańczyć jak huragan; co wyskoczył w górę to tanecznicza jeszcze wyżej wyskoczyła. [...] Dyle dygotały pod nim, nogi się mieniły, ręce wznosiły do góry [...] to znów cupnął nogą w dyle, jakby chciał dziurę w nich wybić [Żywot 45];

[Tadziok Morcinek] zatończyć to miał mature [...] choć kielo był dorobiony, hipnon na ziem i cyfrował jak djasi [Jako se 47];

Drzewiej kié wysył hłop przed muzyke [...] zaśpiwoł, zacupkoł i tak sie widziało co go wiatr po izbie nosi! Pote zaś kie mu pod noge zagrali, to cyfrował, co ino mirwa z nóg mu sie robięła [Jako se 51].

Druga perspektywa to sposób patrzenia na taniec jak na dzieło sztuki:

Cały temperament i całe swoje jestestwo wyladowywał w tańcu. To była prawdziwa sztuka, w której duch Tatr objawił się w całej swojej tajemnej mocy i w całej swojej powadze [o Tomku Gadeji, Żywot 45];

Ludzie stali koło ścian wpatrzeni w taniec, jak się patrzy na dzieła sztuki, czy to obraz, czy też arcydzieło rzeźby [Żywot 43].

Obie te perspektywy uzupełniają się, taniec uwidacznia umiejętności i sprawność fizyczną tancerza, a także obrazuje piękno:

Taniec góralski jest indywidualny, każdy tańczy na swój sposób, stosownie do jego charakteru, temperamentu i budowy ciała. Melodię ma się w duszy jak krew w żyłach, ona harmonizuje ruchy ciała do rytmu w tańcu, nadaje sprężystości nogom, bezwiednie kieruje ruchami i tworzy z tańca sztukę [Żywot 43].

W pismach Brzezi pojawia się także opis tańca zbójników podhalańskich. Podobnie jak w *Legendzie Tatr* Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ulega on sakralizacji, tancerze zdają się nie uczestniczyć w zwykłym tańcu zbójnickim. Biorą oni udział w niemal rytualnym obrzędzie, którego cel daje się wyjaśnić tylko kontaktem z *sacrum*:

Chłopi ciupagi rzucili do nóg Sabały i zaczęli tańczyć koło ziemi, wyrzucając nogi przed siebie, wyskakując w górę, bijąc się dłońmi w kostki. Z takim

przejęciem to robili, że twarze im bladły, oczy błyszczwały, znój im ciekł z włosów, a oni aż do zatracenia przytomności tańczyli, jakby jakiś religijny obrządek z czasów pogańskich odbywali [Żywot 45].

Jak słusznie stwierdził Maciej Rak²⁴, muzyka (gw. *muzyka*) i śpiew (gw. *śpiywanie*) należą obok tańca do najważniejszych składników kultury góralskiej. Teza ta znajduje potwierdzenie w pismach Wojciecha Brzegi, w których autor – spoglądając wstecz – wydobywa z przeszłości nie tylko góralskich tancerzy, ale i muzykantów i śpiewaków:

Ale to juz dziś te starzeckie nuty zaginény i ludzie wymarli, co je śpiewowali [Jako se 53].

Przywołuje więc Brzega postacie muzykantów i gwarowe nazwy ludowych instrumentów, np.: [Gajdos] *grał na dutkach*, [Sabała] *miół złobcoki i pod noge zagroł chłopom*, [Myśliwiec] *wyjął podwójną piszczałkę z opaską i pomagał Gajdosowi grać*, *Przyseł Biegac ze synami przynieśli gęśle*. Wspomina śpiewaków: [Tadziak Morcinek] *śpiwoł, telezby zwonecek zwoniét*, [Marcinek Bachleda] *straśnie ładnie umiół śpiewać*. Przytacza opowieści Szymka Krzysia o dawnych góralach, których muzyka porywała do tańca:

Biegac z Dzianisia. To béł muzyka. Przyseł Biegac ze synami przynieśli gęśle: kie zaceni grać! To juz tak, co jaze ciekem sarpało! Hłopi se takim snurem w kółko postaneli i po kolejce tończyli [Jako se 51];

Kiek parobcył, to my sie nieroz z hłopcyskami uzbiegali, to my po wsi takom kiściom chadzali, a duli, co jaze sie w gorkak babom oźlégało. Jo miół gęśle, kiek zagroł – to dziwka, choćby ją matka na siedem zamków zamkła to wysła ku nom [Jako se 54].

Brzega wielokrotnie podkreśla istotną dla muzyki podhalańskiej cechę, jaką jest jej wariacyjność. Innymi słowy chodzi tu o fakt, iż te same melodie, wykonywane przez różnych muzyków, są wyposażane w charakterystyczne, właściwe tylko tym muzykom, cechy wykonawcze, często wirtuozowskie, trudne do powtórzenia dla innych. W ten sposób powstały w muzycznej kulturze Podhala takie określenia muzyczne jak: *nuta Sabałowa* (melodie te grywał Jan Krzeptowski Sabała), *nuta Bartusiowa* (grane przez Bartusia Obrochtę) czy *nuta Krzysiowa* (melodie grane przez Szymka Krzysia)²⁵. U Brzegi znajdujemy poświadczenie istnienia w muzyce podhalańskiej jeszcze nuty Gadejowej:

Jaze przysła Tomkowa nuta, wpadła mu w serce i gra na strunach jego duszy, jak wiatr szumi po drzewach w lesie (Posiady 6);

I zaśpiewał na swoją ozwodną Gadejową nutę (Żywot 44)

²⁴ M. R a k, *Kulturemy...*, s. 270.

²⁵ O rodzajach *nut* podhalańskich zob. m.in. L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t, *Muzyka i Tatry*, Warszawa–Kraków 1992, s. 24.

Gwarowy wyraz *nuta* w pismach Brzezi jest synonimem wyrazu *melodia* ściślej *linia melodyczna*:

He moiściewy! Juz ten nie zyje cyjo to béła nuta. Jo sie jej od Biegaca z Dzianisa naucył. To béł muzyka! A i Duk z Cihego ją grywoł [Jako se 49].

Refleksja o dawnej, oczywiście lepszej *nucie* pojawia się w pismach Brzezi wtedy, gdy autor przytacza opinie Szymka Krzysia o zmianach, jakie dokonują się we współczesnej kulturze muzycznej:

Teroz wiećie, młodzi poprzekręcali nuty. Syćko ino do wściewu im groj! Takik ozwodnyk nie znajom [Jako se 49].

Refleksji tej towarzyszy przekonanie Tadzioka Morcinka, że *drzewiej* było lepiej, nawet w muzyce, bo jej wszechobecność czyniła świat weselszym:

Drzewiej to i ptoki więcy śpiéwoły i ludzie śpiéwowali [...] Drzewiej, kie hłop seł lase, to śpiéwoł co jaze giełcało po lesie. I zywina sie dorła, co jaze świat hucoł. [...] Jo nie wiem – i głód béł, a ludzie weselsi béli – kie my pasali hań, w grapie Walowy, to sie nos pasterzy tako kiść zgichła, to my tak śpiéwali, coś cysto pieknie o głodzie zabocył. I głód się nieroz zaśpiéwało! Teroz świat posmutniół [Jako se 53].

Miejsce istotne zajmuje w pismach Brzezi obraz dawnego myślistwa. W gwarze podhalańskiej rzeczownik *polowac* (również *polowoc*)²⁶ oznacza myśliwego. Myślistwo na Podhalu rozwijało się od najdawniejszych czasów, dzieliło się na legalne, czyli łowiectwo i nielegalne, czyli kłusownictwo²⁷. Pierwszymi, którzy uzyskali prawo do polowania i rybołówstwa w Tatrach byli cystersi, uzyskali oni taki przywilej od króla Bolesława Wstydliwego w roku 1255. Wraz z rozwojem osadnictwa pod Tatrami (zwłaszcza od końca wieku XVI) nastąpił rozwój łowiectwa – mieszkańcy uzyskali prawo do polowania, jak i odławiania ptactwa w Tatrach.

W roku 1869 na skutek gwałtownego spadku liczby kozic i świstaków w Tatrach wprowadzono zakaz polowania na te zwierzęta, a Towarzystwo Tatrzańskie ustanowiło strażników. Mimo to, nielegalne myślistwo, czyli kłusownictwo rozwijało się nadal, a *polowace* cieszyli się u ludności podhalańskiej szczególnym szacunkiem. I tak we wspomnieniach Brzezi pojawiają się podhalańscy myśliwi, których pasję myśliwską tłumaczy Brzeza specyficznym „sposobem na życie”. Pasja ta dawała *polowacom* szansę na inne, zdecydowanie lepsze życie, zgodne z góralskim temperamentem:

Do namiętnych koziarzów czynnych z końcem XIX wieku i z początku XX wieku należeli Tyrzałowie z Kościelisk – Jasiek i Kuba [...] Znając ich dobrze,

²⁶ Zob. Z b o r o w s k i, s. 281.

²⁷ Zob. Z. i W. P a r y s c y, *Wielka...*, s. 796.

wiem, że nie chęć zysku kierowała ich wyprawami łowieckimi, ale zamiłowanie do strzelectwa, żyłka myśliwska, był to dla nich rodzaj sportu, który dawał dużo przygód i jakieś górniesze i wyższe życie od pędzonego w domu [Żywot123].

Gwarowy wyraz *koziarz* – jak objaśnia *Wielka encyklopedia tatrzańska* oznacza myśliwego (najczęściej kłusownika) polującego na kozice:

Sieczka należał do starego pokolenia góralskiego. Był koziarzem, jednym z najlepszych polowacy podhalańskich [Żywot 32].

Obok gwarowych wyrazów *polowac* oraz *koziarz*, w pismach Brzegi można spotkać jeszcze wyraz *strzelec* zasadniczo będący synonimem wymienionych:

Myśliwiec zbójnikiem nie był, on wolał być strzelcem, ale ze zbójnikami przetrzymywał, często się z nimi spotykał, oni go mieli za co, a on się znów miał za lepszego od nich, bo on wiedział, że ni ma nadeń strzelca ani z tej ani z tamtej strony [Żywot 212].

Chcąc ożywić postacie dawnych myśliwych, którzy trwają w opowiadanych o nich myśliwskich historiach, Brzega przywołuje postać Szymka Tatara wybitnego w tamtym czasie przewodnika tatrzańskiego, który opowiada o znanych mu *polowacach*, a przede wszystkim o Tatarze Myśliwcu, zwanym też Tomcikiem:

He! Myśliwiec był strzelcem, byli tu strzelcy polowace. Był taki Jaś Jarząbek, co trzy razy Hruby Wierch na podłuż i w poprzek przeseł, i shaństela zleciał, że go w torbie do domu przynieśli, telo się potłukł, rok leżał, ale się wykurował i do samej śmierci po górach polował. Miał ino sześć palców w obu rękach, bo mu flintę rozerwało i ręce potargało. Byli i Krzeptowscy: Sabała, Jędrek, Józef, był Samek Wojtek, Sieczka Maciek stary i młody, Tyrały, ci co za naszej pamięci pomarli, ale nad Myśliwca nie było strzelca w Tatrach [...] Jak trza było futra niedźwiedziego, to Myśliwiec wnet miał skórę niedźwiedzia, trza było ptaka liptowskiemu grafowi, to Tatar zabił głuchania, jak dziki ryły łąki Orawcom, to Tomcik je wybił, jak wilki i niedźwiedzie robiły szkodę na szałasie, to Myśliwiec obronił. Tak jak Janosik był nad Janosikami, tak Myśliwiec był nad Myśliwcami. On miał mature ku temu, on nie ino umiał ustrzelić, ale umiał podejść, znał mature zwierząt i ptaków [Żywot 207].

Myśliwskie wyprawy w Tatry bywały niebezpieczne, czy to przez wspomnianych już strażników, czy to przez możliwość wypadku, często groźnego w skutki. Nauczyciel nielegalnego myślistwa Jaś Jarząbek przeżył dwa groźne wypadki. Po jednym leżał w domu prawie rok (zob. cytaty poprzedni), innym razem:

wybrali się z Szymkiem Tatatrem w Rohacze na kozy, śniegu tam jeszcze moc była, i urwali się z lawiną. Lawina ich niosła, aż na taką półkę przyjechali i tam

się zatrzymali, a lawina siuhła na jakieś sto siąg na dół [...] Przyślimy na noc do sałasa, nic nom nie chybiało, nakładlimy ognia i legli spać, ale rano bieda była stać, całe ciało my corne mieli, tak nos dołtukło, kie nos niesło na dół. [Żywot 245].

W pismach Brzezi widać wyraźnie zauroczenie przeszłością, stąd zapewne częste użycie wyrazu *dawny* i gw. *drzewiej*. Pisze więc o „dawnych ludziach podhalańskich”, „dawnym życiu”, a przywołując postać Szymka Tatara, stwierdza: „był ostatnim typem dawnej góralszczyzny, tej co to nad codzienne życie się wybiła” [Szymon 3]. Brzeza, pisząc o dawnej góralszczyźnie myśli zapewne o dwóch pokoleniach górali: „Ja, żyjący ostatnimi chwilami swojego długiego życia, mam przed oczyma dwie generacje naszych przodków” [Żywot 124]. Czuje z nimi duchową więź: „każdemu z nas coś z tych naszych przodków we krwi pozostało” [Żywot 123], a misję artysty pojmuje dwojako – chce uprzytomnić swoim krajanom, że przeszłość to swoisty skarbiec, z którego należy czerpać, dochowując wierności tradycji i mądrze korzystając z doświadczeń minionych pokoleń: „Gdyby można było więcej tradycji wnieść w terażniejsze życie, powiązać je z życiem duchowym przodków” [Żywot 123].

Artysta winien uzupełniać skarbiec zawierający *spuściznę ojców*. Wymaga ona bowiem szczególnej troski: „Oby terażniejsza góralszczyzna nie zmarnowała ojców spuścizny i duchowo nie skarłała” [Szymon 3]. Stąd w twórczości Brzezi rzeźby charakterystycznych typów góralskich, projekty i wykonawstwo mebli w stylu zakopiańskim, a także pisarstwo. Jak już wspominaliśmy, Brzeza skrupulatnie zapisywał rozmowy ze starymi góralami, ocalając od zapomnienia zdarzenia i ludzi. Swoje zapiski dotyczące Tomka Gadeji ofiarował Tetmajerowi i w ten sposób znacznie przyczynił się do wzbogacenia jego góralskich utworów *Legendy Tatr* i *Na skalnym Podhalu*.

Pisarstwo Brzezi i jego stosunek do przeszłości, zwłaszcza do dawnych górali, trzeba traktować jako relację świadka, tym bardziej wartościową, że pochodzącą od „swojego”. Brzeza jest urodzonym zakopiańczykiem. Obrazy przywoływane z pamięci są niejako fotografiami dawnych ludzi. I między innymi dlatego pisarstwo Brzezi ma dla kultury podhalańskiej szczególną wartość. Jest dokumentem z którego czerpiemy wiedzę o autentycznych ludziach. Wartość pism Brzezi dla badań nad regionem tkwi również w tym, iż autor przytacza w nich dosłowne wypowiedzi współczesnych mu górali, w języku których zakrzepł obraz dawnych Tatr, Zakopanego i ludzi zamieszkujących ten region, co przy skąpanym zasobie tekstów z tamtego czasu jest szczególnie cenne. Są więc te teksty źródłami wiedzy o regionie. Wydaje się, że Wojciech Brzeza miał świadomość wartości swoich prac, gdyż pisał:

Niech te wspomnienia zostaną pamiątką po mnie i upominkiem dla przyszłych pokoleń góralskich [Żywot 22].

SUMMARY

Jadwiga Mączyńska, Maciej Mączyński

BEŁY HŁOPY PRZY SILE I PRZY CHUCI

(OLD POLISH FOR "PEASANTS WERE STRONG AND LUSTFUL")

Wojciech Brzega's writings constitute the source of knowledge about the Podhale region culture from the end of the 19th and the beginning of the 20th century. On their basis, the article is an attempted linguistic reconstruction of the image of native Highlanders from the Podhale region who were characterized by strength and persistence, love of dance, music and hunting and, above all, freedom. This image is especially valuable as it is incorporated into Brzega's language. He was one of few residents of Zakopane with higher education at the time.

KEY WORDS: PODHALE REGION – HIGHLANDER – STRENGTH – MUSIC – DANCE – HUNTING

Jadwiga Mączyńska, Maciej Mączyński – e-mail: mamac35@poczta.onet.pl

Piotr Maroszek

Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II, Kraków

DOLINA MNIKOWSKA – MIEJSCE KRZEPIĄCE DUCHA I CHRONIĄCE BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ OJCZYZNY

Niedaleko Bielan posiadają XX. kameduli wioskę zwaną Mników. Ze szczytu bielańskiej góry przenieśliśmy się w jej rozkoszną dolinę, najmiłszą jaką sobie tylko wyobrazić można. I czyjeż pióro odmaluje ten świeży powab jedwabiącej się zieleni traw i kwiecica co się tu po obojej stronie srebrzystego rozesały strumienia, i te piękne sterczące skały co otoczyły dolinę? – Dziwny, niewysłowiony urok ogarnia zmysły, kiedy przy rubinowym oświetleniu zaranka, wpatrzysz się w ten amfiteatr skał, w których wyobraźnia odkryje ci wielorakie kształty i barwy tych ślicznych olbrzymich postaci malowanych tylko na tle różnowzorowej fantazyi¹.

Tymi pełnymi zachwytu nad urokami Mnikowa słowami Józef Mączyński zachęcał do odwiedzin urokliwej dolinki. Wycieczki do niej stały się modne szczególnie od pierwszej połowy XIX w., kiedy Mników znalazł się w granicach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Krakowianie zaczęli wówczas coraz bardziej doceniać to, co swojskie, bliskie a zarazem piękne. Wioskę polecano w licznych przewodnikach. U Ambrożego Grabowskiego czytamy:

Mników wioska Xży Kamedułów, rzadkie mająca widoki. Jest tu malowniczej piękności dolina, podwójnym pasmem skał w obu stron objęta, które przybrawszy na się różne postacie, żadna do żadnej nie jest podobną, i każda własnym każda oddzielnym wyszczególnia się kształtem. Przyjemność jej podnosi mały strumyk, który ją środkiem zarosłym krzewiną brzegów w całej dłużyźnie obiega. Zwiedzający to miejsce przyznają mu wdzięk podobny parowom Ojcowa, których istotnie miniaturą zwać się może: bo choć tu wielka przyjemność rozlana, w Ojcowie jeszcze i wielkość uderza. Tu krótka chwila czasu dostateczną jest na przejście wzdłuż doliny; a w wąwozach Ojcowa i dwa dni nie wystarczą [...]. Lecz na to zgodzi się każdy, że mnikowska dolina, wprzód nim Ojców, Grodzisko i Pieskowa Skała widziane będą oko miłośnika pięknej natury doskonale upieścić może².

¹ J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa*, T. 3, Kraków 1845, s. 221.

² A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1836, s. 227.

Wąwóz Mnikowski jest fragmentem najdłuższej jurajskiej doliny na Garbie Tęczynskim – doliny Sanki, której długość wynosi około 10 km. Sama wieś Mników leży z dala od głównych traktów, w gminie Liszki, dawniej należała do parafii Morawica. Głębokość wąwozu sięga 40 m, o jego uroku stanowią głównie wapienne skały o różnych kształtach. Skały wznoszące się na zboczach, utworzone z monolitów, iglic i turni, opadają na dno doliny kilkudziesięciometrowymi urwiskami. Większość turni została nazwana w latach trzydziestych XX w., gdy Dolina Mnikowska była terenem treningowym dla polskich taterników – i noszą nazwy Mała Maczuga, Środkowa, Pionierów, Mnikowska i Pochyła³. Jeszcze ciekawsze nazwy miejscowe dolinka zawdzięcza samemu królowi Zygmuntowi Augustowi, który miał nawiedzać to miejsce wraz ze swoją umiłowaną Barbarą Radziwiłłówną. Podanie mówi, że przyjeżdżali do dolinki karetą zaprzęzoną w sześć koni, by tu spędzać szczęśliwe chwile i nacieszyć się sobą w pięknym krajobrazie. Od tych wyjątkowych odwiedzin las z jednej strony dolinki zwie się Miłosówką, a z drugiej Kochanką⁴.

Nie zawsze wspomniane walory piękna natury wystarczały dla zaspokojenia potrzeb wycieczkowiczów. Jędrzej Słowiacyński lapidarnie opisując dolinę zalecał:

Mników – wieś uczczona przydomkiem: MAŁEJ SZWAJCARI, leży o pół mili za Bielanami. Krakowianie zwykli tu na kilka dni przybywać w porze letniej. Nie zaszkodzi, mówi *Przewodnik na r. 1835*, by każdy miał ze sobą mały zapasik i kilka butelek wina⁵.

Biwakowo-libacyjny styl wycieczek do Doliny Mnikowskiej skrytykował Gustaw Ehrenberg. Był on postacią wyjątkową a zarazem tragiczną w dziejach Polski. Nieślubny syn cara Aleksandra I, niejako na przekór swojemu pochodzeniu stał się polskim patriotą przesiąkniętym ideami rewolucyjnymi. Był członkiem konspiracyjnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego, publicystą, tłumaczem, a także autorem zbioru poezji pt. *Dźwięki minionych lat*, który ukazał się anonimowo w Paryżu w roku Wiosny Ludów – 1848 r.⁶ Znalazł się w nim wiersz *Dolina Mnikowska pod Krakowem* opublikowany po raz pierwszy w 1839 r. w poznańskim „Tygodniku Literackim”⁷. Ehrenberg,

³ A. K u t r z e b a - P o j n a r o w a, *Tradycyjna społeczność wiejska w procesie przemian współczesnych. Studium wsi Mników powiatu krakowskiego*, „Prace Komisji Socjologicznej. PAN. Oddział w Krakowie”, 1968, s. 42.

⁴ M. R a c h w a l i k, *Mników wczoraj i dziś*, Kraków 2003, s. 3.

⁵ J. S ł o w i a c z y Ń s k i, *Polska w kształcie Dykcyonara historyczno-statystyczno-geograficznego opisana przez Jędrzeja Słowiacyńskiego*, Paryż 1833–1838, s. 212.

⁶ M. J a n i o n, *Prace wybrane*. T. 5: *Biografie romantyczne*, Kraków 2002, s. 66–85.

⁷ G. E h r e n b e r g, *Dolina Mnikowska pod Krakowem*, „Tygodnik Literacki. Poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, 1839, nr 5 (29 IV), s. 34; tenże, *Dźwięki minionych lat*, Paryż 1848, s. 23.



Droga Krzyżowa; fot. ze zbiorów Autora



Msza św. 25 kwietnia 2010 r.; fot. ze zbiorów Autora

rzutki agitator, w 1838 r. skazany na śmierć za swoją propolską działalność, który to wyrok zamieniono na zesłanie na Sybir, w pewnym szczęśliwym momencie znalazł dla swojej duszy ukojenie wśród mnikowskich skał.

Urokliwa Dolina Mnikowska owiana jest nimbem tajemniczości. Na bazie wydarzeń historycznych, które miały w niej miejsce, powstały mity i legendy związane z walką o niepodległość Polski. Często łączą się z wątkami religijnymi. Przykładem takiego właśnie złączenia wątków patriotycznych i religijnych są dzieje naskalnego obrazu Maryi. W dolinie znajduje się dziesięć grot, które w przeszłości miały być schronieniem dla konfederatów barskich i powstańców styczniowych. Jedna z legend mówi, że podczas konfederacji barskiej grupa walczących Polaków szukała schronienia przed ścigającymi ich Rosjanami. Większość z nich trafiło do Tyńca, a kilku do Doliny Mnikowskiej. Zrozpaczeni nie wiedzieli, gdzie się ukryć, gdy nagle przed nimi pojawiła się kobieta wskazując jaskinię wydrążoną w skale. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, uratowani powstańcy zaczęli szukać owej kobiety, ale ona zniknęła. Uznali, że uratowała ich Matka Boża. Dla okazania wdzięczności za pomoc w uratowaniu im życia kazali namalować w tym miejscu obraz Maryi⁸. Bardzo możliwe, że już w czasach konfederacji barskiej położona w pobliżu Tyńca Dolina Mnikowska stała się schronieniem dla polskich bojowników. Konfederaci barscy obwarowali klasztor tyniecki i bronili go przed wojskami rosyjskimi. Załoga robiła wypady z twierdzy dla zdobycia zaopatrzenia, jak również dla nękania znajdujących się w okolicy oddziałów wroga⁹. Z pewnością jednak to nie konfederaci stali się przyczyną powstania wspomnianego obrazu Maryi na skale. Badacze są zgodni co do tego, że to Walery Eliaszkowski, znany malarz i taternik, w 1863 r. namalował wielki obraz Matki Bożej.

Okoliczności powstania wizerunku wyjaśnił włościanin mnikowski Wojciech Czech, który przytaczał świadectwa powstańców, przede wszystkim swojego szwagra Jakuba Morysa, który

brał czynny udział w ruchach powstańczych. Mnie i rodzeństwu mojemu zwykł był z rozrzewnieniem opowiadać owe wielkie niedzieje, do których przywiązano wybawienie z niewoli naszej kochanej Ojczyzny¹⁰.

Zaznaczał on, że „nasi ludzie mnikowscy nie zapominają, że są potomkami narodowych polskich bohaterów, którzy roku 1863 za wolność i niepodległość naszej Ojczyzny ponieśli śmierć męczeńską”. W relacji tej przeplatają się wątki patriotyczne i religijne.

⁸ *Ziemia podkrakowska. Moja mała ojczyzna*, pod red. R. Lisowskiego, Kraków 2006, s. 73; M. R a c h w a l i k, dz. cyt., s. 3.

⁹ M. K a n i o r, *Konfederaci barscy w Tyńcu*, Tyniec 2009.

¹⁰ W. C z e c h, *Rok 1863 w Dolinie Mnikowskiej*, „Ojczyzna. Tygodnik dla ludu polskiego”, R. 11: 1913 (16 III), s. 187 i n.



Wylot Jaskini na Łopiankach; fot. ze zbiorów Autora

Jak tylko nas tu wieść doszła o rozpoczętej walce z Moskalami, zaczęto mówić o zbiorowym galicyjskim powstaniu. Uczestnicy tej galicyjskiej wyprawy naprzód licznie gromadzili się w Kopieckim lesie pod Krzeszowicami, utrzymywani byli i organizowani kosztem hr. Adama Potockiego i z ogólnych narodowych funduszków. Ale wojsko austriackie ustawicznie strzegło granicy rosyjskiej, poustawiane w Krzeszowicach i w Trzebini, więc też nasi powstańcy nie mogli się przedostać do Królestwa Polskiego, aby nieść pomoc i ratunek walczącym braciom. [...] Na wieść o gromadzeniu się powstańców w okolicy Krzeszowic dragoni austriaccy zaczęli plądrować obszerne Kopieckie lasy, a kogo z powstańców pochwycili, bez litości oddawali w barbarzyńskie ręce Moskale, a ten wieształ, katował, zsyłał na Sybir.

Nasz więc powstańczy oddział zmuszony był oddalić się ku południowi do lasów Mnikowskich. Tu w samotnem ustroniu, w skałach Doliny Mnikowskiej założyliśmy nasze obozowisko i główną kwaterę. Tu jakby z opatrności niebios znaleźliśmy wielką podziemną jaskinię, która ciągnie się het daleko pod górę i wybiega poza granicę naszej wsi i dochodzi do gminy Czułowskiej. Ta jaskinia służyła przez jakiś czas za gościnne mieszkanie dla polskich powstańców. Tuśmy sobie żywność sporządzali i gotowali, tu mieliśmy schronienie od słyty w czasie niepogodnego powietrza. Żywności dostarczała nam przychylna ludność miejscowa i okoliczna. Tu w tej dolinie odbywały się ćwiczenia wojskowe – z jednej strony rzeczki na dolinie ćwiczyła się konnica, z drugiej piechota i kosynierzy¹¹.

Z Krakowa między kwietniem a sierpniem roku 1863 wyszło do boju w powstaniu styczniowym jedenastcie wypraw. Wzięło w nich udział ponad trzy tysiące powstańców, z których zaledwie ok. 15% przedarło się do polskich oddziałów. Straty zarówno w ludziach, jak i sprzęcie były ogromne¹².

Założenie obozu powstańczego w Mnikowie było więc skutkiem wspomnianego niepowodzenia przyjscia z pomocą walczącym w Królestwie. Wśród mnikowskich skał powstańcy znaleźli bezpieczną ostoję i schronienie, które dała im wielka jaskinia. W trakcie badań naukowych prowadzonych ponad sto lat temu opisano dwie jaskinie usytuowane poza obecnym rezerwatem Doliny Mnikowskiej, w małej, częściowo skalistej dolince ciągnącej się w północnym przedłużeniu Wąwozu Mnikowskiego, a znanej jako Wąwóz na Łopiankach. Są to: Jaskinia na Łopiankach I (zwana również Jaskinią Murek na Łopiankach) i Jaskinia na Łopiankach II. Przypuszczano, że niegdyś te jaskinie były połączone podziemnym korytarzem skalnym. Relacja Czecha potwierdza domniemanie o istnieniu rozległej jaskini,

¹¹ Tamże, s. 188.

¹² *Kraków w Powstaniu Styczniowym*, pod red. K. Olszańskiego, Kraków 1968, s. 102–103.

co więcej – jaskini służącej za dogodne schronienie powstańcom¹³. Według opowiadania Jakuba Morysa, skrupulatnie zanotowanego przez Wojciecha Czecha, w powstańczym obozie w Dolinie Mnikowskiej panował prawdziwie patriotyczny duch:

Nasz dzielny dowódca – zapomniałem już jego nazwiska – często podczas musztry, aby nam dodać otuchy i odwagi, przemawiał do nas następującymi słowami:

– Hej, rodacy, do oręża! Kto dźwigać może pikę, kosę – do broni, idźmy razem do boju, ramię w ramię jako bracia jednej matki, w dłoni dłoń! Pod hasłem jedności wrogów zwyciężymy i wyprzemy z ojczystych progów! Twardzi byli ojcowie nasi, twardzi i my bądźmy! Polska Polską jest, jak była i, da Pan Bóg, będzie żyła!

Przy tej samej jaskini znajdowała się wysoka skała, która była już poprzedniego roku pięknie przez artystów – kamieniarzy przygotowana i ozdobiona kosztem hr. Julii Potockiej, która zamierzyła na tej skale dać wymalować obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Ale pobożną panią w jej zamiarze uprzedzili polscy powstańcy. Pewien sławny artysta – malarz rodem z Warszawy, z pochodzenia Izraelita, przechrzta, który należał czynnie do polskiego powstania, w krótkim czasie wymalował ów śliczny wizerunek Królowej Polskiej Korony, Bogiem sławionej Maryi, na wieczną pamiątkę dla potomnych pokoleń.

Relacja Wojciecha Czecha o inicjatywie Potockich jest zgodna z podaniem ludowym, które mówi, że hr. Potocka pragnęła wymalowania obrazu na skale, jako wotum wdzięczności za uzdrowienie jej córki. Kiedy dziecko hrabiostwa Potockich ciężko zachorowało, hr. Julia gorąco modliła się jego uzdrowienie. Pewnego razu hrabina, znużona modlitewnym czuwaniem, zasnęła, a w czasie snu miała się jej trzykrotnie ukazać Matka Boża namalowana na skale. Po powrocie córeczki do zdrowia, szczęśliwa matka długo poszukiwała tajemniczej skały ze snu. W końcu znalazła ją właśnie w Dolinie Mnikowskiej¹⁴.

Relacje wyraźnie mówią, iż miejsce pod obraz zostało starannie wybrane i odpowiednio przygotowane. Według jednego z przekazów hr. Potocka osobiście zleciła namalowanie obrazu Waleremu Eliaszkowi Radzikowskiemu. Według Wojciecha Czecha projekt namalowania obrazu wyszedł od hr. Potockiej, zleciła ona prace przygotowawcze, natomiast inicjatywę

¹³ M. R a c h w a l i k, dz. cyt., s. 8. Wspomnienie o istnieniu wielkiej podziemnej jaskini będącej schronieniem dla powstańców jest nadal obecne w podaniach najstarszych mieszkańców Mnikowa. Według relacji ustnej Krystyny Powroźnik (ur. 1929 r.) z marca 2016 r. informacje o wielkiej jaskini sięgającej swoim wyjściem Czulowa otrzymała od swojego pradziada (zm. 1936 r.).

¹⁴ *Ziemia Podkrakowska...*, s. 72.

przejęli powstańcy, do których należał Radzikowski. W relacjach tych jest pewna rozbieżność. Istniał łącznik między hrabiną a powstańcami – był nim dzierżawca majątku mnikowskiego Felicjan Szybalski. Gospodarował on na trzech majątkach. Pomimo zajęć gospodarskich działał on w latach 1863–1864 w konspiracji „czerwonych” w ramach „Ławy Krakowskiej”, zaopatrując w żywność i broń oddziały powstańcze Apolinarego Kurowskiego i Mariana Langiewicza, walczące w okolicach Ojcowa i Miechowa. Jego morawicki dworek stał otworem dla okolicznych właścicieli ziemskich i artystycznej bohemy krakowskiej. Według rodzinnego podania do Morawicy zjeżdżała „malaria”, jak żartobliwie określano artystów¹⁵. Na jego prośbę Radzikowski namalował w hołdzie powstańcom 1863 r. wizerunek Najświętszej Marii Panny kilkumetrowej wysokości na skale w Dolinie Mnikowskiej¹⁶. Autor malowidła angażował się w Powstanie Styczniowe. Jego szesnastoletni brat Władysław uczestniczył w jednej z najkrwawszych bitew pod Miechowem stoczonej 18 lutego 1863 r., a następnie dostał się do niewoli i spędził na zesłaniu cztery lata. Być może to los brata i własne przeżycia miały wpływ na namalowanie na skale, wiosną lub latem 1863 r., w dolince pod Krakowem, pięciometrowego wizerunku Madonny Polonii, nazwanego przez miejscowych mieszkańców Matką Boską Skalską. niespotykany wizerunek został namalowany najprawdopodobniej w patriotycznym uniesieniu na ścianie skałki. Walery Eljasz chciał zapewne poprzez ten wizerunek stworzyć miejsce modlitwy dla powstańców i krzepić ich ducha¹⁷. Wróćmy do relacji Czecha:

Po dokonaniu tego dzieła zjechali do Mnikowskiej doliny hrabstwo Potoccy z Krzeszowic, zebrały się wszystkie oddziały powstańcze i niezliczone rzesze okolicznego wiejskiego ludu. I po raz pierwszy na cześć Matki Bożej śpiewano z wielką nabożnością piękny i wzniosły hymn, ułożony na ten cel przez dowództwo powstańcze¹⁸.

Warto zauważyć, że hymn, nieznanymi dziś mieszkańcom Mnikowa, posiada walory literackie. Ich przykładem jest nawiązanie do refrenu Mazurka Dąbrowskiego. Rezonans słów odnoszących się do generała („za Twoim przewodem łączym się z narodem”) znajdujemy w wersecie: „Uczciwszy twe Imię, połączym się z ludem”. Dzięki temu przywołaniu Maryja jawi się w poemacie jako przewodniczka narodu w trudnych czasach zaborów.

¹⁵ Podanie rodzinne przekazane przez K. Saryusz-Woyciechowskiego, którego przodkiem był Felicjan Szybalski, z września 2015 r.

¹⁶ M. K w a ś n i k, K. S a r y u s z - W o y c i e c h o w s k i, *Felicjan Szybalski* [w:] PSB, T. 49/4, Z. 203; *Kraków w Powstaniu Styczniowym...*, s. 21.

¹⁷ R. R. R e m i s z e w s k i, *Mników na drodze Walerego Eljasza*, „Dziennik Polski. Podhale”, 2005 (25 II).

¹⁸ W. C z e c h, dz. cyt.

W wersetach: „Woła do Ciebie, ziemia nasza cała, Matko litości, w miłosierdziu skała” można dostrzec nawiązanie do naskalnego wizerunku Maryi, przed którym wykonano pieśń pierwszy raz. Niestety, nie znamy autora tego utworu, podobnie jak nieznane są nam nazwiska dowódców oddziałów stacjonujących w Dolinie. Nieznana jest też melodia hymnu. Czy nie jest on wart tego, by mu ją przydać i reaktywować jego śpiew? Kończąc swoją opowieść Wojciech Czech popada w wizjonerstwo i religijną egzaltację:

Obraz Niepokalanej Matki do dziś jaśniej na mnikowskiej skale, i do dziś lud go czci go pieśnią wzniosłą, przekazaną przez bohaterów Powstania styczniowego. I jest podanie, że po upływie półwiekowego istnienia święty obraz naszej Matki będzie miał potrzebę nowej restauracji, podobnie jak „Królestwo Polskie i dzieci moje, krwią przenajdroższą Syna mego odkupione, będą potrzebowały nowego odbudowania i nowej restauracji”. I po upływie półwiekowego istnienia obraz ten Niepokalanej Matki stanie się słynnym nie tylko na cały kraj polski, ale na cały świat katolicki...¹⁹

Wizerunek Matki Boskiej Skalskiej od czasów swojego powstania cieszy się znaczącym kultem, choć nie tak wielkim, jak chce tego podanie Czecha. Po upadku powstania jego uczestnicy musieli uchodzić za granicę, kryć się w leśnych ostępach oraz w otaczających Kraków od strony północno-zachodniej skałkach i jaskiniach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Wówczas Madonna Skalska – nazwana tak i czczona przez mieszkańców okolic – stała się również powierniczką modlitw mieszkańców Krakowa, bowiem po klęsce powstania zaborca zabronił odprawiania mszy św. za Ojczyznę w świątyniach krakowskich. Krakowianie, pod pretekstem rekreacyjnych wyjazdów za miasto, uczestniczyli w tajnych mszach św. odprawianych właśnie przy obrazie Matki Bożej Skalskiej. Mieszkańcy Mnikowa znają wiele przykładów doznanych łask, niezwykłych uzdrowień zarówno ciała, jak i duszy, świadczących o cudownej opiece Mnikowskiej Madonny. U stóp Matki Bożej upraszali je powstańcy, okoliczni mieszkańcy, przedstawiciele arystokracji i ziemiaństwa wspierający powstanie²⁰.

Przypatrzmy się uważniej samemu wizerunkowi. Obraz był pomyślany jako alegoryczny wizerunek o cechach postaci antycznej. Przedstawił Matkę Bożą jako Polonię. Piękna postać Maryi Dziewicy przedstawiona była dynamicznie, w ruchu, jakby wychodziła ze skały ku zbliżającej się wolności. Jej twarz, pełną powagi, godności i skupienia, rozświetlają skierowane ku niebu, pełne nadziei oczy. Przez lekkie szaty (wg przekazu słownego: różowobłękitne) prześwituje zarys stąpających nóg. Prawa stopa Niewiasty miazdży głowę węża – szatana, tutaj symbol zaborów. Postać otula lekki płaszcz,

¹⁹ Tamże.

²⁰ U. W ł a s i u k, *Miejsca ciekawe. Szlak papieski w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Dolinka Mnikowska*, Kraków 2004, s. 10.

spięty klamrą na lewym ramieniu. Maryja Polonia zdjęła koronę cierniową – symbol cierpienia Narodu, ale nie wypuszcza jej z lewej dłoni – nie znamy bowiem przyszłości. Na głowie, otoczonej aureolą, teraz widnieje wieniec laurowy – symbol wolności, chwały i zwycięstwa. W prawej dłoni Maryja trzyma różaniec. Obraz ten, najprawdopodobniej inspirowany był także opowieściami o ucieczce Konfederatów Barskich przed wrogimi wojskami. Na tle skały miała się objawić uciekinierom Matka Boża wskazująca dłonią bezpieczny kierunek odwrotu²¹.

Dolina Mnikowska to miejsce sentymentalne, jednakże odbywały się w nim także wydarzenia radosne. W latach międzywojennych corocznie odbywało się tu Święto Pieśni, w którym czynnie uczestniczyła młodzież z okolicznych szkół (Czernichów, Liszki, Rybna, Balice). W uroczystościach uczestniczyli też przedstawiciele władz Krakowa, okoliczne duchowieństwo, ziemiaństwo i miejscowa ludność. Uczniowie popisywali się przed przybyłymi gośćmi śpiewem, tańcem, zabawami i rywalizacją sportową. Najlepsze grupy wykonawcze otrzymywały nagrody. Do najsłynniejszych wydarzeń mających miejsce w dolinie zaliczyć trzeba pieszą wycieczkę, którą odbył ks. Karol Wojtyła ze studentem Politechniki Krakowskiej Jackiem Fedorowiczem 27 kwietnia 1952 r. Wyruszyli oni do Mnikowa wczesnym popołudniem spod kaplicy św. św. Małgorzaty i Judyty na Salwatorze. Fedorowicz wspominał:

Wycieczkę do niedalekiego Mnikowa zaproponował lubianemu księdzu Karolowi, który przygotowywał pracę habilitacyjną, z zamiarem odciążenia go na chwilę od książek. Jacek Fedorowicz nie znał możliwości Księdza jako piechura, wybrał więc trasę łatwą do pokonania. Szybko przekonał się, że ma do czynienia z turystą doskonałym. Po porannej mszy św. wyruszyli ulicą Zwierzyniecką przez Salwator (obok kopców Kościuszki i Piłsudskiego), Sikornik, Bielany (do eremu kamedułów) i dalej przez Kryspinów, Cholerzyn, do Mnikowa. Wieczorem wrócili do Krakowa autobusem „złapanym” na szosie katowickiej na wysokości Nawojowej Góry. W Dolinie Mnikowskiej, ku swemu zaskoczeniu, zobaczyli na skale wizerunek Matki Bożej, o istnieniu którego obaj nie wiedzieli. Gdy podziwiali skalne malowidło, nadeszła liczna grupa mieszkańców wsi z kapłanem w komży i stule (prawdopodobnie był to ks. Józef Liszka), który przy tym niezwykłym ołtarzu odprawił Nieszpory. Dwaj piechurzy z Krakowa stali niedaleko mostka nad brzegiem Sanki. Ksiądz Karol modlił się na brewiarzu. Po zakończonym nabożeństwie powiedział zadowolony: „No, to odprawiliśmy Nieszpory”²².

Odprawianie niedzielnych nieszporów było jedną z wielu form kultu Matki Bożej Skalskiej. Miejscowa ludność urządziła procesję do jej obrazu

²¹ T. A. J a n u s z, *Na papieskim szlaku. Zaproszenie do Mnikowa*, „Niedziela. Tygodnik katolicki”, 17/2014.

²² Tamże.

w czasie długotrwałej suszy bądź przeciągających się opadów deszczu. Prowadził ją tradycyjnie starszy wiekiem gospodarz niosący krzyż²³. W Mnikowie utrzymuje się zwyczaj witania Nowego Roku w dolince przed obrazem Maryi. Śpiew pieśni i kolęd prowadzą wówczas miejscowe siostry albertynki. Przy ołtarzu polowym przed Matką Boską parokrotnie w ciągu roku są odprawiane msze św. m.in. w uroczystość Wniebowzięcia NMP, kiedy to święci się kwiaty i zioła²⁴.

„Przenieśliśmy się w rozkoszną dolinę, najmiłszą jaką sobie tylko wyobrazić można”²⁵. Sama natura wyposażyła to miejsce w walory estetyczne, historia przydała mu znamię patriotyzmu i ofiary dla Ojczyzny, zaś wiara wpisała w nie obecność Maryi i ubarwiła je różnymi formami pobożności. Dolino Mnikowska! „Ten tylko godnie wielbi twe wdzięki, kto pieszo zwiedza twe skały”²⁶.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE:

- W. Czech, *Rok 1863 w Dolinie Mnikowskiej*, „Ojczyzna. Tygodnik dla ludu polskiego”, R. 11: 1913 (16 III)
- G. Ehrenberg, *Dolina Mnikowska pod Krakowem*, „Tygodnik Literacki. Poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, 1839, nr 5 (29 IV)
- G. Ehrenberg, *Dźwięki minionych lat*, Paryż 1848
- A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1836
- J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa*, T. 3, Kraków 1845
- J. Słowiaczyński, *Polska w kształcie dykcyonara historyczno-statystyczno-jeograficznego opisana przez Jędrzeja Słowiaczyńskiego*, Paryż 1833–1838

ŹRÓDŁA USTNE:

- Relacja ustna Apolonii Idzik (rodem z Mnikowa) z lutego 2016 r.
- Relacja ustna Krystyny Powroźnik z Mnikowa z marca 2016 r.
- Relacja ustna Krzysztofa Saryusz-Woyciechowskiego z września 2015 r.

OPRACOWANIA:

- B. Cenda, D. Cenda, *Kościoty, kaplice i dzwonnice drewniane. Województwo małopolskie, część północna. Przewodnik*, Pruszków 2011
- M. Janion, *Prace wybrane*. T. 5: *Biografie romantyczne*, Kraków 2002
- T.A. Janusz, *Na papieskim szlaku. Zaproszenie do Mnikowa*, „Niedziela. Tygodnik katolicki”, 2014, nr17
- M. Kanior, *Konfederaci barscy w Tyńcu*, Tyniec 2009
- A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Tradycyjna społeczność wiejska w procesie przemian współczesnych. Studium wsi Mników powiatu krakowskiego*, „Prace Komisji Socjologicznej. PAN. Oddział w Krakowie”, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968

²³ A. Kutrzeba-Pojnarowa, dz. cyt., s. 48; Relacja ustna Apolonii Idzik z lutego 2016 r.

²⁴ Relacja ustna Krystyny Powroźnik z marca 2016.

²⁵ Por. J. Mączyński, dz. cyt., s. 221.

²⁶ Por. G. Ehrenberg, *Dolina Mnikowska...*

- M. Kwaśnik, K. Saryusz-Woyciechowski, *Felicjan Szybalski* [w:] PSB, T. 49/4, z. 203, s. 18
- M. Kwaśnik, *Morawica – bogactwo wieków. Dzieje kościoła i parafii*, Karniowice 2010
- M. Rachwalik, *Mników wczoraj i dziś*, Kraków 2003
- R.R. Remiszewski, *Mników na drodze Walerego Eljasza*, „Dziennik Polski. Podhale”, 2005 (25 II)
- U. Własiuk, *Miejsca ciekawe. Szlak papieski w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Dolinka Mnikowska*, Kraków 2004
- Ziemia podkrakowska. Moja mała ojczyzna*, pod red. R. Lisowskiego, Kraków 2006

SUMMARY

Piotr Maroszek

MNIKOWSKA VALLEY – A PLACE THAT LIFTS THE SPIRIT AND PROTECTS
THE WARRIORS FIGHTING FOR THE FREEDOM OF THEIR HOMELAND

The Mnikowska Valley – a small Jurassic valley and reserve near Mników, Poland, about 20 km west from Krakow. In the 19th century, the valley became a famous place of withdrawal. During the January Uprising, it housed a camp of insurgents. In the middle of the valley there is a small chapel and sacral painting situated on a rock. This beautiful picture was painted on a rock by Walery Eljasz Radzikowski – Polish mountaineer and patriot. Holy Mary called Rock Madonna was worshipped by the insurgents, surrounding gentry and villagers. As a result of the repression after the uprising, people from Krakow came to Mników to attend the Holy Mass and pray for the oppressed homeland. The place was also visited by Karol Wojtyła when he was a young priest. He celebrated the Vespers before the image of Mary. The Mnikowska Valley is still very popular and also known as the place of worship of Holy Mary.

KEY WORDS: MNIKOWSKA VALLEY – JANUARY UPRISING – WALERY ELJASZ RADZIKOWSKI
– ROCK MADONNA – KAROL WOJTYŁA

Piotr Maroszek – e-mail: pmaroszek@gmail.com

Sebastian Wacęga
Małopolski Instytut Kultury, Kraków

GALICYJSCY PIONIERZY PRZEMYSŁU NAFTOWEGO W II POŁOWIE XIX WIEKU

WSTĘP

Przemysł naftowy narodził się w latach 50. XIX w. w zaborze austriackim – w Galicji. W tej samej dekadzie „czarne złoto” zaczęto na skalę przemysłową eksploatować również w Stanach, Zjednoczonych, carskiej Rosji (północny Azerbejdżan) i Rumunii. Na początku XX w. Galicja stała się trzecim ośrodkiem wydobywczym na świecie po Rosji i Stanach Zjednoczonych. Dziś ślady tego przemysłu są obecne na terenie województwa małopolskiego, podkarpackiego oraz zachodniej Ukrainy.

Biznes naftowy był nie tylko szansą na wydobycie się peryferyjnego, zacofanego gospodarczo regionu imperium Habsburgów z nędzy. Przemysł naftowy stwarzał bezprecedensową szansę wzbogacenia się lub awansu społecznego dla osób, które ogarnęła „gorączka naftowa”. Skorzystali z tej szansy nie tylko aptekarze, inżynierowie, czy ziemianie, ale również słabiej wykształceni i skromniej uposażeni mieszkańcy Galicji. Ich życiorysy mogłyby posłużyć jako kanwa niejednego filmu sensacyjnego lub serialu historycznego.

Poniżej zaprezentowano wybranych bohaterów galicyjskiej sagi naftowej. Są wśród nich:

- farmaceuci, ojcowie przemysłu naftowego (Ignacy Łukasiewicz, Piotr Mikolasch, Jan Zeh),
- zapomniani stryjowie galicyjskiej nafty (Józef Hecker, Abraham Schreiner, Bajtała),
- pionier rozwoju przemysłu naftowego w Galicji (Stanisław Prus Szczepanowski),
- odkrywcy największych złóż w Galicji (William Henry McGarvey, Władysław Długosz, Jan Rączkowski),
- inżynier, który wyprzedzał współczesne technologie (Wacław Wolski),
- maziarze – dystrybutorzy produktów ropopochodnych,
- łebacy – bezimienni ludzie nafty.

I. OJCOWIE GALICYJSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

TRZECH APTEKARZY I...

Przemysł naftowy był dzieckiem z probówki. Jego powstanie zapoczątkowali farmaceuci z lwowskiej apteki „Pod Żółtą Gwiazdą”. Byli to: magister Ignacy Łukasiewicz (1822–1882) oraz magister Jan Zeh (1817–1897), pracujący na zlecenie pochodzącego z Moraw szefa i właściciela apteki Piotra Mikolascha (1805–1873). Farmaceuci pracowali nad oczyszczeniem oleju skalnego (ropy naftowej) w aptecznym laboratorium. Ich celem było uzyskanie farmaceutyku znanego pod nazwą *Oleum Petrae album*¹ albo *Oleum Petrae Rectificatum*, który sprowadzany był dotychczas z Włoch i służył między innymi jako lek na reumatyzm². Aptekarze dokonali udanej destylacji jesienią 1852 r.³ i chcieli wprowadzić ten produkt na rynek po konkurencyjnej cenie. Łukasiewicz odbył delegację służbową w okolice Sambora i Kołomyi, aby zakupić w Peczeniżynie kilka tysięcy garnców skałoleju (ropy naftowej) do produkcji aptecznego destylatu. Wspólnicy rozsyłali próbki swojego produktu do nabywców z Austro-Węgier i Włoch. Niestety, mimo tego, że oferowany przez nich produkt był o 20% tańszy od konkurencyjnego, ich farmaceutyk nie znajdował wystarczającego zainteresowania potencjalnych nabywców.

Rozwiązaniem problemu braku popytu na destylat było zastosowanie nafty do celów oświetleniowych. Wymagało to jednak opracowania precyzyjnej metody destylacji, która pozbawiałaby naftę właściwości wybuchowych (które miały lżejsze, benzynowe frakcje ropy) oraz usunięcie frakcji ciężkich (smary, oleje, asfalt, parafina), które cechowały się m.in. przykrym zapachem. Dzięki zastosowaniu skutecznej tzw. frakcjonowanej destylacji ropy naftowej prowadzonej w temperaturze do 250° Łukasiewicz i Zeh jeszcze w 1852 r. uzyskali naftę, nadającą się do celów oświetleniowych, którą nazwali „nową kamfiną”.

...JEDEN BLACHARZ

Kolejnym krokiem było umożliwienie nabywcom skorzystania z wypracowanego w aptecznym laboratorium destylatu, czyli skonstruowanie bezpiecznej dla użytkowników lampy zasilanej naftą. Napełnianie naftą dotychczas stosowanych lamp olejnych powodowało ich eksplozje. Ignacy

¹ S. Brzozowski, *Jan Józef Ignacy Łukasiewicz* [w:] *Internetowy PSB*, oprac. PAN i PAU, 1973 (dostęp: 30.04.2016).

² S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz – twórca przemysłu naftowego* [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, T. 1, red. R. Wolwicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 17.

³ W Stanach Zjednoczonych udaną frakcjonowaną destylację ropy naftowej przeprowadził w 1855 r. profesor chemii Benjamin Silliman junior z Yale Collage, a w Rumunii dokonał tego w 1857 r. farmaceuta o nazwisku Jass, (zob. S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 24.

Galicyjscy pionierzy przemysłu naftowego w II połowie XIX wieku

Łukasiewicz nawiązał kontakt z utalentowanym lwowskim blacharzem Adamem Bratkowskim. Bratkowski urodził się w rodzinie drobnoszlacheckiej na Podolu, w pierwszej połowie XIX w., data jego śmierci nie jest znana. Zanim otworzył zakład we Lwowie, podróżował po Europie i zdobywał doświadczenie zawodowe w Prusach, Niemczech, Francji i Szwajcarii. W następujący sposób przedstawia Bratkowskiego *Historia techniki i nauk technicznych* z 1958 r.: „Wcześnie osierocony, wyuczył się rzemiosła. Żądny wiedzy i przygód ruszył w młodości w pieszą wędrówkę po Europie. Z tej czeladniczej wędrówki przywiózł kilka dyplomów pochwalnych z cechów Wiednia, Berlina, Hamburga, Paryża i Szwajcarii, gdzie dał się poznać z wrodzonej inteligencji oraz zmysłu wynalazczości i usprawnień”⁴. Blacharz zaśląnął już w latach 40. XIX w., jako konstruktor ulicznych lamp własnego pomysłu⁵, w tym wykonawca „zamówienia oświetlenia centralnych placów Lwowa, zleconego przez ówczesnego gubernatora Galicji arcyksięcia Ferdynanda d’Este”⁶.

Konstrukcja lampy naftowej miała zapewnić bezpieczeństwo użytkownikom oraz dawać światło jaśniejsze niż używane dotychczas lampy oliwne. Po licznych próbach udało się uzyskać oczekiwany rezultat. „Mocne okucie z blachy miało jej zapewnić odpowiednią wytrzymałość na eksplozję. Na formie jej zaciążyły wieki poprzedniego rozwoju lampy olejowej, podobnie jak na formie pierwszego samochodu – kształt karety”⁷. Dzięki temu wynalazkowi lampy naftowe szybko wyparły z oświetleniowego rynku świece oraz oliwne kaganki.

Dzięki połączeniu kompetencji aptekarskich i blacharskich skonstruowany został prototyp lampy naftowej, a jej pierwszy egzemplarz zabłysnął w witrynie apteki P. Mikolascha już w marcu 1853 r.

SZPITAL WE LWOWIE – PIERWSZY NABYWCA NAFTY OŚWIETLENIOWEJ

Aptekarze rozpoznali rynkową potrzebę (oświetlanie wnętrz), wypracowali proces destylacji (tzw. frakcjonowaną destylację) i skonstruowali we współpracy z blacharzem innowacyjne urządzenie (lampę naftową), które umożliwiło zaspokojenie tej potrzeby. Powstała nawet spółka handlowa trzech aptekarzy Łukasiewicz – Mikolasch – Zeh o niewielkim kapitale 2400 złotych reńskich (po 800 złr od wspólnika). Brakowało jednak klienta. Dzięki pośrednictwu drohobyckiego kupca Abrahama Schreiner⁸, spółka

⁴ A. Bratkowski, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria D, Historia Techniki i Nauk Technicznych”, Z. 1: 1958, s. 15, 37.

⁵ S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 18.

⁶ J. Malinowski, *Jasno jak w świetle dnia. Kompendium wiedzy o lampie naftowej*, Tuchów 2007, s. 24.

⁷ L. Tomaszkie wicz, *Wiek nafty*, Warszawa 1956, s. 23.

⁸ S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 18.

Łukasiewicz – Mikolasch – Zeh zawarła wkrótce umowę ze lwowskim szpitalem. Szpital Powszechny we Lwowie, nazywany „U Pijarów” zdecydował się zakupić od aptekarzy 500 kg nafty oraz lampy naftowe, które umożliwiły wykonanie nocnej operacji wyrostka robaczkowego. 31 lipca 1853 r. doktor Zaorski zoperował wówczas pacjenta Władysława Choleckiego. Ta właśnie data uznana została w polskiej literaturze przedmiotu za symboliczną datę powstania przemysłu naftowego.

W dużym skrócie można powiedzieć, że przemysł naftowy był inkubowany w aptecznym laboratorium, wykuwał się w blacharni i narodził w szpitalu.

DALSZE DZIAŁANIA TRZECH OJCÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Drogi wspólników szybko się rozeszły i spółka trzech aptekarzy rozpadła się. Mikolasch – właściciel apteki „Pod Żółtą Gwiazdą” (ul. Kopernika 1) pozostał w branży farmaceutycznej. Prowadził nadal aptekę i piastował godność prezesa Gremium Aptekarzy Lwowskich. Po jego śmierci biznes przejął jego syn Karol Henryk Mikolasch (doktor filozofii po Sorbonie), który założył w 1868 r. Galicyjskie Towarzystwo Aptekarskie i pełnił funkcję jego prezesa⁹.

Jan Zeh po opuszczeniu apteki Mikolascha założył we Lwowie własny sklep z produktami ropopochodnymi. Jak wspominał po latach: „Na życzenie ówczesnego dyrektora poczt we Lwowie wyrabiałem z ropy galicyjskiej smary do wozów pocztowych i to w kawałkach pokrajanych jak mydło. Smary te nie mogły konkurować z nadzwyczaj tanią i jak mówiono doskonałą mazią belgijską; dlatego zaniechałem dalszej ich fabrykacji”¹⁰. Uzyskał również w Urzędzie Patentowym w Wiedniu przywilej na „wynalazek takiej rektyfikacji oleju skalnego na drodze chemicznej, aby mógł on być bezpośrednio wykorzystany do celów technicznych”¹¹ oraz założył małą rafinerię pod Drohobyczem. Jednak tragiczny wypadek spowodował wycofanie się Zeha z przemysłu naftowego. 12 lutego 1858 r. na skutek zaprószenia ognia i wybuchu pożaru w sklepie spłonęła jego 21-letnia żona Dorota Obłoczyńska oraz jej 17-letnia siostra Hermina. Zrozpaczony Zeh powrócił do wyuczonego fachu: „na łono dawnej mojej żywicielki farmacyi”¹². W Boryslawiu – stolicy galicyjskiego przemysłu naftowego założył aptekę „Pod Gwiazdą”. Prowadził ją do końca życia.

Natomiast niestrudzony Łukasiewicz z 1000 złotych reńskich zarobionych we Lwowie wyruszył w 1854 r. do Gorlic, gdzie kontynuował pracę aptekarza, nie rezygnując jednak ze swojej chęci zbiccia majątku na wydobyciu

⁹ K. Ł o z a, *Pasaż Mikolascha*, Cz. 1, „Życie na Kresach”, 2009, <http://lwow.blox.pl/2009/03/Pasaz-Mikolaschacz-1.html> (dostęp: 30.04.2016).

¹⁰ J. M a l i n o w s k i, dz. cyt., s. 30.

¹¹ Tamże, s. 25.

¹² Tamże, s. 27.

i sprzedaży „czarnego złota”¹³. Być może wpływ na wybór Gorlic miała pionierska działalność księcia Stanisława Jabłonowskiego w tzw. Pustym Lesie, między Siarami i Sękową pod Gorlicami, gdzie arystokrata już w roku 1852 sprowadził górników ze Śląska, kopiących tam ropne studnie.

W trakcie pobytu w Gorlicach nawiązał z Łukasiewiczem kontakt ziemianin Tytus Trzeciecki (1811–1878) z Polanki, który żywo interesował się ropą. Zaobserwował on samoczynne wypływy ropy w Bóbrce u swego majątnego sąsiada Karola Klobassy Zręckiego. W wyniku owocnych rozmów Łukasiewicz i Trzeciecki założyli w 1854 r. spółkę o początkowym kapitale 2400 złotych reńskich i za zgodą właściciela Bóbrki rozpoczęli tam poszukiwania ropy. Początkowo tradycyjnymi metodami, za pomocą kilofów i łopat wykopywano rowy, które miała wypełniać ropa. Z czasem coraz głębszymi kopankami i nowymi sposobami (np. udarowymi odwiertami ręcznymi).

Wydobywana ropa wymagała przetwarzania. Dlatego w roku 1856 Łukasiewicz założył rafinerię nafty w Ułaszowicach. Niestety zbyt mała skala wydobycia nie pozwalała na uzyskanie oczekiwanych przychodów. Dlatego Łukasiewicz nie rezygnując z zaangażowania w poszukiwanie ropy naftowej szukał dodatkowych źródeł utrzymania m.in. starał się o posadę pisarza miejskiego w Gorlicach, a w 1857 r. wydzierżawił drugą swoją aptekę w Jaśle oraz w 1858 r. otworzył aptekę w Brzostku¹⁴. Sprzedał aptekę, kiedy nastąpił przełom: w Kłęczanach dowiercono się znacznych ilości ropy naftowej a spółka znalazła poważnego klienta – Koleje Północne, które zamówiły naftę m.in. do oświetlenia wiedeńskich dworców¹⁵. W 1859 r. nastąpił jednak kryzys zarówno w życiu osobistym, jak i w biznesie. Zmarła jego jedyna córka Marianna, spłonęła pierwsza rafineria w Ułaszowicach, a dobrze zapowiadające się złoża w Kłęczanach wyczerpały się. Załamany Łukasiewicz postanowił wówczas zamieszkać u teściów w Dobrzyniu. Szczęśliwie jego wspólnik Trzeciecki dowiercił się w Bóbrce większych ilości ropy naftowej, co skłoniło majątnego właściciela Bóbrki Karola Klobassę Zręckiego (1823–1886) do dołączenia w 1861 r. do spółki naftowej. Włączenie się Klobassy do spółki umożliwiło przedsiębiorstwu wybudowanie trzeciej rafinerii położonej w Polance. Spółka zawarta w formie umowy ustnej funkcjonowała około 10 lat a rezultatem jej założenia było powstanie nowoczesnego koncernu

¹³ S. B r z o z o w s k i, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 20.

¹⁴ Tamże, s. 21.

¹⁵ Do uzyskania kontraktu przez spółkę mogła przyczynić się wcześniejsza działalność drohobyckiego kupca Schreinerera, który już w 1853 r. woził próbki nafty oraz lampy naftowe do Wiednia i pokazywał je Kolei Północnej. Wtedy to przedstawiciel Kolei A. Prokesch zamówił u Schreinerera 300 cetnarów nafty. Nafta zaczynała wówczas rozprzestrzeniać się na rynku, gdyż była o 30% tańsza niż importowany niemiecki hydrokarbur, zob. S. B r z o z o w s k i, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 19.

naftowego, który przyniósł wspólnikom miliony guldenów. Dyrektorem kopalni został najbardziej doświadczony wspólnik Ignacy Łukasiewicz, który czerpał również dochody z rafinerii założonej w dobrach Trzecieckiego w Polance. Za wkład w zapoczątkowanie i rozwój polskiego przemysłu naftowego Łukasiewicz został uznany „inicjatorem” i „twórcą przemysłu naftowego”¹⁶, a dzieło trzech wspólników Łukasiewicza – Trzecieckiego – Klobassy – działającą do dziś kopalnię ropy naftowej – można oglądać w Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce.

II. STRYJOWIE PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warto pamiętać, że ropą naftową interesowali się nie tylko aptekarze, ale również inni przedsiębiorcy, którym jednak nie udało się dokonać przełomu na miarę „ojca Ignacego”.

JÓZEF HECKER – PRZEDSIĘBIORCZY URZĘDNIK

Jednym z prekursorów przemysłu naftowego był Józef Hecker – pionier oświetlania miast, czeski urzędnik salinarny, który postanowił zrobić biznes na oleju skalnym (ropie naftowej). Wydobywał ropę naftową w Truskawcu i destylował ją w latach 1810–1817 w Modryczu, w pobliżu Borysławia. Współpracował z urzędnikami salinarnymi Janem Mitisem oraz Franciszkiem Schneiderem, a celem prowadzonej destylacji było uzyskanie asfaltu. Produktem ubocznym prowadzonych prac był destylat, który nadawał się do celów oświetleniowych. Hecker oświetlał nim m.in. ulice Drohobycza w roku 1816 r., a także salinę oraz koszary piechoty stacjonującej w Samborze¹⁷. Jak pisał w 1820 r. przedsiębiorca „Pan baron Robert Portner z pułku piechoty „Belegarde” używał oświetlenia naftowego przez przeciąg ośmiomiesięczny w koszarach w Samborze, aż do wyruszenia pułku do Włoch”¹⁸. Sama destylacja stosowana przez Heckera prowadzona była w miedzianych kotłach i wzorowana w dużym stopniu na destylacji alkoholu¹⁹.

Sukcesy doprowadziły przedsiębiorcę do zawarcia umowy z władzami Pragi, na mocy której zobowiązał się dostarczyć 160 cetnarów nafty, aby oświetlić staromiejski rynek. W wyniku śnieżyc towar przeleżał zimą

¹⁶ S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 11.

¹⁷ J. Cząstka, *Nafta w Polsce*, Kraków 1972, s. 7.

¹⁸ J. Malinowski, dz. cyt., s. 23.

¹⁹ „Sporządzanie nafty w Truskawcu odbywa się w wielkim miedzianym kotle na wódkę, którego fugi zostały starannie zalutowane kitem, sporządzonym z białka i gipsu. Napienia się go do 2/3 i destylacja dokonuje się przy równomiernej i niezbyt wysokiej temperaturze w dwóch do dwa i pół dnia. Jeżeli wszystko dobrze idzie, to się uzyskuje 2/5 nafty, a czarnego osadu, zupełnie bez zapachu i o konsystencji masła” (J. Malinowski, dz. cyt., s. 22–23).

w magazynach spedytora w Przemyśle oraz Ołomuńcu, i dotarł do Pragi dopiero wiosną. Nabywca nie przyjął towaru i naliczył Heckerowi 6 000 złotych reńskich kary za niedotrzymanie terminu dostawy. Zrujnowany i załamany Hecker zrezygnował wówczas z destylacji nafty i wkrótce zmarł²⁰.

Swoje doświadczenia Hecker przedstawił w artykule *Das Bergöhl in Galizien* zamieszczonym w czasopiśmie politechniki wiedeńskiej z roku 1820. Jego publikacja dokumentuje ówczesne prace nad pozyskiwaniem i przetwórstwem ropy naftowej i już wtedy ukazuje potencjał rynkowy nafty: „w stosunku do cen oleju lnianego, nafta jest znacznie tańsza, również jest mniejsze zużycie knotów. Przy trzeciej części grubości, dotychczas używanego knota w lampach olejnych uzyskano dwukrotnie intensywniejsze światło, natomiast oczyszczenie knota zupełnie odpadło”²¹.

ABRAHAM SCHREINER – BIZNESOWY PARTNER LWOWSKICH APTEKARZY

Abraham Schreiner był żydowskim propinatorem i kupcem zainteresowanym wykorzystaniem ropy naftowej do celów gospodarczych. Podobnie jak miejscowi chłopci zbierał ropę wyciekającą samoczynnie z ziemi pod Boryslawiem. Była ona używana wówczas jako smar do wozów, jednak w tym czasie większym zainteresowaniem nabywców cieszyła się maź drzewna, gdyż maź „ziemna” nie była wystarczająco gęsta²².

Według Stanisława Brzozowskiego Schreiner pojawił się ze swoim wspólnikiem Lejbą Stiermanem w lwowskiej aptece „Pod Żółtą Gwiazdą” z samodzielnie uzyskanym destylatem²³. Chciał dowiedzieć się, jaką ma wartość i jakie możliwości daje pozyskany przez niego olej skalny. Również Schreiner przypomniał lwowskim aptekarzom o człowieku o nazwisku Kornecki, który przed nimi próbował wytwarzać z destylatu ropy płyn oświetleniowy. W tym celu mieszał swój destylat z olejem roślinnym, który wlewał potem do kaganków na lwowskich ulicach²⁴.

Ten sam Schreiner przygotował spółce Łukasiewicz–Trzeciecki grunt pod większe transakcje z Koleją Północną. Już w 1853 r. zawoził do tej instytucji próbki nafty oraz lampy naftowe i sprzedał Kolei 300 cetnarów wyprodukowanej samodzielnie nafty. Metodę destylacji pozyskał zapewne

²⁰ J. C z ą s t k a, dz. cyt., s. 8; J. O r l e w s k i, *Kariera nafty*, Warszawa 1965, s. 21.

²¹ J. M a l i n o w s k i, dz. cyt., s. 22.

²² J. O r l e w s k i, dz. cyt., s. 28.

²³ Podczas podgrzewania ropy w kociołku, Schreiner zaobserwował płyn, który prawdopodobnie był skroploną naftą, a który nasuwał karczmarzowi pytanie o możliwość wydestylowania alkoholu. Zdaniem Orlewskiego Schreiner nie mylił się, gdyż węglowodory zawarte w ropie dają możliwość uzyskania takich alkoholi jak: metanol, gliceryna oraz etanol (zob. J. O r l e w s k i, , dz. cyt., s. 29–30).

²⁴ S. B r z o z o w s k i, *Ignacy Łukasiewicz...*, s. 17.

od Łukaszewicza, który był znany z tego, że chętnie i bezinteresownie dzielił się wiedzą²⁵. Był zatem Schreiner współpracownikiem aptekarzy, korzystał z ich fachowej wiedzy chemicznej dotyczącej w szczególności sposobu destylowania ropy naftowej, a sam wносił do współpracy swoje kupieckie kontakty i doświadczenia, dzięki którym ułatwiał zawieranie transakcji ze znaczącymi nabywcami nafty (lwowski szpital „U Pijarów”, Kolej Północna).

Z innej perspektywy przedstawia Schreiner *Encyklopedia żydowska* (ang. *Jewish Encyclopedia*) z 1904 r.²⁶ Abraham Schreiner figuruje w niej jako „austriacki odkrywca ropy naftowej” (ang. *Austrian discoverer of petroleum*). Wiemy o nim tyle, że urodził się w drugiej dekadzie XIX w., a zmarł po 1870 r. Według tej encyklopedii był kupcem z Borysławia i właścicielem ziemi, która wydzielala tłustą, smolistą substancję używaną w okolicy jako panaceum na różne schorzenia. Encyklopedia głosi, że Schreiner również dostrzegł palne właściwości tej substancji i próbował jej destylacji w starym żelaznym garnku, co skończyło się eksplozją i obrażeniami ciała. Schreiner jednak nie zniechęcił się i po wyleczeniu ran udał się do aptekarza [encyklopedia nie podaje miejscowości i nazwiska owego tajemniczego aptekarza, którym najprawdopodobniej był Ignacy Łukaszewicz, pracujący we lwowskiej Aptece „Pod Żółtą Gwiazdą” – przyp. aut.]. Ów aptekarz sprzedał aparaturę do destylacji Schreinerowi i poinstruował jak jej używać. W wyniku tego szkolenia Schreiner mógł od 1853 r. produkować destylat ropy (ang. *petroleum*), który sprzedawał m.in. aptekarzom w Drohobyczu. W późniejszym okresie oddawał ropę do destylacji chemikowi o nazwisku Nikolasen, a w 1854 r. sprzedał Kolei Północnej 300 funtów nafty. Destylarnie, które zakładał w celu przetwarzania ropy naftowej, dwukrotnie spłonęły, co znacznie uszczupliło jego majątek. Według encyklopedii po rozpoczęciu przemysłowej produkcji ropy naftowej przez Stany Zjednoczone w roku 1859, Schreiner nie był w stanie konkurować z nowym producentem i zmarł w ubóstwie w wieku około 50 lat.

BADACZE I BAJTAŁA

Ropa naftowa cieszyła się nie tylko zainteresowaniem przedsiębiorców, ale również badaczy akademickich. Jednym z nich był geolog, prof. Ludwik Zejsner, który zwrócił uwagę Łukasiewicza na udane próby oświetlania Sambora i Drohobycza przez Józefa Heckera²⁷.

Galicijscy aptekarze pracujący nad destylacją ropy naftowej w latach 50. XIX w. mieli swoich uniwersyteckich poprzedników. Pierwszą naukową,

²⁵ Tamże, s. 19.

²⁶ I. Singer, F. Haneman, *Schreiner Abraham* [w:] *Jewish Encyclopedia*, 1904, www.jewishencyclopedia.com/articles/13315-schreiner-abraham (dostęp: 30.04.2016).

²⁷ S. Brzozowski, *Ignacy Łukaszewicz...*, s. 14.

frakcjonowaną destylację ropy naftowej przeprowadzili już w 1837 r. trzej badacze z francuskiej szkoły École Centrale des Arts et Manufacture. Był wśród nich Polak Filip Neriusz Walter (1810–1847), powstaniec listopadowy i profesor chemii organicznej wywodzący się ze Szkoły Przygotowawczej Politechnicznej z Warszawy oraz francuski badacz Józef Pelletier (1788–1842). Badacze nie umieli jednak znaleźć dla swojego pomysłu praktycznego, gospodarczego zastosowania. Efektem ich prac była publikacja z 1840 r., którą streścił w 1843 r. Józef Majer z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁸.

Pomysły na handlowe zastosowanie ropy naftowej miał za to pionier przemysłu naftowego – chłop Bajtała, który domowym sposobem, w temperaturze około 100 stopni uzyskiwał destylat i znajdował na niego nabywców. Roznosił on swój towar „po całej niemal Galicji” i spieniężał go nabywcom, jako lekarstwo dla owiec²⁹. Jan Zeh wspominał, że w roku 1830, kiedy był uczniem aptekarskim w Samborze, Bajtała odwiedzał go z własnym, bezbarwnym destylatem, który cechował się łatwopalnością i bardzo nieprzyjemnym zapachem, uzyskanym (według przypuszczeń aptekarza) w temperaturze 100–120 stopni Celsjusza. Aptekarz nie widział osobiście, w jaki sposób prowadził destylację ów „przemysłowiec” (podobno czynił to w żelaznym garnku, do którego przymocował lufę od strzelby), jak również nie wiedział skąd pochodził Bajtała. „Był on prawdopodobnie z okolic Borysławia lub Nahajowic; z Truskawca nie mógł pochodzić, gdyż tam nawet starzy ludzie go nie znają. W roku 1840 znikł Bajtała i już nic więcej o nim nie słyszałem”³⁰.

III. PIONIER ROZWOJU PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

– STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

Z perspektywy historii polskiego przemysłu naftowego Stanisław Szczepanowski (1846–1900), „wybitny przemysłowiec, publicysta i działacz”³¹ jest drugim po Łukasiewiczu bohaterem galicyjskiego przemysłu naftowego, gdyż można uznać go za „reformatora w wielki, na europejskim poziomie przemysł”³². Według Wilhelma Feldmana Szczepanowski to „Jedna z najwybitniejszych indywidualności, jakie się przesunęły na widowni nowszych dziejów polskich, skomplikowana, tragiczna, wielka,

²⁸ Tamże, s. 16.

²⁹ J. Orlewski, dz. cyt., s. 30.

³⁰ J. Malinowski, dz. cyt., s. 28.

³¹ S. Borzym, *Przedmowa* [w:] S. Szczepanowski, *Idea polska. Wybór pism*, Warszawa 1988, s. 5.

³² S. Brzozowski, *Stanisław Szczepanowski – pionier rozwoju górnictwa naftowego* [w:] *Historia polskiego przemysłu...*, s. 11.

poetyczna dusza, o fantazji wykarmionej na utworach wieszczów polskich, tworzącej za pomocą kolumnien cyfr, jak oni tworzyli szeregami wierszy i strof...³³.

Następca Łukasiewicza wniósł do przemysłu naftowego zupełnie nową jakość i niespotykany w Galicji rozmach. Odkrywał nowe wielkie złoża roponośne, zwiększał skalę wydobycia, przetwórstwa i magazynowania oraz wprowadzał tu najnowsze technologie wiertnicze. Jego wybitne osiągnięcia lapidarnie opisał potentat naftowy i polityk Władysław Długosz: „Zanim Szczepanowski odkrył Słobodę Rungurską, mierzyło się ropę u nas na garnce, od czasu Słobody liczyliśmy produkcję na baryłki, od czasu zaś, gdy znów Szczepanowski odkrył Schodnicę, liczy się już tylko na wagony”³⁴.

Szczepanowski wywierał również wpływ na politykę, jako żarliwy publicysta i polityk sejmu wiedeńskiego i krajowego. Jak doszedł Szczepanowski do takich rezultatów?

GRUNTOWNE I WSZECHESTRONNE WYKSZTAŁCENIE

Szczepanowski urodził się w wielkopolskim Kościanie, w zaborze pruskim. Ukończył gimnazjum w Chełmnie nad Wisłą (1854–1857), potem szkołę realną w Wiedniu w roku 1862. Następnie towarzyszył swojemu ojcu – inżynierowi, przy budowie kolei na Węgrzech (Oravicza) i w tym czasie zaczął sam zarabiać na własne utrzymanie. Wkrótce podjął studia inżynierskie na politechnice w Wiedniu, które ukończył w 1867 r. Niezaspokojona potrzeba kształcenia skłoniła go do wyjazdu do Paryża, gdzie studiował ekonomię i chemię, a następnie do Londynu, gdzie odbył studia z zakresu metalurgii i technologii chemicznej³⁵. W swoim liście do matki z tego okresu pisze o swoim stosunku do nauki: „Porzucam zupełnie przedwczesne plany praktyczne i zupełnie się poddaję popędowi umysłu mego. Nie mam teraz żadnego innego celu bezpośredniego, jak tylko nabycie najwyższego wykształcenia indywidualnego, które można nabyć w Europie”³⁶.

DWIE PASJE – SPORT I PRACA

Młody Szczepanowski (nazywany przez brytyjskich kolegów *Mr. Prus*) prowadził bardzo intensywny tryb życia. „Codziennym trybem jego życia

³³ zob. L. K u b e r s k i, *Stanisław Szczepanowski 1846–1900, przemysłowiec, polityk, publicysta*, Opole 1997, s. 8; S. K i e n i e w i c z, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 207.

³⁴ *Zarys życia i prac Stanisława Prusa Szczepanowskiego* [w:] S. S z c z e p a n o w s k i, *Myśli o odrodzeniu narodowym*, T. 1, Lwów–Warszawa 1923, s. 10.

³⁵ S. B r z o z o w s k i, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 37.

³⁶ *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 6.

stało się wówczas rozpoczynanie dnia o piątej rano. Tych kilka godzin rannych, mawiał później, z umysłem wypoczętym, w spokoju zupełnym, to najcenniejsze chwile dla pracy umysłowej własnej³⁷. Jego wielką pasją był sport. Organizował piesze przejścia przez góry Walii i Szkocji, uprawiał jazdę konną oraz ćwiczył się w „szlachetnej sztuce samoobrony”. „Dbał o tężyznę fizyczną, wiele pływał i biegał, pasjonował się wędrówkami po górach, wspinaczką, brał lekcje boksu, twierdząc, iż człowiek wykształcony powinien być do życia przygotowany wszechstronnie³⁸. W pływaniu uzyskiwał wynik półtorej mili na godzinę, zbliżony do ówczesnego wybitnego pływaka kapitana Webba³⁹.

KARIERA ZAWODOWA W WIELKIEJ BRYTANII

Jako młody ekonomista i inżynier, gromadził wiedzę, pisywał artykuły do „Timesa”⁴⁰ i zbierał doświadczenia zawodowe. Odbił między innymi praktyki w eksperymentalnych przedsiębiorstwach w Manchesterze. Nie ustawał w poznawaniu „sił motorycznych, rządzących losami ludzi i ludów”⁴¹. Otrzymał posadę w brytyjskim biurze ds. Indii, gdzie analizował badania i tworzył plany nawodnienia środkowych Indii, których realizacja przyczyniła się do zmniejszenia głodu w tych prowincjach⁴². Przy okazji tej pracy poznawał mechanizmy zależności i relacje jakie panowały między Londynem a jego indyjską kolonią. Ta wiedza stała się przydatna do analizy relacji między wiedeńskimi władzami imperium Habsburgów a Galicją – jego ubogim, peryferyjnym regionem. Jego analizy i rekomendacje były na tyle trafne, że Szczepanowski otrzymał od Księcia Walii (późniejszego króla Edwarda VII) zaproszenie do wspólnego wyjazdu do Indii w roli eksperta ds. gospodarczych. Wyjazd ten stwarzał Szczepanowskiemu, który uzyskał brytyjskie obywatelstwo, szansę zrobienia kariery w brytyjskiej administracji i polityce. Szczepanowski jednak miał swoje cele. Chciał spożytkować swoją wiedzę i doświadczenie w zaborze austriackim. W jego wspomnieniach zachował się zapis: „jako niepoprawny członek narodu, walczącego o swoje prawa, postanowiłem przeszukać świat za wszystkim, co mi w tej walce pomóc mogło, co mi mogło dodać otuchy i dostarczyć środków do walki”⁴³.

³⁷ Tamże, s. 7.

³⁸ S. N i c i e j a, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2009, s. 196.

³⁹ *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 7.

⁴⁰ J. P i e t r u s z a, *Szczepanowski (Prus-Szczepanowski)* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, Z. 8, Warszawa 1998, s. 133.

⁴¹ *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 7.

⁴² S. B r z o z o w s k i, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 38.

⁴³ *Zarys życia i prac...*, s. 8.

BYĆ JAK CAVOUR – POLITYCZNE AMBICJE SZCZEPANOWSKIEGO

Po otrzymaniu obywatelstwa Wielkiej Brytanii w 1877 r. oraz zebraniu doświadczeń w trakcie 10-letniego pobytu w Wielkiej Brytanii w 33-letnim Stanisławie obudziły się polityczne ambicje. Myśląc o przywróceniu polskiego państwa inspirował się przykładem zjednoczenia Włoch, do którego przyczynił się Cavour „ojciec Ojczyzny”, premier królestwa Piemontu i Sardynii, który zapewnił tym regionom dynamiczny rozwój gospodarczy i uzyskanie przez nie silnej pozycji wśród włoskich księstw. Szczepanowski pragnął zostać polskim Cavourem – poprzez rozwój gospodarczy zwiększyć szansę na odrodzenie polskiego państwa. Kluczem do gospodarczego i politycznego sukcesu był według Szczepanowskiego przemysł naftowy, gdyż nie stanowił on zagrożenia dla władzy centralnej w Wiedniu, a tym samym dawał przedsiębiorcom naftowym większą swobodę działania.

SŁOBODA RUNGURSKA I SCHODNICA
– PRZEŁOMOWE ODKRYCIA SZCZEPANOWSKIEGO

Po przyjeździe do Galicji w 1879 r. zaczął realizować swoje zamierzenia w metodyczny sposób. W maju 1880 r. podjął uzupełniające studia w Instytucie Geologicznym w Wiedniu, a następnie wybrał się na sześciomiesięczną pieszą wędrówkę po Karpatach od Białej i Żywca aż po Czerniowce i Śniatyn, aby tam za pomocą obserwacji i geologicznego młota wynaleźć miejsca, w których należy rozpocząć odwierty⁴⁴. Do dobrego rozpoznania terenu mógł też przyczynić się zatrudniony przez niego doświadczony pionier naftowy Mikołaj Fedorowicz, właściciel kopalni i destylarni w Siarach i Ropie. W latach 1880–1895 pełnił on funkcję dyrektora naczelnego przedsiębiorstw zakładanych przez Szczepanowskiego⁴⁵.

W 1880 r. decyduje się na odwiert w Słobodzie Rungurskiej, który okazuje się strzałem w dziesiątkę⁴⁶. „Za własne oszczędności i pieniądze pożyczone od rodziny zaryzykował zrobienie pierwszego odwiertu w Słobodzie Rungurskiej w pobliżu Kołomyi. Miał intuicję. Po kilku dniach wiercenia z niewielkiej głębokości 150 metrów trysnął strumień, który tylko w ciągu pierwszej doby eksploatacji dał 70 ton ropy”⁴⁷. Kopalnia w Słobodzie Rungurskiej⁴⁸ w 1885 r. dała największą w Galicji produkcję ropy naftowej

⁴⁴ L. Kuberski, dz. cyt., s. 43.

⁴⁵ S. Brzozowski, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 39.

⁴⁶ W tym okresie (1881) zawiera szczęśliwy związek małżeński z córką lwowskiego inżyniera Heleną Wolską. (zob. więcej *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 12).

⁴⁷ S. Nicieja, dz. cyt., s. 198.

⁴⁸ W Słobodzie Rungurskiej urodził się w 1888 r. Stanisław Vincenz – polski literat, piewca Huculszczyzny.

w wysokości 25 tys. ton. „W roku 1896 było w tej kopalni 300 odwiertów, z czego 100 produkujących ropę”⁴⁹. Szczepanowski stosował odwierty za pomocą maszyny parowej a w 1880 uruchomił pierwszą w Galicji fabrykę maszyn górniczych⁵⁰. Wiedział, że samo zwiększanie wydobycia to za mało. Dlatego już w 1887 r. wybudował największą w Galicji (trzecią w Europie) i nowoczesną rafinerię ropy naftowej w Peczeniżynie pod Kołomyją. W pobliżu rafinerii w Peczeniżynie oraz w Słobodzie Rungurskiej zainwestował w budowę zbiorników na naftę oraz ropę naftową o pojemności 20–50 cystern⁵¹. Stał się znany, jako pracodawca dbający o pracowników. Wybudował dla nich murowane domy, a także zakładał kasę bracką, kasę oszczędności, spółdzielnię i dwutygodnik „Pomoc Własna”⁵². Podobnie jak Łukasiewicz, Szczepanowski działał na rzecz i uczestniczył w kosztach budowy lub remontów dróg.

Jednak Szczepanowski nie zadowolili się tymi sukcesami⁵³. Wkrótce dokonał kolejnego odkrycia w Schodnicy, które podwoiło wielkość wydobycia w Galicji. „Był to jakościowy skok w historii galicyjskiego przemysłu wydobywczego – skok produkcji z 60 tysięcy na 150 tysięcy cystern rocznie. Jak policzył Stefan Kieniewicz, Szczepanowski wywiercił tylko w Schodnicy 38 szybów”⁵⁴. Swoim odkryciem Szczepanowski przyczynił się do rozpalenia galicyjskiej „gorączki czarnego złota”. „Na całym Podkarpaciu poczęły rosnać las szybów wydobywczych, pociągając za sobą powstawanie nowych ośrodków przemysłowych w Kołomyi, Otyniu, Stryju, Drohobyczu, Borysławiu, Sanoku, Jaśle, Krośnie. Przemysł naftowy działał ożywczo na całe otoczenie. Z kuźni kopalnianych powstawały jeden po drugim warsztaty, a te stopniowo zamieniały się w fabryki, bo Szczepanowski zamawiał coraz to nowsze i większe maszyny. Napływ pieniędzy z pensji robotniczych powodował rozwój rodzimego kupiectwa i rzemiosła”⁵⁵.

Kopalnia w Schodnicy miała duże znaczenie nie tylko ze względu na rekordową wielkość wydobycia, którą osiągnęła w 1898 r. i wynosiła ona 168 480 ton. Dzięki inwestycjom Szczepanowskiego kształciły się kadry

⁴⁹ J. Cz a s t k a, dz. cyt., s. 15.

⁵⁰ S. B r z o z o w s k i, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 40.

⁵¹ Tamże, s. 41.

⁵² Tamże, s. 41.

⁵³ Do pasma sukcesów Szczepanowskiego należy zaliczyć także ożenek. „W tymże czasie (1881) żeni się z córką lwowskiego rejenta Franciszka Wolskiego, Heleną, która stała się wierną wyznawczynią jego dążeń, podporą i pomocą w działaniu, powierniczką jego myśli, twórczynią harmonii ogniska domowego zarówno w znaczeniu ogólnym, jak i dosłownym, przez wprowadzenie śpiewu i muzyki jako czynnika składowego życia codziennego”. (*Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 12).

⁵⁴ S. K i e n i e w i c z, dz. cyt., s. 189; S. N i c i e j a, dz. cyt., s. 198.

⁵⁵ S. N i c i e j a, dz. cyt., s. 198–199.

przemysłu naftowego, zarówno wykwalifikowani robotnicy, jak i wybitni inżynierowie górnictwa naftowego, tacy jak Wacław Wolski czy Kazimierz Odrzywolski⁵⁶.

AKTYWNOŚĆ POLITYCZNA, SPOŁECZNA I PUBLICYSTYCZNA

Wielkie sukcesy w górnictwie naftowym przekładały się powoli na rosnącą pozycję i wpływy Szczepanowskiego w Galicji. W 1886 r. otrzymał mandat poselski do parlamentu wiedeńskiego, gdzie podjął działania na rzecz młodego galicyjskiego przemysłu naftowego. Wkrótce wykrywa i nagłaśnia z pomocą profesora Radziszewskiego oszustwa importerów konkurencyjnej ropy z Kaukazu. W celu uniknięcia wysokich ceł, producenci ropy kaukaskiej zanieczyszczali ją w taki sposób, by była oclona według niższych taryf. Mimo tego sukcesu Szczepanowski, jako członek stronnictwa demokratycznego, krytycznego wobec dominującej w Galicji grupy konserwatystów nie miał oczekiwanego wpływu na politykę wobec ziem zaboru austriackiego. Sposobem na zwiększenie siły oddziaływania była publicystyka i działalność społeczna. Szczepanowski publikował liczne artykuły i broszury o tematyce polityczno-społecznej i gospodarczej (np. w kwartalniku „*Ekonomista Polski*” wydawanym w latach 1890–1894). Najstynniejszą jego publikacją była *Nędza Galicji* z 1888 r., która ukazywała zacofanie Galicji i wskazywała drogi jej rozwoju. W 1889 r. został posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie, gdzie zasiadał w trzech komisjach: górniczej, przemysłowej oraz szkolnej⁵⁷. Angażował się również w ruch spółdzielczy, wspólnie z Adamem Asnykiem i Tadeuszem Romanowiczem założył Towarzystwo Szkoły Ludowej, a sam zainicjował powstanie Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, który pełnił rolę centrali dla polskich spółdzielni w Galicji⁵⁸. Interweniował również w latach 1896–1898 „w sprawie utworzenia w Krakowie Akademii Górniczej i poszerzenia studiów górniczych na Politechnice we Lwowie”⁵⁹.

Zaangażowanie polityczne i społeczne Szczepanowskiego spowodowało jednak zachwianie i upadek jego działalności gospodarczej.

PROBLEMY FINANSOWE

Rozwój działalności gospodarczej na skalę, którą prowadził Szczepanowski wymagał odpowiedniego kredytowania. Początkowo wspierała go bankierska rodzina jego kolegi Roberta Biedermana, którego w czasach studenckich przygotowywał do egzaminów. Natomiast galicyjski minister skarbu Julian Dunajewski konsekwentnie odmawiał wspierania finansowego przemysłu

⁵⁶ J. Cz ą s t k a, dz. cyt., s. 16.

⁵⁷ S. B r z o z o w s k i, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 46.

⁵⁸ Tamże, s. 47.

⁵⁹ Tamże, s. 48.

naftowego twierdząc, że to „Zukunftsmusik, której jeszcze na serio traktować nie można”⁶⁰. Głównym źródłem finansowania Szczepanowskiego była Galicyjska Kasa Oszczędności, na czele której stał Franciszek Zima – były powstaniec styczniowy i przyjaciel Szczepanowskiego z czasów pobytu w Londynie⁶¹.

Wydatki Szczepanowskiego rosły lawinowo, a Kasa przekraczała granice procedur, aby sfinansować koszty nowych inicjatyw, np. nietrafionych inwestycji w kopalnię węgla w Dżurowie i Myszynie oraz kosztów deficytowej wystawy krajowej we Lwowie w 1894 r.⁶². Naciski polityczne przeciwników politycznych Szczepanowskiego oraz namowa Franciszka Zimy spowodowały, że Szczepanowski zdecydował się sprzedać kopalnię w Schodnicy za milion złotych reńskich Anglobankowi z Wiednia⁶³. Była to decyzja przedwczesna i katastrofalna. „Trzy tygodnie później jego współpracownicy: spółka Wolski i Odrzywolski odwiercili szyb „Jakub” o rekordowej w Galicji produkcji wysokości 500 ton na dobę”⁶⁴. Ten fakt spowodował, że wartość Schodnicy wzrosła kilkunastokrotnie i umożliwiłaby spłatę zaciągniętych kredytów: „szyby naftowe w Schodnicy koło Borysławia, które wkrótce – jak na ironię – okazały się najbardziej wydajne na Podkarpaciu, uzyskały bowiem wartość 15 milionów, a więc w pełni mogłyby pokryć zyskiem dług”⁶⁵.

Dług Szczepanowskiego narastał. „W końcu 1895 roku Szczepanowski miał 2,5 miliona długów, a w rok potem 4 miliony, w początku 1899 roku – 7 milionów!”⁶⁶. W tym samym czasie zaufanie do Galicyjskiej Kasy Oszczędności – głównego wierzyciela Szczepanowskiego zostało nadwerężone. „Po mieście zaczęły krążyć słuchy, że kto żyw, niech wycofuje wkłady. Nikt nigdy nie doszedł, czy panika zrodziła się żywiołowo, czy przysłużyła się do niej czyjaś ręka. 19 stycznia 1899 r. zaczął się run na Kasę”⁶⁷. Pod siedzibą Kasy ustawiały się kolejki osób wypłacających swoje wkłady. Wkrótce wyszły na jaw działania Zimy, który przekraczał uprawnienia, aby wpierać działalność Szczepanowskiego. Sprawa skończyła się w sądzie. Franciszek Zima zmarł nagle, w trakcie trwania procesu (prawdopodobnie popełnił samobójstwo, gdyż na światło dzienne wyszedł wątek romansowy, w który zamieszany był szef Kasy).

⁶⁰ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, T. 2, Wrocław 1951, s. 118–119; J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz i Szczepanowski*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 4: 1970, s. 2.

⁶¹ *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 17.

⁶² Tamże.

⁶³ S. Brzozowski, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 44.

⁶⁴ J. Orlewski, dz. cyt., s. 106.

⁶⁵ S. Borzym, dz. cyt., s. 5; S. Brzozowski, *Stanisław Szczepanowski...*, s. 44.

⁶⁶ S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 201.

⁶⁷ Tamże, s. 202.

W obronie podupadającego na zdrowiu Szczepanowskiego stawał między innymi Henryk Sienkiewicz a jego przyjaciele i współpracownicy Władysław Wolski, Kazimierz Odrzywolski pokryli dług Szczepanowskiego, tracąc przy tym własne majątki⁶⁸. Szczepanowski został uwolniony od zarzutów wszystkimi 12 głosami sędziów przysięgłych⁶⁹.

BILANS ŻYCIA

Szczepanowski stracił biznes, zdrowie oraz pozycję polityczną, jednak wywarł korzystny wpływ na rozwój Galicji i jej mieszkańców. „Samorząd galicyjski po 1900 r. mozolnie i z dużym opóźnieniem wkroczył na drogę polityki inwestycyjnej, zalecaną przez Szczepanowskiego, ale znów inni zyskali stąd tytuł do chwały”⁷⁰. To dzięki niemu „od Kołomyi po Sącz” powstały w przemyśle naftowym „środowiska ludzi energicznych, przedsiębiorczych”⁷¹. Zatrudniał mieszkańców galicyjskich wsi, którzy w jego przedsiębiorstwach zdobywali kwalifikacje „wiertaczy, kowali, maszynistów, palaczy, bednarzy, cieśli, dozorców...”⁷². Bilans życia trafnie skwitował na sali sądowej sam Szczepanowski: „Osobiście przegrałem – twierdził – ale wiedza techniczna postąpiła naprzód, kraj się wzbogacił, mnóstwo ludzi zrobiło kariery”⁷³.

Pamięć o Szczepanowskim przetrwała również w literaturze Ignacy Maciejowski (Sewer) nawiązał do jego losów w powieści *Ponad siły*. Jego postać pod nazwiskiem „Oleśnicki” pojawia się również w *Nietocie* Tadeusza Micińskiego. Stał się on również bohaterem dramatu Wilhelma Feldmana z 1901 r. *Czyste ręce*⁷⁴.

IV. TRÓJKA ODKRYWCÓW NAJWIĘKSZYCH ŻŁÓŻ W GALICJI

(Mac Garvey, Długosz i Jan „Jaś” Rączkowski)

W 1896 r. doszło do odkrycia tzw. głębokiego Borysławia (1896), czyli największych złóż w Galicji położonych z zagłębiu borysławskim. Wydarzyło się to w firmie magnata naftowego Kanadyjczyka Williama Henry’ego Mac Garvey’a, którego pracownikami byli Władysław Długosz (późniejszy potentat naftowy i senator IIRP) oraz Jan „Jaś” Rączkowski (utalentowany i pracowity naftowiec, który po swoim odkryciu stał się w firmie „szarą eminencją”).

⁶⁸ J. Krzyżanowski, dz. cyt., „Przegląd Humanistyczny”, 1970, nr 4, s. 2.

⁶⁹ S. Borzym, dz. cyt., s. 9.

⁷⁰ S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 206.

⁷¹ *Zarys życia i prac Stanisława...*, s. 11.

⁷² L. Kuberski, dz. cyt., s. 48.

⁷³ S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 204.

⁷⁴ L. Kuberski, dz. cyt., s. 12.

MAC GARVEY – MAGNAT NAFTOWY Z KANADY

Pojawienie się w Galicji Stanisława Szczepanowskiego i przyszłego „naftowego króla Austrii” Williama Henry’ego Mac Garveya (1843–1914) spowodowało przejście galicyjskiego nafciarstwa od fazy pionierskiej do skali wielkoprzemysłowej⁷⁵. Mac Garvey miał już bogate doświadczenia i osiągnięcia w przemyśle naftowym z Kanady. Pochodził z rodziny irlandzkich imigrantów. Urodził się 27 lutego 1843 r. w Huntingdon (prowincja Quebec). Ambitny nastolatek w 1857 r. zatrudnił się w firmie naftowej w Wyoming (Ontario) jako prosty wiertacz. Już w 1860 r. został samodzielnym przedsiębiorcą naftowym w osadzie Petrolia. Bogacił się i cieszył się szacunkiem mieszkańców, którzy mianowali go lokalnym sędzią, a po uzyskaniu praw miejskich przez Petrolię w 1875, jej burmistrzem⁷⁶. Dlaczego jednak zdecydował się opuścić Kanadę i szukać ropy naftowej w Galicji?

Być może wpływ na jego decyzję miała małżonka naftowca Helena Jane Wesołowski z Mount Clemens (stan Michigan), której dziadek był powstańcem kościuszkowskim, a ojciec musiał uchodzić z zaboru rosyjskiego. Innym trop prowadzi do inżyniera Johna Simeona Bergheima, przyszłego współnika i przyjaciela Williama, który w 1880 r. pojawił się w Petrolii i zaproponował Kanadyjczykowi wyjazd do Oelheim w pobliżu Hannoveru w celu poszukiwania ropy naftowej⁷⁷. W Niemczech jednak nie dowiercili się ropy i postanowili jej szukać na wschodzie – w austrowęgierskiej Galicji. Na ich przyjazd mogły również wywrzeć wpływ starania galicyjskich naftowców: Skrzyńskiego, Gorayskiego, czy Szczepanowskiego.

Przyjazd Henry Mac Garveya wraz z grupą doświadczonych wiertaczy z Petrolii stanowił ważny impuls rozwojowy dla galicyjskiego przemysłu naftowego. Kanadyjczyk przywiózł ze sobą nowy udarowy, „żerdziowo-łańcuchowy” sposób wiercenia, który został zaadaptowany przez lokalnych przedsiębiorców stał się najczęściej stosowanym systemem wiercenia w Galicji. „Przyrząd wiertniczy Kanadyjczyka, o wadze kilku tysięcy kilogramów, złożony z głowicy, przewodu żerdziowego i dłuta, przytwierdzano łańcuchem na końcu dźwigni zwanej wahaczem – długiej na kilka metrów belki. Łańcuch, umocowujący wiertniczy przyrząd, był połączony z zębatym kołem, które przedłużało go w miarę pogłębiania otworu. Przeciwległy koniec wahacza łączono z korbą poruszana przez maszynę parową”⁷⁸.

⁷⁵ Tamże, s. 42.

⁷⁶ J. B u b a k, *Karpacko-Galicyjski szlak naftowy. Śladami Williama Henry’ego Mac Garvey’a. Park Miejski im. W. H. Mac Garvey’a*, Z. 1, 2008, s. 5.

⁷⁷ Tamże, s. 6.

⁷⁸ J. O r l e w s k i, dz. cyt., s. 137.

Pierwszy odwiert metodą kanadyjską został wykonany przez wiertaczy Mac Garvey'a i Johma S. Bergheima w Uhercach w pobliżu Leska. Sięgał on 145 metrów a jego wykonanie zajęło 140 godzin⁷⁹. Z czasem jego spółka *Galzische Karpathen-Petroleum Aktien Gesellschaft* zatrudniała ponad 2000 ludzi i czyniła z Mac Garveya wiodące galicyjskie przedsiębiorstwo naftowe. Sam cesarz Franciszek Józef wydał na jego cześć uroczystość, dziękując za wkład w rozwój galicyjskiego przemysłu naftowego. W 1895 r. Kanadyjczyk wydał swoją córkę za austriackiego księcia Eberharda Friedricha Alexandra Josepha Edwarda hrabiego von Zeppelina, który był bratankiem znanego konstruktora sterowców⁸⁰ ofiarując córce w wianie działkę z zamkiem o wartości 70 tys. dolarów (około milion współczesnych dolarów).

Kanadyjska metoda wiercenia umożliwiła relatywnie szybkie wykonywanie głębokich odwiertów. Dzięki niej, Kanadyjczyk przekroczył, jako pierwszy w Galicji, głębokość 1000 metrów. Rozpowszechnienie nowej metody przyczyniło się do skokowego wzrostu produkcji naftowej. W 1874 r. wydobywano w Galicji 21 tys. ton ropy, w 1883 r. 51 tys. ton. W szczytowym okresie, dzięki rekordowym odwiertom w zagłębiu Borysławskim w Galicji wydobyte mierzono już w milionach ton: 1 775 970 ton w roku 1907, a w 1909 – 2 053 150 ton⁸¹.

Kanadyjczyk wraz ze swoim współnikiem otworzył bowiem w 1883 r. rafinerię i słynną fabrykę maszyn w Gliniku Mariampolskim, dzisiejszej dzielnicy Gorlic. Był to największy zakład do wybuchu I wojny światowej w 1914 r.⁸² Mimo tego, że Kanadyjczyk nie nauczył się języka polskiego, cieszył się uznaniem lokalnej społeczności Gorlic i Glinika, gdzie do dziś stoi jego willa przy ul. Stefana Wyszyńskiego. Mac Garvey przekazał ziemię pod budowę szkoły w Gliniku oraz lokalną ochronkę dla dzieci. Mimo tego, że był protestantem ufundował mieszkańcom kaplicę dla 200 osób. Utworzył tu nawet klub bejsbolowy⁸³.

Mac Garvey słynął nie tylko z elegancji, ale również z umiejętności dobierania współpracowników. Wśród nich znaleźli się Władysław Długosz i Jan „Jaś” Rączkowski.

WŁADYSŁAW DŁUGOSZ (1864–1937)

– KARIERA OD POMOCNIKA KOWAŁA DO POLITYKA

Inżynier Władysław Długosz jest uważany za pioniera głębokich wierceń oraz odkrywcę tzw. głębokiego Borysławia. Jego kariera to fantastyczny

⁷⁹ L. K u b e r s k i, dz. cyt., s. 47.

⁸⁰ W. B a ł d a, *Kiedy Polska była nafcarską potęgą*, 2013, <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2013/11/04/kiedy-polska-byla-nafcarska-potega/> (dostęp: 30.04.2016).

⁸¹ J. C z a s t k a, dz. cyt., s. 15.

⁸² J. B u b a k, dz. cyt., s. 67.

⁸³ J. B u b a k, dz. cyt., s. 10–13.

przykład „nadmudzkiego skoku” od pomocnika kowala w kopalni, aż do potentata naftowego, galicyjskiego parlamentarzysty i ministra, a w końcu senatora II Rzeczypospolitej.

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Realnej w Krakowie i studiów technicznych w Pradze Długosz rozpoczął pracę w przemyśle naftowym. Zaczynał w roku 1887 w Klęczanach, jako pracownik barona Brunickiego. Już w 1888 r. uzyskał dyplom kierownika kopalni i dołączył do zespołu Kanadyjczyków, którzy w miejscowości Kryg pod Gorlicami prowadzili wiercenia nowatorskim wówczas systemem⁸⁴.

W roku 1890 postanowił się usamodzielnic i założył własne przedsiębiorstwo. Niestety prowadzone przez niego wiercenia nie przyniosły rezultatów i młody przedsiębiorca utracił cały zgromadzony kapitał. Dlatego zatrudnił się w firmie Williama Henry’ego Mac Garvey’a. W 1893 r. z ramienia firmy Bergheim&Mac Garvey rozpoczął w Borysławiu pionierskie, głębokie odwierty⁸⁵. Dzięki wytrwałości i stosowanym przez niego ulepszeniom doszło tam do odkrycia głębokich, położonych poniżej 1000 metrów wielkich pokładów ropy naftowej, tzw. głębokiego Borysławia. W tym okresie Długosz poprawił znacząco swoją sytuację finansową i po kilku lat starań uzyskał w 1896 r. zgodę dziedzica Władysława Dembowskiego z Siar pod Gorlicami na ożenek z jego córką Kamilą. Świadcami na ślubie byli naftowcy William Henry McGarvey oraz burmistrz Gorlic i przedsiębiorca naftowy Wojciech Biechoński⁸⁶.

W 1905 r. ponownie założył własną firmę. „W ciągu kilku lat odwiercił kilkadziesiąt szybów uzyskując dużą produkcję, stając się przez to wielkim, samodzielnym przemysłowcem naftowym”⁸⁷. Wkrótce stał się też wpływowym lobbystą na rzecz wspierania galicyjskiego przemysłu naftowego. Rosnące gwałtownie wydobywanie ropy naftowej spowodowało kryzys nadprodukcji (spadek cen) oraz problemy z jej magazynowaniem. Dlatego Długosz zainicjował powstanie Krajowego Związku Producentów Ropy i wpłynął na rząd austriacki na rzecz zapewnienia magazynów dla wydobytego surowca. Przyczynił się do wydania przez rząd uchwały o budowie nowych zbiorników na ropę oraz do powstania największej galicyjskiej rafinerii (odbenzyniarni) w Drohobyczu. W 1908 r. został posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie z powiatu gorlickiego, następnie Ministrem ds. Galicji. W niepodległej Polsce, w 1922 r. został senatorem powiatu krakowskiego a od 1916 r. do końca życia pełnił funkcję prezesem Krajowego Towarzystwa Naftowego. Długosz robiący zawrotną karierę nie

⁸⁴ J. Pietrusza, *Długosz Władysław [w:] Słownik biograficzny techników polskich*, Warszawa 2015.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ T. Pabis, *Władysław Długosz*, Tuchów 2005, s. 10.

⁸⁷ J. Pietrusza, *Długosz Władysław...*

tylko rozbudowywał swój majątek w Siarach pod Gorlicami, ale pamiętał również o działaniu na rzecz mieszkańców Galicji. Organizował między innymi fundusze na rzecz budowy szkół ludowych. Ufundował z własnych pieniędzy budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Borysławiu, bursę dla gorlickich gimnazjalistów i wspierał budowę boiska w Gliniku Mariampolskim oraz stadionu w Gorlicach. Po wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 przewodniczył Komitetowi Narodowemu i organizował zbiórki oraz rekrutację do Legionów Piłsudskiego⁸⁸. Zawrotną karierę zrobił w dużym stopniu, dzięki przełomowemu odwiertowi dokonanyemu w Borysławiu wspólnie z Janem „Jasiem” Rączkowskim.

JAN „JAŚ” RĄCZKOWSKI (1861–1947)

– PRZEŁOMOWY ODWIERT W BORYSŁAWIU

„Jaś” był chłopem urodzonym w Siarach pod Gorlicami. Mimo, że nie ukończył żadnej szkoły, dzięki talentowi, szczęściu oraz pracowitości został kierownikiem kopalni i „szarą eminencją” w firmie Mac Garveya. Jako nastolatek podjął pracę w kopalni ropy naftowej Dembowskiego w Siarach, a następnie zatrudnił się w 1888 r. u Władysława Długosza, z którym bezskutecznie poszukiwali ropy naftowej w Siarach i Sękowej. Po bankructwie Długosza obaj panowie zatrudnili się w firmie Mac Garveya i na jego zlecenie szukali ropy naftowej w Borysławiu. Ich kilkuletnie wysiłki i tym razem nie przynosiły rezultatu. Właściciel kopalni, Mac Garvey zdecydował w 1896 r. o przerwaniu prac poszukiwawczych. Wówczas Długosz zwrócił się do niego, aby wynegocjować zgodę na kontynuację wierceń. W tym samym czasie zespany „Jaś” zakupił dwie stare stodoły w celu wykorzystania ich drewna, jako paliwa do maszyny parowej oraz namówił robotników do darmowej pracy. Po przebicciu się przez świder przez kilkunastometrową warstwę skał na głębokości około 1000 metrów dowiercił się ropy wysokiej jakości. Wydajność odwiertu wynosiła aż 40 ton ropy na dobę⁸⁹.

Był to przełom w poszukiwaniach ropy, który spowodował przeniesienie się gorączki naftowej z odkrytej przez Stanisława Szczepanowskiego Schodnicy do Borysławia. W taki sposób „Jaś” wspominał to wydarzenie: „Nabrali ropy do puszek i odjechali do Wiednia, i uznano jako dobrą ropę parafinową,

⁸⁸ J. Pietrusz a, *Długosz...*

⁸⁹ W obrazowy sposób opisał to wydarzenie Waldemar Bałda (2013): „Kiedy świder minął uważaną za graniczną głębokość 500 m, a złóż nie było, patron kazał przerwać wiercenia. Długosz wspólnie z pracującym z nim genialnym samoukiem technicznym, chłopkiem synem z Siar pod Gorlicami, Janem Rączkowskim, zignorowali polecenie: zapewniając szefa, że likwidują urzędników, zapuszczali żerdzie wiertnicze coraz głębiej. Była to znana każdemu rasowemu nafciarzowi gorączka: wiara w sens tego, co się robi, przyćmiewająca głos rozsądku oraz rozkazy przełożonego. Jakoż i okazało się, że przecucie nie myliło poszukiwaczy: na głębokości około 900 m świder przebił się do horyzontu, z którego buchnęła wielka ropa”. T. P a b i s, dz. cyt., s. 11.

Galicyjscy pionierzy przemysłu naftowego w II połowie XIX wieku

i się tam raz jeszcze entuzjazmowali, i Borysław się rozwinął, co mu Szczęść Boże". Długosz i Rączkowski zostali okrzyknięci odkrywcami „głębokiego Borysławia”. Sam Jaś awansował i stał się postacią niezwykle popularną i lubianą, dzięki sukcesowi jaki odniósł oraz zaangażowaniu w działalność społeczną (m.in. działał w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół i w Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych). W branży naftowej zasłynął jako ekspert od głębokich odwiertów, człowiek obdarzony legendarną wiertniczą intuicją (ponoć jego typowania przewyższały trafnością wskazania geologa Rudolfa Zuberera) oraz specjalistą od zarządzania kryzysowego. Jednak jego słabą stroną pozostał brak umiejętności czytania i pisania. Dlatego otrzymał faksymile z pieczętką swojego podpisu i przydzielono mu do pomocy wykształconego asystenta Walentego Reńskiego. Melchior Wańkowicz w *Sztafecie* w żartobliwy sposób opisał „Jasia”: „Jaś Rączkowski zostaje panem Kierownikiem. Potentatem... Tylko nie lubi podpisywać aktów notarialnych. Jakoś tam z biedą Jan Rącz... ale z tym piekielnym „z” się nie lubią. Więc Borysław cały nazywa pana dyrektora „Jan Rącz”.

V. INŻYNIER WACŁAW WOLSKI (1865–1922) – INNOWATOR,
KTÓRY WYPRZEDZAŁ SWÓJ CZAS

Wacław Wolski urodził się w Brzeżanach na terenie miasta położonego od 1945 r. w obwodzie tarnopolskim na Ukrainie. Jego wujem był Stanisław Szczepanowski, uważany za drugiego po Łukasiewiczu, pioniera przemysłu naftowego. Młody Wacław po ukończeniu ze znakomitymi wynikami Wydziału Budowy Maszyn Politechniki Wiedeńskiej w 1888 r. zatrudnił się u Szczepanowskiego. Brał wówczas udział projektowaniu linii kolejowej łączącej Kołomyję z nowoczesną rafinerią wybudowaną przez wuja w Peczeniżynie. Następnie został skierowany do pracy w kopalni ropy naftowej w Schodnicy – największej wówczas i najwydajniejszej w Galicji. Cechowała się ona również nowoczesnymi metodami organizacji i zarządzania, którym podlegał również Wolski. „Zgodnie z wymaganiami Szczepanowskiego pracował najpierw, jako robotnik dla zapoznania się z warunkami ciężkiej pracy fizycznej, następnie, jako wiertacz i kierownik kopalni do 1893 roku”⁹⁰. Wolski uczył się również wykorzystania nowego kanadyjskiego systemu wierceń, który był twórczo rozwijany przez polskich inżynierów i nazywany często „kanadyjką polską”.

Po nabraniu doświadczeń Wacław Wolski razem z Kazimierzem Odrzywolskim założyli własną spółkę wiertniczą, która ściśle współpracowała z firmą Szczepanowskiego i wykonywała na jego zlecenie odwierty m.in. w Schodnicy. W tym czasie Wacław Wolski dał się poznać, jako

⁹⁰ W. Pa w ł o w s k i, *Wolski Wacław (1865–1922)* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, Warszawa 1995.

innovator konstruujący usprawnienia i własne narzędzia wiertnicze (np. rozszerzacz i korony, lepsze połączenia gwintowe tzw. kalibry do wiercenia udarowego) oraz naukowiec, który opracował „zasadę pracy obciążnika i nożyc ogniowych przy wierceniu udarowym”⁹¹. Już w tym czasie podejmował działania, które plasowały go w ścisłej czołówce ówczesnej myśli technicznej. W roku 1896 rozpoczął w Schodnicy ujmowanie gazu ziemnego, który ulatniał się wcześniej podczas wykonywania odwiertów naftowych. Tegoż roku zaczął wykorzystywać sprężony gaz do uzyskiwania ropy naftowej z wykonanych odwiertów. Jako jeden z pierwszych (pierwszy?) inżynier na świecie prowadził próby skraplania gazu ziemnego. Jego poważnym osiągnięciem był tzw. świder ekscentryczny, który umożliwił zwiększenie głębokości odwiertu z około 400 metrów do ponad 1000 metrów, czyli „długo przedostające się przez rury zabezpieczające, a więc posiadające mniejszą od nich średnicę, które mogło wiercić otwór większy od nich”⁹².

Najsłynniejszym urządzeniem wiertniczym skonstruowanym przez Wolskiego był tzw. taran hydrauliczny. Jego działanie polegało „na skoncentrowaniu energii płynącej wody w miejscu jej gwałtownego zatrzymania. Jeżeli więc płynąca rurami woda zostanie nagle zahamowana, wywołuje wysokie nadciśnienie, około 14 i pół atmosfery. W urządzeniu Wolskiego, zwanym taranem, wytworzone ciśnienie udarowe powodowało gwałtowne popchnięcie stalowego trzonu z narzędziem wiertniczym. Powtarzało się to kilka razy w ciągu sekundy, co czynił z polskiego wynalazku prawdziwą rewelację”⁹³.

Okazało się, że urządzenie wiertnicze jego pomysłu było na głowę dostępne wówczas na świecie technologii⁹⁴. „Jesienią 1902 roku Wolski wyzwał do wyścigu w szybkości wiercenia dwie czołowe firmy wiertnicze w Europie, które pracowały przy zastosowaniu grubych żerdzi uderzających sztywno z wahacza. Polski inżynier dowiercił się pokładu węgla na głębokości około 800 metrów w dwóch szybach w Westfalii w ciągu 55 dni i pobił Niemców na głowę, gdyż osiągnął przeciętnie 146 cm na godzinę, tj. o 50% więcej niż jego rywale”⁹⁵. Wówczas niemieccy potentaci Internationale Tiefbohrgesellschaft-Raky z Erkelenz i Deutsche Tiefbohrgesellschaft z Nordhausen kupili prawa do wynalazku Wolskiego za 600 tys. marek, a polski inżynier zastrzegł sobie prawo do używania taranu na terenie Galicji.

Z jednej strony innowacja Wolskiego w ogromnym tempie zwiększała i usprawniała proces wydobycia ropy naftowej. Z drugiej strony rynek nie

⁹¹ Tamże.

⁹² J. Orlewski, dz. cyt., s. 106.

⁹³ A. K o h l, *Nasz przemysł naftowy w rozrachunku z Austryą. Referat dla Biura Prac Kongresowych* (drukowane jako rękopis), Kraków 1919, s. 107–108.

⁹⁴ J. C z ą s t k a, dz. cyt., s. 18–19.

⁹⁵ J. Orlewski, dz. cyt., s. 108.

był jeszcze w stanie przyjąć tak wielkich ilości surowca. Jego wynalazek był przedwczesny, nie było jeszcze wówczas motoryzacji, która wytworzyłaby popyt na ropę równoważący jej podaż. Trudności z magazynowaniem i zbytem miał sam Wolski, kiedy po rekordowym odwiercie szybu o nazwie „Wilno” dającym 50 wagonów ropy naftowej⁹⁶ lub 900 ton surowca⁹⁷ dziennie. „Powstało, więc jezioro ropne na obrzeżach Borysławia. Po prostu firma Wolskiego zamknęła jar ziemny nasypami i poczęła do niego wlewać całą produkcję”⁹⁸. Pomysłowy inżynier był wówczas krytykowany za przyczynienie się do kryzysu nadprodukcji i za związany z nim gwałtowny spadek cen ropy. Jego pomysły na skraplanie gazu ziemnego realizowane od 1904 r. również były przedwczesne, gdyż rynkowe zapotrzebowanie na gazolinę odnotowano dopiero po zakończeniu I wojny światowej⁹⁹.

Wolski zmarł w 1922 r. we Lwowie i został pochowany na Cmentarzu Łyczkowskim. Zostawił po sobie referaty z wystąpień ze zjazdów wiertniczych w całej Europie, liczne artykuły fachowe oraz zapiski, m.in. korespondencję z Julesem Henri Poincaré, prekursorem teorii względności, wybitnym francuskim matematykiem, fizykiem i filozofem nauki¹⁰⁰.

VI. MAZIARZE – ŚREDNI PRZEDSIĘBIORCY – DYSTRYBUTORZY PRODUKTÓW ROPOPOCHODNYCH

Wśród galicyjskiej ludności chłopskiej istniała grupa przedsiębiorców, którzy zajmowali się dystrybucją produktów ropopochodnych za pomocą wozów zaprzężonych w konie. Byli to tzw. maziarze. Najsłynniejszą miejscowością znaną z maziarstwa jest łemkowska wieś Łosie, gdzie dziś mieści się dostępna zwiedzającym Zagroda Maziarska. Skala i zasięg handlu mieszkańców z Łosia stawia tą miejscowość w jednym szeregu z takimi znanymi i wyspecjalizowanymi ośrodkami produkcyjno-handlowymi jak Andrychów (handel drelichami płóciennymi), Górna Orawa (płóciennictwo), Biłgoraj (specjalizacja w sitarstwie) oraz Skulsk (handel obrazami dewocyjnymi)¹⁰¹.

Mieszkańcy Łosia docierali ze swoimi produktami nie tylko do polskich miejscowości, m.in. Warszawy, Kalisza, Lublina, Łomży, Mszany i Krościenka. Ich wozy docierały również do Rygi na północy, Odessy, Czerkasów i Jekaterynosławia na wschodzie, do Kolożwaru i Budapesztu na południu i Ołomuńca i Brna na wschodzie.

⁹⁶ S. N ic ie j a, dz. cyt., s. 174.

⁹⁷ J. O r l e w s k i, dz. cyt., s. 108.

⁹⁸ S. N ic ie j a, dz. cyt., s. 174.

⁹⁹ J. O r l e w s k i, dz. cyt., s. 109.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ M. B r y l a k - Z a ł u s k a, *Maziarska wieś Łosie*, Kraków 1986, s. 120.



Kierunki wypraw handlowych mazarzy do 1914 r.;
źródło: Zagroda Maziarska w Łosiu

Geneza maziarstwa w Łosiu nie jest jednoznaczna. Według lokalnej legendy maziarski fach został zaszczipiony przez Szwedów, którzy osiedlili się tu w czasach potopu szwedzkiego i nauczyli mieszkańców wytwarzania i handlu mazią. Maziarstwo może być również zakorzenione w tradycji handlu innymi produktami: węgierskim winem, solą oraz produktami drewnianymi¹⁰².

Początkowo mieszkańcy Łosia handlowali mazią drzewną. Z czasem ich asortyment objął produkty ropopochodne, które używano do połowy XIX w. głównie jako smary lub środki lecznicze. Największy rozkwit działalności maziarskiej przypadła na przełom XIX i XX w., i związany jest z narodzinami i rozwojem przemysłu naftowego w Galicji. Maziarze pobierali ropę z samoczynnych wypływów i wykonywanych ręcznie zagłębień ziemnych, tzw. kopanek, które eksploatowali na terenie wsi i w okolicy. W miarę rozwoju przemysłu naftowego nabywali produkty ropne w nowo powstałych destylarniach: w Ropie, Gliniku i Gorlicach¹⁰³.

¹⁰² Tamże, s. 18–19.

¹⁰³ Tamże, s. 31.

Maziarstwo był zajęciem powszechnym, charakterystycznym dla całej wsi. Przed wybuchem I wojny światowej maziarstwem zajmowało się około 100 maziarzy dysponujących wozami i końmi oraz kilkunastu pieszych handlowców. W okresie międzywojennym maziarstwo osiągnęło swój szczyt – we wsi handlem mazią zajmowało się około 230 maziarzy (na 280 numerów domów we wsi) dysponujących łącznie 335 specjalnie do tego celu przystosowanymi wozami, na które można było załadować od 8 do 12 beczek produktu¹⁰⁴. W szczytowym okresie rozwoju handlu mazią w każdej rodzinie było średnio 2 maziarzy¹⁰⁵. Po II wojnie światowej działalność maziarzy była ograniczana, ze względu na nieprzychylny podejście władz komunistycznych do wszelkich inicjatyw prywatnych. W 1956 r. w Łosiu działało zaledwie 10 maziarzy¹⁰⁶.

W okresie rozkwitu handlu maziarze kupowali gotowe produkty w destylarniach oraz rafineriach. Niektórzy, ubożsi maziarze sami produkowali różnego typu destylaty. Czynili to nad strumykiem za pomocą prostej aparatury, którą dysponowali¹⁰⁷. „Metalową beczkę 200-litrową umieszczano poziomo na kamieniach w pobliżu strumienia. Wypełniano ją w 2/3 ropą. Do beczki mocowano za pomocą szpuntu długą metalową rurkę. Jej pierwszy odcinek układano na ziemi; drugi – spiralę, zanurzano w wodzie, by spełniała funkcję chłodnicy; trzeci odprowadzał produkty destylacji do metalowych naczyń. Pod beczką rozpalano ognisko. Otrzymywano kolejno: benzynę, naftę, olej. Maż zostawała w beczce”¹⁰⁸. Następnie maziarze przelewali te produkty do beczek, które umieszczali w specjalnie do tego celu przystosowanych wozach i wywozili z Łosia. Sztandarowym produktem maziarskim była *kołomaż* – smar do kół wozów lub kołowrotów.

Mieszkańcy Łosia zajmujący się maziarstwem mogli dorobić się sporych majątków. Przeciętny maziarz zajmujący się handlem detalicznym w ciągu jednego roku (sezon handlowy trwał średnio 8 miesięcy) był w stanie zarobić do 4 tys. złotych, hurtownik zarabiał nawet do 12 tys. złotych. „Przykładem może tu być jeden z maziarzy, który po 10 latach pracy, najpierw jako maziarz pieszy, później już handlem obwoźnym dorobił się własnej fabryki smarów w Gorlicach, składu w Kaliszu, tartaku pod Grybowem i pięknych budynków w Krynicy i Łosiu”¹⁰⁹.

¹⁰⁴ Tamże, s. 24, 48.

¹⁰⁵ Tamże, s. 34.

¹⁰⁶ Tamże, s. 24.

¹⁰⁷ Tamże, s. 31.

¹⁰⁸ K. Pachla - Wojciechowska, *Zagroda Maziarska w Łosiu. Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach*, 2012, http://dnidziedzictwa.pl/wp-content/uploads/K_zagrodamaziarska.pdf (dostęp: 30.04.2016).

¹⁰⁹ M. Bryła - Załuska, dz. cyt., s. 31.

Prowadzenie działalności produkcyjnej i handlowej na wsi brało się początkowo z tego, że działalność rolnicza nie była wystarczająca do utrzymania gospodarstwa. W okresie rozwoju przemysłu naftowego i rozkwitu maziarstwa działalność handlowa stawała się głównym źródłem utrzymania i czyniła z wielu mieszkańców wsi ludzi majątnych, wpływała na ich styl życia (budowanie wystawnych willi, wplatanie nowych elementów stroju) i wzmacniała poczucie własnej wartości, czy nawet wyższości w stosunku do mieszkańców okolicznych miejscowości.

VII. ŁEBACY – BEZIMENNI LUDZIE NAFTY

W sadze o galicyjskich przedsiębiorcach naftowych nie może zabraknąć łebaków – ludzi, którzy od setek lat zajmowali się zbieraniem ropy naftowej z samoczynnych wypływów i jej sprzedażą. Zarobkowe zajęcia pozarolnicze w ubogich regionach dawały ludności chłopskiej szansę na przetrwanie. „W latach głodu i ciężkich przednówek, które często nawiedzały ludność tych okolic w XIX stuleciu, wieśniacy szukali ratunku w handlu ropą naftową. Roznosili ją w naczyniach na plecach. Wozili na Węgry, gdzie sprzedawali lub też wymieniali na kukurydzę”¹¹⁰. Zanim nastąpiła era motoryzacji, a wcześniej epoka oświetlania wnętrza lampą naftową, przez setki lat ropa naftowa miała w Karpatach dwa główne zastosowania: jako środek leczniczy i jako smar. Ropa naftowa, której używano była łatwo dostępna: „chłopi z okolic Drohobycza z dawien dawna zbierali ropę naftową, która samoistnie gromadziła się w rowach i wszelkich zagłębieniach na ich łąkach. Niezbyt pięknie pachnącą substancję zalecali miejscowi znachorzy, jako środek leczniczy czyniący cuda. Gęsta ropa była używana, jako mazidła i smary głównie do wozów i kołowrotów”¹¹¹.

Ludzi, którzy zajmowali się zbieraniem tego naturalnego wycieku skalnego – skałoleju, nazwano łebakami. Określenie „łebacy” pochodzi od ukraińskiego słowa „łebać” (zbierać). Zbierali oni bowiem ropne kożuchy w „łapczkach”, czyli kopanych ziemnych dołach, w których gromadził się urobek. Zawód łebaka zajmującego się zbieraniem ropy oraz jej dystrybucją sięga korzeniami wczesnego średniowiecza. Inne nazwy, które pojawiają się na określenie tego zawodu to: „ropiarze, maziarze, kamfiniarze, nafcjarze”¹¹². W źródłach utrwalił się charakterystyczny wizerunek umorusanego w ropie łebaka, ubranego jednak w elegancki strój (kapelusz, kamizelkę, koszulę, wysokie buty). Na ich ramionach często można zobaczyć tzw. koromysło, czyli pałąkową belkę do noszenia ciężarów – wiader wypełnionych ropą

¹¹⁰ J. Orlewski, dz. cyt., s. 42.

¹¹¹ S. Nicięja, dz. cyt., s. 66.

¹¹² J. Sosański, *Łebak – symbol bezimiennych ludzi nafty*, „Wiek Nafty”, 1995, nr 2, s. 38–39.



Wizerunek łebaka (Lwów 1902); źródło: J. Sozański, *Łebak – symbol bezimiennych ludzi nafty*, „Wiek Nafty”, 1995, nr 2, s. 41

naftową. Natomiast w ich rękach uwieczniono narzędzie, którego używali do zbierania surowca. Był to tzw. chwost, czyli rodzaj „pędzla” zrobionego z końskiego włosia lub wiązki traw. Łebacy zanurzali swoje narzędzie w ropnej kałuży a następnie przenosili je nad wiadro i wyżyłali chwost gołymi rękami. Chwost pozwalał nie tylko na zbieranie ropy naftowej, ale również mógł pełnić funkcję prymitywnego filtra. Część elementów ziemnych, takich jak piasek mogły osiadać na chwoście. Ten sposób pozyskiwania ropy naftowej znany był od setek lat i nie zniknął wraz z pojawieniem się i rozwojem przemysłu naftowego w latach 50. XIX wieku *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1881) wydany przez Filipa Sulimierskiego i Bronisława Chlebowskiego podawał „W Siarach, graniczących z gruntami do miasta Gorlic należącymi, niektórzy włościanie przed dwudziestu laty zbierali warzączwiami w dołach umyślnie wybranych lub przez samą naturę stworzonych ten tłuszcz ziemny, używając go do smarowania osi, skór itp. Tak samo robił to właściciel obok Siar leżącej wsi Sękowej. Długi czas włościanie sprzedawali taką ropę maziarzom i szewcom do Węgier, którzy nią skórę zmiękczyli”¹¹³.

¹¹³ J. Orlewski, dz. cyt., s. 39.

Nawet w późniejszym okresie rozwoju przemysłu naftowego łebacy byli stałą częścią naftowego, galicyjskiego krajobrazu. Zdarzało się, że łebacy, mimo uboższego wyglądu, dochodzili do sporych majątków¹¹⁴. W największym obszarze roponośnym Galicji zagłębiu Borysławskim, łebacy, była to jednak głównie biedna ludność żydowska, która zbierała ropę naftową wyciekającą z kopalń do rzeki Tyśmienicy przepływającej przez miasto¹¹⁵. Łebacy byli generalnie byli lubiani, choć nie zawsze cieszyli się dobrą opinią, gdyż zdarzały się wśród nich osoby mające kłopoty z prawem. Szacunek zyskiwali sobie za udział w gaszeniu licznych wówczas i niebezpiecznych pożarów naftowych. Gaszenie takiego pożaru polegało na usypywaniu wałów ziemnych wokół płonącego otworu szybowego i stopniowe „duszenie” ognia przez zacieśnienie ziemnego pierścienia.

Łebacy byli na tyle powszechni i charakterystyczni dla naftowej Galicji, że ich życie stawało się tematem pracy literatów. Iwan Franko napisał w 1878 r. powieść pt. *Boa Constrictor*, której bohater zaczyna karierę jako zbierający „kpiączkę” (ropę naftową) łebak, by po latach stać się bogatym i bezwzględny kapitalistą¹¹⁶. Łebacy zagościli również w poetyckich strofach. Urodzony w Drohobyczu Andrzej Chciuk korzystając z poetyckiej formy Beniowskiego J. Słowackiego napisał w 1961 r. *Pieśń o łebakach*, której fragment można przeczytać poniżej:

A łebak znany jest z ogona,
ma koński ogon w ręce, wiadro:
niech tylko z takim stróże zadrą...
Niejeden stróż już się utopił
do szpuntu w borysławskiej ropie,
utonął w gęstej, tłustej mazi...

W innym wierszu Andrzej Chciuk pyta:

Łebak? – spytacie – kto to taki?
Pytałem wielu filologów
Skąd wyraz ten mógł przyłgnąć do nas?
I odpowiedzieć mi nie mogą

A. Zyga

Odpowiedź na to pytanie kryje *Słownik Staropolski*, w którym słowo „łebak” oznacza „człowiek łebski, tęga głowa”¹¹⁷.

¹¹⁴ A. Zyga, *Świat łebaków*, „Nowiny-Kurier”, 1991, <http://www.drohobycz-boryslaw.org/images/attachments/attachments/oil/swiatlebakow.pdf>, (dostęp: 30.04.2016); J. Sozański, R. Nater, *Nafta. Ludzie i fakty*, Lesko 2002, s. 119.

¹¹⁵ A. Zyga, dz. cyt.

¹¹⁶ A. Zyga, dz. cyt.

¹¹⁷ M. Arcta *słownik staropolski. 26 000 wyrazów i wyrażen używanych w dawnej mowie polskiej*, oprac. A. Krasnowolski i W. Niedźwiecki, https://pl.wikisource.org/wiki/M._Arcta_S%C5%82ownik_Staropolski%C5%81ebak (dostęp: 30.04.2016).

PODSUMOWANIE

Historia galicyjskich przedsiębiorców naftowych i narodzin przemysłu naftowego ma ogromny potencjał edukacyjny i szkoleniowy. W pewnym stopniu potencjał ten został zrealizowany w 2015 r. w projekcie edukacyjnym Małopolskiego Instytutu Kultury dofinansowanym przez Muzeum Historii Polski. Ta inicjatywa była oparta na metodzie interpretacji dziedzictwa rozwijanej od dekady w Małopolskim Instytucie Kultury w Krakowie¹¹⁸. W ramach tego projektu powstało narzędzie edukacyjne – gra historyczno-ekonomiczna pod nazwą *Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*¹¹⁹. Jest ona symulacją prowadzenia biznesu dla 9–30 osób od 13 roku życia. Gracze wchodzą w role historycznych przedsiębiorców i działają w trzyosobowych spółkach. Uczestnicy podczas rozgrywki uczą się współpracy w grupie, zarządzania ryzykiem, inwestowania i planowego działania w warunkach gwałtownych zmian cen surowców. Pilotażowy nakład gry został, dzięki współpracy z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji w Warszawie rozdystrybuowany do przeszkolonych nauczycieli w szkołach na terenie 10 województw.

W ramach projektu opracowano również 16 biogramów wybranych pionierów galicyjskiego przemysłu naftowego¹²⁰, które mogą być wykorzystywane do prowadzenia zajęć edukacyjnych i szkoleniowych w nurcie aktywno-refleksyjnego modelu kształcenia historycznego, który zakłada „otwarty charakter wiedzy historycznej, będącej nie tyle zbiorem ustalonych prawd podawanych uczniowi do wierzenia, ile pewną propozycją narracyjną. Jest to propozycja oparta wprawdzie na wynikach badań historycznych, ale w wielu istotnych fragmentach dyskusyjna, otwierająca pole do dalszych dociekań”¹²¹. W tym modelu możliwa dyskusja nad sposobami postępowania bohaterów – analiza ich trafnych decyzji, jak i błędów, które popełniali, dyskusja i wyciąganie wniosków z ich osobistych historii.

Równie wielki potencjał narracyjny tkwi w historii galicyjskich przedsiębiorców naftowych działających na obszarze Galicji – wspólnego polsko-ukraińskiego dziedzictwa. Bogactwo życiorysów przedsiębiorców,

¹¹⁸ Zob. *Lokalne muzeum w globalnym świecie. Poradnik praktyczny*, [oprac.] J. Hajduk [et al.], Kraków 2013; S. W a c i ę g a, *Interpretacja dziedzictwa Małopolski jako źródło edukacji kompetencyjnej*, „Małopolska”, R. 17: 2015, s. 303–314; tenże, *Practical use of knowledge about history for entrepreneurial learning. The sketch of the method* [w:] *Management of entrepreneurship in a knowledge based economy. The issue of knowledge and intellectual capital management*, red. M. Makowiec, T. Kusio, Kraków 2015, s. 45–56.

¹¹⁹ O grze, 2015 [w:] *Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*, www.oc.mik.cracow.pl (dostęp: 1.03.2016).

¹²⁰ *Pionierzy* [w:] *Oil City – galicyjska...*

¹²¹ J. M a t e r n i c k i, *Aktywno-refleksyjny model kształcenia historycznego*, „Wiadomości Historyczne”, 2003, nr 2, s. 82.

niejednokrotnie „self-made manów” wywodzących się z różnych klas społecznych i różnych narodowości odnoszących w Galicji spektakularne sukcesy i porażki stanowić może kanwę do filmu sensacyjnego lub serialu historycznego. Dlatego rację ma profesor Stanisław Nicieja, pisząc o historii przedsiębiorców naftowych z Galicji, jako niewykorzystanej szansie rodzimego przemysłu filmowego¹²². Jest to również niewykorzystana szansa opowieści na temat dziedzictwa przemysłowego Europy Środkowo-Wschodniej, które powstało na skutek działań przedsiębiorców i rozpalenia przez nich w Galicji i w Karpatach „gorączki czarnego złota”.

Chciałoby się zawołać: „scenarzyści do piór!”

BIBLIOGRAFIA

- T. Auranen, A. Beaudrow, J. Piitz, *William Henry McGarvey* [w:] *Black Gold: Canada's Oil Heritage*, 2001,
- W. Bałda, *Analfabeta z podkarpackiej wsi. Geniusz polskiego nafciarstwa* [w:] „Interia. Nowa Historia”, 24 marca 2014 (dostęp: 17.10.2015)
- W. Bałda, *Kiedy Polska była nafciarską potęgą*, 2013, <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2013/11/04/kiedy-polska-byla-nafciarska-potega/> (dostęp: 30.04.2016)
- A. Bratkowski, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria D, Historia Techniki i Nauk Technicznych”, T. 1–3, 1958
- M. Brylak-Załużska, *Maziarska wieś Łosie*, Kraków 1986
- S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz – twórca przemysłu naftowego* [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, T. 1, red. R. Wolwicz, Brzozów–Kraków 1994
- S. Brzozowski, *Jan Józef Ignacy Łukasiewicz* [w:] *Internetowy PSB*, oprac. PAN i PAU, 1973 (dostęp: 30.04.2016)
- S. Brzozowski, *Stanisław Szczepanowski – pionier rozwoju górnictwa naftowego* [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, T. 1, red. R. Wolwicz, Brzozów–Kraków 1994
- J. Bubak, *Karpacko-Galicyski szlak naftowy. Śladami Williama Hnery'ego Mac Garvey'a. Park Miejski im. Williama Henry'ego Mac Garvey'a*, Z. 1, 2008 [broшуra, 3 zeszyty wydane w Gorlicach w ramach projektu „Karpacko-Galicyski Szlak Naftowy” zrealizowanego na terenie powiatu gorlickiego]
- K. Chłędowski, *Pamiętniki*, T. 2, Wrocław 1951
- J. Cząstka, *Nafta w Polsce*, Kraków 1972
- <http://www.lclmg.org/lclmg/Muzeums/OilMuseumofCanada/BlackGold2/People/McGarvey/McGarveydetails/tabid/186/Default.aspx> (dostęp: 30.04.2016)
- Jan Zeh – zapomniany pionier galicyjskiego przemysłu naftowego* [w:] *Pionierzy. Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*, <http://oc.mik.krakow.pl/pionierzy/klobassa/> (dostęp: 30.04.2016)
- Karol Klobassa – współtwórca pierwszego nowoczesnego przedsiębiorstwa naftowego* [w:] *Pionierzy. Oil City...*
- S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964

¹²² S. Nicieja, dz. cyt.

- A. Kohl, *Nasz przemysł naftowy w rozrachunku z Austryą. Referat dla Biura Prac Kongresowych*, Kraków 1919 (drukowane jako rękop.)
- J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz i Szczepanowski*, „Przegląd Humanistyczny”, 1970, nr 4
Książę Stanisław Jabłonowski herbu Stary Koń – założyciel fabryki asfaltu i pierwszej kopalni ropy naftowej w Siarach [w:] *Pionierzy. Oil City...*
- L. Kuberski, *Stanisław Szczepanowski 1846–1900. Przemysłowiec, polityk, publicysta*, Opole 1997
- Lokalne muzeum w globalnym świecie. Poradnik praktyczny*, [oprac.] J. Hajduk [et al.], Kraków 2013
- K. Łoza, *Pasaż Mikolascha*, Cz. 1, „Życie na Kresach”, 2009, <http://lwow.blox.pl/2009/03/Pasaz-Mikolascha-cz-1.html> (dostęp 30.04.2016)
- M. *Arcta słownik staropolski. 26 000 wyrazów i wyrażen używanych w dawnej mowie polskiej*, oprac. A. Krasnowolski i W. Niedźwiecki, https://pl.wikisource.org/wiki/M._Arcta_S%C5%82ownik_Staropolski/%C5%81ebak (dostęp: 30.04.2016)
- J. Malinowski, *Jasno jak w świetle dnia. Kompendium wiedzy o lampie naftowej*, Tuchów 2007
- J. Maternicki, *Aktywno-refleksyjny model kształcenia historycznego*, „Wiadomości Historyczne”, 2003, nr 2
- G. May, *Recollections – The Search For William Henry Mcgarvey. Canada’s First International Oil Tycoon*, [w:] *Petroleum History Institute*, 2011, http://archives.datapages.com/data/phi/v9_2008/may.htm (dostęp: 30.04.2016)
- W.H. *McGarvey* [w:] *Canadian Petroleum Hall of Fame*, <http://www.canadianpetroleumhalloffame.ca/william-mcgarvey.html> (dostęp: 30.04.2016)
- S. Nicieja, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2009
- O grze [w:] *Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*, www.oc.mik.krakow.pl (dostęp: 1.03.2016)
- J. Orlewski, *Kariera nafty*, Warszawa 1965
- T. Pabis, *Książę Stanisław Jabłonowski (1799–1878)*, Libusza 2010
- T. Pabis, *Rączkowski Jan (1861–1947). Kierownik kopalni, współodkrywca wielkiej ropy w Borysławiu i Tustanowicach* [w:] Regionalna Fundacja Upowszechniania Historii Przemysłu Naftowego w Regionie Gorlicko-Bieckim, www.libuszamuzeum.lap.pl (dostęp: 17.10.2015)
- T. Pabis, *Śladami gorlickich naftowców*, Nowy Korczyn 1996
- T. Pabis, *Władysław Długosz*, Tuchów 2005
- K. Pachla-Wojciechowska, *Zagroda Maziarska w Łosiu. Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach*, 2012, http://dniedzictwa.pl/wp-content/uploads/K_zagroda_maziarska.pdf (dostęp: 30.04.2016)
- K. Pachla-Wojciechowska, *Zagroda Maziarska w Łosiu*, Kraków 2012, http://dniedzictwa.pl/wp-content/uploads/K_zagrodamaziarska.pdf (dostęp: 30.04.2016)
- W. Pawłowski, *Wolski Wacław (1865–1922)* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, Warszawa 1995
- J. Pietrusza, *Długosz Władysław* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, Warszawa 2015
- J. Pietrusza, *Szczepanowski (Prus-Szczepanowski)* [w:] *Słownik biograficzny techników polskich*, Z. 8, Warszawa 1998

- Pionierzy* [w:] *Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*, www.oc.mik.krakow.pl, (dostęp: 1.03.2016)
- K. Ruszaj, *Gorlicki przemysł naftowy – od powstania do współczesności* (recenzja prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak), 2010 [praca dyplomowa dostępna w internecie]
- I. Singer, F. Haneman, *Schreiner Abraham* [w:] *Jewish Encyclopedia*, www.jewishencyklopedia.com/articles/13315-schreiner-abraham (dostęp: 30.04.2016)
- J. Sozański, *Łebak – symbol bezimiennych ludzi nafty*, „Wiek Nafty”, 1995, nr 2
- J. Sozański, R. Nater, *Nafta. Ludzie i fakty*, Lesko 2002
- Szlak naftowy* [w:] *Powiat gorlicki* (dostęp: 17.10.2015)
- Światło z ziemi*, red. R. Łętowski, P. Dziadzio, Gorlice [etc.] 2002
- L. Tomaszewicz, *Wiek nafty*, Warszawa 1956
- S. Wacięga, *Interpretacja dziedzictwa Małopolski jako źródło edukacji kompetencyjnej*, „Małopolska”, R. 17: 2015, s. 303–314
- S. Wacięga, *Practical use of knowledge about history for entrepreneurial learning. The sketch of the method* [Praktyczne zastosowanie wiedzy historycznej w nauczaniu przedsiębiorczości. Zarys metody, w:] *Management of entrepreneurship in a knowledge based economy. The issue of knowledge and intellectual capital management* [Zarządzanie przedsiębiorczością w gospodarce opartej na wiedzy. Zagadnienie zarządzania wiedzą i kapitałem intelektualnym], red. M. Makowiec, T. Kusio, Kraków 2015, s. 45–56
- M. Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 2012
- William Henry McGarvey – magnat naftowy z Kanady* [w:] *Pionierzy* [w:] *Oil City – galicyjska gorączka czarnego złota*, www.oc.mik.krakow.pl, (dostęp: 1.03.2016)
- Zarys życia i prac Stanisława Prus Szczepanowskiego* [w:] S. Szczepanowski, *Myśli o odrodzeniu narodowym (wydanie trzecie uzupełnione z życiorysem i portretem autora)*, T. 1, Lwów–Warszawa 1923
- A. Zyga, *Świat łebaków*, „Nowiny-Kurier”, 1991, b.d., <http://www.drohobycz-boryslaw.org/images/attachments/attachments/oil/swiatlebakow.pdf> (dostęp: 30.04.2016)

SUMMARY

Sebastian Wacięga

THE SAGA OF GALICIAN OIL ENTREPRENEURS – MATERIAL FOR A FILM SCRIPT?

The article recalls the figures of selected pioneers of oil industry who contributed to the development of oil industry in Central and Eastern Europe (in the Galicia region located on the territory of Austria-Hungary). Their life stories may become a basis for a historic or thriller film. Among those pioneers there were pharmacists, forgotten businessmen, prominent engineers, discoverers of the biggest deposits of oil in Galicia, small and medium entrepreneurs, distributors of petroleum products – so-called *maziarz* (after Polish *maź* which stands for oil grease) who travelled by horse carts selling oil grease and distillation products and also well-known people called *łebacy* equipped with buckets for oil, who were called “anonymous oil people” by Józef Sozański.

Galicjyscy pionierzy przemysłu naftowego w II połowie XIX wieku

The history of Galician oil entrepreneurs who operated on the territory of Galicia – the common Polish and Ukrainian heritage – has a great educational and narrative potential. It is still a missed opportunity to produce a film story about the history of the industry in Central and Eastern Europe as well as about the activity of entrepreneurs who ignited “black gold rush” in Galicia and the Carpathian Mountains.

KEY WORDS: KEROSENE – OIL – ENTREPRENEURSHIP – GALICIA – OIL INDUSTRY – BUSINESSMEN
– EDUCATION – HERITAGE INTERPRETATION – OIL INDUSTRY – INDUSTRIAL HERITAGE
– CENTRAL EUROPE – EASTERN EUROPE – ŁUKASIEWICZ – ZEH – BAJTAŁA – HECKER –
JABLONOWSKI – SZCZEPANOWSKI – WOLSKI – RĄCZKOWSKI – DŁUGOSZ – MAC GARVEY

Sebastian Waciega – e-mail: waciega@gmail.com

Justyna Olesiak

Królowa Górna; Politechnika Krakowska

ARCHITEKTURA ŁEMKOWSKA NA SĄDECCZYŹNIE WCZORAJ I DZIŚ, JUTRO?

WPROWADZENIE, STAN BADAŃ

Zagadnienie architektury wernakularnej, czyli zakorzenionej w lokalnej tradycji, a tworzonej przez miejscowych, anonimowych budowniczych i rzemieślników¹, często stawiane wobec problemu kontynuacji tradycji oraz ochrony lokalnego i regionalnego dziedzictwa, było przedmiotem badań m.in. prof. Janusza Bogdanowskiego (1997)² i prof. Bogusława Szmygina (1995)³. Z kolei wśród badań prof. Zbigniewa Radziewanowskiego (2005)⁴ znaleźć można przykład metodologii projektowania, opartej na analizie występujących lokalnie uwarunkowań⁵ z uwzględnieniem walorów tożsamości miejsca. Prof. Radziewanowski przeprowadził również studium projektowo-programowe formy regionalnego budynku mieszkalnego, stanowiącej inspirację współczesnej koncepcji architektonicznej. Wskazał on również na istotne powiązanie wytycznych projektowania architektoniczno-urbanistycznego z tożsamością kulturową oraz uwarunkowaniami środowiskowymi, czyli kontekstem ekologicznym. Nurtowi wernakularnemu w praktyce architektonicznej i we współczesnych, polskich realizacjach poświęcone były badania prof. prof. Teresy i Agaty Bonenberg (2010)⁶ i dr. hab. Jarosława Szewczyka (2007).

¹ *Architektura wernakularna* [w:] *Encyklopedia powszechna PWN*, 2006.

² Zob. J. B o g d a n o w s k i, *Problem wernakularyzmu, czyli dziedzictwa i kontynuacji w architekturze krajobrazu polskiej wsi*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury” / PAN o. Kraków [dalej: TeKaKUiA], T. 28: 1997, s. 231–252; zob. także J. O l e s i a k, *Tradycja na nowo odkryta*, „Archivolta”, 2015, nr 3.

³ Zob. B. S z m y g i n, *Wieś letniskowa jako forma zachowania architektury wernakularnej w jej krajobrazie*, „TekaKUiA”, T. 27: 1995, s. 113–117.

⁴ Por. Z. R a d z i e w a n o w s k i, *O niektórych problemach regionalizmu i ekologii w architekturze i urbanistyce*, Kraków 2005.

⁵ Geograficznych, przyrodniczych, krajobrazowych oraz kulturowych; por. Z. R a d z i e w a n o w s k i, dz. cyt.

⁶ Zob. T. B a r d z i Ń s k a - B o n e n b e r g, A. B o n e n b e r g, *Nurt wernakularny we współczesnych realizacjach polskich architektów*, „Czasopismo Techniczne”, Z. 15: „Architektura”, Z. 7-A1, 2010; zob. także J. O l e s i a k, dz. cyt.

Opisowi tradycji łemkowskiej poświęcił swą nieocenioną pracę Roman Reinfuss (1990)⁷. Syntetyczną charakterystykę specyfiki form budownictwa łemkowskiego Sądecczyzny i Beskidu Niskiego zawarli w swym dziele Tadeusz Chrzanowski i Marian Kornecki (1982)⁸, szczegółowe opracowania traktujące m.in. o detalach konstrukcyjnych budynków łemkowskich, ukazały się nakładem Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku⁹.

Racjonalne wykorzystanie regionalnego dziedzictwa i przywrócenie jego cennych walorów historycznych i przyrodniczych może być z pewnością źródłem wartości dodanej. Stąd też zainteresowanie autorki tematyką, jako mieszkanki Sądecczyzny i czynnego zawodowo architekta¹⁰. Nie bez znaczenia pozostaje również badawcze zainteresowanie historią regionu i zastaną tradycją, której kontynuacja w obliczu trudnych okoliczności w latach bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej została nagle przerwana.

Historyczne budownictwo regionalne w miejscowości Królowa Górna¹¹ to budownictwo Łemków Zachodnich. Królowa Górna należy terytorialnie do gminy Kamionka Wielka. Położona jest w odległości 15 km od Nowego Sącza. Osada leży w dolinie, wzdłuż wspomnianego wcześniej potoku Królówka, przy trakcie komunikacyjnym Nowy Sącz–Florynka. Od północy sołectwo graniczy z Boguszą, od południowego wschodu z Kamionką Wielką, a od zachodu z Mszalnicą. Nad sołectwem wznoszą się pasma gór ze szczytami Kozieniec i Jaworze (882 m n.p.m.) oraz Wojenna Góra (794 m n.p.m.). Gmina Kamionka Wielka położona jest z kolei w centralnej części powiatu nowosądeckiego, w województwie małopolskim. Opierając się na wynikach badań etnograficznych z okresu międzywojennego stwierdzono, że Królowa Górna (wówczas Królowa Ruska) była graniczną wsią łemkowską, wysuniętą najbardziej na północny zachód¹².

Historia wsi Królowa Górna, znanej pod nazwą Królowa Ruska, a jeszcze wcześniej Królowa Wołoska, sięga XV wieku. Źródła pisane wymieniają Królową w 1529 r. jako wieś polską w dobrach królewskich istniejących przed 1520 rokiem¹³. W 1542 r. wieś została celowo opróżniona z ludności polskiej, aby zrobić miejsce wołoskim osadnikom. Pierwotni mieszkańcy przenieśli się

⁷ R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990.

⁸ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982.

⁹ M.in. J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe Podkarpacia*, Sanok 1977.

¹⁰ J. Olesiak, dz. cyt.

¹¹ Wieś w województwie małopolskim, powiat nowosądecki, gmina Kamionka Wielka.

¹² R. Reinfuss, dz. cyt., s. 13, por. także s. 14 – mapa *Łemkowie i ich sąsiedztwo*.

¹³ Szerzej w: J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Rzeszów 1992, Cz. 1, s. 115; por. także: *Teka Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej*, Kraków 1900, s. 132.



Królowa Górna. Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Dawna cerkiew greko-katolicka pod tym samym wezwaniem; fot. J. Olesiak, 2016

parę kilometrów na zachód wzdłuż biegu potoku Królówka, zakładając wieś Królowa Polska¹⁴. Wtedy też datuje się początki tradycji i wielowiekowego procesu kształtowania się łemkowskiej grupy etnograficznej w tej okolicy¹⁵.

WCZORAJ I DZIŚ

Rozpoznany w obrębie miejscowości zasób tradycyjnej architektury, której można przypisać proveniencję łemkowską, jest nadzwyczaj skromny. Ogranicza się do raptem dwóch zachowanych obiektów: kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – dawnej cerkwi greko-katolickiej pod tym samym wezwaniem, oraz budynku mieszkalnego, należącego do pp. Siedlarzy.

Kościół został zbudowany w 1815 r., prawdopodobnie z zachowaniem elementów wieży z budowli poprzedniej (datowanej w przybliżeniu na wiek XVIII)¹⁶. Obiekt wraz z otoczeniem jest objęty ochroną konserwatorską,

¹⁴ R. Rein f u s s, dz. cyt., s. 11.

¹⁵ Tamże, s. 10.

¹⁶ Datowanie za: R. B r y k o w s k i, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna...*, s. 110–111. Funkcjonuje również nieco odmienne datowanie – budynek wzniesiony w 1814 r., sugestia pochodzenia wieży z XVII w., za: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, pod red. J. Szablowskiego, . T. 1: *Województwo krakowskie*, Z. 10: *Powiat nowosądecki*, Kraków 1951, s. 10; por. także: *Teka Grona Konserwatorów...*, s. 132.

stanowi również jedną z atrakcji na szlaku turystycznym architektury drewnianej. Został wzniesiony w tradycji budownictwa cerkiewnego, jednak bez wyraźnego typu. Jednonawowy, posiada parę symetrycznych kaplic o charakterze transeptu i prezbiterium zamkniętego nieregularnie, przez niewielką zakrystię¹⁷.

Konstrukcja kościoła jest drewniana, nawa główna o konstrukcji zrębowej, natomiast wieża posiada konstrukcję słupową. Ściany szalowane drewnianymi deskami, zostały częściowo podbite gontem, dach pokryty jest obecnie blachą. Nawę główną kryje dach siodłowy o jednej kalenicy, na nim umieszczono dwie osmioboczne wieżyczki ze ślepymi latarniami; boczne kaplice kryją dachy trójspadowe, z parą wieżyczek o cebulastych hełmach. Od frontu wznosi się luźno związana z korpusem kościoła¹⁸ wieża, o kwadratowym narysie rzutu, otoczona zaszalowanym obejściem. Ściany wieży zwężają się ku górze, do nadwieszanej izbicy. Wieżę wieńczy hełm baniasty za ślepą latarnią.

Wnętrze kościoła przekryte jest płaskimi stropami. Zachowała się znaczna część pierwotnego wyposażenia: pocerkiwna polichromia wnętrza, o reminiscencjach barokowych, acz wykonana w 1942 r.; ołtarz główny o charakterze konfesji z drugiej połowy XIX w., oraz późnobarokowe *retabulum*¹⁹ z pierwszej połowy XVIII w. z ikoną Najświętszej Maryi Panny. Dwa boczne ołtarze z drugiej połowy XIX w. są również elementami pocerkiwnymi, podobnie jak fragmenty starszego ikonostasu z ikonami XVIII–XIX w., wmontowane w parapet chóru muzycznego. Wewnątrz znajduje się ponadto barokowe tabernakulum rzeźbione z tronem, dwie kropielnice kamienne (jedna z roku 1769, druga ludowa o tradycjach gotyckich)²⁰.

Ostatnią renowację kościoła przeprowadzono w połowie lat 60. XX w. Remont zabytkowego obiektu stanowi jedno z uwarunkowań zewnętrznych, które „nie są bezpośrednio zależne od zachowania społeczności wiejskiej, ale które mogą być traktowane jako szanse i przy odpowiednim działaniu,

¹⁷ Wpis do rejestru zabytków w brzmieniu: „Królowa Ruska (Górna) gm. Kamionka Wielka – cerkiew, ob. kościół p.w. Narodzenia NMP, dzwonnica, otoczenie, A-33 z 5.09.1964 (Nsz)”; za: *Rejestr zabytków nieruchomych województwa małopolskiego z uwzględnieniem podziału na powiaty i gminy. Stan kwiecień 2016 r.*, http://www.wuoz.malopolska.pl/images/file/Rejestr%20powiaty_aktualne22.pdf (dostęp maj 2016).

¹⁸ Dzwonnica jest wymieniona, w przywołanym wyżej rejestrze zabytków, jako odrębny element.

¹⁹ Inaczej: nastawa ołtarzowa.

²⁰ T. Ch r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, dz. cyt., s. 454; J. Ż a k, A. P i e c u c h, *Lemkowskie cerkwie*, Warszawa 2011. Odniesienia w: *Plan odnowy miejscowości Królowa Górna na lata 2009–2015*, załącznik do Uchwały nr 1/2009 Zebrania Wiejskiego Sołectwa Królowa Górna z dnia 14.03.2009, s. 15; *Plan rozwoju lokalnego wsi Królowa Górna na lata 2007–2013*, załącznik nr 1 do Uchwały nr XIV/97/2007 Rady Gminy Kamionka Wielka z dnia 28 grudnia 2007, s. 9.

wykorzystane jako czynnik sprzyjający rozwojowi miejscowości”²¹. Upatrywać w nim można właściwego sposobu kształtowania centrum wsi jako obszaru przestrzeni publicznej, wiążącego się z poprawą estetyki miejscowości i wzrostu jej atrakcyjności turystycznej. W podjętych w tej kwestii uchwałach sołectwa, zwraca się również uwagę na warstwę niematerialną, znaczeniową zabytku: zaspokojenie potrzeb społecznych i kulturalnych, oraz ożywienie i duchowe odrodzenie mieszkańców miejscowości²². Zły stan techniczny obiektów kulturalnych, zabytkowych i sakralnych wskazany został z kolei jako uwarunkowanie utrudniające rozwój miejscowości przez negatywne oddziaływanie na otoczenie.

Przedstawiona analiza mocnych i słabych stron, oraz szans i zagrożeń stanowi syntezę problematyki poszczególnych obszarów życia społeczno-gospodarczego miejscowości, w którym trwała obecność obiektów zabytkowych odgrywa niepoślednią rolę.

Jedyny zachowany w miejscowości przykład budynku mieszkalnego, zidentyfikowany jako chałupa łemkowska, został zinventaryzowany przez autorkę w roku 2013. Jest to jednokondygnacyjny budynek drewniany, o konstrukcji zrębowej. Fundament stanowi kamienna podmurówka, brak natomiast podpiwniczenia.

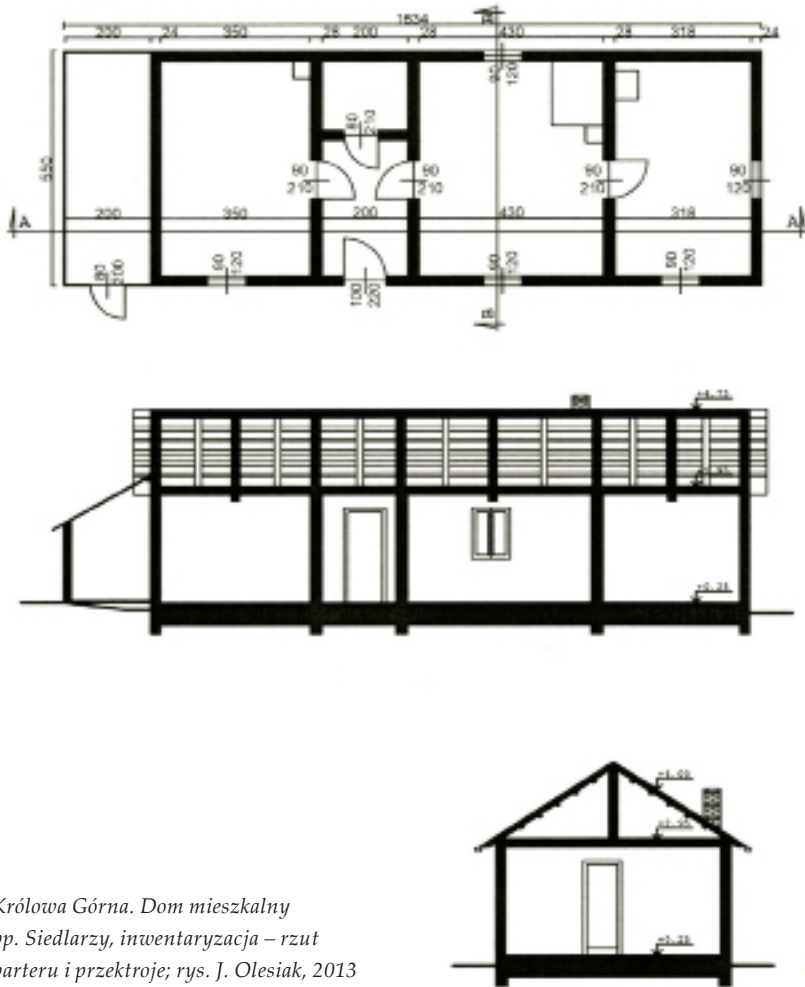


Dawna chałupa łemkowska w Królowej Górnej, obecnie dom mieszkalny pp. Siedlarzy; fot. J. Olesiak, 2013

²¹ *Plan odnowy miejscowości...*, s. 37.

²² *Tamże*, s. 51.

Bryła budynku ma silnie horyzontalny charakter, długość wynosi 14,3 metra przy rozpiętości traktu 5,5 m i wysokości w kalenicy 4,75 m. Ściany zbudowane są z ociosanych belek, od zewnątrz bielone. W tradycji uszczelniano ściany mchem i owczą wełną. Więźba dachowa jest drewniana (przeważnie w regionie występowała więźba płatwiowo-słupowa, ewentualnie wzmocniona mieczowaniem). Dwuspadowy dach o nachyleniu połaci około 40 stopni, pierwotnie pokryty był najprawdopodobniej słomianą strzechą (w bogatszych gospodarstwach pojawiał się drewniany gont). Do wzniesienia tradycyjnych budynków mieszkalnych stosowano zatem naturalne, dostępne lokalnie materiały.



*Królowa Górna. Dom mieszkalny
pp. Siedlarzy, inwentaryzacja – rzut
parteru i przekroje; rys. J. Olesiak, 2013*



Królowa Górna. Koncepcja architektoniczna budynku mieszkalnego jednorodzinne, nawiązująca do regionalnego budownictwa łemkowskiego; projekt J. Olesiak, 2013

Ustalenia szczegółowe miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kamionka Wielka²³ – we wsi Królowa Górna – w zakresie kształtowania architektury i ładu przestrzennego, obowiązują w kształtowaniu architektury „harmonizującej z krajobrazem i nawiązującej do lokalnych tradycji budowlanych”. Do wykończenia elewacji zaleca się stosowanie materiałów tradycyjnych, wymienione są kamień i drewno. Kolorystyka elewacji ma być utrzymana w kolorach pastelowych, zbliżonych do naturalnych barw drewna i kamienia.

JUTRO?

O ile przyszłość zabytkowego budynku kościoła zdaje się być odpowiednio zabezpieczona i przetrwa on dla potomności, o tyle spodziewać się można, że budynek mieszkalny nie oprze się upływowi czasu. Wzrost poziomu życia i związane z tym – jak najbardziej zrozumiałe – wymagania mieszkańców dotyczące wygody i higieny sprawiają, że na wieś docierają nowe wzory architektury, m.in. inspirowane budownictwem jednorodzinne miejskim. Przykłady klasycznego budownictwa ludowego odchodzą zatem w niepamięć, a tradycyjne regionalne kanony ulegają zatarciu²⁴.

²³ *Uchwała nr XXVIII/241/2013 Rady Gminy Kamionka Wielka z dnia 3 września 2013 roku w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kamionka Wielka – we wsi Królowa Górna*, „Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego”, 2013, 12 września, poz. 5499, s. 4.

²⁴ Opis specyfiki form budownictwa łemkowskiego Sądecczyzny i Beskidu Niskiego m.in. [w:] T. Ch r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, dz. cyt., s. 639–641.

Jak jednak wspomniano we wstępie niniejszego opracowania, we współczesnej architekturze występuje – poniekąd równolegle z awangardowymi kierunkami – nurt *wernakularny*²⁵. Zdaje się być on stosowną odpowiedzią na aktualne potrzeby mieszkańców wsi, godząc jednocześnie potrzebę ochrony i kontynuacji lokalnej tradycji.

W tradycyjnym budownictwie istotna była kwestia lokalizacji i orientacji budynku względem stron świata; teren na którym powstawały chałupy łemkowskie w Królowej Górnej jest górzysty²⁶, o spadku zbocza skierowanym na południe. Od południa zatem umieszczano drzwi wejściowe, poprzedzone kamiennym schodkiem i nieliczne w budynku otwory okienne. Izby mieszkalne budynku (izba, zwana również *chyżą* i alkierz) rozdzielone były centralnie zlokalizowaną sienią, umożliwiającą dostęp do pomieszczenia spiżarni – komory. Od zachodu i północy, wobec przeważających kierunków silnego wiatru, realizowano ściany pełne, aby zredukować straty ciepła. Od zachodu dobudowana była dodatkowo tzw. *zachata*, przestrzeń wydzielona pod szerokim okapem dachu, w której przechowywano słomę lub siano – dodatkowo chroniąca izbę mieszkalną przed wyziębieniem.

Co może w pierwszej chwili zaskakiwać, w tych zasadach odczytać można na wskroś współczesne i aktualne wymogi architektury przyjaznej środowisku, zapewniającej odpowiednie relacje z otoczeniem i spełnienie wymogów oszczędności energii.

Opierając się na powyższych obserwacjach, autorka sformułowała koncepcję architektoniczną budynku mieszkalnego jednorodzinnego, zlokalizowanego w Królowej Górnej²⁷. Nawiązania projektu do regionalnego budownictwa łemkowskiego występują przede wszystkim na płaszczyźnie formalnej i krajobrazowej. Bryła jest zwarta i prosta, o horyzontalnym charakterze (długość 20 m, szerokość 8 m) podzielona na czytelne, regularne moduły. Przyjęty kąt spadku połaci dachowych 40 stopni jest typowy w budownictwie łemkowskim i spotykany w regionie. Na elewacjach zastosowano tynk mineralny koloru białego, nawiązujący do tradycji bielenia ścian zewnętrznych, oraz wprowadzono okładzinę elewacyjną z naturalnego materiału – odeskowanie. Otwory okienne są umieszczone w elewacji południowej, w elewacji zachodniej występują tylko w pomieszczeniu antresoli. Podobnie pozostałe elewacje posiadają minimum okien w celu utworzenia wewnątrz budynku bezpiecznych „komór ciepła” – takie zasady stosowali łemkowie, unikając strat ciepłych przez ściany zewnętrzne od strony wietrznej (zachodniej) oraz nieoświetlonej (północnej). Pomieszczenia w budynku zostały rozmieszczone w taki sposób, aby droga ucieczki ciepła była jak najdłuższa i by pomieszczenia główne były chronione buforem,

²⁵ Można również określić go jako „rodzimy”.

²⁶ Zob. także: J. Olesiak, dz. cyt.

²⁷ Tamże, szerzej.

stworzonym przez pomieszczenia magazynowe i gospodarcze od stron chłodnych.

PODSUMOWANIE

Koncepcja zrównoważonego rozwoju²⁸ zakłada pogodzenie przedsięwzięć zmierzających do poprawy jakości życia społecznego poprzez rozwój gospodarczy, z racjonalnym korzystaniem ze środowiska, oraz przywróceniem i utrzymaniem ładu przestrzennego.

Odrębność i niepowtarzalna tożsamość regionalnego budownictwa przedstawia wartość, której nie sposób przecenić – obok historycznych, artystycznych i naukowych walorów dziedzictwa kulturowego. Dotyczy to zarówno obiektów sakralnych, jak też budynków mieszkalnych czy nawet skromnych zabudowań gospodarczych.

Ponowne odczytanie i odkrycie wspomnianych wyżej zalet, oparte na zasadach zrównoważonego rozwoju, może stanowić jedną z odpowiedzi na istotną kwestię: jak, opierając się na dziedzictwie przeszłości i wobec uwarunkowań teraźniejszości, wybiegać w przyszłość.

BIBLIOGRAFIA

- J. Bogdanowski, *Problem wernakularyzmu, czyli dziedzictwa i kontynuacji w architekturze krajobrazu polskiej wsi*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” / PAN o. Kraków, T. 28: 1997, s. 231–252, s. 231–252
- T. Bardzińska-Bonenberg, A. Bonenberg, *Nurt wernakularny we współczesnych realizacjach polskich architektów*, „Czasopismo Techniczne”, Z. 15: „Architektura”, Z. 7–A1, 2010
- R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław 1986
- T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982
- J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 1, Rzeszów 1992
- J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe Podkarpacia*, Sanok 1977
- M. Kowicki, *Patologie/wyzwania architektoniczno-planistyczne we wsi małopolskiej; studium na tle tendencji krajowych i europejskich*, Kraków 2010
- Monografia wsi Królowa Górna – rkps*, w zbiorach Zespołu Szkół w Królowej Górnej
- J. Olesiak, *Projekt energooszczędnego domu mieszkalnego w Królowej Górnej na Łemkowszczyźnie*, praca dyplomowa inżynierska, promotor: dr inż. arch. Zygmunt Kuchta, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ 2014
- J. Olesiak, *Tradycja na nowo odkryta*, „Archivolta”, 2015, nr 3
- Plan odnowy miejscowości Królowa Górna na lata 2009–2015*, załącznik do Uchwały nr 1/2009 Zebrania Wiejskiego Sołectwa Królowa Górna z dnia 14.03.2009

²⁸ *Sustainable development* – popularny termin w publicystyce anglojęzycznej.

- Plan rozwoju lokalnego wsi Królowa Górna na lata 2007–2013, załącznik nr 1 do Uchwały nr XIV/97/2007 Rady Gminy Kamionka Wielka z dnia 28 grudnia 2007*
- Z. Radziewanowski, *O niektórych problemach regionalizmu i ekologii w architekturze i urbanistyce*, Kraków 2005
- R. Reinfuss, *Śladami Lemków*, Warszawa 1990
- L. Smoczkiewicz, *Budownictwo Lemków zachodnich (analiza konstrukcji wybranych obiektów)*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1968, nr 7 (czerwiec)
- J. Szewczyk, *Regionalizm w teorii i praktyce architektonicznej*, „Kultura i Historia”, 2007, nr 12
- B. Szmygin, *Wież letniskowa jako forma zachowania architektury wernakularnej w jej krajobrazie*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” / PAN o. Kraków. T. 27: 1995, s. 113–117
- Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, Kraków 1900
- Uchwała nr XXVIII/241/2013 Rady Gminy Kamionka Wielka z dnia 3 września 2013 roku w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kamionka Wielka – we wsi Królowa Górna*, „Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego”, 2013, 12 września, poz. 5499
- J. Żak, A. Piecuch, *Lemkowskie cerkwie*, Warszawa 2011

SUMMARY

Justyna Olesiak

LEMKO ARCHITECTURE IN THE SĄCZ REGION. YESTERDAY AND TODAY, TOMORROW?

Individuality and inimitable identity are as important as artistic and historical values of the cultural heritage. Both the reference of new works to the local architectural tradition and seeking new means of expression with relation to historical, regional constructions are within the scope of broadly defined understanding of sustainable development.

Whether a specific Lemko construction tradition is still legible despite breaking cultural continuity and in the face of civilizational changes of rural areas is an open issue.

Based on the existing research and primary sources, an attempt to recognize resources of preserved objects, relics as well as rebuilding in one of the villages near Sącz has been carried out.

While religious buildings were and still are under protection, residential and farm buildings gradually lost their distinctive character giving way to new developments.

Numerous rules according to which traditional buildings were designed are now reflected in the requirements of contemporary energy-efficient and environmentally friendly architecture. The return to tradition can paradoxically constitute a way out towards the future.

KEY WORDS: VERNACULAR TREND – SUSTAINABLE DEVELOPMENT – WESTERN LEMKO TRADITIONAL CONSTRUCTIONS

Justyna Olesiak – e-mail: justyna.olesiak@gmail.com; tel. 533 125 300

instytucje

Monika Ochwat-Marcinkiewicz
Stowarzyszenie Ekopsychologia, Zakliczyn

KONCEPCJA ROZWOJU SZLAKU KULTURY WOŁOSKIEJ

W artykule przedstawiono ekspertyzę opracowaną w ramach Grupy Roboczej ds. Zrównoważonej Turystyki projektu „Porozumienie Karpackie „Karpaty Naszym Domem” aktywnym partnerem dialogu obywatelskiego” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Autorami ekspertyzy są: Małgorzata Fedas, Karolina Fidyk, Katarzyna Śliwa-Martinez, Jadwiga Środulska-Wielgus, Krzysztof Wielgus, Bernadetta Zawilińska, Monika Ochwat-Marcinkiewicz. Opracowanie redakcyjne: Bernadetta Zawilińska. Niniejszy dokument jest wynikiem spotkań, dyskusji, konsultacji z ekspertami oraz potencjalnymi koordynatorami i partnerami szlaku.

Koncepcja Szlaku Kultury Wołoskiej (zwanego w skrócie „Szlakiem Wołoskim”) zrodziła się na początku obecnego stulecia, z inicjatywy Zdzisława Błachuta oraz Jadwigi i Krzysztofa Wielgusów, w Wiejskim Ośrodku Kultury w Ochothnicy Górnej i zaczęła być rozwijana przy wsparciu miejscowego Oddziału Związku Podhalan oraz środowisk akademickich krakowskich uczelni – w szczególności Instytutu Architektury Krajobrazu na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Po raz pierwszy zamaterializowała się w postaci opisu, map, plansz terenowych, a następnie publikacji naukowych i popularyzatorskich (w latach 2007–2008). Prace związane z rozwojem szlaku od początku wspierane były przez Lokalną Grupę Działania „Gorce-Pieniny”, głównie w ramach Projektu Leader+. Istotnym impulsem do realizacji koncepcji szlaku były także praktyczne działania górali Beskidu Śląskiego, dzięki którym odradza się pasterstwo beskidzkie, rozwijane w oparciu o program „Owca Plus” dla województwa śląskiego.

Z końcem 2011 r. działania związane z opracowaniem koncepcji szlaku powierzono Grupie Roboczej ds. Turystyki „Budowa Szlaku Kultury Wołoskiej” utworzonej przy Porozumieniu Karpackim „Karpaty Naszym Domem”.

Szlak Kultury Wołoskiej jest szlakiem dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego związanego z tradycjami wołoskimi w Karpatach. Docelowo szlak ma mieć charakter międzynarodowy i prowadził będzie wzdłuż całego

łuku Karpat, podążając śladami wędrowek i osadnictwa wołoskiego oraz łącząc miejsca o żywych tradycjach pasterskich. Za jego główne cele przyjęto ochronę i rewitalizację elementów dziedzictwa kulturowego; popularyzację kultury ludowej związanej z tradycjami wołoskimi; integrację społeczności lokalnej; podniesienie dochodów mieszkańców poprzez ożywienie ruchu turystycznego w regionie karpackim oraz aktywizację rynków lokalnych, promocję regionu i popularyzację dobrych praktyk w zakresie zrównoważonego rozwoju turystyki. Cele te będą realizowane poprzez wskazywanie i otaczanie ochroną śladów osadnictwa wołoskiego na terenie Karpat, jako elementów wspólnego dziedzictwa europejskiego; przywracanie w wybranych miejscach tradycyjnej gospodarki opartej na wypasie owiec i bydła, zachowanie krajobrazu kulturowego oraz bioróżnorodności, poprzez odbudowę szałasów i czynną ochronę użytków zielonych; podtrzymywanie, a w niezbędnych przypadkach przywracanie zwyczajów i tradycji (w tym rękodzielniczej), organizację przedsięwzięć mających na celu aktywizację miejscowych społeczności oraz wzrost ich zaangażowania na rzecz ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego regionu, a także wzmocnienie poczucia lokalnej tożsamości, budowę związanych ze szlakiem produktów turystycznych, opartych na lokalnym potencjale dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, w tym produktów specjalistycznych; rozwój usług okołoturystycznych oraz rzemiosła; budowę małej infrastruktury przy szlakach turystycznych oraz rozwój punktów informacji turystycznej; rozwój partnerstwa trójsektorowego; podejmowanie działań promocyjnych, zwłaszcza popularyzujących rozwój form turystyki sprzyjających ochronie środowiska przyrodniczego i zachowaniu dziedzictwa kulturowego oraz prowadzenie monitoringu efektów tych działań; odkrywanie nowych destynacji w obrębie Karpat i podejmowanie działań sprzyjających rozwojowi turystyki w miejscowościach, w których funkcja turystyczna dotychczas nie rozwijała się lub miała marginalne znaczenie.

Szlak Wołoski realizując powyższe cele sprzyja wdrażaniu zapisów „Ramowej konwencji o ochronie i zrównoważonym rozwoju Karpat” (tzw. Konwencji Karpackiej), a w szczególności w pełni wpisuje się w główny cel rozwoju turystyki nakreślony w sporządzonym do konwencji protokole o zrównoważonej turystyce. Będąc szlakiem transgranicznym, Szlak Wołoski sprzyja współpracy pomiędzy krajami karpackimi, mającej na uwadze dobro obecnych i przyszłych pokoleń, w celu maksymalizacji korzyści z turystyki dla bioróżnorodności, ekosystemów i rozwoju społeczno-gospodarczego, a także korzyści z bioróżnorodności dla turystyki, przy jednoczesnym ograniczeniu negatywnych ekologicznych, środowiskowych i społeczno-gospodarczych oddziaływań turystyki¹.

¹ *Protokół o zrównoważonej turystyce do Ramowej konwencji o ochronie i zrównoważonym rozwoju Karpat, sporządzonej w Kijowie dnia 22 maja 2003 r., art. 1.*

Szlak Kultury Wołoskiej jest pożyteczną inicjatywą powstającą w oparciu o współpracę partnerów z trzech sektorów: społecznego, publicznego i gospodarczego. Poprzez stwarzanie warunków do powstawania oddolnych inicjatyw związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, przyczynia się do rozwoju lokalnej gospodarki i zwiększenia przedsiębiorczości wśród mieszkańców. W związku z tym koordynatorzy lokalni mają za zadanie udostępniać na swoim terenie informacje o szlaku, inicjatywach, które mogą zawrzeć się w jego ofercie, planowanych działaniach wpływających na rozwój szlaku (projekty miękkie, infrastruktura, promocja).

Podmioty należące do szlaku, jak również z jego otoczenia, powinny współpracować na różnych poziomach w celu tworzenia oferty – pakietów turystycznych związanych ze szlakiem – oraz znalezienia dla niej kanałów dystrybucji i informacji o nich. Rola koordynatorów lokalnych w tym procesie polega m.in. na nawiązywaniu i rozwijaniu na poziomie lokalnym współpracy z potencjalnymi dostawcami produktów turystycznych, takimi jak: organizacje pozarządowe; artyści i twórcy ludowi; przedsiębiorcy działający w branży turystycznej; biura turystyczne; przewodnicy turystyczni i piloci wycieczek; obiekty noclegowe, gospodarstwa agroturystyczne, hotele, restauracje, kawiarnie itp.; przewoźnicy; muzea; centra informacji turystycznej domy kultury, biblioteki, inne lokalne instytucje kulturalne; liderzy społeczności lokalnych; lokalne portale internetowe promujące turystykę oraz dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze; lokalne samorządy; instytucje administracji rządowej i samorządowej.

Podmioty, które przyłączają się do szlaku, mają możliwość korzystania ze wspólnej marki oraz wsparcia w promocji i rozwijaniu swojej działalności ze strony głównego koordynatora i koordynatora lokalnego. Warunkiem stania się formalnym partnerem szlaku i używania przez dany podmiot nazwy szlaku oraz jego logo jest spełnienie kryteriów opisanych w dalszych częściach opracowania.

O tym, czy dany region, miejscowość, miejsce są atrakcyjne turystycznie decydują z jednej strony walory przyrodnicze i kulturowe oraz zagospodarowanie turystyczne, a z drugiej ich subiektywny odbiór przez turystów. Walory turystyczne zazwyczaj rozumiane są jako zespół elementów środowiska naturalnego oraz elementów pozaprzyrodniczych, które – wspólnie lub każde z osobna – są przedmiotem zainteresowań turysty i decydują o atrakcyjności turystycznej². Poza obecnie istniejącymi walorami turystycznymi można wyróżnić więc walory potencjalne – elementy przyrody lub dziedzictwa kulturowego, które jak dotąd nie znalazły się w kręgu

² J. W a r s z y ń s k a, A. J a c k o w s k i, *Podstawy geografii turystyki*, Warszawa 1978; W. K u r e k, M. M i k a, *Turystyka jako przedmiot badań naukowych [w:] Turystyka*, W. Kurek (red.), Warszawa 2007, s. 24.

zainteresowań turystów, lecz mogą znaleźć się w nim w przyszłości³. W dużej mierze na tych właśnie „nieodkrytych” jeszcze walorach budowany będzie Szlak Wołoski.

Pojęcia „atrakcyjność turystyczna” używa się w odniesieniu do przestrzeni, do konkretnych obiektów lub wydarzeń odnosi się natomiast pojęcie „atrakcji turystycznej”. W szerokim rozumieniu atrakcją turystyczną jest każdy obiekt lub wydarzenie, które skłoni turystę do odwiedzenia danego miejsca⁴, i które spełnia pewne warunki⁵: ma rdzeń, będący atrybutem miejsca, które turysta chce zobaczyć; dysponuje oznacznikiem w postaci informacji o rdzeniu (np. przewodników, ulotek, tablic informacyjnych, oznaczeń na mapie); przyciąga turystów.

Wśród różnorodnych atrakcji turystycznych wyróżnić możemy takie obiekty, miejsca lub wydarzenia, które same w sobie mają wartość poznawczą (np. osobliwości przyrodnicze, obiekty zabytkowe) oraz takie, które wykreowano jako produkt turystyczny w celu przyciągnięcia turystów⁶. Atrakcyjność znacznej części walorów turystycznych, zwłaszcza tych o charakterze poznawczym, w istotnym stopniu uzależniona jest od tego jak zostaną one zaprezentowane turystom. Współczesne trendy w turystyce pokazują, że coraz większym zainteresowaniem cieszą się niekonwencjonalne atrakcje dające możliwość łączenia turystyki poznawczej i aktywnej. Rdzeniem atrakcji stają się coraz częściej elementy przyrody lub lokalnej kultury, które wcześniej nie znajdowały się w orbicie zainteresowań turystów. Elementy te umiejętnie wyeksponowane i wplecione w produkty turystyczne stanowią o ich konkurencyjności i sprzyjają zwiększeniu czerpanych z turystyki korzyści ekonomicznych, a tym samym aktywizacji gospodarczej regionów. Z drugiej strony oparcie oferty turystycznej na miejscowym potencjale przyrodniczym i kulturowym sprzyjać może ochronie tych wartości.

Wędrówki wołoskie miały bardzo duże znaczenie dla kształtowania krajobrazu oraz kultury Karpat. Ludność wołoska nie izolowała się, lecz wносиła własne dziedzictwo w kulturę wszystkich narodów i grup społecznych, z którymi dane było się jej spotkać na swojej drodze. Osadnicy wołoscy nasiąkali przy tym kulturą zastaną na szlaku swych wędrówek, spełniając rolę zarówno nośnika, jak i katalizatora przemian kulturowych i cywilizacyjnych. Tym samym pod pojęciem „kultury wołoskiej” można rozumieć ogół kultury Karpat w całej swej wielobarwności i bogactwie. Ich

³ A. Kowalczyk używa pojęcia „zasoby turystyczne” obejmującego zarówno już istniejące walory, jak i walory potencjalne, por. A. K o w a l c z y k, *Geografia turystyki*, Warszawa 2000.

⁴ Z. K r u c z e k, *Polska. Geografia atrakcji turystycznych*, Kraków 2003, s. 8.

⁵ W. K u r e k, M. M i k a, dz. cyt., s. 27.

⁶ Tamże.

zaczynem był depozyt pasterskiej kultury, przyniesiony z głębi Półwyspu Bałkańskiego i doskonalony na zagospodarowywanych terenach, a więc nieustannie ewoluujący. Stapiany z kulturą ziem zasiedlanych przesądzał zarówno o uniwersalizmie, jak i o odmienności ludów gór. Jedność wołoskiego korzenia absolutnie nie wykluczała więc regionalnych, a nawet mikroregionalnych różnic, tak istotnych dla bogactwa i różnorodności.

Pomimo regresu, a w niektórych częściach Karpat zupełnego zaniku gospodarki pasterskiej, w górach widoczne pozostały ślady wołoskiej kolonizacji. Przejawiają się one m.in. w układach przestrzennych wsi, zagarnianych przez sukcesję roślinną polanach i pastwiskach, zanikających pasterskich kolibach i samotniczych gospodarstwach zarebiackich. Ślady te, choć obecne, dla nieprzygotowanego obserwatora mogą być mało czytelne i nieoczywiste. Ich wartość dokumentacyjna i dydaktyczna jest wielka, lecz wymaga wskazania – mianowania.

Szlak Kultury Wołoskiej ma stać się czynnikiem rewaloryzującym i chroniącym odwieczne formy krajobrazu poprzez zachowanie równowagi przyrodniczej i kulturowej. Jest w założeniu czynnikiem synergicznym z reintrodukcją wypasu kulturowego, wykaszaniem polan, promowaniem rolnictwa ekologicznego, czy właściwych form architektury (znakomitym przykładem dobrej praktyki jest tutaj, doprowadzony do stanu faktycznego parku kulturowego, masyw góry Magurki-Borsuczyny w Gorcach). Szlak Wołoski ma połączyć nie tylko miejsca, lecz i wydarzenia, rozpisane zgodnie z odwiecznym rytmem, dyktowanym rytmem przyrody gór i uzależnionej od nich gospodarki pastersko-rolnej, włączając w to takie zjawiska jak: migracje w niziny (włączenie w rytm szlaku terenów poza pasmem Karpat), czy udział Wołochów i ich potomków w wyprawach wojennych. W przypadku Polski jest to więc wyraźne wyjście poza utrwalone przez ostatnie kilkadziesiąt lat ciasne i spłaszczone pojęcie tzw. góralszczyzny.

Powstający szlak bazował więc będzie zarówno na naturalnych walorach górskiej przyrody, jak i krajobrazie kulturowym oraz innych elementach materialnego i duchowego dziedzictwa miejscowej kultury.

Monika Ochwat-Marcinkiewicz – e-mail: ekopsychologia@ekopsychologia.pl

Jadwiga Duda

Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki”, Wieliczka

**STOWARZYSZENIE „KLUB PRZYJACIÓŁ WIELICZKI”.
W 50-LECIE DZIAŁALNOŚCI**

Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki” (KPW) w 2016 r. obchodzi jubileusz 50-lecia. Stowarzyszenie powstało w 1966 r. w Warszawie, gdzie do 1984 r. była siedziba Zarządu Głównego. Pierwszym prezesem był dr Piotr Lewiński. Następnie w 1966 r. powstały oddziały Klubu w Warszawie (którym kierował Zarząd z prezesami Zdzisławem Wojtaszkiem i Romanem Theimerem), w Krakowie (z prezesami Zarządu dr Haliną Feliksiewicz, Władysławem Bochenkiem i prof. Zygmuntem Kaweckim) i w Katowicach (z prezesami Wiesławem Pachoniskim i Władysławą Mizią). Od 2002 r. KPW działa już tylko w Wieliczce, a prezesem Zarządu jest Jadwiga Duda, autorka niniejszego tekstu. KPW liczy 93 członków. Działa w oparciu o pracę społeczną członków i przy zaangażowaniu ich środków finansowych. Nie otrzymuje pomocy finansowej z Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka. Dzięki przychylności władz korzysta z siedziby w Centrum Kultury i Turystyki, sali Magistratu oraz autobusu. Coroczny plan pracy KPW można znaleźć na stronie internetowej: www.kpw.wieliczka.eu.

Podstawową i systematyczną działalnością Klubu są spotkania z cyklu „Wieliczka – Wieliczanie”, które trwają od 1998 r., po każdym z nich powstaje zeszyt w ramach serii wydawniczej „Biblioteczka Wielicka”. W zeszytach „Biblioteczki Wielickiej” zawarte są także programy pracy KPW, relacje z konkursów dla szkół, sprawozdania z kwest organizowanych przez Społeczny Komitet Ratowania Zabytków Cmentarza Komunalnego w Wieliczce, z obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Katyńia oraz biogramy zmarłych wieliczian i innych osób, którzy zaangażowali się w tworzenie spotkań „Wieliczka – Wieliczanie”: Marii Łuszczkiewicz, Janusza Kurtyki, Jana Ziółkowskiego, Tadeusza Krzanowskiego, Piotra Płatka, Janiny Lewińskiej, Zdzisława Węglarskiego, Kazimierza Guzikowskiego, Ludwika Czajkowskiego, Jana Mariana Włodka, Ryszarda Rodzika, s. Marii Lenart, ks. Józefa Podrazy, Janiny Kaweckiej, Wiesława Siekierskiego, Tadeusza Owsiaaka, Janiny Maćkowskiej, Antoniego Batki, Gerarda Zinkowa, Dionizego Kołodziejczyka, Antoniego Woyciechowskiego, Krystyny Jakubowskiej, Ryszarda Jakubowskiego, Dionizego Nodzyńskiego, Zbigniewa Engela,

Marii Stachury, Doroty Zięby, Tadeusza Jurasza, Wiesława Korpala, Józefa Piotrowicza, ks. Tadeusza Juchasa, Tadeusza Jani, Tadeusza Piotrowskiego, Lucyny Piotrowskiej, Urszuli Janickiej-Krzywdy, Ireny Szelağ, ks. Władysława Pilarczyka, Dionizego Smyka, Janusza Wiewiórki, Roberta Kurowskiego.

Drugim widocznym w Wieliczce wydarzeniem, które od 2006 r. organizuje Klub, jest prowadzenie corocznej kwesty 1 listopada na wielickim cmentarzu przez ok. 150 wolontariuszy Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Cmentarza Komunalnego w Wieliczce. Brali w niej udział głównie uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych (obecnie Powiatowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego) z nauczycielami Michałem Burmerem i Dariuszem Tańculą; Liceum Ogólnokształcącego w Wieliczce z Dorotą Czajowską, Bożeną Petryszak, Justyną Urbaniec; harcerze Hufca ZHP Wieliczka, członkowie KPW i niezrzeszeni. Za zebrane fundusze wykonano konserwację zabytkowych pomników nagrobnych: Kazimierza Przychockiego (1837–1907) z krewnymi, Antoniego Kosowskiego (1852–1940), Junoszy Seweryna Łempickiego (1843–1931) uczestnika powstania styczniowego i rodziny Stroków, Agnieszki z Iskierków Zimlerowej (+1899), Jana Zimlera (+1879) urzędnika salinarnego, Anny Morawieckiej (+1899), Janci Zwonarż (+1895), Józefa Zielińskiego (1831–1897) uczestnika walk o niepodległość w latach 1848 i 1863, urzędnika Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce oraz tablicę nagrobną Władysława Ciepłego, powstańca styczniowego. W 2014 r. odnowiono nagrobek Juliusia i Anusi Szafrąskich z 1911 i 1921 r. W roku 2015 dokonano konserwacji pomnika nagrobnego rodziny Mazurkiewiczów z lat 1879–1898 oraz montażu nagrobka Stanisława Odrowąża Maluji z 1911 r. Łącznie na renowację wymienionych pomników nagrobnych wydano w latach 2007–2015 131 396 zł 97 gr. Ofiarodawcy otrzymywali specjalne cegiełki.

W ramach ogólnopolskiej akcji „Katyń ocalić od zapomnienia” w Wieliczce i powiecie wielickim posadzono 33 „Dęby Pamięci” upamiętniające oficerów Wojska Polskiego zamordowanych przez NKWD w 1940 r. w ZSRR. Przed każdym dębem zamontowano tabliczkę z imieniem i nazwiskiem zamordowanego oficera. Rodziny zamordowanych otrzymały certyfikaty na „Dęby Pamięci” pozyskane ze Stowarzyszenia Parafiada w Warszawie. Na cmentarzu w Wieliczce posadzono 28 dębów. Poza gminą Wieliczka posadzono 1 dąb w Bodzanowie (gmina Biskupice), po dwa w Gdowie i Szarowie (gmina Kłaj). W 2016 r. na wielickim cmentarzu, w chodniku przed ścianą frontową Domu Pogrzebowego, na której jest tablica upamiętniająca wieliczczan pomordowanych w łagrach Wschodu w latach 1939–1956, wykonano wnękę, w której umieszczono urnę z ziemią przywiezioną z Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu przez uczniów Gimnazjum w Wieliczce w 2013 r. W ten symboliczny sposób wieliczczanie zamordowani w 1940 r. w Katyniu, Charkowie, Miednoje i innych miejscach wrócili do rodzinnej

ziemi. Także na tablicy w holu Liceum Ogólnokształcącego w Wieliczce dopisano nazwiska Józefa Lidwina, Józefa Majerana, absolwentów Szkoły Realnej zamordowanych w 1940 r. Podkreślić należy, że akcję upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej finansowały urzędy gmin: Wieliczka, Biskupice, Gdów, Klaj.

Staraniem KPW z inicjatywy Teresy Kruczek, wnuczki F. Piestraka, na gmachu Starostwa Powiatowego w Wieliczce (dawnej Szkoły Górniczej) odsłonięto tablicę ku pamięci inż. Feliksa Piestraka (1869–1947), dyrektora Szkoły Górniczej i Muzeum Salinarnego w latach 1909–1924.

W 2010 r., w 100-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. J. Matejki w Wieliczce, w holu umieszczono drugą tablicę upamiętniającą uczniów, którzy zginęli w latach II wojny światowej (obok pierwszej tablicy odsłoniętej staraniem prof. Stanisława Gawędy w 1962 r.)

KPW troszczy się o tradycję i patriotyzm. Każdego roku członkowie w pierwszą sobotę stycznia spotykają się w Wieliczce na mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej u oo. Franciszkanów, po czym udają się do Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka, gdzie w sali „Magistrat” gromadzą się z okazji Świąt Bożego Narodzenia, łamiąc się opłatkiem. W Święta Wielkanocne dzielą się święconką i składają sobie życzenia. Członkowie Klubu biorą udział w corocznym Spotkaniu Noworocznym, Barbórcie, Perle Powiatu Wielickiego organizowanych w Centrum Solne Miasto przez władze miasta, kopalni, powiatu wielickiego, w pasterce w kopalni i składaniu życzeń braci górniczej, w widowisku obrzędowym Siuda Baba w poniedziałek Wielkanocny. Zarząd organizuje dla członków Klubu wycieczki krajoznawcze w oparciu o współpracę z towarzystwami miłośników zwiedzanych miast.

W 2010 r. Wieliczka obchodziła 720 lat lokacji i od tego roku podjęto trud organizacji spotkań z zakresu edukacji regionalnej pt. „Mnie Ta Ziemia od innych droższa” dla uczniów wielickich szkół i przedszkoli. Do tej pory odbyło się 85 spotkań, które były organizowane w ramach lekcji w bibliotece, szkołach, na cmentarzu, w IPN i na terenie miasta. Prelegentami na tych spotkaniach byli ludzie zasłużeni w walce o wolną Polskę w czasie II wojny światowej i w latach PRL, ludzie znani w Wieliczce, członkowie KPW, którzy dzielili się swoim doświadczeniem i osiągnięciami z młodym pokoleniem wieliczczan. Głównym prelegentem tych spotkań był Stanisław Szuro (ur. w 1920 r.), żołnierz ZWZ-AK, więzień polityczny okresu stalinowskiego, nauczyciel historii, który wygłosił ponad 50 prelekcji, a także dr Aniela Birecka, Krystyna Kaczyńska-Ślusarczyk, Jerzy Piątkowski; poeci Mieczysław Janusz Jagła, prezes SMZN, Tadeusz Hankus, Mieczysław Pieronek, prezes i sekretarz Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w Krakowie; Tadeusz Siekański, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich Polski Południowej i członkowie: Aleksandra Żmińkowska, Gerard Zinkow, Krystyna Dąbrowska, Zdzisław Gabryel, Aleksandra Tobola; sybiracy: Stanisław Kulczyński, Tadeusz Janczek; żołnierze II wojny światowej: Ryszard

Jakubowski, Piotr Ptak, Piotr Gaweł, Tadeusz Piotrowski, Władysław Płatek; świadkowie egzekucji Polaków w Wieliczce w 1943 r.: Jan Hajduk, Tadeusz Batko, Barbara Sosin, Tadeusz Walosik, Władysław Rospondek, Franciszek Daniel, krewny rozstrzelanego Floriana Daniela; Maria Gurgul, Halszka Czapkiewicz-Bruks mówiły na temat uchodźców, wieliczczan na Węgrzech, dr Lucyna Kulińska, Irena Wesołowska o ludobójstwie na Wołyniu, Anna Gallas-Dropińska o powstańcach styczniowych, Piotr Marzec, Lech Kołodziejczyk, Anna Ślęczka, Alojzy Brożek, Stanisław Dziedzic, działacze NSZZ „Solidarność”, Zofia Hankus-Wszolek, emerytowana dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wieliczce, o. Ludwik Kurowski OFM, honorowy obywatel Wieliczki; Henryk Kozubski, senior KPW, Hadasa Bau z Izraela, Władysław Janowski, Paweł Kurowski, Stanisław Anioł – górniczyrzeźbiarze wielickiej kopalni; Franciszek Frąk, emerytowany pracownik Kopalni Soli „Wieliczka”; Leszek Grabowski, dokumentalista ginącej architektury drewnianej, Janina Kęsek ze Stowarzyszenia Bochniaków, wieliczczanie, którzy pamiętają prof. Alfonsa Długosza, twórcę Muzeum Żup Krakowskich.

Klub we współpracy z Działem Regionalnym wielickiej biblioteki co roku organizuje konkursy wiedzy dla uczniów szkół z miasta i gminy Wieliczka: „Powstanie Krakowskie w 1846 r.” a po nim wycieczkę śladami Powstania Krakowskiego na trasie: Wieliczka–Łazany–Gdów–Niegowić–Grodkowice–Podgórze.

Inna inicjatywa to konkursy poświęcone indywidualnym postaciom: „Kim był Alojzy Kosiba (1855–1939)?” z projekcją filmu „Braciszek” i wycieczką po jego śladach, a także „Karol Wojtyła – Jan Paweł II, papież Polak (1920–2005)” z wycieczką do Gdowa i Niegowici. Wiele uwagi poświęcono św. Kingdzie. Konkurs „Kim była Święta Kinga, patronka Wieliczki?” był połączony z wycieczką do Starego Sącza, „Znam legendy o św. Kingdzie”, konkurs plastyczny „Świętej Kingie – Kingi i inne, inni”, „Wieliczka – Wieliczanie” połączony ze zwiedzaniem miasta, „Kim był wieliczczanin Alfons Długosz (1902–1975)?” z wycieczką po jego śladach, „Feliks Piestrak (1868–1947), inżynier górniczy i jego zasługi dla Wieliczki”, „Lecznictwo w Kopalni Soli „Wieliczka”, Innymi bohaterami konkursów byli: Feliks Boczkowski (1804–1855) i Mieczysław Skulimowski (1930–1982), który swoją obecnością zaszczycała Halina Skulimowska, wdowa po śp. prof. M. Skulimowskim, twórcy podziemnego sanatorium. W nagrodę uczestnicy konkursu zwiedzili Uzdrowisko Kopalni Soli „Wieliczka”. Podkreślić należy, że w ocenie prac i wypowiedzi uczniów uczestniczyli nauczycielki oraz członkowie KPW. Współpraca ze szkołami jest możliwa dzięki nauczycielkom, m.in. Liliannie Syrkiewicz z gimnazjum w Wieliczce, Janinie Tańculi z gimnazjum w Koźmicach Wielkich, Jolancie Śmiałek z ZSZ, które w swoich szkołach prowadzą Koła Młodych Miłośników Starej Wieliczki oraz nauczycielami z ZSZ i LO w Wieliczce, którzy z młodzieżą biorą udział w spotkaniach

„Wieliczka – Wieliczanie”, „Mnie Ta Ziemia od innych droższa” i innych. W roku 2011 Jadwiga Duda brała udział w ogólnopolskiej konferencji pt. „Wykorzystanie walorów historycznych do wychowania ich młodych obywateli” w Krakowie na Uniwersytecie Pedagogicznym i wygłosiła referat *10 lat pracy Koła Młodych Miłośników Starej Wieliczki*.

W Wieliczce w Centrum Kultury i Turystyki prowadzone są cykliczne spotkania otwarte (w trzeci wtorek miesiąca): „Z kart historii Polski i Wieliczki”, gdzie pogadanki wygłaszali: Krystyna Dąbrowska, Janina Tańcula, nauczycielki historii; Jadwiga Duda, Stanisław Kucharczyk, Maria Gurgul; „Dla zdrowia wieliczian”, na których głosił prelekcje o zdrowiu i profilaktyce chorób lek. med. Czesław Szela; „Prawnik radzi...”, które prowadzi Jadwiga Kowal, rzecznik praw konsumentów w starostwie wielickim; „Śpiewaj razem z nami” śpiew prowadziła Maria Nawrot, przy akompaniamencie pianina, „Kim jestem?”, na których dotychczas prezentowali się członkowie KPW: Krzysztof Widomski, Henryk Kozubski, Irena Szela, Krystyna Łuszczkiewicz, Maria Gurgul, Adam Klich, Halina Bryg, Władysław Grubecki, Jan Matzke, Krzysztof Kasprzyk, Józef Włodarczyk, Adam Nęcza, Maria Nawrot, Czesław Szela, Henryka Lembas, Katarzyna Kozubska. Wygłoszone prezentacje były publikowane w czasopiśmie „Głos Wielicki”.

Ważną osobą naszego Klubu jest Henryk Kozubski (ur. w 1911 r.), będący żywą historią Stowarzyszenia, którego był współorganizatorem w 1966 r., malarz nieprofesjonalny, zwany „Wielickim Chagallem”, który swoimi akwarelami prezentowanymi na wystawach organizowanych przez KPW i ArtKlub promuje piękno ziemi wielickiej. Doczekał się dwukrotnie nagrody kulturalnej burmistrza za album *Wielicki Chagall*, a także staraniem Klubu otrzymał tytuł Seniora Małopolski. W 2011 r. obchodziliśmy w Bieczu i Wieliczce 100-lecie jego urodzin. Jego bratanica, Katarzyna Kozubska, napisała książkę *Myszka Chrapiszka*, związaną z domem wuja H. Kozubskiego.

W Klubie członkami są wykładowcy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie: Zbigniew Engel (zm. w 2013 r.), Adam Klich, Janusz Kowal, dr inż. Józef Duda, burmistrz miasta i gminy Wieliczka w latach 1992–2006, dr Zenon Duda.

Na konferencji zorganizowanej w Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym „Solne Miasto”, na temat historii połączenia kolejowego Kraków–Wieliczka, Jolanta Lewińska-Szmac, córka śp. dr. Piotra Lewińskiego (1966–1985) organizatora i pierwszego prezesa KPW, przedstawiła zasługi Ojca dla PKP i Wieliczki.

Ważną działalność prowadzą członkowie KPW: Urszula i Wiesław Żyznowscy posiadający wydawnictwo opracowujące i wydające książki o regionie. W 2012 r. za książkę *Żydzi Wieliczki i Klasna 1872–2012* otrzymali nagrodę kulturalną burmistrza Wieliczki. W 2012 r. doprowadzili do

odsłonięcia w Wieliczce, w Rynku Górnym 7, tablicy upamiętniającej zagładę wielickich Żydów. W 2013 r. wydali książkę *Kazimierz Gurgul. Korespondencja z Janiną oraz Węgry – Wieliczka*, której autorkami są Maria Gurgul i Janina Czernin. Staraniem KPW, Marii i Andrzeja Gurgulów jedna z wielickich ulic przyjęła nazwę prof. Kazimierza Gurgula. Państwo Gurgulowie przyczynili się do otwarcia Izby Regionalnej w Balatonboglár na Węgrzech, gdzie upamiętniono prof. K. Gurgula (1905–1944).

Członkowie KPW – Ignacy Kowalewski z Janiną Maćkowską, Lidią Stachurską, Wiesławem Siekierskim oraz Kazimierzem Dunikowskim zrealizowali w studio „Rehabilitacja” filmy, które są ważnymi dokumentami historycznymi. Na nich słyszymy i widzimy wieliczczan już nieżyjących, dzielących się swoimi wspomnieniami. Wykonał również filmy na temat grobów nauczycieli, księży, powstańców styczniowych spoczywających na wielickim cmentarzu. W CKiT zainicjował spotkania z cyklu „Z historią w kadrze”. Jest obserwatorem życia Wieliczki, które utrwała wykonując zdjęcia aparatem fotograficznym i kręcąc filmy kamerą.

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wieliczce Klub zorganizował warsztaty poetyckie pt. „Alegoria i anafora – w praktyce”, „Czym jest poezja i metafory w niej”, „Siła metafory stosowanej w wierszach”. Warsztaty prowadził Piotr Kiszka oraz Józef Janczewski i dr Aniela Birecka. Owocem tych warsztatów były Wieczornice Lokalnych Poetów organizowane przez Lokalną Grupę Działania „Wielicka Wieś” przy współpracy Klubu w Centrum Kultury i Turystyki, ku pamięci śp. poetów: Wiesława Siekierskiego i Ryszarda Rodzika. W 2014 r. staraniem Piotra Kiszki został wydany tomik *Rodziki i przyjaciele*, w którym znalazły się wiersze członków Klubu: Haliny Bryg, Doroty Dudy, Henryka Kozubskiego, Piotra Kiszki, Henryki Lembas, Marii Nawrot.

KPW kontynuuje współpracę z władzami Wieliczki, kopalni, powiatu wielickiego, lokalnym duchowieństwem, z Joanną Boduch, koordynatorem ds. organizacji pozarządowych w Starostwie Wielickim, z Wydziałem Kultury UMiG Wieliczka, Centrum Kultury i Turystyki, Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną, Małopolskim Bankiem Spółdzielczym, Kołem Wieliczka Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związkiem Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP, Stowarzyszeniem Absolwentów LO, Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Polskim Związkiem Niewidomych, ArtKlubem, Grupą „W wolnej chwili”, Kołem Gospodyń Wiejskich w Koźmicach Wielkich, szkołami i przedszkolami. Jesteśmy zaprzyjaźnieni ze Związkiem Żołnierzy Batalionów Chłopskich, Stowarzyszeniem Rodzin Katyńskich Polski Południowej, Stowarzyszeniem „Kresy”, Związkiem Sybiraków, Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, Stowarzyszeniem Boglarczyków, Związkiem Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, Stowarzyszeniem Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dzięki współpracy członków

KPW: Kazimierza Guzikowskiego, prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na okręg Małopolska, Jadwigi Dudy, Tadeusza Piotrowskiego, prezesa Koła Wieliczka ŚZŻAK, Piotra Kurka z Zarządu Głównego ŚZŻAK w Warszawie, powstał w Wieliczce Klub Historyczny im. gen. S. Roweckiego, który kontynuuje etos Armii Krajowej. Staraniem P. Kurka, T. Piotrowskiego, R. Jakubowskiego przy współpracy Artura Koziola, Burmistrza Wieliczki i wsparciu finansowym UMiG Wieliczka w Koźmicach Wielkich w 2013 r. został wzniesiony pomnik żołnierzy ZWZ-AK, gdzie organizowane jest 2 maja Święto Flagi.

Klub współpracuje z Małopolskim Związkiem Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. W 2010 r. delegacja KPW brała udział w IX kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Kielcach, a w 2013 r. w konferencji na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie w 100-lecie Polskiego Towarzystwa Historycznego, gdzie pisząca te słowa referowała działalność KPW. Delegacja Klubu w dniach 11–13.09. 2014 r. brała udział w X Kongresie Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy, a we wrześniu 2015 r. Jadwiga Duda i Zofia Spychała reprezentowały Klub na Kongresie Regionalistów we Wrocławiu.

Jest również współpraca z Małopolskim Kuratorium Oświaty, a także kontakty z wieloma stowarzyszeniami regionalnymi, najczęściej ze Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Niepołomickiej, Stowarzyszeniem Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. KPW współpracuje z Izbą Regionalną w Kłaju oraz z towarzystwami: Miłośników Wiśnicza, Przyjaciół Skawiny, Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, Przyjaciół Bieżanowa, Przyjaciół Bronowic, Przyjaciół Świątnik Górnych, Przyjaciół Ziemi Sieprawskiej, Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, Miłośników Ziemi Zatorskiej, Miłośników Ziemi Wojnickiej, Świętokrzyskim Towarzystwem Regionalnym, Miłośników Sławkowa, Inicjatyw Społecznych „Ispina” w Dobczycach, Miłośników Ziemi Gorlickiej, Miłośników Jasła i Ziemi Jasielskiej, Stowarzyszeniem „Nasz Radziszów” i 23 towarzystwami należącymi do Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. Wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Trzebińskiej zorganizowano 197. spotkanie „Wieliczka – Wieliczanie” na temat Alfonsa oraz Wojciecha Długoszów w ramach serii: „Z Trzebini do Wieliczki”.

Bardzo ważną sprawą dla KPW jest pozyskanie stałego lokalu na siedzibę. Aktualnie mamy tylko użyczenie adresu w Wieliczce w Centrum Kultury i Turystyki przy Rynku Górnym 6, możliwość użytkowania tu sali dwa razy w miesiącu na posiedzenia Zarządu i spotkania. W 2012 r. Artur Koziół, burmistrz miasta i gminy Wieliczka, zaproponował adaptację zabytkowych pomieszczeń browaru i stajni przy Placu im. Mieczysława Skulimowskiego w Wieliczce na Izbę Regionalną i siedzibę Stowarzyszenia w kompleksie nowego gmachu Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Za swoją działalność w 2011 r. KPW zostało nagrodzone statuetką „Perła Powiatu Wielickiego” w kategorii stowarzyszenia. Tegoż roku starosta zgłosił Klub do konkursu małopolskiego „Kryształ Soli”.

W dniach 17–18 czerwca 2016 r. świętowano jubileusz 50-lecia Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki”. Jubileusz wielce zasłużony, jak widać z przedstawionego przeglądu.

Agnieszka Oczkowska

Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec, Babice

PRZEGLĄD ZESPOŁÓW OBRZĘDOWYCH „PO KRAKOWSKU” W MUZEUM – NADWIŚLAŃSKI PARK ETNOGRAFICZNY W WYGIEŁZOWIE I ZAMEK LIPOWIEC

Wiosną 2016 r. Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec już po raz 22. gościło uczestników Przeglądu Zespołów Obrzędowych „Po Krakowsku”. Pierwszy raz konkurs pod nazwą Przegląd Amatorskich Zespołów Folklorystycznych odbył się 11 czerwca 1995 r. Pomysłodawcami i realizatorami tego przedsięwzięcia byli etnografowie Henryka Haduch oraz Zbigniew Mazur, ówcześni pracownicy skansenu. Na pożyczonej, przenośnej scenie zaprezentowało się wówczas 6 grup. Kilka lat później na terenie skansenu powstała w formie brogu scena, która stała się centrum organizowanych wydarzeń kulturalnych. W historii konkursu wzięły udział 43 zespoły z 10 gmin: Alwernia, Babice, Brzeszcze, Chełmek, Chrzanów, Klucze, Krzeszowice, Trzebinia, Zator oraz z miejscowości będących obecnie dzielnicami miasta Jaworzna.

Zgodnie z regulaminem, w przeglądzie mogą uczestniczyć zespoły wywodzące się z regionu Krakowiaków Zachodnich i kultywujące tradycje folklorystyczne własnego obszaru etnograficznego. Uczestnicy są oceniani przez komisję artystyczną składającą się z specjalistów i znawców lokalnego folkloru, a jej podsumowania stają się podstawą do refleksji zarówno dla uczestników, jak i organizatorów podczas przygotowań do kolejnej edycji imprezy. Przegląd ma na celu kultywowanie dawnych tradycji i zwyczajów ludowych. Sprzyja integrowaniu społeczności lokalnej wokół wspólnych korzeni i wartości kulturowych. Ponadto ma przesłanie wychowawcze poprzez uczestnictwo wszystkich pokoleń w tych widowiskach. Jego zadaniem jest również uświadamianie dzieciom i młodzieży dziedzictwa kulturowego małych ojczyzn.

Przez pierwsze lata tematyka prezentacji scenicznych była dowolna, jednak żeby podnieść wartość etnograficzną, historyczną i artystyczną prezentowanych form zdecydowano podczas dwudziestej edycji, nadać konkursowi motyw przewodni. Modyfikacja regulaminu i wytyczne dla zespołów zgłaszających uczestnictwo znacznie wpłynęły na różnorodność oraz atrakcyjność prezentacji. Kolejne trzy edycje dedykowane były

zagadnieniom dotyczącym obrzędowości: weselnej (2014 r.), wiosennej (2015 r.) oraz wierzeniom i zwyczajom związanym z okresem ciąży i dzieciństwa (2016 r.). Dotychczas największą popularnością wśród zgłaszanych przez zespoły tematów cieszyły się „oczepiny” oraz „wyskubek”. W ciągu dwudziestodwuletniej historii występów konkursowych miłośnicy folkloru mogli zapoznać się z realizacją sceniczną takich obrzędów i zwyczajów jak m.in.: chrzciny; wesele – zwiady, namówiony, zrękowiny, błogosławieństwo młodej pary, brama weselna, oczepiny, przenosiny panny młodej, dobranoc u panny młodej; zapusty; imieniny; obchód z koniarzem; Niedziela Palmowa; budowa domu; od zapustu do śmigusu; wicie palmy; pochód z gaikiem, traczykiem; kisenie kapusty; pieczenie chleba; zdobienie domów; suzoje; pędzenie bimbru; dożynki; topienie marzanny, gaik-maik, chodzenie z kogucikiem; maj i dziad; comber babski; Wigilia Bożego Narodzenia; wianki na Boże Ciało; sadzenie ziemniaków.

Uczestnikami konkursu są najczęściej koła gospodyń wiejskich oraz powstałe w ich strukturach zespoły folklorystyczne, które w swojej działalności często borykają się z brakiem instruktora, kapeli lub instrumentalisty, a także dostępnością do materiału źródłowego. Zespoły te powstawały zazwyczaj z inicjatywy entuzjastów, miłośników folkloru. Niewątpliwie wyzwaniem dla nich jest sama forma przeglądu, czyli prezentacja sceniczna obrzędu, określana jako folklor widowiskowy.

Otóż folklor widowiskowy stanowią te wszystkie formy, a także treści wokalne, wokально-taneczne oraz muzyczne, wykazujące merytoryczny związek z kulturą tradycyjną odnośnie do zakresu, które są manifestowane indywidualnie bądź zespołowo w odpowiednich sytuacjach, na zasadzie wyuczonego pokazu, stąd zorientowane są w swym wyrazie wymogami sztuki scenicznej¹.

Autorzy powstających scenariuszy mają niezwykle trudne zadanie. Jak zauważył na łamach „Orlego Lotu” Jędrzej Cierniak: „Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy każdy zwyczaj lub obrzęd da się tak scenicznie przedstawić, by dawał jakąś widowiskowo zamkniętą całość kompozycyjną”².

Nawet jeśli w danej miejscowości kultywowany jest dany obrzęd, często jest już przetworzony i wiele jego funkcji, a także symboliczne znaczenia słowa, gestu czy rekwizytu zostały zapomniane. Przygotowując inscenizację należy również zwrócić uwagę na dostosowanie tekstów, strojów, rekwizytów do przedstawianej epoki. Innym problemem jest czas i miejsce, które na scenie stają się umowne.

¹ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 322.

² J. Cierniak, *Jak inscenizować zwyczaje i obrzędy ludowe?*, „Orli Lot” 1931, nr 1, s. 4.



Fot. 1. „Przenosiny” – Zespół Folklorystyczny „Bołęciny”;
fot. P. Bujakiewicz



Fot. 2. „Wieczera z pieczeniem chleba” – KGW „Lipowianki” z Wygieszowa;
fot. P. Bujakiewicz

Weźmy jako przykład obrzęd weselny oczepin. Widzieliście gdzieś na wsi zwykle oczepiny w komorze, z udziałem samych kobiet, przy świetle łójówek, z niezliczoną ilością śpiewanych pieśni itd. I chcielibyście to wiernie pokazać w szkole swoim kolegom i koleżankom. To się wam nie powiedzie, jeżeli całego obrzędu nie uporządkujecie tak, by widz widział wszystkie etapy akcji dokładnie, by rozumiał każdy wyraz śpiewanych pieśni, no i by się nie nudził, ale był swoim przeżyciem duchowym wciągnięty w wasz obrzęd oczepinowy³.

Wiele obrzędów w rzeczywistości rozgrywa się w dość długich odcinkach czasowych, a podczas konkursu, ulega skróceniu do 20 minut⁴. Dla poprawnego odtworzenia obrzędu czy też zwyczaju kluczowe jest również dostosowanie repertuaru do wieku wykonawców. Sporadycznie, nie chcąc wybierać między osobami w zespole, osoby kierujące próbują znaleźć miejsce na scenie dla wszystkich. Wskutek czego w tle prezentacji pojawiają się „chóry”, które zaburzają poprawny przekaz istoty obrzędu.

Z biegiem lat oraz rosnącym doświadczeniem wzrasta wiedza zespołów w zakresie tworzenia scenicznych form prezentacji. Zespoły działające na terenie powiatu chrzanowskiego z dużym powodzeniem uczestniczą, poza organizowanymi przez lokalne ośrodki kultury konkursami, w innych imprezach, np. w: Przeglądzie Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka „Krakowski Wianek” w Szczurowej, Międzykulturowym Festiwalu Folklorystycznym „Zagłębie i Sąsiedzi” w Dąbrowie Górniczej czy też w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Przeglądy te stwarzają możliwość wymiany doświadczeń i integracji dla zespołów a przykładowe prezentacje materiału folklorystycznego i jego opracowania stają się dla nich inspiracją twórczego podejścia.

Obecnie prezentacja obrzędu na scenie jest często jedyną formą przybliżenia go szerszemu kręgowi odbiorców. Wśród szerokiej oferty imprez organizowanych na terenie Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec Przegląd Zespołów Obrzędowych oraz Konkurs Potraw Regionalnych mają szczególne znaczenie dla zachowania świadomości regionalnej i kultywowania tradycji. Wahania co do przynależności regionalnej zaczynają się uwidocznić na terenach, gdzie nastąpiły zmiany administracyjne i ziemie należące historycznie a także kulturowo do Krakowiaków Zachodnich obecnie należą do województwa śląskiego. Na zaistnienie tego problemu zwraca uwagę Iwona Brandys, historyk sztuki z Muzeum Miasta Jaworzna: „Gimnazjaliści

³ Tamże, s. 5.

⁴ *Regulamin Przeglądu Zespołów Obrzędowych „Po Krakowsku”.*



Fot. 3. Warsztaty rękodzieła; fot. P. Bujakiewicz



*Fot. 4. XIX Przegląd Zespołów Obrzędowych „Po Krakowsku”;
fot. P. Bujakiewicz*

i licealiści nie odróżniają kulturowego podziału regionalnego od podziału administracyjnego”⁵ i podkreśla potrzebę upowszechniania świadomości regionalnej.

U nas nie wypracowano jeszcze modelu krzewienia świadomości regionalnej, w taki sposób żeby młodzież za tym poszła. Żeby to nie było dla młodych ludzi deprimujące i odbierane w kategoriach „obciachu”, ale wręcz przeciwnie – atrakcyjne i nobilitujące⁶.

W programie Przeglądu Zespołów Obrzędowych „Po Krakowsku” oprócz części konkursowej, w czasie obrad jury, występują zaproszeni goście. Często są to zespoły prezentujące folklor innego regionu, czy też inną jego kategorię.

Dodatkową atrakcją jest towarzyszący imprezie kiermasz rzemiosła i rękodzieła, w trakcie którego można nie tylko zakupić wyroby rękodzielnicze, lecz także zobaczyć jak powstają. Ulubioną atrakcją nie tylko dzieci, ale i dorosłych są warsztaty. Własnoręcznie stworzone gliniane dzbanuszki, obrazki na szkle, czy też bibułkowe kwiaty to najwspanialsze pamiątki.

Cykliczny Przegląd Zespołów Obrzędowych „Po Krakowsku” to spotkanie osób pochodzących ze zróżnicowanych kręgów nie tylko kulturowych, ale i społecznych (zróżnicowanych pod względem wieku, płci, wykształcenia, profesji, poglądów, a nawet zainteresowań). Ludyczny charakter imprezy, oprawa muzyczna, zaproszeni goście sprawiają, iż to święto folkloru w Wygiełzowie cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem turystów i miejscowej ludności.

⁵ T. Pstrucha, *Krakowiaczy Zachodni – brzmi dumnie!*, „Extra. Bezpłatny Tygodnik Jaworznicki”, 2016, nr 25, s. 10.

⁶ Tamże, s. 11.

archiwum
myśli
regionalistycznej

Juliusz Zborowski

W SPRAWIE PROGRAMU BADAŃ ETNOGRAFICZNYCH NA GÓRALSZCZYŹNIE¹

1. TEREN BADANIA

Teren ludoznawczych badań w tej części góral szczyzny, która znajduje się w bliższym lub dalszym sąsiedztwie Tatr, wychodzi poza właściwe Podhale i obejmuje także osadnictwo w Gorcach, Orawę i Spisz oraz obszar pieniński z pograniczem Nowosądeczyny. Tylko ten odcinek może interesować konferencję „tatrzańską” i powinien być brany pod uwagę przy układaniu programu badań dla Podhala².

Byłoby niezwykle pożądanym objawem, gdyby nauka polska nie zatrzymywała się tylko na politycznej granicy od południa. Badanie polskich części Spiszą i Orawy poza naszym państwem jest konieczne jako badanie tej samej jednostki etnograficznej, której główny trzon leży po tej stronie granicy³. Pożądanymi byłoby bardzo udział naszych pracowników w eksploracji słowackich i niemieckich⁴ terenów pogranicznych. Dla nauki metoda porównawcza ma na obszarze góral szczyzny słowackiej

¹ Pierwodruk: „Wiadomości Geograficzne”, R. 7: 1929, nr 9, 10, s. 145–149. Tu przedruk za: J. Z b o r o w s k i, *Pisma podhalańskie*. T. 1, oprac. J. Berghauzen, Kraków 1971. Przypisy pochodzą z wyd. z 1971 z uzup. Red. „Małopolski”.

² Jest to przedruk referatu wygłoszonego na konferencji Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w dniach 4–5 V 1929, poświęconej aktualnym potrzebom badawczym na obszarze tatrzańskim. Program przedstawiony w artykule, wypełniony konkretną treścią, musiał wzbudzić zainteresowanie, skoro został przedrukowany w całości bądź w streszczeniu w innych czasopismach (zob. M. G ł a d y s z, *Dorobek piśmienniczy i działalność bibliograficzna Juliusza Zborowskiego* [w:] J. Z b o r o w s k i, *Pisma podhalańskie*. T. 2, oprac. J. Berghauzen, Kraków, 1971, np. poz. 333, 479, 485). Zresztą do obecnych czasów, mimo zrealizowania niektórych z wysuniętych postulatów, nadal jest aktualny przy organizowaniu badań podstawowych.

³ Na potrzebę systematycznego badania Podhala i sąsiednich regionów Podtatra zwracano uwagę już w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. (Zob. M. G ł a d y s z, *O działalności etnograficznej i muzealnej Juliusza Zborowskiego* [w:] J. Z b o r o w s k i, *Pisma podhalańskie...* T. 1, s. 16–54). Najbardziej dojrzały program opracował B. P i ł s u d s k i w artykule *W sprawie Muzeum Tatrzańskiego*, „Rocznik Podhalański”, Zakopane 1914–1921, s. 147–188; zob. też art. J. Z b o r o w s k i e g o, *O zagadnieniach zbierania melodii ludowych* [w:] tegoż, *Pisma podhalańskie...* T. 1, s. 307–328.

⁴ Dotyczy to zapewne spiskiego osadnictwa niemieckiego.

i polskiej, wraz z czynnikiem niemieckim i ruskim, pierwszorzędne znaczenie. Nie do pogardzenia byłoby i znaczenie moralne.

2. METODY I ORGANIZACJA BADAŃ

A. Szczegółowy program prac ludoznawczych znajdzie każdy we wstępach do etnografii polskiej Fischera⁵ i Bystronia⁶, zaś dla kultury materialnej we wskazówkach Moszyńskiego⁷. Nie myślę zatem powtarzać setek problemów, jakie wysuwają się przed etnografem na każdym terenie, a więc i na Podhalu. Podkreślam jedynie i wyłącznie te sprawy, które wydają się najpilniejszymi i najważniejszymi na bliskie lata. Ocena stopnia pilności wielokrotnie opiera się nie na teoretycznych postulatach, lecz na bezpośredniej obserwacji spotykanych faktów.

B. Jest rzeczą zdumiewającą, jak okrzyczane i rozślawione Podhale zbadano dotychczas w skromnej bardzo mierze właśnie pod względem jego nie lada osobliwości, tj. wartości etnograficznych⁸. Stąd też pozostaje mnóstwo zagadnień do opracowania.

Odrobienie braków musi przede wszystkim pójść w kierunku gromadzenia materiałów z całego omawianego obszaru. Jesteśmy niesłychanie ubodzy w posiadaniu danych faktycznych, dlatego też i do uogólnień, i daleko idących wniosków dojść trudno. Za ledwie drobną ilość prac, głównie z ostatnich dopiero lat, oparła się na dużym materiale, czerpanym z rozleglejszego terytorium i pozwalającym na konstrukcyjne badanie⁹.

C. W łączności ze sprawą zbierania objawów kultury tzw. duchowej i materialnej stoi konieczność stosowania nowoczesnych metod kolekcjonerskich. Fonograf¹⁰, kinematograf, fotografia, kolorowy rysunek, ściśle

⁵ A. F i s c h e r, *Lud polski*, Lwów 1926.

⁶ J. S. B y s t r o Ń, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Lwów 1926 (wyd. 2, przerobione i uzupełnione, Warszawa 1939).

⁷ K. M o s z y Ń s k i, *O wewnętrznym układzie prac obejmujących całokształt kultury materialnej*, „Lud”, R. 23: 1924, s. 38–42.

⁸ Chociaż już w r. 1914 K. Sosnowski narzeka, że z całego etnicznie polskiego obszaru Karpat najwięcej zajmowano się przede wszystkim Podhalem (*Pogląd na Beskid Zachodni*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, R. 35: 1914, s. 45). O stanie badań na góralszczyźnie w tym okresie zob. np. J. S. B y s t r o Ń, dz. cyt., s. 124–125.

⁹ Chodziło tu m.in. o prace W. A n t o n i e w i c z a, *Metalowe spinki góralskie*, Kraków 1928; S. B a r a b a s z a, *Sztuka ludowa na Podhalu*, Lwów 1928; A. C h y b i Ń s k i e g o, m.in. *Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu*, „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, R. 3: 1924, s. 3–141 i tabl.; K. K i e t l i c z - R a y s k i e g o, *Sztuka góralska na Podhalu*, Lublin 1928.

¹⁰ Zborowski pierwszy na Podhalu zastosował fonograf już w początkach swych badań folklorystycznych, zob. M. G ł a d y s z, *Juliusz Zborowski*, „Etnografia Polska”, R. 9: 1967, s. 50–51.

inżynierski pomiar, jak najobfitsza ilość oryginalnych okazów materialnej kultury, dalej wszechstronne uwzględnienie i całego terytorium, i wszelkich na nim istniejących objawów – to nowoczesne laboratorium i archiwum etnograficzne. W konsekwencji idzie za tym stosowanie metod kartograficznych, tzn. wciąganie zaobserwowanych faktów z zakresu ludoznawstwa i sztuki ludowej na etnograficzną mapę góralszczyzny. Ważnym pomocniczym środkiem jest bibliografia¹¹.

Badania ludoznawcze nie mogą się posługiwać tylko notatnikiem i ołówkiem, wymagają środków pieniężnych na przyrzędy, kupowanie oryginalnych okazów w dużych ilościach, na wynagrodzenie sił pomocniczych, np. rysowników. Pokutująca jeszcze powszechnie opinia, iż etnograficzne eksplorowanie terenu nic nie kosztuje, powinna znaleźć jak najrychlej odprawę w postaci polskiego dzieła o nowoczesnych metodach badań ludoznawczych.

D. Polska jest za obszerna, aby tylko centralne instytucje naukowe mogły ją naukowo zbadać, a przede wszystkim zająć się stroną kolekcjonerską. Systematycznej, stałej i wszechstronnej pracy niepodobna dziś sobie wyobrazić, jak tylko przy daleko idącym współdziałaniu regionalnych placówek, przede wszystkim jednak takich, które mają charakter naukowy. Wyposażenie tych instytucji, działających w określonych pojęciem „regionu” czy „ziemi” granicach, wyposażenie w wydatne środki finansowe na laboratoria, pracę badawczą i stały naukowy personel uważam za podstawę zorganizowanego badania, nic nie ujmując przy tym znaczeniu central, dających ludzki materiał, fundusze, a częstokroć i inicjatywę. W takich warunkach, w jakich dotąd znajdują się niezbędne regionalne naukowe ośrodki, można czasem dokazać tzw. „cudów”, ale nie sposób identyfikować nieproporcjonalnie wielkich wysiłków z systematycznym i celowym programem¹².

Dla góralszczyzny, obejmującej zakreślone powyżej obszary, nie tyle naturalnym, ile faktycznym ośrodkiem pracy badawczej i kolekcjonerskiej siłą rzeczy staje się Muzeum Tatrzańskie, któremu nawet w ostatnim roczniku „Nauki Polskiej” prof. Czekanowski zakreśla znacznie szerszą w przyszłości, bo aż karpacką działalność¹³.

Przyjmując na teraz i na długie jeszcze czasy tylko obecny zasięg terytorialny, wysunięcie muzealnej instytucji w Zakopanem nie oznacza

¹¹ O pracach bibliograficznych Zborowskiego zob. M. G ł a d y s z, *Dorobek piśmienniczy i działalność bibliograficzna Juliusza Zborowskiego* [w:] J. Zborowski, *Pisma podhalańskie...*, T. 2, s. 408–414.

¹² Niektóre z postulatów zaczęto realizować dopiero w okresie powojennym, zob. np. M. G ł a d y s z, *Działalność naukowa etnograficznych placówek muzealnych w okresie powojennym*, „Etnografia Polska”, R. 2: 1959, s. 117 i n.

¹³ Zob. J. C z e k a n o w s k i, *Refleksje muzeologiczne*, „Nauka Polska”, R. 10: 1929, s. 556–565.

bynajmniej tendencji, aby wszelkie rodzaje pracy ludoznawczej wykonało Muzeum Tatrzańskie, a raczej jego personel. Wprost przeciwnie, gdyż idzie o znaczną ilość pracowników i fachowców. W określeniu „ośrodek badań” rozumiem następujące funkcje czy atrybuty:

1. W sprawie badań na góralszczyźnie Muzeum utrzymuje stały kontakt z organizacjami etnograficznymi centralnymi dla celowego organizowania prac i ekonomicznego wydatkowania funduszy.
2. Muzeum staje się punktem zbieżnym różnych zainteresowań i różnych prac badawczych na wymienionym terytorium¹⁴.
3. Muzeum musi posiadać jak największą ilość materiałów i zbiorów wszelkiego rodzaju, tak aby właśnie to nagromadzenie i scentralizowanie mogło być punktem wyjścia i głównym źródłem czy środkiem pomocniczym dla pracy, podłożem do niezbędnych systematycznych uzupełnień¹⁵.
4. Odciażając centralne instytucje, Muzeum powinno wydawać stale i systematycznie prace naukowe, przede wszystkim jednak tzw. źródła i materiały (katalogi zbiorów, rękopiśmienne archiwalia, albumy okazów, materiały współczesne folklorystyczne itd.). Przez tego rodzaju organ osiągnie się racjonalny rozdział rękopiśmiennych prac przedstawianych do druku kilku instytucjom krajowym¹⁶.

Dla osiągnięcia tych celów Muzeum Tatrzańskie musi otrzymywać wydatne dotacje stałe na badania i gromadzenie wszelkich materiałów, nadto jednorazową na laboratorium fono-, kinemato- i fotograficzne.

Muszę przy tym zwrócić uwagę, że obecny budynek muzealny jest już bardzo ciasny. Bez osobnej budowy na dział etnograficzny nie może być mowy o rozwoju¹⁷. Tak samo powiększenia wymaga ilość pomieszczeń w tzw. hotelu muzealnym, bezpłatnie od dziewięciu lat oddawanych do dyspozycji pracujących naukowo na terenie Tatr i Podhala¹⁸. Hotel ten jest dotąd niemal wyłącznie domeną przyrodników, pracujących bez wyjątku w zwartych organizacjach, przed którymi musi ustąpić na drugi plan jednostkowa działalność. O ile przy wzmożonym ruchu naukowym na Podhalu mamy i etnografom zaoszczędzić znacznych wydatków,

¹⁴ Zborowski przez cały okres swej działalności muzealnej realizuje ten postulat, zob. M. Gładysz, *O działalności etnograficznej...*, s. 24–25.

¹⁵ O realizacji tego postulatu zob. W. Jostowa, *Muzeum Tatrzańskie*, „Lud”, R. 49: 1965, Cz. 2, s. 755 i n.

¹⁶ Tamże, s. 759–760.

¹⁷ Sprawę tę omawia szerzej w artykule *Muzeum Tatrzańskie, Rok 1928/29 i plany na przyszłość*, „Wierchy” R. 7: 1929, s. 154–169.

¹⁸ Zob. artykuł *Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie* [w:] *Pisma podhalańskie...*, T. 1, s. 231–281.

czasem wprost w ogóle umożliwić bezpłatnym lokalem pracę, to bez pomnożenia wspomnianych punktów oparcia nie przyczynimy się do rozwoju etnograficznych badań.

3. PILNE I WAŻNE PROBLEMY

Pilnymi i ważnymi dla Podhala zagadnieniami nazywamy przede wszystkim te, które są reprezentowane już tylko w szczątkowych formach, oraz te, które w naszych oczach pod rozmaitymi wpływami albo całkiem zamierają, albo też drogą ewolucji przechodzą w nowsze formy. W dalszym ciągu należą tu zagadnienia, nad których zbadaniem rozpoczęto już pracę, jednak na niewielkim tylko obszarze względnie na podstawie skąpych materiałów, wreszcie o ile rozpoczęta praca utknęła, z powodu braku środków czy innych okoliczności.

W szczególności wymieniam:

1. Badanie budownictwa ludowego. Dawna praca Matlakowskiego dotyczy tylko Zakopanego i najbliższej okolicy¹⁹. W przygotowaniu i na ukończeniu jest praca o prymitywnym budownictwie szalaśnym²⁰. Brak zupełnie opracowań z reszty zakreślonego obszaru. Tymczasem zanik starych konstrukcji budowlanych wzmógł się po wojnie bardzo silnie pod wpływem masowego napływu letników, do których potrzeby akomoduje się przeróbka dawnej chałupy lub nowa budowla²¹. Szczególną uwagę należy zwrócić na piętrowe drewniane domy na Orawie oraz na stare formy konstrukcyjne orawskie i spiskie. Opracowanie tego tematu powinno znaleźć się w rękach dobrze zasłużonego Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej²².
2. Badanie stroju, już rozpoczęte, jest jeszcze w stadium bardzo niedojrzałym dla braku funduszy na środki techniczne. Z jednej strony strój zanika szybko, a z drugiej przechodzi ewolucję ku nowym formom, np. w kroju oraz zdobnictwie, przy czym jednak występuje degeneracja dawnej prostej wykwintności²³. Monograficzne opisy, geograficzne rozłożenie, zwrócenie uwagi na formy przejściowe, np.

¹⁹ W. Matlakowski, *Budownictwo ludowe na Podhalu*, Kraków 1892.

²⁰ Mowa zapewne o pracy Z. Hołub-Pacewiczowej, *Osadnictwo pasterskie i wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu*, Kraków 1931.

²¹ O tego rodzaju zmianach wspomina już W. Matlakowski, dz. cyt., jak również S. Witkiewicz, *Pisma tatrzańskie*, T. 2, Kraków 1963, s. 30 i n.

²² Placówka ta prace inwentaryzacyjne w Karpatach rozpoczęła według jednolitego wzoru w poł. roku 1920. Akcją kierował prof. K. Sosnowski.

²³ O zanikaniu i przeobrażeniach w stroju pisze już S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*; B. Malewski, *Próba charakterystyki ubiorów ludowych*, „Wisła”, R. 18: 1904, s. 455–456.

z pogranicza nowosądeckiego, ruskiego na Spiszu i pod Pieninami, z granicy polsko-słowackiej na Orawie, zamierza wykonywać Muzeum Tatrzańskie w związku z kolekcjonowaniem okazów²⁴.

3. Zbadanie ostatnich resztek dawnych form życia i dawnej kultury materialnej. Tu należy np. łowiectwo, uprawa roli, życie domowe codzienne i odświętne, zaś w zakresie pojęć prawnych bardzo pilna sprawa zbadania prawa spadkowego²⁵ i prawa pasterskiego.
4. Zebranie bogatej nomenklatury topograficznej przede wszystkim na żywym materiale z pozostawieniem na przyszłość badań archiwalnych²⁶.
5. Zbieranie z pomocą nowoczesnych środków pieśni, melodii i tańców. Wszystko to powoli ginie lub wyradza się w zdegenerowane formy. Już przed wojną zaczęta praca doprowadziła do zgromadzenia dużych zbiorów pieśni (teksty) oraz do dużej kolekcji melodii, częściowo zebranych fonografem²⁷. Praca ta stanęła i z powodu braku środków, i z powodu braku narzędzi technicznych. Praca nad tańcami dla braku kinematografu (oczywiście nie amatorskiego na minutę kręcenia!) jest niemożliwa. Dodam, że Muzeum Tatrzańskie miało już dwukrotnie kilka tysięcy złotych na kupno fonografu i kinematografu, musiało jednak oba razy tę kwotę z krzywdą dla badań etnograficznych poświęcić na ogólne potrzeby, jak remont i uzupełnienie budynku i hotelu. Ubiegli nas w badaniu naszych tańców Czesi²⁸.

W związku z badaniami fonograficznymi i kinematograficznymi wyobrażam sobie organizowanie pracy w całej Polsce celem oszczędzenia kosztów drogich przyrządów, założenie centralnego archiwum dla

²⁴ Bogate zbiory stroju w Muzeum Tatrzańskim zostały częściowo wykorzystane w pracach etnograficznych E. S t a r e k, *Strój spiski*, Wrocław 1954, i *Strój orawski*, Wrocław 1966; też *Ubiór pasterzy podhalańskich [w:] Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, T. 7, Wrocław 1967, s. 45–63.

²⁵ Z zagadnieniem tym wiąże się publikacja K. D o b r o w o l s k i e g o, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków 1933, któremu J. Zborowski wskazał teksty źródłowe. Zob. też *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, T. 8, Wrocław 1970, s. 212.

²⁶ Zborowski na ten temat opublikował kilka artykułów, zob. M. G ł a d y s z, *Dorobek piśmienniczy...*, poz. 261, 286, 346, 347, 461, 544.

²⁷ O działalności Zborowskiego w tej dziedzinie kultury ludowej: A. C h y b i Ń s k i, *Muzykologia na prowincji*, „Nauka Polska”, R. 4: 1923, s. 272.

²⁸ Mowa tu o badaniach F. P o s p í š i l a, dyr. Muzeum Etnograficznego w Pradze, który na II Zjeździe Geografów i Etnografów w Polsce w 1927 r. wygłosił w Zakopanem referat o tańcu zbójnickim ilustrowany filmem (zob. F. P o s p í š i l, *Taniec zbójnicki na Podhalu (w Zakopanem) i jego miejsce między tańcami orężnymi u Słowian ogólnie i między Baskami w Pirenejach [w:] Pamiętnik II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów odbytego w Polsce w roku 1927*, T. 2, red. L. Sawicki, Kraków 1930, s. 205–206).

zgrupowanych tą drogą materiałów i centralnej, kosztownej pracowni dla zwielokrotniania filmów i płyt oraz utrwalania tych ostatnich w materiale metalowym sposobem galwanoplastycznym. Projekt organizacji specjalnie tych badań przedstawię wkrótce właściwym czynnikom²⁹.

6. Zebranie słownictwa gwarowego w postaci jeżeli już nie kompletnego słownika, to w formie obfitych przyczynków³⁰.

Inne zagadnienia, teoretycznie na pewno bardzo ważne, nie wydają się tak pilnymi, jak wyliczone, gdyż zanik związanych z nimi objawów i faktów nie postąpił jeszcze tak daleko i groźnie. Zwracam przy tym uwagę, że badanie budownictwa, stroju, nomenklatury, słownictwa jest jednocześnie przyczynianiem się do rozwiązania problemu granic góralszczyzny i postronnych na nią wpływów oraz podstawą do etnograficznej mapy naszych południowych kresów³¹.

²⁹ Przedstawił go w artykule *O zagadnieniach zbierania melodii ludowych...*

³⁰ Z zakresu słownictwa Zborowski opublikował kilkanaście przyczynków (zob. M. G ł a d y s z, *Dorobek...*, s. 441) zbierając równocześnie przez wiele lat materiały do słownika gwary podhalańskiej. Według oceny doc. dr M. Kucaty, Zborowski opracował około 4000 haseł (wyrazów) prawdopodobnie gotowych do druku. Poza tym w jego spuściźnie rękopiśmiennej znajduje się sporo wartościowych materiałów do ww. słownika (zob. *Opinia o materiałach do słownika gwary podhalańskiej pozostałych po Juliuszu Zborowskim*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego).

³¹ Zgodnie z ówczesnie przyjętymi poglądami za podstawowe wskaźniki przynależności etnicznej uważano: gwagę, strój, budownictwo.

materiały
świadczenia
dokumenty

Eugeniusz Żaba
Jangrot

JANGROT W PIERWSZYCH DWÓCH DZIESIĘCIOLECIACH XX WIEKU

Jangrot, pomimo prawie swych siedemsetletnich dziejów, nie doczekał się dotychczas monografii historycznej. Na kartach opracowań i stronach czasopism znalazło się wiele wzmianek, które zawierają wiedzę o jego przeszłości. Część materiałów źródłowych pochodzących z początku ubiegłego wieku zostało wykorzystanych w przedstawionej poniżej treści. Opisany okres obfitujący w wydarzenia miał wpływ na wiele zmian w życiu kraju i mieszkańców tej miejscowości. Pewnym uzupełnieniem tekstu są zasłyszane wcześniej przekazy ustne, będące częścią zbiorowej pamięci mieszkańców. Załączone ilustracje pochodzą ze zbiorów własnych.

Jangrot, a zarazem ówczesna gmina, znajdowały się w powiecie olkuskim byłego zaboru rosyjskiego¹. Ze względu na położenie przy granicy, ze strony zaborcy nie było większych dążeń do ożywienia gospodarczego tego terenu. Nieliczni mieszkańcy podejmowali pracę w Zagłębiu Dąbrowskim, utrzymując nadal kontakt ze swoimi rodzinami. Opłacalnym stał się przemysł alkoholu z Galicji. Jedyną większą inwestycją oddaną do użytku w niedalekim Wolbromiu w 1908 r. była wytwórnia naczyń kuchennych. W jej miejscu w 1912 r. powstała znana później fabryka. Odległość i brak fachowego przygotowania ograniczały mieszkańcom Jangrotu możliwość podjęcia tam pracy. Względy te decydowały o stagnacji i braku perspektyw dla wielu ludzi zamieszkujących tę i okoliczne miejscowości.

GOSPODARKA ROLNA

Jangrot, jako wieś rządowa, jeszcze przed powstaniem 1863 r., miała zapoczątkowany proces uwłaszczenia tzw. ekonomicznego urzędzenia. Jego celem była zamiana pańszczyzny na czynsz płacony gminie przez użytkowników gospodarstw zamiast odrabianej pańszczyzny. Odtąd pola wsi dzieliły się na: 1) pola włościan, 2) pola dworskie, 3) pola probostwa, 4) serwituty – pastwisko gromadzkie, 5) małe działki dla: szkoły, karczmarza

¹ W skład gminy wchodziły: Braciejówka, Chrząstowice, Chełm, Gołaczewy, Kolbark, Zarzecze, Troks, Michałowka, Jangrot, Podchybie, Sucha, Trzyciąż, Zadroże, Porąbka, Glanów, Imbramowice, Zagórowa, Małyzyce, Tarnawa, Mostek.

i kowala oraz szpitala ubogich. Przy podziale zostało wyznaczonych 155 gospodarstw chłopskich, którym przydzielone zostało przeciętnie po 10 mórg ziemi (około 5 ha – tzw. „hubę”). Z czasem powstają dwie kolonie w zachodniej części wsi. Po powstaniu 1863 r. probostwu odebrano większość posiadanej ziemi. Z zabranych pól wydzielono dziewięć działek i w ten sposób powstała kolejna kolonia nazwana Kolonią Plebańską (Jangrot Poduchowny). Tak jak w innych parafiach, i w tym przypadku, władza carska zostawiała probostwu 6 morgów ziemi. Znamiennym wydarzeniem na przełomie wieków był przydział mieszkańcom ziemi pochodzącej z wiejskich serwitutów. Decyzję o tym podjęły władze zaborcze jeszcze w końcu XIX w. Podział pastwiska serwitutowego nastąpił po weryfikacji pierwszego projektu z powodu protestów mieszkańców zachodniej części wsi. Po południowej stronie od centrum wsi do granicy ze Sułoszową, rozciągały się pola dworskie o powierzchni około 170 morgów. Przy murowanym budynku dworskim były chlewnia i duża stodoła. W pobliżu znajdował się staw, nieopodal którego przy drodze stał kryty gontem czworak. W nim mieszkali ludzie najemni zatrudniani w okresie wzmoczonych prac w gospodarstwie dworskim. Później w latach dwudziestych ten drewniany i nadwerżony budynek został zaadaptowany na potrzeby szkoły. Pod koniec XIX w., gdy wystąpiły trudności związane z brakiem siły najemnej, pewną część ziemi dworskiej oddano w użytkowanie drobnym dzierżawcom. Byli to w znacznej części bezrolni mieszkańcy Jangrota. Nieliczni z przybyłych za pracą i zatrudnianych wcześniej w dworze, z czasem ulegli asymilacji wtapiając się w miejscową społeczność. Jednym z dzierżawiących majątek, zapewne na przełomie wieków, był pochodzący z Głanowa były powstaniec z 1863 r. Teofil Rutkowski. Po jego śmierci dzierżawcą mógł być Stefan Benda. W roku 1916 i później wzmiankowany jest Ludwik Marlikowski, który na początku lat dwudziestych nabył 15 ha gruntu dworskiego wraz z zabudowaniami.

PARAFIA JANGROCKA I ŻYCIE RELIGIJNE

Miejscowa parafia należała do diecezji kieleckiej, w 1901 r. liczyła 3184 osób i 15 osób ludności niestałej. W latach 1890–1915 proboszczem był ks. Jan Kucharski. W tym czasie nieopodal kościoła stał ceglany budynek, tzw. „Szpital”, czyli dom schronienia kalek i starców. Podstawą jego działalności była dawna fundacja. Środki finansowe przeznaczane na jego utrzymanie pochodziły z dzierżawy ziemi funduszowej². Życie religijne skupiało się w kościele parafialnym, do którego uczęszczali mieszkańcy sąsiednich wsi: Trzyciąża i Michałówki. Nadal tak jak w poprzednim wieku występowały

² W 1915 r. liczba wiernych tej parafii wynosiła już 2 919 osób; miejscowy proboszcz ks. Jan Siekierecki herbu Topór, na początku XVII w. był założycielem funduszu „szpitala”.

ugruntowane formy pobożności ludowej. Wierni uczestniczyli we mszach św. w niedzielę i święta kościelne wynikające z kalendarza liturgicznego. Jubileuszowy Rok Święty 1900 przyniósł zapewne wzrost ożywienia życia religijnego, na co wskazywać może znajdująca się w świątyni okolicznościowa tablica. Wkrótce też ufundowano stojącą przed kościołem figurę Matki Bożej z Lourdes³. Z tego czasu pochodzą zakupione w Krakowie trzy obrazy olejne ucznia Jana Matejki, Mariana Szczurowskiego oraz dzwon na sygnaturkę z Warszawy, wykonany w odlewni Zwolińskiego. Organizowane pielgrzymki do Częstochowy rozbudzały przeżycia religijne, ale też mogły umacniać poczucie więzi narodowej. Były zarazem czasem wolnym od monotonna zajęć w gospodarstwie⁴. Prowadzono katechizację dzieci. Pewne przekazy sprzed 1914 r. wskazywać mogą na obecność przykościelnego chóru chłopięcego. Pomimo tak trudnego okresu zauważa się powołania do życia konsekrowanego w parafii. W 1917 r. w Kielcach był wyświęcony na kapłana pochodzący z Jangrota ks. Tomasz Knap. W Zagłębiu Dąbrowskim (Będzin) pracę podjęła bezhabitowa honoratka s. Kornelia – Maria Bieniecka. Misje i rekolekcje parafialne pełniły rolę dokształcającą i ugruntowywały wiarę w szerszych rzeszach społeczności wiejskiej. W 1917 r. odprawili parafialne misje oo. redemptoryści⁵.

MIEJSCOWA SPOŁECZNOŚĆ

Życie mieszkańców wsi wpisane było w rozkład zajęć związanych z pracą na roli oraz codziennych zajęć przydomowych, wynikających z następujących po sobie pór roku. Wcześniej, życie w sferze wytwórczości (kultury materialnej) cechowała jeszcze znaczna samowystarczalność. Głównym zajęciem mieszkańców była praca na roli, a posiadane nadwyżki zbywano w pobliskich miastach i miasteczkach (Olkusz, Wolbrom, Skała, a nawet Miechów). Zajęcia pozarolnicze to głównie rzemiosła: ciesielstwo, kowalstwo, stolarstwo, tkactwo, ale też furmanienie i drobny handel (sklepikarstwo). Wśród mieszkańców tej miejscowości nie było Żydów. Przy wzrastającej pod koniec XIX w. liczbie mieszkańców, występujący „głód ziemi” w pewnym stopniu załagodził podział serwitutowego pastwiska wiejskiego (tzw. „Działki” lub „Dziołki”), co było wspomniane wyżej. Wraz z zwiększającą się liczbą osób w rodzinie często następował podział gospodarstw rolnych na dwie części (na pół). W ten sposób wzrastała

³ Druga podobna do niej figura (stojąca obecnie przy drodze), była ufundowana przez rodzinę Knapów.

⁴ Z lat 1903–1904 pochodzą wzmianki o pielgrzymkach z tej parafii, a grupy pielgrzymkowe były nazwane „kompaniami”.

⁵ Wzmianka o misjach [w:] J. W i ś n i e w s k i, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskim*, Kielce 2000 (reprint wyd. z 1933 r.), s. 107; krzyż misyjny stał przy kościele do połowy lat 60. XX w.

liczba domów. Wielopokoleniowe rodziny często zamieszkiwały w jednym domu. Powszechnie występujące budownictwo drewniane nie stwarzało mieszkańcom zbyt dogodnych warunków bytowych, które niewiele różniły się od występujących w pobliskich miejscowościach.

ŻYCIE MIESZKAŃCÓW DO WYBUCHU WOJNY 1914 R.

Pierwszym wydarzeniem historycznym tego wieku, które nie mogło ująć uwadze nawet nieinteresującym się polityką, był wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. Wiązało się to z obawami powołania do wojska („w żołdacy”). Niepowodzenia imperium carskiego w walce z Japonią miało wpływ na pobór do wojska, nawet starszych roczników (w tym też mężczyzn żonatych). Tytułem drobnej rekompensaty materialnej za stracony czas mogli otrzymać przydział drewna. Wielu wcielonych wcześniej do carskiej armii mieszkańców Królestwa Polskiego poniosło śmierć w walkach na terenie Mandżurii⁶. Pewne zelżenie ucisku narodowościowego ze strony caratu nastąpiło po rewolucji 1905 r. Wtedy Jangrot wzbogacił się o dwa murowane budynki: szkołę i gminę. Było to wszystko, co powstało w ostatnich czasach rządów rosyjskiego zaborcy. Nastąpiła większa swoboda w zakładaniu stowarzyszeń mających na celu ożywienie działalności gospodarczej i społecznej. Wiadomo jedynie o powstaniu w Jangrocie stowarzyszenia spółdzielców o nazwie „Iskra” w 1912 r.⁷ Na początku 1908 r. bojowcy z Zagłębia dokonali napadu na biuro miejscowej gminy, zabierając pieniądze, pieczęć i czyste blankiety paszportów. Ten incydent mógł być ostatnim akordem wydarzeń rewolucyjnych w tej części Królestwa Polskiego. Wójtami gminy byli: Wojciech Domagała, Walenty Białas z Gołaczew, Stanisław Knap z Jangrota, a od 1913 r. Jan Rech⁸.

JANGROT W LATACH WIELKIEJ WOJNY

Władze carskie ogłosiły mobilizację mężczyzn a zarazem zarządziły rekwizycję koni, które należało dostarczyć do wyznaczonych miejscowości w Guberni Kieleckiej (Jędrzejów). Dodatkowo z terenu omawianej gminy do wojska powołano 26 mężczyzn z roczników 1875–1891. W drugiej

⁶ Powierzchnia serwitutów użytkowanych od drugiej połowy lat 50. XIX w. wynosiła ponad 226 ha; Na przełomie wieków w Jangrocie było około 200 domów; wg przekazu ustnego, jeden z mieszkańców Jangrota w czasie tej wojny poległ w Mandżurii.

⁷ Archiwum Państwowe Kielce (dalej AP Kielce) sygn. 6032; można przypuszczać, że tutejszą społeczność cechował pewien konserwyzm, a w dążeniach do poprawy bytu i zdecydowanie mniejsza aktywność niż w sąsiedniej Sułoszowej. W tej miejscowości podjęto walkę o polską szkołę; K. R o ś, *Dzieje Sułoszowej 1315–1945*, Kraków 2007, s. 165.

⁸ AP Kielce, *Pamiętna Kniżka Kelecko-j Gubernii, 1902–1913*, Kielce 1902–1913; J. Rech pełnił tę funkcję też w 1916 r.

połowie roku nastąpił niezwykle dynamiczny przebieg wydarzeń. Po przeprowadzonej ewakuacji władz rosyjskich w dniu 6 sierpnia powiat olkuski zajęło wojsko austro-węgierskie z Grupy Kummera. W czasie, gdy wojska państw centralnych zaczęły ponosić klęski, kolejny zaborca przymuszał okoliczną ludność do prac związanych z przygotowaniem okopów. Kontrofensywa wojsk rosyjskich po bitwie pod Dęblinem, tzw. „walec parowy”, pokrzyżowała plany wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Ich odwrót zakończył się wraz z zajęciem pozycji obronnych na przygotowanej wcześniej linii okopów, rozciągniętych na wzgórzach jurajskich powiatu. Odcinek okopów znajdował się w zachodniej części wsi, czyli dzisiejszych działkach serwitutowych, z największym wzniesieniem Łysicą.

Wejście Rosjan Pułku Pawłowskiiego i Finlandzkiego z II Dywizji Gwardii, nastąpiło od strony Głanowa i Trzyciąża. Przeciwnik stawał opór. W południe w dniu 16 XI [3 XI] toczono pierwsze potyczki. Inna linia okopów biegła z centralnej części wsi w kierunku tzw. Wygody w Zadrożu⁹. Po zajęciu Jangrota tego dnia wieczorem przez Pułk Finlandzki, wojsko zarządziło ewakuację miejscowej ludności. Mieszkańcy zabierali z domów niezbędne rzeczy, żywność i posiadane zwierzęta, po czym kierowali się całymi rodzinami do zachodnich miejscowości powiatu miechowskiego, gdzie mieli przeczekać okres toczących się w Jangrocie walk. Odcinek frontu w zachodniej części tej miejscowości zajęły jednostki z V Korpusu I Armii Austro-Węgier podległe feldmarszałkowi Paulowi Puhallo. W północnej części odcinka wraz z lasem znajdowały się pułki z 37. Dywizji Piechoty Honwedów (37. HID). Południowo-zachodnią część zajęły jednostki z węgierskiej 14. Dywizji Piechoty. W jej składzie znajdował się górnowęgierski 71. Pułk Piechoty z Trenczyna, zwany „druciarskim”¹⁰. Też z tej miejscowości, pochodził 15. Pułk Piechoty Honwedów, ale walczący w składzie wspomnianej 37. Dywizji. Do największych walk doszło tu w dniach między 16 a 25 listopada. Po przejęciu inicjatywy ze strony austriackiej w czasie kilku przeprowadzonych krwawych ataków, linię frontu przesunięto nawet o ponad kilometr we wschodnim kierunku. Żołnierze, głównie z pułków węgierskich w walce na bagnety, zdobywając wzniesienia w zachodniej części wsi, zmusili wojsko rosyjskie z Pułku Finlandzkiego do wycofania się na wcześniej przygotowaną linię okopów przecinającą drogę w centrum Jangrota. Duże straty w walkach poniósł 15. Pułk Piechoty Honwedów. Część gwardii, na tym odcinku frontu, przez dziesięć dni została zastąpiona żołnierzami z rosyjskiej 23. Dywizji. Miało to również związek z wycofaniem się wojska rosyjskiego spod Bydlina i podejściem Austriaków pod zachodnie

⁹ Przekaz ustny dotyczący linii przebiegu okopów (W. Balin). Pierwsza data według kalendarza gregoriańskiego, druga wg kalendarza juliańskiego.

¹⁰ Wg kroniki parafialnej miało to być w dniu 20 XI [7 XI].

obrzeża Wolbromia¹¹. Według wspomnień starszych mieszkańców, walczące strony używały już lotnictwa w celu rozpoznania położenia i sił przeciwnika. Wielodniowe krwawe zmagania nie przyniosły jeszcze rozstrzygnięcia. Dopiero utrata inicjatywy wojska rosyjskiego w połowie grudnia przyczyniła się do ich odwrotu. Rozkazem dowodzącego rosyjskim frontem południowo-zachodnim gen. N.I. Iwanowa, 9. Armia miała odejść na linię rzeki Nidy. Wycofywanie miało nastąpić dnia 14 XII [1 XII]. Od tego czasu działania wojenne nie wróciły już w olkuskie.

Przebieg działań obydwóch walczących stron nie jest całkowicie poznany. Niewyjaśniony pozostaje zapis o nocnych walkach¹² podczas zdobywania Jangrota w dniu 17 listopada. Tak się złożyło, że wszystkie wydarzenia związane z Legionami: przemarsze i bitwa pod Krzywopłotami (Bydlinem) miały miejsce w sąsiednich gminach.

Powracający z miejsc ewakuacji, szczególnie mieszkańcy zachodniej części Jangrota, zobaczyli przerażający obraz zniszczeń. Większość ich domostw padła pastwą płomieni. Zaś te ocalałe nie miały sprzętów i narzędzi gospodarczych, gdyż po opuszczeniu zostały splądrowane i okradzione, nawet ze skromnego jak na te czasy, wyposażenia. Brakowało odzieży. Wojsko wraz z obsługą zaplecza frontowego zajmując domy wiejskie, z nastaniem mrozów zniszczyło wszystko co w otoczeniu nadawało się na opał. Podczas zabezpieczania okopów były nawet przypadki rozbierania drewnianych domów, z których materiał posłużył do wzmacniania ziemnych schronów. Ostrzał pozycji wroga szczególnie w terenie zabudowanym powodował pożary. W celu polepszenia pola widzenia, przed atakiem podpalano drewniane zabudowania kryte głównie słomą (tak było w zachodniej części Jangrota). Przeciwnik miał mniejsze szanse stawiania oporu, a dodatkowo pozbawiano go możliwości chronienia się. W takich okolicznościach przyszło spędzać pierwsze wojenne Święta Bożego Narodzenia. Pola zostały zryte okopami i lejami po bombach, obok nich wały się zasieki z drutu kolczastego. W wielu miejscach można było znaleźć prowizoryczne groby, a nawet niepochowane zwłoki. W okolicznych lasach objętych działaniami wojennymi dokonano wiele zniszczeń. Dopiero przeprowadzone po wojnie nasadzenia wypełniły braki w drzewostanie.

Pozbawieni domostw ludzie musieli szukać nowego miejsca zamieszkania. Schronienia zazwyczaj mogła udzielić bliska rodzina, o ile sama miała gdzie mieszkać. Nagła utrata inwentarza była trudna do odtworzenia w krótkim

¹¹ Od dnia 12 XII [29 XI] 2. Dywizja Gwardii wieczorem zmieniła jednostki 23. Dywizji Piechoty (z XVIII Korpusu), w ten sposób wróciła na wcześniej zajmowane stanowiska od dnia 16 XI [3 XI] tego roku.

¹² Wzmianka w „Das Kriegsjahr 1914”, s. 526 (*Österreich-Ungarns letzter Krieg*), T. 1.

czasie. Prace polowe utrudniał brak ziarna do zasiewu i siły pociągowej. Niektórzy uciekali się nawet do używania krów jako zwierząt pociagowych, a to odbijało się niekorzystnie na ich mleczności. Nastąpiło zupełne zubożenie społeczeństwa, wiele rodzin sytuacja postawiła na skraju egzystencji. Ludność była pozostawiona sama sobie. Wkrótce nastąpiła tezauryzacja pieniądza oraz drożyzna. Pola w miejscu działań wojennych były skażone ołowiem pochodzącym z lotek pocisków szrapnelowych. Jeszcze po stu latach można znaleźć leżące w glebie ołowiane kule. W centrum Jangrota uległo zniszczeniu otoczenie plebanii i szpitala dla ubogich. Na ścianę południową kościoła w trakcie ostrzałów uderzał grad pocisków szrapnelowych, najwięcej ucierpiał okna i dach pokryty blachą. Został uszkodzony większy dzwon „Jan”¹³. W ciągu miesiąca toczonych tu walk uległo całkowitemu zniszczeniu ponad 40 gospodarstw. W gminie zrujnowane zostało między 5–10% stanu zabudowy sprzed wojny. Nieliczne wysokie budynki, takie jak np. wieże kościołów stanowiły dobre punkty obserwacyjne i były szczególnie narażone na ostrzał artylerii przeciwnika. Do przypadków niszczenia kościołów przez wojsko austriackie doszło w Jangrocie, Gołaczewach i Sułoszowej. Zburzenie świątyni w tej ostatniej miejscowości nie było pojedynczym przypadkiem, ale pokazuje raczej dziką żądzę niszczenia – na co wskazywał Wojciech Kossak, świadek takiego postępowania Austriaków.

Do wielu rodzin jeszcze tej zimy zająrział głód. Po mroźnej zimie nastał również ciężki przednówek. W takiej sytuacji nie było łatwo uporać się z wieloma trudnościami, odczuwalne były braki szczególnie żywności. Dobre zbiory zbóż z tego roku, znajdujące się w stodołach, zostały tylko częściowo wymłócone na ziarno do zasiewu, a część zbiorów spłonęła. W wyniku toczących się prawie pięć tygodni walk na polach uprawnych, uległy zniszczeniu jesienne zasiewy. Rolnikom brakowało ziarna na wiosenny zasiew, więc znaczny areal ziemi musiał leżeć odłogiem. Pewnej pomocy najbardziej potrzebującym udzielał Komitet Ratunkowy Powiatu Olkuskiego.

W miastach też wystąpił niedobór żywności, ale ten problem próbowano rozwiązać przez wprowadzenie kartek żywnościowych. Źle przedstawiała się sytuacja zdrowotna ludności wiejskiej. Małowartościowe jedzenie i głód osłabiający organizm oraz brak ciepłej odzieży, przyczyniały się szczególnie w okresie srogiej zimy do wzrostu zachorowalności, co w konsekwencji często doprowadzało do śmierci. W zastraszającym tempie wzrosła śmiertelność w porównaniu z latami przedwojennymi, szczególnie krytycznej zimy

¹³ Przed wejściem wojska do Jangrota, zapowiadano że: „gdy przyjdą Węgrzy to zastaną węgły [...] spalonych domów – co się też stało; złą opinię mieli Węgrzy (Madziarzy) w sąsiedniej Sułoszowej” (zob. K. Roś, dz. cyt.); przydomowe parkany zabrano do wykonania umocnień okopów lub palono. Przypuszczalnie ze względu na uszkodzenie, dzwon „Jan”, został zarekwirowany przez Niemców w 1943 r.

1915 r. Panoszyły się groźne choroby – najczęściej dotykały ludność tyfus (dur brzuszny i plamisty), cholera, ospa, czerwonka. Czynnikiem sprzyjającymi im były niezwykle trudne warunki mieszkalne, higieniczne, ciasnota zajmowanych pomieszczeń, oraz brak lekarstw i możliwości izolacji chorych. Sytuację pogarszało powszechne zubożenie i brak dostępu do skutecznych leków.

Wiele do życzenia pozostawiał stan wiejskich studni. Dokuczały insekty przenoszące choroby, stając się prawdziwą zmorą tamtych czasów dla ludności cywilnej i wojska. Brakowało niezbędnych środków do życia z powodu zniszczeń, przemarszów wojsk, rabunków i rekwizycji. „Bieda była ogromna” – tak wspominali pamiętający te czasy starsi mieszkańcy wsi. Lata wojny w pamięci mieszkańców pozostały czasem strachu przed utratą życia, zmagają o przetrwanie i poniewierki.

CMENTARZE WOJENNE: JANGROT I (CIEPLICE), JANGROT II

Cmentarz pod lasem został założony zapewne jeszcze przez stronę rosyjską, a po wycofaniu się ich, zaczęto grzebać poległych z obydwu armii. Później, w niepodległej Polsce został wytypowany jako miejsce zbiorcze z likwidowanych pochówków i mogił polowych oraz okolicznych cmentarzy. Ma powierzchnię 8 arów, sumaryczna liczba pochówków wynosi 2575. Jest to jeden z większych cmentarzy wojennych, gdzie spoczęła tak duża liczba szczątków żołnierzy z tego okresu. Jeszcze w początku lat 80. XX w., na jednym z krzyży można było odczytać napis mówiący o 477 pochowanych żołnierzach carskiej armii. Są tu pochowani polegli z austriackiego 13., 93. MPP, 13. Pułku Armat Polowych¹⁴. Cmentarz jest również miejscem pochówku Słowaków i Węgrów (z 71. MPP i bratysławskiego 72. MPP) przeniesionych ze zlikwidowanego cmentarza w sąsiedniej Michałowce, oraz cmentarza Jangrot II, a także różnych pojedynczych mogił polowych. Tu miały też być przywożone szczątki poległych z innych miejscowości. Na mogiłach ekshumowanych żołnierzy z cmentarza Jangrot II stało wcześniej kilkanaście starych dębowych krzyży z wrytymi na nich imionami i nazwiskami. Dziś próżno szukać innych nazwisk, widniejących wcześniej na rozsypujących się ze starości krzyżach. Jedynym znanym miejscem pochówku jest mogiła honweda z 15. Pułku Piechoty Janosza Balazsa. Drugi cmentarz wojenny założony był przez Austriaków dla pochowania własnych żołnierzy poległych po przesunięciu linii frontu w czasie wspomnianych

¹⁴ Pewne źródła podają obecność 83 PP z 66 ID (V K) walczący prawdopodobnie na pobliskim terenie. Był też 93 PP, ale ze składu 5 ID (I K) biorący udział w walkach między Wolbromiem a Gołaczewami; AP Kielce, UWK 1919–1939, sygn. 17 474. Na tę liczbę składa się 2014 żołnierzy austriackich, 561 rosyjskich. Wśród tych ostatnich nich mogą być oficerowie Finlandzkiego Pułku Gwardii, polegli na początku walk: Dube, Liders, Chirjakow I, Chirjakow II.

wyżej walk, znajdował się na wzgórzu przy tzw. Dołach. Był projektowany na 180 pochówków. W okresie międzywojennym leżące na nim szczątki poległych z 15. i 18. Pułku Honwedów przeniesiono do Cieplic. Miejsce po byłym cmentarzu do dzisiaj pozostaje nieużytkiem¹⁵.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO

W końcowych latach XIX w. nauczanie dzieci prowadzono w drewnianym budynku. Poza szkołami w sąsiednich Gołaczewach i Jangrocie nie było innych w tej gminie. Około 1905 r. postawiono z cegły nowy budynek szkolny. Z powodu zaginięcia dokumentów w czasie działań wojennych niewiele wiadomo o nauczaniu w początkowych latach tego wieku. Znane są nazwiska trzech uczących od przełomu wieków do wojny. Byli to: Roch Kucałło, Czeczott i Sanecki. W latach 1914–1916 ze względów na działania wojenne nie prowadzono nauczania dzieci¹⁶. W 1916 r. 10 942 mieszkańców gminy stanowili analfabeci – było to 78,4%. Przed wojną w roku 1909 liczba mieszkańców gminy wynosiła 14 323 osób, a w roku 1916 zmalała do 13 963 osób. W 1915 r. została uruchomiona jednoklasowa szkoła w Gołaczewach¹⁷. Pewną ilość materiału odzyskanego ze zrujnowanej wschodniej części jangrockiej szkoły przeznaczono do wyremontowania uszkodzonego budynku gminy. Pochodzący z sąsiedniego Zadroża Stanisław Głowacki, były nauczyciel w Skale, po zwolnieniu z internowania został mianowany kierownikiem tutejszej szkoły. Wraz z ks. Piotrem Jezierskim i przy poparciu inspektora szkolnego Stanisława Wrzoska, z pomocą miejscowego społeczeństwa przyczynili się do odbudowy zachodniej połowy budynku szkolnego.

W styczniu 1917 r. można było rozpocząć nauczanie. W tej szkole w roku szkolnym 1917/1918 uczyło się już około 150 dzieci na dwie zmiany. W 1917 r. w gminie było już 12 szkół, ale mogło się w nich uczyć zaledwie 29% uczniów. Pod koniec wojny gmina mogła poszczycić się założeniem 14 szkół na swoim terenie. W następnym roku szkolnym 1919/1920 przy dużej liczbie dzieci wystąpiły trudności z wynajęciem odpowiedniego lokalu. Okręg Szkolny Krakowski, któremu podlegał powiat olkuski, został powołany do życia Rozporządzeniem Ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego z dn. 18 września 1921 r.

¹⁵ Zgodę na likwidację cmentarza Jangrot II miała wyrazić w okresie międzywojennym strona austriacka (przekaz ustny A.K.). Powierzchnia byłego cmentarza zlokalizowanego na polu Kusia wynosiła 9 arów; krzyże na groby ekshumowanych żołnierzy do Cieplic wykonał Jan Jurkowski z Jangrota. Krakowskie stowarzyszenie pod nazwą „Tradycyjny Oddział c.k. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 barona von Beschi” postawiło kilka drewnianych krzyży stylizowanych wg wzoru z cmentarzy galicyjskich.

¹⁶ *Kronika Szkoły Powszechnej w Jangrocie*, s. 3–10.

¹⁷ „Kronika Powiatu Olkuskiego”, 1917, nr 8, s. 6, 8.

OKUPACJA AUSTRIACKA – PRÓBA ODBUDOWY ZNISZCZEŃ

Władza okupacyjna na zajętych terenach podjęła działania dotyczące wielu spraw organizacyjnych, które miały być wykonywane przy pomocy dotychczas urzędującej kadry lub powołanych przedstawicieli administracji terenowej. Oczywiście zwierzchnią władzę stanowili urzędnicy pochodzący z nadania wojskowych władz okupacyjnych. Działalność dotyczyła również ogłaszania całego szeregu zarządzeń, obwieszczeń i obostrzeń obowiązujących zamieszkującą powiat ludność. Wszyscy mieszkańcy zajętego terenu podlegali sądownictwu wojskowemu, później kary mogli wymierzać również wójtowie gmin. Wprowadzono przepisy porządkowe dotyczące zapobiegania pożarom, poprawie stanu obejść przydomowych, czyszczenia studni oraz zasypywania tych położonych w pobliżu źródeł zanieczyszczeń, takich jak obory. Zobowiązano gminy do przesyłania władzom powiatowym w Olkusz tygodniowych *Sprawozdań zdrowotnych* z wykazem występujących w miejscowościach chorób zakaźnych. Dla osób udających się poza Obwód Olkuski wymagano zaświadczeń o stanie zdrowia. Podróżujący do Galicji mieli obowiązek przekraczać granicę w trzech wyznaczonych przejściach, gdzie podlegali kontroli celnej. Wprowadzony został czas letni. W końcu 1916 r. w gminach utworzono sześciuosobowe Rady Opiekuńcze mające sprawować opiekę nad sierotami. Nadal niepokojącym symptomem był utrzymujący się stan demoralizacji. Władza tępiła w powiecie przejawy bandytyzmu i kradzieży zwierząt gospodarskich i drobiu. Zakazane było posiadanie broni palnej i białej, pozostawionej przez walczące wcześniej wojska. Jednocześnie przypomniano o obowiązku jej zdawania odpowiednim władzom. Za podpalenie można było po osądzeniu trafić do więzienia¹⁸. Wprowadzono kontrolę nad nadwyżkami plonów zbóż, podlegającymi obowiązkowi odstawy do magazynów Zarządu Wojskowego za ustaloną odpłatnością. Także nadwyżki siana i słomy miały być dostarczane do magazynu stacjonującego Zapasowego Szwadronu 2. Pułku Ułanów przy fabryce Westena w Wolbromiu. Okupant objął ścisłą kontrolą przemiał zbóż. Ręczne żarna podlegały konfiskacie. W końcu listopada 1915 r., nad urzędami gminnymi dodatkowo wzmocniono kontrolę, poprzez ustanowienie dwóch pełnomocników (J. Rdest, A. Szkatulny). W maju 1916 r. w oparciu o rozporządzenie Naczelnego Wodza Armii powołano kilkuosobowe gminne Komisje Gospodarcze. Podawano ceny produktów żywnościowych i bieżące relacje zmieniającego się kursu austriackiej korony względem rosyjskiego rubla. Praktyki paskarskich cen stosowane w handlu podlegały karze. Przepisy zakazywały handlu obnośnego. Przypomniano o obowiązku ubezpieczeń posiadanego mienia. Na początku 1916 r. ustanowiono komisje aprowizacyjne

¹⁸ Kronika Parafii Jangrot, s. 82; jeden przypadek uwięzionego z Jangrota. Dawniej więzienie mieściło się w klasztorze franciszkanów.

w gminach, aby ulżyć mieszkańcom w ich ciężkim położeniu. Długo dawały o sobie znać trudności mieszkaniowe. Ich powodem mogło być również rozpatrywanie uzasadnień otrzymania pozwolenia na przydział drewna, co spowalniało odbudowę zniszczeń¹⁹. Znaczącym osiągnięciem ks. Piotra Jezierskiego, który przyszedł do parafii na początku lipca 1915 r., było odbudowanie, w ciągu dwóch lat, zniszczeń wojennych wokół kościoła. Uszkodzony dach szpitala przykryto papą. Ten aktywny kapłan dodatkowo działał w Powiatowym Komitecie Ratunkowym na gminę Jangrot. Jego zastępcą był Leon Nowak (Novák) z Glanowa. Inne jego osiągnięcia to także utworzenie w każdej wsi tej parafii szkoły powszechnej, a nawet orkiestry. O wydarzeniach poprzedzających jego przyjście do parafii tak napisał:

Niemcy i Austriacy po nieudalym ataku na twierdzę rosyjską Jwangród gdzie doznali porażki, cofały się w popłochu ku granicy państw swoich. Nie ścigani bardzo przez Moskali, upatrzyli wygodnie dla siebie miejsca na linii Kraków, Skała, Sułoszowa, Jangrot, Wolbrom, Pilica, Żarki, Łódź, zatrzymali się tutaj i umocniwszy pozycje rowami strzeleckimi zatoczyli armaty i karabiny maszynowe i przez pięć tygodni bitwy staczając, mężnie osłaniali granice ziem swoich. W czasie tych walk pozycyjnych połowa parafii Jangrot, zajęta była przez Moskali, zachodniej zaś stronie trzymali się silnie Austriackie wojska, przeważnie Węgrzy – Madziarzy. Działo się to 7 listopada. W kilkakrotnych atakach na bagnety, odważni węgry wdrapali się na wysoką górę Jangrocką od strony Michałówki i paląc rozmyślnie wioskę Jangrot szli krok za krokiem wypierając Moskali, dotarli ledwie do figury Matki Boskiej i Krzyża w pośrodku wsi stojących i tu już trzymali się do połowy Grudnia t.j. do czasu kiedy pod Łodzią przerwany przez wojska niemieckie cofać się musieli na całej linii nad rzekę Nidę pod Pińczowem²⁰.

Pomocą ze strony administracji powiatowej, służył austriacki płk Józef Kwiatkowski (J. Edler von Kwiatkowski). Na początku 1916 r. Komenda Obwodu przeznaczyła 805 koron na prace i materiały związane z usunięciem zniszczeń przy kościele. Podczas remontu na pamiątkę wojny w południową ścianę kościoła w miejsca trafień pocisków, zostało wmurowanych 14 szrapneli²¹.

Na pełną eksploatację zajętego terenu, nie pozwalała katastrofalna sytuacja gospodarcza, w jakiej znaleźli się mieszkańcy okolicznych miejscowości po przejściu frontu. Ludność w pierwszym okresie wojny zachowała się

¹⁹ „Dziennik Urzędowy Obwodu Olkuskiego”, 1915, nr 8, s. 1; tamże 1915, nr 16, s. 6; tamże, 1916, nr 6 (15 III), s. 2; tamże, 1916, nr 9 (1 V), s. 7–9.

²⁰ Kronika Parafii Jangrot, s. 82–83.

²¹ Wielkość pomocy Komitetu Ratunkowego powiatu olkuskiego do 1 czerwca 1916 r. dla gminy wyniosła 4 733 korony; ks. J. W i ś n i e w s k i, *Historyczny opis...*, s. 107–108. Podczas remontu elewacji kościoła w latach 70. XX w. usunięto szrapnele.

biernie i wyczekująco. Nie opowiadano się po żadnej z walczących stron obawiając się represji na wypadek powrotu wojsk rosyjskich. Postępowanie wojska austriackiego podczas działań wojennych, pod byle pretekstem niszczącego kościoły na zdobywanym terenie, nie mogło przysparzać im zwolenników. Nawet walczących u ich boku legionistów nie postrzegano jako wiarygodnych. W wyniku prowadzonej agitacji z tej gminy do Legionów Polskich zwerbowano 21 mężczyzn²². Z czasem, a było to w 1917 r., doszło do ożywienia nastrojów patriotycznych i pierwszy raz w Jangrocie odbyły się uroczyste obchody święta uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zapis o tym można przeczytać na kartach „Kroniki Powiatu Olkuskiego”.

Jangrot. Obchód rocznicy majowej odbył się u nas w następujący sposób:

- 1) Po sumie pochód ze sztandarami kościelnymi.
- 2) Po pochodzie zebranie gminne około 150 osób obu płci.
- 3) Odsłonięcie orła zygmuntońskiego przy dźwiękach orkiestry i pieśni ojczystej.

Następnie przemówienie delegata M. Mitki o doniosłości Konstytucji 3 maja, o ważności chwili obecnej dla odrodzenia Ojczyzny, o potrzebie zaniechania mylnych uprzedzeń społecznych i obaw politycznych, o konieczności rychłej pracy ludu nad sobą na polu oświaty i dobrobytu. Dyskusja nie wywiązała się, przeczytano natomiast rezolucje treści ogólnej dążności do zgody społecznej i posłuszeństwa polskiemu rządowi.

- 4) Po krótkim przemówieniu delegata rozdano wójtowi i sołtysom znaczki polskie. Rozdano zebranyemu wezwaniu arcybiskupa Kakowskiego.
- 5) Wśród okrzyków na cześć Niepodległej Polski, oklasków, śpiewów patriotycznych i dźwięków orkiestry rozwiązało się zebranie (M.)²³.

Rewolucja w Rosji, rozkład naddunajskiej monarchii pod koniec roku 1918 i zaburzenia w Rzeszy rozbudzały nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości. W listopadzie, podobnie jak w miastach, również w terenie podejmowano działania mające na celu przejęcie władzy. Za przykładem sąsiedniej Sułoszowej, grupa strażaków z Zadroża rozbroiła posterunek żandarmerii austriackiej przy gminie w Jangrocie, co zakończyło czteroletni okres okupacji. Po odzyskaniu niepodległości nastąpiło zniesienie granic zaborczych, a dawna granica pozostała granicą województw. Powiat olkuski został włączony do województwa kieleckiego. Nic nie stało na przeszkodzie, by można było podróżować do Krakowa czy miejscowości w dawnej Galicji, w tym do znanych sanktuariów (Czerna, Mogiła koło Krakowa czy Kalwaria Zebrzydowska). Nadal zbierał śmiertelne żniwo tyfus, który wystąpił w końcu 1918 r. W celu zapewnienia większego bezpieczeństwa zarząd

²² Raport oficera werbunkowego R. Burdy podaje liczbę zwerbowanych z tej gminy do końca 1915 r. ANKr., sygn. NKN 337, s. 189–190.

²³ „Kronika Powiatu Olkuskiego”, 1917, nr 9, s. 16.

gminy powołał tego roku tzw. „trójki”, których zadaniem było kolejno pilnować nocą bezpieczeństwa wsi. Wzmianka o postawionej na początku wieku przy kościele drewnianej stróżówce może świadczyć o pilnowaniu go przez parafian nocą. W sferze ekonomicznej o powstał chaos monetarny, a po czasie utrata wartości i wycofanie z obiegu rosyjskiego rubla. Zyskali jedynie nieliczni posiadający oszczędności w złotych monetach. Dla bezrolnych, nową nadzieję na uzyskanie ziemi, przyniosła dopiero ustawa o reformie rolnej z lipca 1920 r. Parcelacja dworskiej ziemi nastąpiła w kolejnym trzecim dziesięcioleciu. W połowie 1920 r. pojawiło się zagrożenie bytu państwa ze strony bolszewickiej Rosji. W parze z tym szła mobilizacja do obrony kraju. Ze zmobilizowanych z terenu gminy mężczyzn poległo trzynastu. Zne są z przekazu zaledwie trzy nazwiska mieszkańców Jangrota biorących udział w obronie ojczyzny²⁴.

ZAKOŃCZENIE – PRZEKAZY I PAMIĘĆ

W przedstawionym szkicu starałem się w ogólnym zarysie przybliżyć większość spraw mających związek z wydarzeniami, które miały miejsce w dwóch dziesięcioleciach tego burzliwego okresu dziejowego na terenie Jangrota. Przeżyte w dzieciństwie czy w młodości wydarzenia, często dramatyczne, na długo utkwiły w pamięci mieszkańców tej wsi. Poza zapamiętanymi z rozmów ze starszymi wówczas ludźmi i przytoczonymi w opisywanej treści, nie zachowały się zapisy wspomnień. Świadczenie wydarzeń zapewne nie widzieli potrzeby utrwalic obrazu przeżytych doświadczeń życiowych w formie zanotowanych wspomnień. Wyjątek stanowiła Anna Szopowa z Zagórowej²⁵. Stan wiedzy o wydarzeniach tego okresu czasu nie można uważać za w pełni poznany. Nie pozwalają na to jeszcze baza źródłowa i brak przeprowadzonych kwerend w archiwach krajowych i zagranicznych. Stosunek i stawiane wymogi wobec ludności na zajętych terenach, zawierają drukowane rozporządzenia władz okupacyjnych powiatu. Natomiast treść numerów pisma „Kronika Powiatu Olkuskiego” przybliży częściowo obraz trudności, z jakimi przyszło zmagać się społeczeństwu w tych ciężkich czasach²⁶. Brak jest pełnej wiedzy o trudnościach, na jakie natrafiali mieszkańcy w życiu codziennym. Nie wiemy, ilu mieszkańców gminy zginęło w Legionach, czy na rosyjskich frontach Wielkiej Wojny. W przeciwieństwie do Śląska i zaboru pruskiego, w okresie międzywojennym, nie zadbano o utrwalenie pamięci poległych

²⁴ S. Kuś, F. Kowal, J. Gamrat.

²⁵ A. Szopowa, W. Banaszk, *Opowieści z pamięci. Wspomnienia Anny z Sewerynów Szopowej oraz słów kilka wnuka o Autorce i Jej bliskich a także czasach, w których przyszło im żyć*, Olkusz 2013.

²⁶ „Dziennik Urzędowy Obwodu Olkuskiego” wydawano raz w miesiącu, „Kronika Powiatu Olkuskiego” wychodziła dwa razy w miesiącu.

mieszkańców gminy. Wychodzono zapewne z założenia, że służący w wojsku carskim ginęli nie w swojej sprawie. Nie znamy również stanu świadomości narodowej ówczesnych mieszkańców, podobnie jak ustosunkowania się ich do Aktu 5 listopada.

Przykładem ironii losu i polityki, z tamtego czasu, może być przypadek zatroskanych o niepewną przyszłość kobiet, widzących jak „nasi” (rosyjscy) żołnierze opuszczają dotychczas zajmowane stanowiska. Na skierowane do nich zapytanie: „dlaczego nas zostawiacie?”, usłyszały odpowiedź: „nie martwcie się, my tu wrócimy!” I rzeczywiście, wrócili po trzydziestu latach... w roku 1945²⁷.

LITERATURA I ŹRÓDŁA

„Dziennik Urzędowy Obwodu Olkuskiego”

Kronika Parafii Jangrot, Archiwum Parafialne

„Kronika Powiatu Olkuskiego”

Kronika Szkoły Powszechnej/ Podstawowej w Jangrocie

K. Roś, *Dzieje Sułozzowej 1315–1945*, Kraków 2007

J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem*, Kielce 2000 (reprint wyd. 1933)

Zbiory własne autora

SUMMARY

Eugeniusz Żaba

THE VILLAGE OF JANGROT DURING THE FIRST TWO DECADES OF THE 20TH CENTURY

The article concerns the history of Jangrot located previously in the territory of the Russian Partition from the end of the 19th century and beginning of the 20th century until the early 1920s. The description is an attempt to take a closer look at the life of the residents during the years of peace through the warfare of 1914 and its aftermath up until slow post-war reconstruction. Despite numerous difficulties, efforts were taken to handle new situations. Being at the edge of existence and faced with the growth of mortality rate caused by diseases and malnutrition as well as being the subject of administrative restrictions imposed by the partitioner, the local community managed to overcome difficulties thanks to outside help. Studies, articles as well as rare archive sources concerning the life matters of the residents of Jangrot were very helpful in learning about these issues. The article is partly completed by reports of conversations with people who remember that time. The events described in the article are examples of effects of historical events on the lives of local societies.

KEY WORDS: PARTITIONER – WAR – DESTRUCTION – CEMETERIES – DIFFICULTIES – REBUILDING – SUPPORT – SCHOOL – REPORTS – REMEMBRANCE – RELATIONS

²⁷ Zasłyszana relacja od mieszkańca Jangrota (W.G.) potwierdzająca obecność rosyjskiego weterana I wojny światowej w Jangrocie w 1945 r.

Ewa Leśniak
Przyszowa

WIERZENIA LUDOWE, PRZESĄDY I PRZEKONANIA MIESZKAŃCÓW PRZYSZOWEJ

Mieszkańcy Przyszowej mieli swoje wierzenia, przesady i przekonania. Niektóre z nich przetrwały do dzisiejszych czasów. Nieraz trudno było je pogodzić z wiarą katolicką. Byli pobożni, uczęszczali do kościoła, modlili się i jednocześnie wierzyli w czary, uroki i gusła. Mieli swoje przesady i przekonania, których nie sposób było wyeliminować z ich życia.

Wszystkie te wierzenia i przesady można pogrupować wokół codziennych zajęć, świąt i uroczystości kościelnych czy rodzinnych. Jedne wynikały z wiary i pobożności, inne całkowicie temu przeczyły.

Najwięcej wierzeń i przekonań związanych było z codziennością: pracą, nauką, odpoczynkiem, chorobą, podróżą itp. Najpopularniejsza była wiara, że zanim cokolwiek rano zacznie się robić, trzeba się pomodlić, bo modlitwa sprowadza błogosławieństwo Boże na tych, którzy zaczynają od niej dzień. W innym przypadku może stać się nieszczęście i człowiek sam sobie będzie winien. *Zaniom wstonies, płomłodlij sie, aby ci sie tegło dnia cosi złygło nie przytrafiuło*¹.

MATKA BOŻA – OPIEKUNKA DOMOSTW

W każdym domu powinien znaleźć się obraz Matki Bożej Karmiącej, bo Ona chroniła od głodu. Mówiono, że mieszkańcom domu, w którym jest czczony obraz Matki Bożej Karmiącej, nigdy nie zabraknie chleba. Dlatego bardzo często nowożeńcom darowano taki obraz: *W kazdy chałpie mo być tobroz Matki Błoskie Kormiące, bło ła na chroni łod głodu*.

Obraz Matki Bożej lub jakiegoś świętego zawieszony na facjacie chronił ten dom od nieszczęść, wierzono bowiem, że Matka Boża lub inny święty jest opiekunem chałupy i jej mieszkańców. Potem zaczęto budować specjalne wnęki na figurki Matki Bożej lub świętych. W naszej wsi jest sporo takich domów, gdzie w specjalnie do tego celu przygotowanych wnękach, znajdują

¹ Informacje do powyższego tekstu zostały zapisane na podstawie relacji starszych mieszkańców Przyszowej, którzy zachowali jeszcze w pamięci treść i znaczenie dawnych wierzeń, przesądów i przekonań.

się figury. Bronią one od wszelkich kataklizmów: pożarów, kradzieży, gradu, wichrów: *Kiej Niomce spouły chałpy u Dory i Hebdy, zajął sie łogniom śpiklyrz, ale spłoro sie zgasiuł. Wisioł na jygło ścionie łobroz świoity. Cate deski sie łosmoluły dokłolotka, a łobrazu nie tknąto.*

PRZEKONANIA DOTYCZĄCE PRACY, NAUKI, ODPOCZYNKU,
CHORÓB, PODRÓŻY. UROKI (CZARY)

Kiedy wybierano się w dalszą podróż, trzeba było pamiętać, aby się z drogi nie wracać do domu. Pod żadnym pozorem nie wolno było tego robić. To zwiastowało nieszczęście. Wierzono, że ta osoba nie wróci już do domu: *Jo juz wiedziała, kiej sie Stasek wróciuł do chałpy, ze cosi złygło sie stonie. I co? Długło buło cekać? Co mu ta Homeryka dała? Znalazły gło niezzywogło, nie wiedzieć, co sie z niom stało.*

Mieszkańcy naszej wsi często wychodzili z domów, aby odwiedzać sąsiadów, czasem im pomóc, wieczorami zagrać w karty lub porozmawiać. Uważali jednak, aby nie opuszczać domu, kiedy była mgła. Mgła była niebezpieczna, gdyż wierzono, że wtedy *cosi włodzi*. Starsi opowiadali, że często podczas gęstej mgły, nie można było trafić do domu, nawet gdy odległość była niewielka: *Calutką noc mie cosi włodziuło, tak blisko buło do chałpy, a jo dopiyro nad ronom do nie trafiuł.*

Nie wolno było niczego szyc ani przyszywać do ubrania na sobie, bo to powodowało *zasywonie pomiyci*. Mocna była wiara w to, że się „zaszyje pamięć”. Jeżeli już trzeba było coś takiego zrobić, to koniecznie należało wziąć w usta kawałek słomki, to chroniło od „zaszycia pamięci”: *Co ty robis?! Kces zasyć pomiyc? Trzymej słomko, włuz do goby, to je nie zasyjes.*

W naszej wsi ludzie nazywali oborę stajnią. Być może dlatego, że oprócz bydła, drobiu, świń, znajdował się w niej także koń lub para koni. Do stajni nie wolno było wchodzić po zmroku obcej osobie, nawet sąsiadowi. Wierzono bowiem, że wejście takiej osoby może przynieść nieszczęście: chorobę lub nawet śmierć jakiegoś zwierzęcia. Wyjątkiem była sytuacja, kiedy krowa się *cieluła* nieoczekiwanie, bo inaczej sąsiedzi przychodzili jeszcze za dnia i czekali, by pomóc gospodarzowi. *Jak pło smroku ktosi wejdzie do stajnie, to zaros sie cosi złygło dzieje. To cielo zdechnie, to kura, abło kłoj łokuleje, to zaś krowa mlykło straci abło króliki wyzdychają.* Niektóre choroby w mniemaniu mieszkańców były karą boską. Dopatrywano się jakichś grzechów, za które choroby muszą pokutować. Dzieci cierpiały za grzechy rodziców. Nie przyznawano się do choroby, ukrywano dzieci chore, a zwłaszcza niepełnosprawne. Jeżeli w jakiejś rodzinie urodziło się dziecko niepełnosprawne, dla wszystkich był to znak, że coś się złego musiało się tam dziać. Skutkowało to tym, że takie dzieci w ogóle nie mogły wychodzić z domu. Często trzymano je zamknięte w jakiejś komórce. Niekiedy nawet inni nie wiedzieli, że istnieją. A nawet, jeśli wiadano, to szybko o nich zapominano. *Nie wiys co tys ta mogło sie tom dzioć, ze jyk tak płokorato?*

Małe dzieci często dostawały pleśniawki (zapalenie jamy ustnej). Starsi ludzie nazywali je *zabą na języku*. Taką żabę z języka mogła *zegnać* tzw. babka czyli znachorka, zielarka. Musiało się to odbyć w odpowiednim czasie (przed zachodem słońca). Znachorka odmawiała półgłosem swoje modlitwy, wykonywała odpowiednie gesty, tzw. *zgonione zaby z języka*. Jakie to były siły, trudno już dzisiaj powiedzieć, ale były bardzo skuteczne. Najczęściej tuż po wizycie u babki następowała poprawa, a na drugi dzień dziecko przestawało chorować. *Jak to dobrze, że jo sie wybrała do te babki, bło Marysia by sie buta het udusiła, tak ją ta zaba łopotala. Caluški jazyk miało biydactwo spuchnioty.*

Bardzo rozpowszechniona była wiara w uroki (czary). Często ból głowy przypisywano niedobremu spojrzeniu osoby, która *rzucała uroki*. To spotykało nie tylko ludzi, ale też zwierzęta, które chorowały, a nierzadko zdychały. Dlatego wystrzegano się złego spojrzenia podejrzanego osoby. Jeżeli się już tak zdarzyło, że ktoś z ludzi został *urzycony*, trzeba było natychmiast *łodcynić uroki*. Żeby jednak tego dokonać, najpierw trzeba się było upewnić, czy rzeczywiście one są. Sposobem na sprawdzenie było rzucanie węgli drzewnych na wodę. Jeżeli pływały po powierzchni wody, uroków nie było, ale jeśli węgle opadały na dno, to znak, że one były. I chociaż jest to wbrew prawom fizyki, często węgle opadały (byłam świadkiem takiego zdarzenia i ogromnie mnie to zdumiewało). *Jak cie błoli głowa, to musi cie ktosi urzyk. Płockej, rzucowogle na włodo, to uwidzisz, ze dobrze godom. Jak bedo uroki, to ci je łodprawio.* Wtedy przygotowywano zioła z wianka święconego podczas ostatniej oktawy Bożego Ciała, spalano je na małym ogniu, a dymem okadzano *urzycony*gło. Odmawiano przy tym odpowiednie modlitwy i dawano do wypicia trochę wody, w której były owe węgielki. Resztę wody wylewano za siebie. Jak były uroki rzucone na zwierzę, to należało za wszelką cenę uzyskać jakąś niewielką częśćkę (nawet nitkę) ubrania od podejrzanego. Razem z ziołami spalano ją i okadzano urzeczone zwierzę. Zwykle to pomagało *łodegnąć uroki*.

Oprócz osób, które „rzucały uroki”, były też takie kobiety, które odbierały krowom mleko. Były one znane we wsi i każdy się ich wystrzegał. Jak tylko pojawiły się na między aby zbierać zioła, od razu wiedziano, że krowy tracą mleko lub *bedzie sie ciogło*. Mleko stawało się niedobre, gorzkie i gęste, a śmietana z takiego mleka była jak ciągnąca się gęsta masa. Można temu nie dowierzać, ale rzeczywiście tak było (sama tego w dzieciństwie doświadczyłam). Nie wiadomo, jaka była tego przyczyna: czy rzeczywiście była to wina takiej kobiety, czy nieodpowiedni pokarm dla krów, a tylko zbieg okoliczności powodował wiarę w odbieranie mleka krowom. *Rony Błoskie! Lona idzie na miedzo, znoł krowom łodbierze mlykło, abło bedzie się ciogło.*

Dawniej w każdym domu gospodyni piekla chleb. Najlepiej udawał się, kiedy przybywało księżyc. Wierzono, że wzrastający księżyc *ciasto cionnie do góry*. Najlepiej wtedy udawały się też wszelkie placki. Kiedy gospodyni mieszała ciasto na chleb, pilnowano, aby nie otwierać drzwi. Przeciąg mógł

spowodować, że ciasto nie będzie rosnąć, a w efekcie chleb nie będzie udany: *Stonijze przy drzwiak, zeby nikto nie wesed, blo mi ciasto nie bedzie rosto*. Kobieta, która miała swą przypadłość miesięczną, nie wolno było mieszać ciasta, bo na pewno by się nie udało.

PRZESĄDY ZWIĄZANE ZE ŚLUBEM, POŻYCIEM MAŁŻEŃSKIM,
NARODZINAMI DZIECKA

Matki przekazywały swoim córkom różne rady dotyczące ich pożycia małżeńskiego, ślubu, narzeczeństwa. Najczęściej, jak zapewnić sobie wierność i miłość ukochanego, jak uzyskać nad nim władzę itp. Ze ślubem też wiązały się pewne wierzenia i przekonania.

W dzień ślubu powinna być ładna pogoda: *Jako pługłoda, takie tys i zycie*. Jeżeli w dzień ślubu świeciło słońce, zwiastowało to dobre i udane życie małżeńskie, jeżeli padał deszcz, to życie będzie raczej nieudane. Najgorzej, jeżeli była burza. Grzmoty były zwiastunami burzliwych kłótni małżonków.

W żadnym wypadku nie powinno się brać ślubu w maju: *W maju ślub, głotowy grób*. Wierzono, że ślub w maju sprawiał, że małżonkowie nie cieszyli się długo sobą, jednego z nich czekała rychła śmierć. Nie brano też ślubu w listopadzie, bo to miesiąc poświęcony zmarłym.

Gdyby jednemu z małżonków w kościele, przy ołtarzu zgasła świeca, stanowiło to złą wróżbę, bowiem ta osoba będzie żyła krótko, a na pewno umrze wcześniej. *Mie jus cosi tknęło, jak Stefkłowi zgasła świycka w kłósciele. Jo jus wiedziała, ze jygło zycie bedzie krótkie. I nie tak buło? Mioł ino 36 lot, jak umar*.

Kiedy się urodziło dziecko, nie wolno było obcej osobie spojrzeć na nie dopóki nie zostało ochrzczone. Jeżeli coś takiego miało miejsce, należało poślinić palec i przetrzeć nim oczy dziecka, aby nie zostało *zaurocone*. Inną czynnością zabezpieczającą przed urokami było wiązanie czerwonej kokardki lub tasiemki na rączce dziecka.

Do chrztu nie mogła trzymać dziecka kobieta, która była w stanie błogosławionym, bo wtedy mogłoby się coś złego stać albo chrześniakowi, albo jej dziecku.

Nie wolno też było wieszać pieluch na polu, bo *dzieckto dostonie wiatrów (wzdęc)*. *Cyś ty jus do cna zgłupiała, ze pieluchy dziecku malutkiomu, jesce niełokrzczonomu, wiysos na płolu!/? Kces, zeby miało wiatry, cebulo jedna?* Dopiero po chrzcie można było wnosić i suszyć pieluchy na świeżym powietrzu.

edukacja
regionalna

Alicja Wierzbanowska
Bukowina Tatrzańska

SZKOŁA GINĄCYCH ZAWODÓW, FOLKLORU I SZTUKI LUDOWEJ

Szkoła Ginących Zawodów, Folkloru i Sztuki Ludowej działa od 1998 r. pod patronatem Bukowiańskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy” w Bukowinie Tatrzańskiej. Jej misją jest zainteresowanie młodych ludzi rodzimą kulturą, w tym rękodziełem ludowym jako tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie oraz jako źródło inspiracji.

Szkoła prowadzi głównie stałe zajęcia z zakresu tańca i muzyki, malarstwa na szkle, rzeźby i snycerki oraz ceramiki. Podczas warsztatów uczestnicy pogłębiają wiedzę o dawnym rzemiośle, poznają techniki pracy, doskonałą sprawności manualne, rozwijają wyobraźnię. W ramach zajęć uczniowie odwiedzają również pracownie twórców ludowych, galerie i muzea.

Dzięki zdobytym umiejętnościom tworzenia wyrobów rzemiosła ludowego młodzi ludzie ukazują swój indywidualny dorobek mogąc starać się o status twórcy ludowego. Zdobytą wiedza z zakresu folkloru pozwala naszym uczniom stać się instruktorami w zespołach regionalnych i przekazywać

edukacja
regionalna







*Konferencja 8 kwietnia 2016 r.;
wszystkie fot. ze zbiorów Autorki*



swoje umiejętności z zakresu śpiewu, tańca i muzyki góralskiej. Bezpośredni kontakt dzieci i młodzieży, biorących udział w cyklicznych zajęciach warsztatowych z autentycznymi twórcami ludowymi jest bezcenną wartością, umożliwiającą poznanie, zrozumienie i pokochanie tradycji swoich przodków.

Prace wykonane przez uczestników zajęć biorą udział w licznych regionalnych i ogólnopolskich konkursach. Są one również prezentowane podczas wydarzeń organizowanych przez Bukowiańskie Centrum Kultury, jak np. „Góralski Karnawał”, „Sabałowe Bajania” czy letni cykl wystaw „Dusza na dłoni”.

Staramy się, by nasza szkoła dla dzieci i młodzieży była atrakcyjną formą aktywnego spędzania wolnego czasu, miejscem spotkań z rówieśnikami, integracji, a także pokazywała jak tradycyjną kulturę ludową można łączyć z nowymi technologiami.

Szkoła Ginących Zawodów, Folkloru i Sztuki Ludowej to także warsztaty artystyczne, prelekcje o kulturze Skalnego Podhala dla grup zorganizowanych. Uczestnicy zajęć, pochodzący spoza naszego regionu, na co dzień niemający kontaktu z folklorem i sztuką ludową, pokonują utarte w sobie stereotypy i otwierają się na świat kultury ludowej.

Nadzór merytoryczny nad całością zadania sprawuje Bartłomiej Koszarek – Dyrektor Centrum, z wykształcenia etnolog, a zarazem członek Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W całość przedsięwzięcia zaangażowani są autentyczni twórcy ludowi, samorodni artyści, którzy przekazują młodym ludziom tajniki swojego rzemiosła.

Szczegóły dotyczące szkoły znajdziecie Państwo na stronie internetowej www.domludowy.pl oraz pod numerem telefonu: 18 20 77 221 wew. 5.

materiały
do słownika
biograficznego
małopolski

MATERIAŁY DO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO MAŁOPOLSKI

Kontynuujemy na łamach „Małopolski” publikację materiałów biograficznych, które w przyszłości przyczynią się do powstania słownika małopolskich regionalistów. Kto jest więc małopolskim regionalistą? Nie zawsze będzie to osoba urodzona na terenie Małopolski, choć to szczególnie istotny. Bez względu na miejsce urodzenia i zamieszkania najistotniejszym wyróżnikiem będą jej dokonania organizatorskie (m.in. tworzenie muzeów, izb i zespołów regionalnych, działalność wydawnicza), działalność publicystyczna, a zwłaszcza naukowo-badawcza. A więc opisywanie w różnych formach (także pamiętnikarskich i wspomnieniowych) wszelkich aspektów naszych małych ojczyzn.

Czy uda się nam zrealizować to ambitne i trudne zadanie? Zależy to przede wszystkim od Czytelników i sporej gromady naszych Autorów, także potencjalnych. Oczekujemy na biografie (objętości 2–5 znormalizowanych stron maszynopisu).

Redakcja

GRUCELA Edward (20 listopada 1932 Piwniczna – 16 maja 2016 Piwniczna) – nauczyciel, regionalista, badacz folkloru muzycznego Górali Nadpopradzkich, muzyk ludowy, rzeźbiarz, budowniczy instrumentów.

Był synem Jana Gruceli (stolarza) i Marii z rodu Lebdowiczów. Szkołę podstawową i zawodową (stolarstwo) ukończył w Piwnicznej. Przez następne 4 lata uczęszczał do Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu, gdzie m.in. pod okiem nauczyciela Jana Joachima Czecha rozwinął umiejętność gry na instrumentach. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w 1952 r., rozpoczął pracę w czteroklasowej szkółce położonej na górze Niemcowej – przysiółku oddalonym około 8 km od Piwnicznej, gdzie zetknął się z trudnym i prostym życiem mieszkańców. Praca młodego nauczyciela w szkółce działającej z dala od cywilizacji stała się inspiracją twórczą dla pisarki Marii Kownackiej, która w latach pięćdziesiątych minionego wieku odwiedziła kilka wiejskich szkół na Sądecczyźnie. W 1953 r. Grucela powołany został do służby wojskowej (Piechota Morska w Dziwnowie). Przez cały okres pobytu w wojsku zaangażowany był w prace zespołu muzyczno-tanecznego na terenie jednostki. Po odbyciu służby wojskowej przez kilka lat zatrudniony był jako wychowawca i instruktor muzyki w Domu Dziecka w Rytrze, gdzie zorganizował grupę taneczno-śpiewaczą złożoną z wychowanków.

Po ukończeniu zaocznego Studium Nauczycielskiego w Krzeszowicach w 1964 r., rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Piwnicznej. Pracował tu aż do przejścia na emeryturę w roku 1985, wszczepiając młodemu pokoleniu zamiłowanie do kultury ludowej. Uczył głównie przedmiotów artystycznych, muzyki i śpiewu oraz zajęć plastyczno-technicznych. Przez wiele lat prowadził chór szkolny złożony z kilkudziesięciu uczniów, którego występy, z okazji różnych uroczystości szkolnych i państwowych, cieszyły się wielkim powodzeniem na terenie powiatu i województwa. Chór dziecięcy pod kierownictwem Gruceli brał także udział w licznych przeglądach i konkursach organizowanych przez placówki oświatowe.

Edward Grucela był człowiekiem niezwykle utalentowanym. W roku 1957 przy Kole Dramatycznym im. B. Barbackiego w Piwnicznej (którym kierował K. Życzkowski), zorganizował kapelę ludową i grupę taneczną. W 1965 r. założony został Regionalny Zespół „Dolina Popradu” w Piwnicznej. Głównymi inicjatorami tego przedsięwzięcia byli: Edward Grucela, Kazimierz Bogucki, Eugeniusz Lebdowicz i Mieczysław Łomnicki. Przez 35 lat aż do 2000 r. pracował Grucela z zespołem regionalnym jako kierownik kapeli (prymista), instruktor tańca i kierownik artystyczny. Grucela kochał wieś i ludzi tam mieszkających, toteż przez wiele lat w wolnym czasie przebywał na terenie wiosek położonych w Dolinie Popradu, w celu wydobycia i udokumentowania zanikających dawnych obrzędów i zwyczajów. Zdobyta wiedza etnograficzna przyczyniła się do opracowania kilku interesujących scenariuszy na potrzeby zespołu, obrazujących scenki z życia tutejszej ludności w czasach minionych. Są to widowiska: „Na holi”, „W karcmie”, „Muzyka po kośbach”, „Pobór rekrutów”, „Wesele piwnicańskie”. Widowisko „Pobór rekrutów” zrealizowane zostało i utrwalone na taśmie filmowej przez TVP Kraków jesienią w 1986 r. w reżyserii Barbary Peszat-Królikowskiej i Ireny Wollen. Wyemitowane kilkakrotnie przez telewizję w cyklu pt. „Obrzędy i zwyczaje”. Wzięli w nim udział członkowie zespołu „Dolina Popradu” oraz mieszkańcy Piwnicznej.

Zespół regionalny pod kierownictwem Edwarda Gruceli, ze względu na ciekawy i oryginalny repertuar, przez wiele lat odnosił spore sukcesy, uczestnicząc w przeglądach i festiwalach organizowanych na terenie kraju i zagranicą. Efektem pracy zespołu są wysokie nagrody zdobyte na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, Festiwalu Górali Polskich w Żywcu, w Tygodniu Kultury Beskidzkiej, w Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Tradycyjnego i innych. Oryginalnością muzyki zespołu „Dolina Popradu” są trombity (trubity) – dawne instrumenty pasterskie, na których partie solowe – bez śpiewu wykonywał mistrz Edward Grucela. W 1996 r. zespół „Dolina Popradu” wziął udział w XI Koncercie z cyklu „Pieśń Ziemi Ojczystej” pt. „Z Bukowiny Rumuńskiej przez Karpaty do Polski”, zrealizowanym przez Grażynę Dąbrowską, który odbył się w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Ponadto przez wiele lat sukcesy na przeglądach regionalnych („Druzbacka” w Podegrodziu) odnosiła także powstała w 1982 r. Rodzinna Kapela Grucelów, w której Edward Grucela był prymistą i kierownikiem artystycznym. W 1989 r. otrzymała pierwszą nagrodę w XXIII Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, a w roku 1997 Nagrodę Oskara Kolberga. Uczestniczyła także w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem oraz wielu innych konkursach i przeglądach, zdobywając cenne nagrody.

Zainteresowania artystyczne Edwarda Gruceli to również lutnictwo i rzeźba. Pierwsze jego prace powstały w dzieciństwie w ojcowskiej stolarni. Doskonalone i uduchowiane z biegiem lat, liczne rzeźby i płaskorzeźby przyniosły artyście uznanie w kraju i za granicą. Początek intensywnego rzeźbiarstwa przypadł na lata 60. XX w., po przejściu do pracy w Piwnicznej. Są wśród nich wykonane z drewna lipowego sylwetki Żydów z piwniczańskiego rynku, muzykanci, kobiety podczas zajęć domowych (przędki, praczki), postaci Chrystusa (Frasobliwy, w Ogrójcu, Ukrzyżowany), świętych, błogosławionych i Madonny z dzieciątkiem. W wielu rzeźbach i płaskorzeźbach zaakcentowane zostały przez artystę sentymenty do kultury ludowej, do historii miasteczka oraz muzyki i folkloru. Znaczną ilość dzieł wykonywał Grucela na zamówienie. Zdobią one również obiekty sakralne w kraju i za granicą. Edward Grucela był także członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Oddział w Nowym Sączu. Pod patronatem organizacji urządzonych zostało kilka wystaw jego dorobku rzeźbiarskiego. Do najważniejszych zaliczyć należy zorganizowaną w 1988 r. wystawę dzieł w Starej Kordegardzie w Łazienkach w Warszawie. Grucela wyrabiał również instrumenty muzyczne. Na wielu kunsztownie wykonanych przez niego trombitach, dudach, basach i skrzypcach grają muzycy w orkiestrach i kapelach ludowych. Wśród jego prac stolarsko-snyckich są stylowe meble ludowe, ozdobne gabloty i tablice pamiątkowe. Wykonał dla miejscowego muzeum tzw. mini skansen – makietę obiektów gospodarczych, jakie znajdowały się w przeszłości na terenie Piwnicznej. Są to miniatury przedstawiające m.in. folusz, młyn, świdernię, kuźnię i olejarnię.

Piwniczański artysta był także cenionym społecznikiem, radnym Miasta i Gminy Piwnicznej (1994–1998), posiadał ogromną wiedzę na temat kultury i historii miasteczka i chętnie przekazywał ją młodszemu pokoleniu. Był członkiem założycielem Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, gdzie przez wiele lat pracował w Zarządzie i Komisji Rewizyjnej, także jako kustosz w muzeum. Był inicjatorem nadawania tytułu „Honorowego letnika” osobom przebywającym wielokrotnie na kuracji i wypoczynku w Piwnicznej.

Grucela był również doskonałym nauczycielem gry na instrumentach ludowych, mowcą i gawędziarzem. Swoją wiedzę na temat muzyki, tańców i obrzędów Górali Nadpopradzkich przekazywał młodszemu pokoleniu podczas licznych spotkań i wykładów prowadzonych na zajęciach

w Studium Folklorystycznym przy Małopolskim Centrum Kultury „Sokół”, w Ogólnopolskim Seminarium Folklorystycznym – Limanowska Słaza oraz innych wydarzeń folklorystycznych.

W dorobku pisarskim Edwarda Gruceli jest wiele cennych prac zawierających dokumentację zajęć ludności zamieszkałej na terenie wsi położonych w Dolinie Popradu, scenariusz *Wesele piwniczańskie* (w monografii *Piwnicznej*), oraz praca zatytułowana *Moja działalność kulturalna*, która została opublikowana w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Etnochoreologicznego” (1998, nr 9, s. 10–12), gdzie podzielił się z czytelnikami swoimi dokonaniem jako muzyk ludowy, nauczyciel, działacz społeczny i artysta plastyk. Był również współautorem książki pt. *Kolory Nadpopradzia*.

Praca Edwarda Gruceli na rzecz kultury ludowej została doceniona. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat otrzymał wiele odznaczeń, nagród, dyplomów i wyróżnień. Do najważniejszych należą: Złoty Krzyż Zasługi (1971), Złota Odznaka Zasłużony w rozwoju Sądeckizny (1973, 1975), Złota Odznaka za Zasługi dla województwa nowosądeckiego (1980), Złota Odznaka za Zasługi dla Miasta i Gminy Piwniczna (1990), Złota Odznaka za Zasługi dla Miasta i Gminy Piwniczna dla Rodzinnej Kapeli Grucelów (1990), Medal i Nagroda im. Oskara Kolberga – dla Rodzinnej Kapeli Grucelów (1997) i dla Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu” (1999).

Edward Grucela zmarł w wieku 83 lat i został pochowany w Piwnicznej.

Maria Kurzeja-Świątek

Lit.: M. Kownacka, *Szkola nad obłokami*, Warszawa 1958, (m.in. o pracy E. Gruceli w szkółce na Niemcowej); K. Strachanowski, *Jesień Tatrzańska. Migawki festiwalowe*, Kraków 1971, s. 134; J. Jarnuszkiewicz, *Kronika*, „Polska Sztuka Ludowa”, T. 27: 1973, nr 4, s. 249 (o wystawie rzeźby w Nowym Sączu); L. Kaszuba, *Notatnik kulturalny*, „Dunajec”, 1984, nr 45, s. 8; *Kronika. Imprezy ogólnopolskie*, „Twórczość Ludowa”, 1989, nr 4, s. 57; M. Lebdowicz, *Piwniczańskie granie hałny w świat* znosi, „Znad Popradu”, 1992, nr 6, s. 9–10; M. Lebdowicz, *Z życia kulturalnego miasta* [w:] *Piwniczna-Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772–1998*, pod red. J. Długosza, Piwniczna 1998, s. 419–420; J. Leśniak, *Edward Grucela* [w:] *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 107; M. Lebdowicz, *Życiowe pasje Edwarda Gruceli*, „Almanach Sądecki”, 2000, nr 4, s. 61–69; S. Śmierciak, *Salonik pełen ciepła. 40 lat pracy twórczej piwniczanki Edwarda Gruceli*, „Gazeta Krakowska”, 2003, nr 70, dod. „Gazeta Nowosądecka”, s. IV; (mał), *40 lat pracy twórczej Edwarda Gruceli*, „Znad Popradu”, 2003, nr 4, s. 16; B. Zagórna-Tężycka, *Kapela Rodziny Grucelów z Piwnicznej* [w:] *Oskary Kolberga. Cz. 2: Przysucha*, 2006, s. 89; A. Bogucka [et al.], *Kolory Nadpopradzia, regionalizm w Piwnicznej*, Piwniczna-Zdrój 2011, s. 113–114 (notka biograficzna); J. Czech, *Wystawy w Galerii „Pod Gniazdem”*, „Z Grodu Kingi”, 2013, nr 9, s. 16–17; B. Faron, *Nauczyciele szkoły nad obłokami*, „Sądeczanin”, 2015, nr 1, s. 45–48; Z. Wielgosz, *Randka z Radziejową*, „Gość Niedzielny” (wyd. tarnowskie), 2015, nr 33, s. 3; K. Gajdosz, *Odszedł pedagog, rzeźbiarz i muzyk ludowy*, „Gazeta Krakowska” (wyd. Nowy Sącz), 2016, nr 116, s. 3; W. Łomnicka-Dulak, *Zainteresowanie kulturą i sztuką wyniosłem z domu... Wspomnienie o Edwardzie Gruceli*, „Znad Popradu”, 2016, nr 5, s. 22–26; Informacje uzyskane w 2016 r. w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” (Sekcja Dziedzictwa Kulturowego) w Nowym Sączu.

KRAKOWIECKI Anatol (11 maja 1901 Podgórze – 7 kwietnia 1950 Londyn) – dziennikarz, satyryk, pisarz tekstów humorystycznych.

W dzieciństwie mieszkał w Skawinie, dokąd przeprowadziła się cała jego najbliższa rodzina. W dorosłym życiu związał się z Krakowem. Był w tym mieście postacią rozpoznawalną, bardzo znaną i cenioną, głównie jako autor sztuk teatralnych zamawianych przez Teatr im. J. Słowackiego (*Sezamie otwórz się* (1935); *Żołnierska nuta* (1934); *Męża 300 000*) i Teatr Bagatela (*Serwus Aspiryna* (1935), *Kapitan Brook* (1936)). Ponadto brał udział w wieczorach satyry *Parada Paroduj* odbywających się w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krakowiecki był nie tylko dramaturgiem, ale przede wszystkim dziennikarzem, związanym z „IKC” oraz innymi pismami wydawanymi w Krakowie: „Głosem Narodu”, „Na szerokim świecie”, „Wróblach na Dachu”. Jeszcze przed wojną napisał powieść *Lament światów*. Krakowieckiego w Krakowie było wszędzie pełno. Tuż przed wybuchem wojny mocno angażował się w działania pacyfistyczne. We „Wróblach na Dachu” krytykował III Rzeszę i Hitlera. Był też bardzo aktywny społecznie. Organizował liczne akcje zbiorcze na cele społeczne i państwowe, „zwłaszcza na pożyczkę narodową tuż przed ostatnią wojną”¹.

Po wybuchu wojny Krakowiecki postanowił udać się w kierunku wschodnim, schwytno go na granicy sowiecko-rumuńskiej, 7 października był aresztowany, zaś ósmego siedział już w więzieniu w Stanisławowie. Trybunał wojenny skazał Krakowieckiego na trzy lata wycho-wawczych obozów pracy i dalsze trzy zawieszenia w prawach. Wysłano go „do kraju kołymskiego, do kopalni złota „białego krematorium”, gdzie pod wulkanicznymi wzgórzami, tzw. sopkami leżą tysiące ofiar mrozu i głodu”².

Anatol Krakowiecki Związek Radziecki opuścił w 1942 r. na mocy układu Sikorski-Majski. Przebywał na Bliskim Wschodzie. „Skierowany do służby prasowej 2. Korpusu Polskiego, w latach 1942–1943 był członkiem komitetu redakcyjnego „Kuriera Polskiego w Bagdadzie”. [...] Okres bagdadzki zaliczał do najszczęśliwszych w swoim życiu”³. W Kurierze ukazywały się nowe wiersze Krakowieckiego. Wiele z nich – *Kołysanka bagdadzka*, *Mała Dorotka* z muzyką Alfreda Szmety, twórcy melodii *Czerwonych Maków*⁴, śpiewano na Środkowym Wschodzie. Owocem poetyckiej twórczości Krakowieckiego w Bagdadzie jest tomik wierszy *Na latającym dywanie* pod red. J. Bielatowicza. Od 1943 r. mieszkał w Jerozolimie, a od 1947 r. w Londynie,

¹ J. Bielatowicz, *Przedmowa* [w:] A. Krakowiecki, *Na latającym dywanie*, Londyn 1951, s. 7.

² M. Czapska, *Polacy w ZSRR*, Paryż 1963, s. 18.

³ R. Stefanowski, *Anatol Krakowiecki – Krakowski Kołymiak*, „Dekada Literacka”, 1993, nr 3, s. 3.

⁴ Tamże.

gdzie współpracował z „Życiem” i pisał książkę o Kołymie, która ukazała się drukiem w 1950 r. w londyńskim wydawnictwie „Veritas”.

Satyry pisał i wierszem, i prozą. Niekiedy używał obydwu tych form w jednym tekście. Satyry Krakowieckiego poruszają aktualne w latach 30. XX w. problemy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Krakowiecki z humorem traktuje instytucję małżeńską, która powstaje albo wskutek podstępnych ofert biur matrymonialnych, albo jest owocem miłości do pieniędzy. Bohater *Ballady* tak oto oświadcza się swej wybrance:

Pani, ja mam długi, to młodości zwykle pierze,
miłość zawsze do cna pierze.
[...]
nie poluję na twą forszę,
lecz na miłość twą par forszę⁵.

Krakowiecki występował, jak wielu jego kolegów po piórze, przeciwko hitleryzmowi. W 1939 r. napisał:

Gdy się świat ku świętom skłania,
Wśród prośb naszych jedna drży:
Wymagamy zmiłowania
I spokoju kilka dni⁶.

Krytykuje politykę Niemiec, Ligę Narodów, ze sceptycyzmem podchodzi do obietnic Niemiec o nieagresji na Polskę. Z ironią i sarkazmem odnosił się do polityki w ogóle:

Polityka wszak nie błądzi,
Gdyśmy trochę już osłabli –
Polityka nami rządzi,
Polityką rządzą – diabli⁷.

Podaje krótki przepis na to, jak zręcznie ominąć tematy niewygodne:

Pisać lekko
i z ostrożna,
owszem można,
ale co?
... o tramwaju
o pogodzie
i o trawce,
że chce rość...
Lecz, że bieda
naród bodzie?
Wtedy dekret
zacznie bość⁸.

⁵ Tamże.

⁶ A. K r a k o w i e c k i, *Prośba*, „Wróble na Dachy”, 1939, nr 51, s. 2.

⁷ Tenże, *Polityka*, „Wróble na Dachy”, 1938, nr 46.

⁸ Tenże, *Dekrety*, „Wróble na Dachy”, 1938, nr 50.

W satyrze *Ostatki* gra dwuznacznością tytułowego słowa oraz wyliczanki składającej się na żartobliwą prezentację kryzysu gospodarczego. W ten sposób zdaje się mówić „Mamy już tego dość”:

Protesty, weksle, pożyczki,
Komornik, sąd i zaliczki...
Ostatnie sprzedaje się gratki –
Zostaną z nas wreszcie ... ostatki⁹.

Wiersze Krakowieckiego zapewne bawiły i pomagały rozładować napięcie spowodowane strachem przed nadchodzącą wojną, a także umilić dni powszednie i świąteczne spędzane zwykle w nudzie. W tym samym duchu pisał felietony do „IKC”. Gdziekolwiek był (poza ZSRR) pozostawał wierny swojemu dziennikarskiemu powołaniu. Można o nim mówić jako o dziennikarzu przez duże „D”.

Izabella Śliwińska

Lit.: J. Bielatowicz, *Przedmowa* [w:] *Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie*, oprac. J. Bielatowicz, Palestyna 1944; J. Bielatowicz, [przedmowa w:] A. Krakowiecki, *Na latającym dywanie*, Londyn 1951; M. Czapska, *Polacy w ZSRR*, Paryż 1963; A. Krakowiecki, *Dekrety*, „Wróble na Dachy”, 1938, nr 50; A. Krakowiecki, *Ostatki*, „Wróble na Dachy”, 1936, nr 9; A. Krakowiecki, *Polityka*, „Wróble na Dachy”, 1938, nr 46; A. Krakowiecki, *Prośba*, „Wróble na Dachy”, 1939, nr 51; A. Krakowiecki, *Spójrz na świat zezem*, Kraków, 1929; R. Nowotarska, *Rzecz o Anatonu*, „Przegląd Polski” (Nowy York) 1991 (4 II); B. Przyłuski, *Wspomnienie o Anatonu Krakowieckim, autorze pierwszej książki o Kołymie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1976, nr 286; R. Stefanowski, *Anaton Krakowiecki – Krakowski Kołymiak*, „Dekada Literacka” 1993, nr 3; N. Taylor-Terlecka, *Anatola Krakowieckiego „Dom pachnie sianem”* [w:] *Teatr i dramaty polskiej emigracji 1939–1989*, red. I. Kiec, Poznań 1993; T. Terlecki, *Zorza nad krajem kołymskim*, „Wiadomości” (Londyn), 1950, nr 12; W. Zechenter, *Uptywa szybko życie*, Kraków 1971.

⁹ Tenże, *Ostatki*, „Wróble na Dachy”.

MIREK Mieczysław (25 lutego 1908 Jordanów – 10 września 1966 Nowy Sącz) – nauczyciel, organizator szkolnictwa muzycznego, zbieracz pieśni ludowych, prozaik i plastyk amator.

Pochodził z wielodzietnej rodziny, był synem piekarza Walentego Mirka i Karoliny z rodu Gorolów. Zdolności do muzyki, literatury i plastyki przejawiał od dzieciństwa. Będąc uczniem szkoły podstawowej zetknął się z muzyką ludową. Pierwszym jego nauczycielem był wiejski grajek o nazwisku Brzezina, dzięki któremu zrodziła się u młodego chłopca głęboka miłość do muzyki. W 1929 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie

w Jordanowie, następnie podjął naukę w zaocznym wyższym Studium Pedagogicznym Konserwatorium Muzycznego we Lwowie, które ukończył w 1934 r. Od roku 1930 pracował jako nauczyciel szkół powszechnych kolejno: w Tomaszowie Lubelskim, Zadwórzcu i Połtwi (obecnie Ukraina), Glinianach, Skale i Niedźwiedziu. Sympatyzował ze Stronnictwem Ludowym, był członkiem ZMW „Wici”. Za przekonania polityczne i działalność w ruchu młodzieżowym był prześladowany przez sanacyjne władze i przenoszony do pracy w szkołach położonych w małych miejscowościach. Bywało również, że przez kilka miesięcy pozostawał bez pracy.

W lipcu 1938 r. zawarł w Nowym Sączu związek małżeński z nauczycielką Ireną Stadnik. Okres okupacji spędził we wsi Niedźwiedź, w powiecie limanowskim, gdzie prowadził z żoną tajne nauczanie w domach oddalonych od centrum wsi. Były to dla rodziny Mirków trudne lata – w czasie wojny (1941) urodziła im się córka, a w dwa lata później syn.

Pod koniec II wojny światowej (1944) osiedlił się na stałe w Nowym Sączu i podjął pracę w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego. Tuż po wojnie uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich i otrzymał posadę jako nauczyciel muzyki i śpiewu w Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu, a następnie w Studium Nauczycielskim. Zorganizował i prowadził chór żeński, który często występował na szkolnych uroczystościach oraz imprezach organizowanych na terenie miasta i powiatu Nowy Sącz.

Z inicjatywy Mieczysława Mirka w lutym 1949 r. otworzona została w Nowym Sączu prywatna Szkoła Muzyczna stopnia podstawowego im. Fryderyka Chopina, która początkowo działała pod patronatem Powiatowej Rady Związków Zawodowych, a Mieczysław Mirek został jej kierownikiem. W 1952 r. szkoła otrzymała status państwowy i stała się pełnoprawną placówką kształcenia artystycznego. W 1953 r. w siedmiu sekcjach instrumentalnych kształciło się w szkole 214 uczniów. W latach następnych zorganizowano przy szkole internat, do którego przyjmowano uzdolnione muzycznie dzieci chłopskie z odległych wsi i powiatów. Placówka nie posiadała wówczas własnej sali koncertowej, w związku z tym występy uczniów odbywały się najczęściej w auli Państwowego Liceum Pedagogicznego lub w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. Mieczysław Mirek założył filię sądeckiej Szkoły Muzycznej w Krynicy. Przyniósł się także do powstania w latach następnych Ogniska Muzycznego w Łącku i Limanowej.

Mieczysław Mirek zasłynął również jako zbieracz pieśni ludowych, głównie na terenie powiatu nowosądeckiego i limanowskiego. W latach 1951–1953 zaangażowany został przez Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie do udziału w Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego. Przedsięwzięcie to objęło prawie cały kraj, nadzorowali je Jadwiga i Marian Sobiescy. Ekipą krakowską kierował znany wówczas muzykolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Włodzimierz Poźniak. Folklor muzyczny utrwalano na terenie wsi

w różnych warunkach, we współpracy z Radiem Kraków, nagrywając na taśmy magnetofonowe piosenki wykonywane przez zespoły regionalne i solistów. Sporządzano także zapisy nutowe (transkrypcje) melodii i tekstów ludowych pieśni. Mieczysław Mirek wraz z ekipą nagrywającą (m.in. Aleksandra Szurmiakówna, Kazimierz Bogucki, Henryk Majeran) odbył wędrowkę po zapadłych wsiach, prowadząc wywiady z muzykantami i śpiewakami ludowymi. Zapisał wówczas nutowo kilkaset melodii i tekstów, zanotował także wiele wiadomości o śpiewakach i muzykantach działających na terenie wsi w Beskidzie Sądeckim.

Mirek był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Pracował twórczo w trzech dziedzinach: muzyce, literaturze i plastyce. Przez kilka powojennych lat był korespondentem „Dziennika Polskiego”. Jego słynny reportaż *Rewia kwitnących jabłoni* („Dziennik Polski”, maj 1947), przedstawiający pierwszą łącką uroczystość wspominany jest do dziś, ponieważ Święto Kwitnącej Jabłoni, organizowane w Łącku (pow. nowosądecki), ma już obecnie prawie sześćdziesięcioletnią tradycję.

Twórczość literacka Mieczysława Mirka, której początek sięga lat międzywojennych, obfituje w opowiadania o tematyce wiejskiej, dotyka również trudnych relacji międzyludzkich, smutnych przeżyć (choroby, niedostatek, głód) związanych z żywiołami natury i II wojną światową. W roku 1936 ukazała się drukiem (we Lwowie) nowelka *Jędrusiowa nuta*, w której opowiada o niełatwym życiu górali zamieszkałych pod Babią Górą, na terenie Zawoi i Jordanowa w okresie międzywojennym. Publikacja *Jędrusiowa nuta* napisana na początku lat trzydziestych, wyróżniona została w konkursie ogłoszonym przez czasopismo „Tęcza” w 1934 r. i przyniosła Mirkowi popularność. Dochód ze sprzedaży tej kilkudziesięciostronicowej broszury przeznaczony został na budowę szkoły w Naprawie koło Jordanowa, gdzie Mieczysław Mirek był jednym z członków komitetu budowy. W latach 1935–1939, na łamach sądeckiego tygodnika „Głos Podhala”, wydrukowanych zostało kilka jego artykułów o tematyce regionalnej (m.in. 1935, nr 9, nr 52), z których dochód przeznaczony został na ten sam cel. W latach 1937–1939 opublikowane zostały trzy jego opowiadania: *Znajda*, *Mętny żywioł* i *Bądź wola twoja*. W 1948 r. ukazała się nowelka (106 s.) zatytułowana *Talizman Wykrota*, w której przedstawione zostały przeżycia partyzantów z czasów II wojny światowej. Wśród prac nigdzie dotąd nieopublikowanych znajdują się takie tytuły jak: *Leluje*, *Zbój*, *Ludzie zza płota*, *Matka* oraz nowela pt. *Złudy*. W utworach tych poruszył Mirek problematykę społeczną ludności wsi podbeskidzkich. Ton tej literatury przedstawiony został w sposób zbliżony do konwencji utworów Jalu Kurka, Jana Wiktora i Władysława Orkana, których bardzo sobie cenił.

W styczniu 1952 r. rozpoczął działalność radiowęzeł sądecki. W składzie pierwszego Komitetu Redakcyjnego zasiadało wówczas kilkunastu członków, wśród których znalazł się również Mieczysław Mirek. Przez kilka lat

współpracował z radiowezłem i aktywnie uczestniczył w jego działalności. Przygotowywał audycje radiowe, głównie muzyczne, prezentując na antenie muzykę ludową i rozrywkową w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej, za co został na długo zapamiętany przez mieszkańców Nowego Sącza i okolic. Popularność przyniosły mu również audycje, tzw. krotchwile radiowe – zabawne utwory o tematyce wiejskiej okraszane muzyką. Uznanie w środowisku literackim uzyskał po opublikowaniu utworu *Trzy bycze rogi w herbie* oraz poematu zatytułowanego *Symfonia Jeziora Rożnowskiego*, za co został dwukrotnie nagrodzony (1958 i 1961) w ramach konkursu pt. Nagrody Artystyczne Ziemi Sądeckiej.

Mieczysław Mirek w wolnych chwilach (choć było ich niewiele) trudnił się malarstwem sztalugowym, co traktował jako hobby. Wystawiał swoje dzieła w konkursach plastyki amatorskiej, ogłaszanych przez BWA Oddział w Nowym Sączu. Do najbardziej znanych jego olejnych obrazów zaliczyć można: „Las we mgle”, „Portret”, „Jezioro Rożnowskie” i inne.

Za pracę pedagogiczną, muzyczną i szeroko zakrojoną działalność społeczną odznaczony został m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL oraz Odznaką Zasłużony Działacz Kultury.

Zmarł nagle 10 września 1966 r. i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym przy ulicy Rejtana w Nowym Sączu.

Maria Kurzeja-Świątek

Lit: [M. Czibór Cholewa], *Regionalni badacze na Sądeczyźnie*, „Wierchy”, T. 26: 1957, s. 299; J. Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1958, s. 218–219; A. Sitek, *Życie kulturalne Sądeczyzny w XX-leciu PRL*, „Rocznik Sądecki”, T. 7: 1966, s. 261, 275, 292, 293; Nekrolog, „Gazeta Krakowska”, 1966, nr 217, s. 2; A.B. Krupiński, *Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1983 (wydanie jubileuszowe) s. 9, 11, 21; A. Sitek, *Mieczysław Mirek*, „Dunajec”, 1983, nr 24, s. 9; J. Kwiek-Osiowska, *Gromada artystyczno-literacka „Łom”*, „Rocznik Sądecki”, T. 20: 1992, s. 276–277; T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 473, 482–483, 513; Archiwum Działu Dziedzictwa Kulturowego, t. 16/51, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, Nowy Sącz (materiały z Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego z lat 1951–1953); M. Buszek, *50 lat Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1999, s. 12; J. Leśniak, *Mieczysław Mirek* [w:] *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz, 2000, s. 211; B. Kołcz, P. Drożdżik, *Nowy Sącz – jeśli zapomnę o nich...*, Nowy Sącz, 2014, s. 26–27 (sądecka nekropolia); Wiadomości uzyskane od byłej uczennicy Mieczysława Mirka (Liceum Pedagogiczne w Nowym Sączu, lata 1954–1958), Janiny Kwiek-Osiowskiej w 2010 r.; Informacje otrzymane od rodziny 2016 r.

recenzje
noty
bibliograficzne

Ryszard Kantor
Uniwersytet Jagielloński

NOWOCZESNOŚĆ, POŁĄCZENIE I MAŁA HISTORIA
TRZY WYSTAWY Z DZIEJÓW KRAKOWA

„Wolne Miasto Kraków – w poszukiwaniu nowoczesności”,
MHMK, Pałac Krzysztofory, 9.05–15.11.2015
„Dwa miasta, dwa brzegi. W 100. rocznicę połączenia Podgórze
i Krakowa (1915–2015)”, Dom Historii Podgórze, 3.07–27.12.2015
„Wielka (i mała) historia Wielkiej Łąki”,
MHMK, Dom Zwierzyniecki, 14.05–18.10.2015

Rok 2015 zapisał się w mojej pamięci – pamięci miłośnika i, co zaznaczam z niejakim oporem wynikającym ze skromności, również znawcy dziejów mojego miasta – Krakowa, trzema wystawami¹. Uznałem, że warto o tych wystawach wspomnieć, warto na nie, jak i na wydarzenia, które owe wystawy upamiętniały, spojrzeć okiem antropologa miasta, przedstawiciela dyscypliny naukowej mającej na uwadze powstawanie i trwanie miast oraz kształtowanie się więzi ich mieszkańców ze zmieniającą się przestrzenią miejską. Zmian tych ponoć dokonuje historia, a w rzeczywistości po prostu ludzie, acz niekoniecznie ci sami, których te zmiany dotyczą najbardziej. Antropolog miasta bada świadomość ludzi, ich wiedzę i przekonania, próbuje określić na ile stanowią oni społeczną grupę, ukształtowaną przez wspólne przeżycia, doznania, także wspólne interesy oraz przez przywiązanie do miejsca, w którym żyją, czasem od pokoleń. Tajemnica społecznej aktywności człowieka tkwi bowiem, w znacznym stopniu, właśnie w przywiązaniu do miejsca i wiąże się z chęcią pomnażania wspólnego dobra. Hasło: Kocham moje miasto i – choć niekiedy ta miłość bywa trudna – także jego mieszkańców i pragnę wraz z nimi działać na rzecz mojej małej, a czasami całkiem sporej, miejskiej ojczyzny, dla wielu jest hasłem do społecznej aktywności.

¹ Chciałbym podziękować Muzeum Historycznemu Miasta Krakowa, które było głównym organizatorem omawianych wystaw, za imienne zaproszenie na ich otwarcie. Mam nadzieję, że stanie się to zwyczajem, gdyż co prawda bywam niemal na wszystkich wystawach związanych z dziejami Krakowa, ale zapraszany w ten sposób na ich otwarcie czuję się szczególnie dowartościowany. Wysoko sobie cenię nastrój tego typu imprez oraz – co podnosi ten nastrój – coraz mniej skromne – poczęstunki, z dobrymi na ogół winami. Jest to dla mnie dobitna wskazówka, iż wyraźnie rośnie kultura publicznych spotkań w mieście.

Trzy wystawy, o których będzie mowa, w różnym stopniu dotyczą kwestii kształtowania się i trwania zbiorowości miejskiej Krakowa. Pierwsza mówiła o krótkim, lecz niezwykle istotnym dla miasta i jego mieszkańców epizodzie, o 31-letnich dziejach Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846)², druga o setnej rocznicy połączenia Podgórza z Krakowem (rok 1915)³, trzecia z kolei – nie mając charakteru rocznicowego – opowiada małą historię, drugorzędno z pozoru miejsca: krakowskich Błoni⁴. Z pozoru, gdyż Błonia są mocno osadzone w świadomości dzisiejszych mieszkańców Krakowa, są dla wielu jednym z najważniejszych znaków naszego miasta.

Nie oceniam samych wystaw, choć przyznać muszę, że choć eksponowane były w stosunkowo skromnych wnętrzach (zwłaszcza chodzi mi o wystawę o połączeniu Podgórza i Krakowa oraz – w mniejszym stopniu – wystawę o Błoniach), to imponowały one pod względem bogactwa eksponatów oraz pomysłowości i przejrzystości koncepcji wystawienniczej. Odniosę się poniżej do najbardziej istotnej dla mnie kwestii, do ideowej wymowy wystaw, którą to wymowę dobitnie podkreślają pojęcia użyte w tytułach, bądź podtytułach ekspozycji: nowoczesność, połączenie i mała historia.

Dziewiątego czerwca 1815 r. wszyscy uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego podpisali akt ostateczny, w którym znalazł się również tzw. traktat dodatkowy ustanawiający nowe państwo europejskie (w istocie państewko) znane jako

² Otwarcie wystawy zatytułowanej *Wolne Miasto Kraków – w poszukiwaniu nowoczesności*, odbyło się 8 maja 2015 r. w Pałacu Krzysztofora – głównej siedzibie Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Kuratorem wystawy był Dominik Lulewicz. Pięknie wydany katalog wystawy: *Wolne Miasto Kraków – w poszukiwaniu nowoczesności*, Kraków 2015, s. 293, zawiera opracowania m.in. J. T. N o w a k a, *Wolne Miasto Kraków. Panteon Serca Polaka*; I. K a w a l l i, *My, republikanie – obywatele Rzeczypospolitej Krakowskiej* oraz liczne ilustracje, a także wybraną bibliografię tematu, spis i katalog eksponatów prezentowanych na wystawie.

³ Wystawa zatytułowana *Dwa miasta, dwa brzegi. W 100. rocznicę połączenia Podgórza i Krakowa (1915–2015)*, otwarta została 3 lipca 2015 r. w Domu Historii Podgórze. Scenariusz wystawy był autorstwa Elżbiety Firlet (także kuratora wystawy) i Roberta Gawła. Organizatorami – Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Archiwum Narodowe w Krakowie oraz Dom Kultury „Podgórze”. Znakomicie wydany katalog liczy 348 stron, wiele ilustracji i map, a wśród opracowań zwracają uwagę: *Podgórze znaki szczególne* Roberta G a w ł a; *Dziedzictwo krajobrazu kulturowego Podgórze* Zbigniewa B e i e r s d o r f a oraz *Podgórze w Wielkim Krakowie* Jarosława Ż ó ł c i a k a. Katalog zaopatrzonej jest również w wybraną literaturę przedmiotu oraz opis eksponatów. Walory poznawcze i dydaktyczne wystawy niestety nie zostały w pełni wydobyte z powodu skromnych i ciasnych pomieszczeń, w których się odbywała.

⁴ Otwarcie wystawy zatytułowanej *Wielka i mała historia Wielkiej Łąki* miało miejsce w Domu Zwierzynieckim przy ul. Królowej Jadwigi 41, który stanowi filię Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, dnia 13 maja 2015 roku, a samo otwarcie odbywało się w plenerze, w ogrodzie przy pięknej pogodzie oraz z udziałem muzealnego kota, co stanowiło miły akcent, zwłaszcza w oczach miłośników tych zwierząt. Kuratorem i kierownikiem wystawy była Maria Lempart, ona też przygotowała katalog (s. 32) z licznymi zdjęciami.

„Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków z okręgiem”. Do dziś częściej używa się nazwy Wolne Miasto Kraków, a potocznie – zgodnie zresztą z ustrojem państwa – mówi się o nim Rzeczpospolita Krakowska. Osobliwością tego wolnego jakoby tworu był fakt, iż pozostawał on „pod opieką” trzech zaborców, czyli w istocie jego suwerenność pozostawała na papierze, co wykazały dalsze dzieje. Wolne Miasto obejmowało obszar 1164 km² i zajmowało pas długości ok. 65 km na lewym brzegu Wisły. Liczyło ok. 90 tys. mieszkańców skupionych w 223 wsiach, czterech miasteczkach i w Krakowie, który liczył niecałe 24 tys. ludności. W roku 1843 ludności w Wolnym Mieście było już ok. 146 tys., sam Kraków liczył wtedy 46 tys. mieszkańców.

Wolne Miasto Kraków istniało 31 lat, z czego wolnością nawet pozorną cieszyło się zaledwie 26 (z powodu okupacji wojskowej w latach 1831–1836), a po nieudanym powstaniu krakowskim w roku 1846 wcielone zostało do Austrii. A jednak wielu historyków uważa, iż lata te były dla Krakowa niezwykle istotne, stały się nie tyle nawet latami poszukiwania nowoczesności, ile bramą do niej. Jak należy rozumieć tego rodzaju poglądy i czy można się z nimi, oraz w jakim stopniu zgodzić?

Wolne Miasto Kraków obdarzono konstytucją (jej poszerzona wersja weszła w życie w 11 września 1818 r.; dzień ten stał się świętem państwowym) jak na owe czasy stosunkowo liberalną. Włościanie zachowali uzyskany w latach istnienia Księstwa Warszawskiego status wolnych obywateli (płacili czynsz właścicielom ziemi), wszystkie warstwy zrównano wobec prawa, o prawie głosu – wyższe władze były wybieralne – decydował jednak dość wysoki cenzus majątkowy i wykształcenie, tak że tylko część mieszkańców państwa była w stanie go osiągnąć. Władzę ustawodawczą stanowiło Zgromadzenie Reprezentantów, wykonawczą Senat Rządzący, na czele którego stał Prezes Senatu; sądy z treści ustawy były niezawisłe („niepodległe”); wprowadzono także częściowo sądy przysięgłych, co należy uznać za formę samorządności obywatelskiej. Nie wchodząc w szczegóły, a zwłaszcza w kwestie praktyki ustrojowej (w końcu i tak głos decydujący miały „mocarstwa opiekuńcze”) uznać można, iż konstytucja Wolnego Miasta Krakowa pozostawiała obywatelom spore pole do aktywności politycznej, gospodarczej (trzeba tu podkreślić przysługującą Rzeczpospolitej wolność handlu poprzez zniesienie ceł z państwami przyległymi), społecznej, a nawet patriotycznej. W tym sensie była „nowoczesna”, a nawet poniekąd wyprzedzała ustrojowe zmiany europejskie, które weszły w życie po wydarzeniach tzw. Wiosny Ludów (1848), a w konkretnym przypadku w Galicji zaczęły obowiązywać po roku 1866, jako tzw. galicyjska autonomia, zestaw ograniczonych wolności politycznych i kulturalnych.

Niewątpliwie rozwój szkolnictwa, który miał miejsce w Wolnym Mieście (autonomia rozwijającego się uniwersytetu, dostęp wszystkich warstw do edukacji elementarnej i w dużym stopniu do średniej), wpływał na stopniowe

kształtowanie się świadomości obywatelskiej mieszkańców, pozwalał im korzystać z praw konstytucyjnych i w ich ramach tworzyć świat, w którym żyli. A przecież początki Wolnego Miasta to dominacja mało wydajnego rolnictwa, zapóźnienie cywilizacyjne i marazm w niemal wszystkich dziedzinach życia. Ludność państewka była znużona i zubożona latami niepokojów wojennych, klęskami naturalnymi i ogólną destabilizacją. Stolica – Kraków, stanowiła w 1815 r. kwintesencję sytuacji całego państewka:

miasto z zaniedbaną bądź zniszczoną infrastrukturą – brakiem stałych mostów, prymitywną kanalizacją, zdewastowaną nawierzchnią ulic, brakiem oświetlenia – [...] było cieniem godnej królów stolicy z lat dawnej świetności⁵.

Nie można zaprzeczyć, iż degradacja miasta bolała nie tylko mieszkańców, próbowały jej zaradzić władze w ostatnich latach istnienia I Rzeczypospolitej (Komisja Dobrego Porządku), a później powołany przez Austriaków Miejski Urząd Budowlany. Próby całościowego uporządkowania miasta, ujęte w ogólny plan architektoniczny, notujemy jednak dopiero w latach istnienia Wolnego Miasta i dopiero w tym czasie realizacja planu nabiera tempa. Najkrócej cele tych działań wypunktował D. Lulewicz pisząc:

Wypracowując plan, kierowano się docelową rozbudową Krakowa w reprezentacyjny ośrodek stołeczny o funkcjach administracyjnych i wszechstronnych możliwościach rozwoju społecznego, ekonomicznego i przestrzennego. W takim mieście miały powstać reprezentacyjne obiekty i przestrzenie publiczne oraz, będące nowością, dostępne dla wszystkich „przechadzki”, czyli ogrody i parki⁶.

Warto tu wymienić chociaż krakowskie Planty, których założenie nadało miastu dzisiejszy wygląd, stało się atrakcją na skalę europejską.

„Upiększanie” miast to zjawisko dość powszechne w Europie od renesansu⁷, w Polsce przyjęło się w wieku XVIII, czego dowodem może być Warszawa czasów stanisławowskich. Kraków w okresie istnienia Wolnego Miasta stał się wielkim placem nie tyle budowy, ile raczej rozbiórki wielu znajdujących się w ruinie domów, kościołów, murów miejskich itd. Miasto zatrudniało przy tych pracach więźniów oraz osoby bez stałego zatrudnienia, czerpiąc zyski ze sprzedaży materiałów budowlanych uzyskanych przy okazji rozbiórki. Materiały wykorzystywano do budowy nowych obiektów (np. kanałów) i brukowania ulic i dróg. Nie da się zaprzeczyć, że przy okazji

⁵ D. L u l e w i c z, *Regres, stagnacja czy postęp? W poszukiwaniu nowoczesnego oblicza Krakowa czasów Wolnego Miasta* [w:] *Wolne Miasto Kraków – w poszukiwaniu nowoczesności*, Kraków 2015, s. 161.

⁶ Tamże, s. 164.

⁷ Zob. np. L. B e n e v o l o, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. A. Cieśla, Warszawa 1995.

rozebrano też wiele budynków – pamiątek historycznych i architektonicznych. Wywoływało to gorące protesty, spory i dyskusje, czasem wręcz poważne konflikty. Głośna i do dziś przypominana jest historia uratowania, dzięki akcji Feliksa Radwańskiego i Jana Librowskiego, Barbakanu, Bramy Floriańskiej i trzech baszt. Niektóre zabytki utracono jednak bezpowrotnie, np. zespół gotyckich burs, miejski ratusz (pozostała tylko wieża), czy kilka cennych zabytkowych kościołów. Cokolwiek powiedzieć o konfliktach, cywilizacyjny postęp Krakowa w okresie istnienia Wolnego Miasta, jego unowocześnienie pod tym względem, nie ulega wątpliwości.

W moim przekonaniu, najistotniejszym niematerialnym osiągnięciem mieszkańców Krakowa w okresie istnienia Wolnego Miasta było zintegrowanie wysiłków na rzecz rozwoju miasta. Mieszkańcy Krakowa po okresie stagnacji poczuli się „u siebie”, odzyskali poczucie wartości, uczyli się korzystać z wolności, choćby ograniczonej; ustrój polityczny dał im szansę na wyrażanie swoich opinii w sprawach miasta. Korzystała z tego nie tylko warstwa rządząca (to oczywiste), w przeważającej mierze składająca się z przedstawicieli warstw wyższych (ziemianie, wyższy kler, najzamożniejsze mieszczaństwo), ale również warstwa średnich kupców, rzemieślników, oraz kształtująca się i zyskująca na znaczeniu inteligencja miejska. Przedstawiciele tych warstw brali udział w dyskusji nad przyszłością miasta, nad kierunkami jego rozwoju w czym pomagała m.in. rozwijająca się prasa lokalna. Burzliwe dyskusje na łamach prasy dotyczyły również kwestii politycznych, co świadczy o sprzeczności interesów politycznych, konfliktach, oraz istnieniu odmiennych opcji politycznych, a tym samym o narastaniu nowoczesnej politycznej świadomości, przynajmniej niektórych warstw obywateli Wolnego Miasta, o kształtowaniu się opinii publicznej. Jest to, w moim przekonaniu, także wyraz stopniowej demokratyzacji społeczeństwa, a zatem etap na drodze ku nowoczesności, o ile uznamy, że proces ten to znaka kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Rzecz jasna nie sprzyjały tym prądom „mocarstwa opiekuńcze”, realizujące jeszcze odchodzącą w przeszłość politykę absolutyzmu oświeconego. One to w końcu doprowadziły do upadku Wolnego Miasta, ale nie powstrzymały rozwoju demokracji i myśli obywatelskiej. Po dwóch dekadach panowania Austrii i nieudanych próbach germanizacji społeczeństwa krakowskiego (np. ustanowienie języka niemieckiego wykładowym w uniwersytecie), rok 1866 przyniósł zmianę sytuacji, galicyjska autonomia nie była łaską dworu wiedeńskiego, była wymuszoną odpowiedzią na słuszne żądania dojrzałego społeczeństwa polskiego, które tę dojrzałość krok po kroku zdobywało już w okresie istnienia Wolnego Miasta.

Wolne Miasto Kraków było nie tylko szkołą, z pewnością niełatwą, obywatelskości, było też szkołą patriotyzmu. Konstytucja Rzeczypospolitej zezwalała na organizowanie patriotycznych uroczystości, kultywowanie języka narodowego i narodowych zwyczajów. Władze hamowały niejedno-

krotnie nadmiar uniesień patriotycznych, zwłaszcza krakowskiej młodzieży, wychodząc z słusznego przekonania, iż może to wywołać reakcję „mocarstw opiekuńczych”, nie mogły jednak działać wbrew jasno wyrażanej woli społeczeństwa. Patriotyczne pogrzeby ks. Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, wzniesienie Kopca Kościuszki, msze patriotyczne, wmurowywanie pamiątkowych tablic upamiętniających wydarzenia i postacie historyczne, opieka nad narodowym skarbem – Wawelem, podnosiło ducha narodowego mieszkańców miasta i odbijało się echem w innych zaborach⁸.

„Rzeczpospolita Krakowska – pisze Janusz Tadeusz Nowak – istniała tylko trzydzieści lat, ale okres ten znacząco wpisał się w naszą historię. Formalnie niezależna, nie stała się nowym organizmem państwowym powstałym na gruzach upadłej Polski. Wręcz przeciwnie, traktowana jako ostatni skrawek wolnego niegdyś kraju, stała się dla Polaków spod wszystkich zaborów swoistą przechowalnią pamięci o wolnej niegdyś Polsce i nadzieją na ponowne odzyskanie tej wolności. Pół wieku później Kraków, w okresie autonomii galicyjskiej, stał się duchową stolicą Polski”⁹.

Z punktu widzenia antropologa miasta, proces kształtowania się świadomości obywatelskiej, połączony z krzepnięciem świadomości narodowej, widoczny w latach istnienia Wolnego Miasta Krakowa, rozumieć należy również jako kształtowanie się nowoczesnego patriotyzmu miejskiego (lokalizmu). Świadomość obywatelska, wyrażana w zaangażowaniu politycznym na poziomie polityki lokalnej, połączona z patriotyzmem – miłością do ojczyzny jako całości, ojczyzny rzecz można politycznej (choć zniewolonej) i historycznej, w harmonijny sposób korespondowała z miłością do miasta – Krakowa, owej małej ojczyzny, na którą składają się miejsca, rzeczy i emocje integrujące ludzi i każące im działać na rzecz wspólnego dobra.

Wystawa omawiana to nie tylko przypomnienie dziejów rodzinnego miasta i jego mieszkańców, to również świetna okazja do refleksji nad naszą współczesną świadomością, nad naszą identyfikacją z przestrzenią miejską i stopniem naszej integracji z jej mieszkańcami. Przestrzeń i ludzie nas otaczający czynią nas tym, czym jesteśmy dziś i będziemy jutro, oraz każą nam pamiętać o tych, którzy nas wyprzedzili w czasie, a przecież są nam bliscy.

W 1784 r. na prawym brzegu Wisły, o rzut kamieniem od Wawelu, wyrósł Krakowowi konkurent, miasto Podgórze. Teren ten, od wieków związany ze stolecznym miastem, dostał się w 1772 r., w wyniku pierwszego zaboru we władanie austriackie. Cesarz Józef II nadał nadwiślańskiej osadzie, istniejącej

⁸ Zob. R. Kantor, *Krakowskie pogrzeby – budowanie przestrzeni narodowej. Z dziejów obrzędowości patriotycznej w okresie zaborów*, „Niepodległość i Pamięć”, 1998, nr 10, s. 95–110.

⁹ J.T. Nowak, *Wolne Miasto Kraków. Panteon Serca Polski* [w:] *Wolne miasto Kraków...*, s. 56.

już w średniowieczu, prawa wolnego miasta królewskiego ze wszystkimi przywilejami handlowymi. Miasto to planowane było w owym czasie jako ośrodek administracyjny i handlowy konkurencyjny dla – polskiego jeszcze – Krakowa. Napłynęli osadnicy zachęceni korzystnym cesarskim patentem kolonizacyjnym, powstała komora celna, zaczęto wytyczać architektoniczny układ miejski, słowem powstawały pierwociny miasta, które nawet miało już swój pierwszy herb przedstawiający bramę miejską i inicjał Józefa II. Herb ten, zmieniony zresztą w 1808 r., przyczynił się – jak można sądzić – do supozycji jakoby miasto miało otrzymać nazwę Josephstadt. Nic takiego nie nastąpiło, miasto od początku nosiło nazwę Podgórze, bądź zwane było po prostu Pod Górą.

Dzieje miasta w początkowym okresie były raczej mało stabilne, w roku 1796 przyłączono je do Austrii (wcześniej było formalnie miastem wolnym!), z kolei w 1809 r. wraz z Krakowem weszły w skład Księstwa Warszawskiego, przez co straciło status odrębnego miasta. W 1810 r., na krótko, Podgórze stało się formalnie IV dzielnicą tego Krakowa. Po kongresie wiedeńskim Podgórze ponownie wcielono do Austrii i oddzielono granicą od Wolnego Miasta Krakowa i przywrócono mu status odrębnego miasta, które jako takie istniało do 1915 r.

Dzieje osadnictwa Podgórze, a raczej obszaru, na którym powstało to miasto, sięgają wczesnego średniowiecza, o czym świadczą odkrycia archeologiczne i zachowany tajemniczy, prawdopodobnie pochodzący z VI–VIII w. Kopiec Krakusa, wiązany z legendarnym założycielem Krakowa. Z nim też wiąże się zwyczaj Rękawki do dziś, choć w zmienionej formie – przez krakowian obchodzony¹⁰. Podgórskie Krzemionki, jak sama nazwa wskazuje, dostarczały w przeszłości krzemienia – ważnego surowca, oraz, już w czasach historycznych, budulca wapiennego miastu królewskiemu. Od XI w. na Górze św. Benedykta (później zwanym Wzgórzem Lasoty) stoi kościół pod wezwaniem tego świętego, jedna z najstarszych świątyń krakowskiego ośrodka osadniczego.

Do momentu powstania miasta Podgórze obszar ten był stosunkowo słabo zaludniony, liczył nie więcej niż tysiąc mieszkańców. Przywileje wydane przez cesarza spowodowały jednak, że ruch osadniczy znacznie wzrósł. W Podgórzu osiedlali się nie tylko przybysze z bliższych i dalszych stron Galicji, różniący się etnicznie, językowo i wyznaniowo od rdzennej ludności, ale zdarzało się, że również mieszkańcy Krakowa – choć raczej niewielu – przenosili się do nowego miasta. Powstawała zabudowa typowo miejska, z centralnym rynkiem i budynkami urzędowymi.

¹⁰ Zob. T. S e w e r y n, *Tradycje i zwyczaje krakowskie*, Kraków 1961; o współczesnym zabawowym charakterze Rękawki pisałem: R. K a n t o r, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyżności i powadze, a w istocie o jej braku*, Kraków 2013, s. 37–38.

W Podgórzu, w odróżnieniu od Krakowa – miasta akademickiego i kupieckiego, rozwijał się przemysł; powstał tu nowoczesny młyn parowy, fabryka materiałów budowlanych, działały zakłady ceramiczne (wapienniki i kamieniołomy), cementownia, fabryka wyrobów metalowych itp. Szczególnie początek XX w. był pod tym względem imponujący, wielkie zakłady chemiczne: „Liban” i „Solvay” dawały zatrudnienie setkom pracowników. W 1903 r. powstał zakład balneologiczny Matecznego, z domem zdrojowym i parkiem. Miasto w tym czasie liczyło już ok. 20 tys. stałych mieszkańców. Posiadało wszelkie instytucje miejskie: szkoły elementarne i średnie, miejską halę targową, elektrownię, sądy i kościoły katolickie (także bożnicę dla sporej liczby miejscowych żydów), cmentarze, a także przestrzenie zielone: park założony przez F. Nowackiego oraz tzw. Planty, dzieło W. Bednarskiego. Miało również Podgórze połączenie kolejowe ze światem, wzorując się na Krakowie rozpoczęto regulację Wisły i budowę bulwarów nadwiślanych. Słowem było to miasto co się zowie!

Podgórze, podobnie jak Kraków, skorzystało z dobrodziejstw autonomii galicyjskiej, po 1866 r. przywrócono samorząd gminny, w miejsce niemieckiego zarządu i mianowanego burmistrza wybrano radę miejską, wprowadzono do urzędów język polski. Mieszkańcy mieli poczucie, że mieszkają i rządzą w swoim mieście, że miasto to ma przed sobą przyszłość. Część z nich było już trzecim pokoleniem tu zamieszkującym, ich stopień identyfikacji z Podgórzem z pewnością był wysoki. I oto pojawił się problem: większy, mający znacznie dłuższą historię i renomę oraz pięć razy więcej ludności Kraków, w osobie swojego prezydenta Juliusza Leo, prawnika, ekonomisty, społecznika, zręcznego polityka, człowieka o wielkich talentach, autora i realizatora koncepcji Wielkiego Krakowa, zaprasza Podgórze do przyłączenia się, do stania się częścią rodzącej się aglomeracji miejskiej. Była to, jak się okazało, na początku, tj. w latach 1902–1904, a nawet jeszcze w 1911 r. propozycja do odrzucenia. Rada Miasta Podgórze nie chciała rezygnować z przywilejów przysługujących odrębnemu miastu, bała się, że Krakowski Smok pożre pięknie rozwijające się, choć niewielkie, to jednak o wielkich ambicjach miasto.

Interes Krakowa był oczywisty – miasto dusiło się w dotychczasowych granicach – miało największą gęstość zaludnienia ze wszystkich miast monarchii austriackiej – otoczone wałami fortecznymi i systemem umocnień (Twierdza Krakowska, włączone w nią było również Podgórze), traciło mieszkańców, którzy osiedlali się w podmiejskich gminach („poza rogatkami”), gdzie było taniej i gdzie budowano nowe osiedla i zakłady przemysłowe (np. Grzegórzki).

Szansa na rozwój przestrzenny Krakowa pojawiła się – czyż to nie paradoksalne? – wraz z rozwojem sztuki wojennej. Twierdza Kraków odsunęła się od miasta pod koniec XIX w., stare fortyfikacje przestały pełnić swoją obronną funkcję, zmieniono surowe, podporządkowane wymogom

wojennym przepisy budowlane. W 1907 r. władze miejskie Krakowa podjęły uchwałę o rozszerzeniu granic miasta. W 1909 r. cesarz podpisał ustawę Sejmu Krajowego w tej sprawie z mocą od roku 1910. Większość gmin podmiejskich i wiejskich z radością włączyła się do miasta, które w krótkim czasie poszerzyło swoją powierzchnię niemal dziesięciokrotnie, tym samym bijąc znacznie ludniejszą Warszawę! Kraków liczył wtedy prawie 47 km², a Warszawa ledwie 33 km². Podgórze zwlekało z decyzją, negocjacje toczyły się przez 10 lat, godnym przeciwnikiem prezydenta Leo był burmistrz Franciszek Maryewski, któremu na sercu leżała sprawa, jeśli tak można powiedzieć, równouprawnienia obu miast. Opór rajców Podgórza słabł, racje narodowe, ekonomiczne, interes wspólny przeważały nad – bądźmy szczerzy – separatystycznymi emocjami. Obie strony zawarły ostateczny układ 7 czerwca 1913 r. 22 sierpnia 1914 r. wydano ustawę o połączeniu miasta Podgórze z Krakowem. Minął jeszcze kolejny rok zanim Podgórze oficjalnie, za aprobatą cesarza, zgodnie z obwieszczeniem Namiestnika Galicji (z dn. 18 czerwca 1915 r.) stało się XXII dzielnicą Wielkiego Krakowa. Czy dalsze dzieje tej dzielnicy świadczą o przestrzeganiu przez Kraków wszystkich 71 artykułów podpisanej umowy, które to artykuły drobniaczko zajmowały się wszelkimi kwestiami wynikającymi z połączenia się obu miast. Połączenia, a nie wchłonięcia Podgórze przez ekspansywny Kraków.

Przykładowo, jeden z artykułów mówił: „Gmina miasta Krakowa zobowiązuje się popierać z całą siłą przyszłą dzielnicę Podgórze pod względem rozwoju przemysłowego w tym celu, aby dzielnica ta stała się punktem centralnym przemysłu polskiego w naszym kraju”¹¹.

Czy Podgórze straciło na połączeniu się z Krakowem, czy może raczej wiele zyskało, równie wiele jak Kraków? Czy lata potwierdziły obawy przeciwników połączenia, czy okazały się one wyolbrzymione? Niech na to pytanie odpowiedzą historycy i miłośnicy dziejów Podgórze, skupieni w Towarzystwie Przyjaciół Dzielnicy Podgórze, a także wokół powołanego w 2002 r. Domu Historii Podgórze, placówki o charakterze muzealnym poświęconej dziejom dzielnicy, ale formalnie – jeszcze, ale niebawem mającej się stać filią Muzeum Historycznego Miasta Krakowa – niebądącej muzeum. Podgórze – moim zdaniem – ma niezwykle potencjał historyczno-społeczny, warto na nim budować mocne podstawy lokalności kulturowej, poczucie identyfikacji z miejscem zamieszkania, świadomość dumnej odrębności, ale nie zgubnego separatyzmu, w stosunku do innych dzielnic naszego miasta. Sprawie tej, to jest kształtowaniu się świadomości lokalnej mieszkańców Podgórze i jej manifestacjom, poświęcę niebawem, mam nadzieję, większe opracowanie.

¹¹ Cyt. za E. Firlet, *Miasto sobie przypisane. Słowo o wystawie [w:] Dwa miasta, dwa brzegi. W 100. rocznicę połączenia Podgórze i Krakowa (1915–2015)*, Kraków 2015, s. 28.

I wreszcie wystawa trzecia, o innym już charakterze. O ile dwie pierwsze odnosiły się do ważnych wydarzeń historycznych, wydarzeń, które odegrały znaczącą, czy wręcz pierwszorzędną rolę w kształtowaniu współczesnego oblicza Krakowa, a sądzę, że również świadomości jego mieszkańców w przeszłości i dziś także, o tyle trzecia wystawa uświadamia nam znaczenie przestrzeni miejskich i konkretnych miejsc. Przypomnijmy słowa Yi-Fu Tuana, Chińczyka działającego w Stanach Zjednoczonych, wybitnego przedstawiciela geografii humanistycznej, autorytetu dla światowej antropologii miasta, który zauważył: „Miejsca stają się wyraziste dzięki różnym środkom: rywalizacji i konfliktom z innymi miejscami, walorom widokowym, ewokacyjnej sile sztuki, architektury, obrzędów i rytów. Miejsca stają się w oczywisty sposób realne dzięki dramatyzacji. Tożsamość miejsca osiąga się przez dramatyzację aspiracji, potrzeb, a także funkcjonalnych rytmów osobistego i grupowego życia”¹².

Długie dzieje krakowskich Błoni uczyniły je miejscem znaczącym, wyrazistym, posiadającym tożsamość w rozumieniu Yi-Fu Tuana. Wystawa w sposób naoczny, poprzez bogaty zestaw ikonograficzny: reprodukcje dokumentów, planów, obrazy, fotografie, a także wyświetlany na wystawie interesujący film dokumentalny, oraz cytaty z pamiętników, wierszy, powieści, pokazuje czym była i jest do dziś Wielka Łąka – krakowskie Błonia. Nie sposób się nie zgodzić ze słowami:

Krakowskie Błonia, od ośmiu wieków obecne w dziejach miasta, to prawdziwy fenomen, największa w Europie średnie-wiejska łąka, a zarazem pastwisko o randze zabytku, największy krakowski „kościół” i „sala koncertowa”, plac manewrów wojskowych, a w wyjątkowych okolicznościach również jezioro¹³.

Nie tylko, np. właśnie na Błoniach w 1850 r. odbyła się w Krakowie ostatnia publiczna egzekucja, groźnego zbója, niejakiego Kaszuby.

Błonia (nazwa ta pojawia się dopiero na początku wieku XV), rozległe podmokłe łąki na zachód od Krakowa, od wczesnego średniowiecza wykorzystywały okoliczne wsie jako pastwiska; zajmowały wtedy o wiele większy obszar niż dziś. Ich północna część należała, zgodnie z przywilejem króla Kazimierza Wielkiego z roku 1358 – do miasta, część południowa od końca XII w. stanowiła uposażenie klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu. W roku 1366 zwierzynieckie norbertanki zawarły z Krakowem umowę, dzięki której otrzymały kamienicę przy ul. Floriańskiej. Kamienica rychło się spaliła, a norbertanki przez kilka wieków wszczynały kolejne procesy domagając się zwrotu Błoni, jakoby bezprawnie zagarniętych przez miasto. Wszystkie procesy przegrały, a ich z pozoru dziwny upór w tej sprawie – w końcu to

¹² Yi - F u T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 223.

¹³ M. L e m p a r t, *Wielka i mała historia Wielkiej Łąki*, Kraków 2015, s. 2.

były tylko podmokłe łąki! – tłumaczy się tym, że Kraków przez wieki był znaczącym miejscem handlu końmi i bydłem, posiadanie pastwisk zatem miało wielkie znaczenie dla obu stron sporu.

Można uznać, że Błonia, boje o nie, rozmaite wydarzenia, które działy się na tej niemałej w sumie, bo stanowiącym ok. jedną szóstą część miasta powierzchni (dziś to już mniej niż 50 ha) to „mała historia”, oczywiście w porównaniu z tym, co działo się na Rynku Głównym, a zwłaszcza na Wawelu. Wymieńmy jednak kilka znaczących epizodów, które miały miejsce na Błoniach i wtedy łatwo zrozumiemy, że owa „mała historia” w istocie małą nie była. Bo oto na Błoniach miały miejsce tak istotne wydarzenia jak: uroczystości z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem (niezwykle spektakularny wyraz więzi mieszkańców wszystkich zaborów), przysięga legionistów w 1914 r., w 1933 r. rewia kawalerii w 250. rocznicę odsieczy wiedeńskiej z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Tu też odbyła się wielka Wystawa Krajowa w 1887 r., tu rozegrano pierwszy mecz piłki nożnej, tu odbywały się pokazy lotnicze, loty balonowe, kiermasze, rozmaite imprezy sportowe, widowiska plenerowe, tu rozbijały namioty cyrki i wesołe miasteczka. Tu wreszcie piszący te słowa od dziecka grywał w „gałę”, aż do czasów studenckich.

Najważniejszymi wydarzeniami w dziejach Błoni, o czym wie każdy, nie tylko krakowianin, ale i Polak, były msze święte odprawiane przez papieża Jana Pawła II podczas kolejnych pielgrzymek do Polski (w latach: 1979, 1983, 1988, 1999), podczas których odbyły się kanonizacje Brata Alberta, Rafała Kalinowskiego, królowej Jadwigi. Pamięć o tych wydarzeniach łączy Polaków, jest też kamieniem węgielnym współczesnego krakowskiego patriotyzmu.

Błonia zostały wpisane do rejestru zabytków narodowych, wszelkie zakusy na ich integralność – a próby takie powtarzały się przez lata – podlegają karom sądowym. Ku wielkiemu żalowi deweloperów istnieje ścisły zakaz ich zabudowy. Krakowianie kochają swoje Błonia, podobnie jak kochają Planty, Park Jordana, Rynek Główny czy – skarb nad skarby – Wzgórze Wawelskie. To nasze miejsca szczególne, znaki w przestrzeni miasta, z nimi się identyfikujemy, do nich tęsknimy, gdy los nas rzuci daleko w świat.

Trzy wystawy, o których pisałem powyżej, to nie tylko wydarzenia muzealne, z pewnością znaczące, nie tylko ważne elementy polityki historycznej, to także okazja do refleksji nad naszym osobistym stosunkiem do miasta – ojczyzny prywatnej; to także okazja do refleksji nad stosunkiem do miasta naszej miejskiej zbiorowości, bowiem miasto nie jest po prostu amalgamatem żyjących w niej ludzi, jest czymś więcej – wspólnotą, zbiorem świadomych obywateli, którym winno leżeć na sercu dobro miasta, w równym stopniu, jak dobro własne, bo przecież jedno i drugie łączy się w sposób harmonijny.

Ryszard Kantor
Uniwersytet Jagielloński

MYŚLENICKA KRAINA SACRUM

Stanisław S. Cichoń, *Dwanaście miesięcy w objęciach figur i kapliczek przydrożnych. Ziemia myślenicka i okolice*, t. 1, Kraków : Księgarnia Akademicka, 2015, 189 s., 106 fot.

Stanisław Szczepan Cichoń, absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (dziś Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II), znawca sztuki sakralnej, poeta i działacz społeczny, wydał – ze środków z budżetu Miasta i Gminy Myślenice (chwała za to władzom!) pierwszy tom pracy, której wartości dla kultury regionalnej, ale także i ogólnopolskiej, nie sposób przecenić.

Przedstawiam – pisze autor – pasjonatom sztuki krajobrazowej opracowanie obrazujące impresje wywołane szlakiem przydrożnych kapliczek na ziemi myślenickiej i jej najbliższych okolicach. Zachęcam do literackiej podróży w celu poznania zabytków małej architektury oraz zanurzenia się w duchowej ich kontemplacji.

Rzeczywiście, omawiane dzieło nie jest tylko dokumentacją kapliczek i figur stojących w Myślenicach i okolicznych wsiach (Siepraw, Zawada, Zakliczyn, Osieczany i inne), to raczej płynący z serca i duszy hymn na cześć dziedzictwa kulturowego, które od wielu lat, a czasem i wieków, dostarcza miejscowej ludności i przybyszom wzruszeń religijnych i estetycznych, pozwala łączyć się w tym z minionymi generacjami i myśleć o następnych, którym to dziedzictwo należy przekazać.

Jest to dziedzictwo w pierwszej kolejności materialne, trzeba zatem okazać mu należyłą dbałość, konserwując je z całym pietyzmem, jaki się należy zabytkom kultury. Nie zawsze zbiorowości lokalne wykazują pod tym względem właściwą staranność, bywa, iż lokalne władze pod pretekstem ważniejszych potrzeb, skąpią funduszy na podobne cele. A przecież niewiele jest spraw ważniejszych od kultury. Władze obszarów, o których pisze autor pracy postępują jak należy, zamieszczone w pracy zdjęcia świadczą o tym, że figury i kapliczki, w każdym razie ich wyrażna większość, znajdują się pod staranną opieką. Niemałą w tym zasługę ma autor omawianej pracy. Z drugiej strony, figury i kapliczki to dziedzictwo duchowe, utrwalone w materii, w kamieniu, cegle, żelazie, mozaika naszych

przeżyć wewnętrznych, wiary i przywiązania do niej, wiary, która nas łączy z minionymi pokoleniami i ze sobą, dziś żyjącymi. Kapliczki przypominają nam o wydarzeniach opisywanych w Ewangelii i w żywotach świętych, stawiają przed naszymi oczyma uniwersalne, zakorzenione w chrześcijańskiej etyce wzorce postępowania, ale też odwołują się do epizodów z naszej, narodowej historii (św. Wojciech, św. Stanisław Kostka). Figury i kapliczki to wielka księga tradycji religijnej i narodowej. Pisze o tym S. Cichon, zachęcając do wczytywania się w jego wielowątkowe dzieło:

W każdym rozdziale opis obiektu kończy się refleksją i zobrazowaniem uczuć wywołanych ekspresją oddziaływania na przydrożnego pątnika czy widza. Zinterpretowano wrażenia i impresje powstałe na skutek obcowania z kapliczką przez wiernych odkrywających w ikonografii przydrożnych kompozycji tajemnice wiary.

W owej wielowątkowej narracji prowadzonej przez autora, zauważamy jeszcze wymiar społeczny, może najbardziej enigmatyczny, trudny do uchwycenia. Tajemnica kryje się w motywacjach fundatorów, rzadko w pełni ujawnianych w zachowanych inskrypcjach. Domyślamy się, że fundatorzy, bogaci i biedni, indywidualni i grupowi, czuli nie tylko potrzebę takiego właśnie wyrażenia swoich prośb i podziękowań Bogu i świętym, ale również wyrażali w ten sposób swoje przywiązanie do religii katolickiej, jako wielkiego skarbu otrzymanego od przodków, skarbu, który nadawał sens ich ziemskiej egzystencji. Fundacje wynikały także, można przypuszczać, ze świadomości, iż słaba i grzeszna istota ludzka pozostawia w ten sposób ślad swojej obecności „na tym łożu padole”, a jednocześnie przekazuje potomnym przesłanie. Czy do końca rozumiemy to przesłanie? Zapewne nie, choć rozważania S. Cichonia zbliżają nas do tego.

Do kogo nie przemówi emocjonalny, zbudowany na głębokiej wierze, indywidualny ton eseju (sądzę, że termin ten znakomicie tu pasuje) S. Cichonia, znajdzie w nim również, wplecione w całość pracy, wątki erudycyjne: hagiografie świętych, analizy historyczne, uwagi na temat ikonografii, analizy formalne, wreszcie kompetentne uwagi na temat estetycznych walorów opisywanych obiektów. Nie brakuje też celnych uwag o związkach myślenickiej architektury sakralnej, mającej niewątpliwie cechy prowincjonalne, z sakralną architekturą Krakowa, stołecznego miasta będącego skupiskiem kościołów i klasztorów i centrum sztuki i życia religijnego. Czytelnik otrzymuje zatem, poza emocjami i osobistymi refleksjami autora, które wydają mi się niezwykle cenne i inspirujące, także solidną porcję wiedzy o dziejach Kościoła w Polsce i bogatej sztuce sakralnej. Walor pracy podnoszą zdjęcia, których jest w niej ponad sto i które w sposób znaczący ułatwiają lekturę.

Nie ukrywam, że jestem pod wrażeniem erudycji autora, jego pasji i szczerości w ujawnianiu emocji oraz – co koniecznie trzeba podkreślić –

niewątpliwego talentu literackiego, który pozwolił mu zauroczyć czytelników i przekonać ich o głębi przesłania i potędze piękna przydrożnych figur i kapliczek.

Wierzmy, że kapliczki oraz figury przydrożne, oczywiście nie tylko w Myślenicach i okolicach, kreują swoistą krainę, krajobraz kulturowy, łączący bogactwo religijne i bogactwo natury, uniwersum zespalający świat materialny i duchowy. Trwając w tym przekonaniu z niecierpliwością oczekuję drugiego tomu tej wzorcowej pracy, znaczącej nie tylko dla regionu myślenickiego, ale też dla kultury ogólnopolskiej. Można pomarzyć, że podobnych dzieł doczekają się inne regiony naszej ojczyzny.

Ryszard Kantor
Uniwersytet Jagielloński

WIARA I UCZUCIE

Rafał Monita, Andrzej Skorupa,
Orawka. Kościół św. Jana Chrzciciela,
Kraków : Astraia, 2015, 71 s., il.

Kiedy jestem na Orawie, lub choćby przejeżdżam przez nią, zawsze zatrzymuję się w Orawce. Z dwóch powodów, po pierwsze, chcę kolejny raz zachwycić się niezwykłym pięknem kościółka, a w szczególności prostym, żeby nie powiedzieć prymitywnym wdziękiem jego polichromii; po drugie, aby odwiedzić grób księdza Stanisława Kracika, syna Orawy i niegdyś wikarego mojej krakowskiej parafii.

I teraz, w trakcie lektury niezwyklej, ze względu na wspaniałe zdjęcia i znakomity tekst, monografii kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, narzucają mi się wspomnienia i miejsca, tak dla mnie ważnego i ludzi, których poznałem lub o nich tylko słyszałem, spoczywających na przykościelnym cmentarzu. Ludzi związanych z dziejami Górnej Orawy, dla której kościół w Orawce był matką, który był także matką dla wszystkich parafii i świątyń tego biednego, lecz wiernego wierze katolickiej i mowie polskiej regionu.

Wiek XVII, w którym powstał kościół w Orawce i w którym powstała przynajmniej część zachwycającej dziś polichromii, był trudny dla polskich osadników, wywodzących się głównie z Żywiecczyzny. Był to wiek walk religijnych, wiek realizacji ponurej zasady cuius regio, eius religio. W jej myśl protestanci panowie Orawy chcieli siłą zmusić polskich katolików do przejścia na protestantyzm, a ściślej na luteranizm. Nie udało im się to, tak jak nie udało się uczynić z nich – później w XIX i XX w. – Madziarów czy Słowaków.

Wielką w tym zasługą księży, poczynając od budowniczego kościoła w Orawce, ks. Jana Sczechowicza, pochodzącego z podhalańskiego Ratułowa, absolwenta Akademii Krakowskiej. Rozpoczął on ok. roku 1650 budowę pierwszej na Orawie świątyni katolickiej, świątyni – oazy dla miejscowych wiernych temu wyznaniu Polaków.

W ciągu kilka następnych lat – piszą autorzy pracy – uruchomił kolejne placówki katolickie w Rabczycach, Czimhowej i innych miejscowościach. Pionierska praca ks. Sczechowicza przyniosła wkrótce poprawę losu katolików na Orawie [...]. Za swą gorliwą pracę misyjną ks. Sczechowicz został wraz ze swym rodzeństwem nobilitowany w roku 1655 przez cesarza Ferdynanda III. Wyczerpany pracą ponad siły kapłan ten zmarł w 1659 r.

Zgodnie ze zwyczajami pochowany został w zbudowanej przez siebie świątyni.

Kościół był już gotowy w połowie lat pięćdziesiątych XVII w. i służył polskiej katolickiej ludności Orawy, choć konsekrowany został przez biskupa Łukasza Nataly dopiero w 1715 r. Rocznicę tego wydarzenia uczczono w roku 2015 mszą świętą celebrowaną przez ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, ordynariusza krakowskiej archidiecezji, do której dziś parafia należy.

Pół wieku zwłoki spowodowały powstania węgierskich kuruców przeciw władzy Habsburgów, okupacja Orawy przez rebeliantów, zniszczenia i upadek osadnictwa. Górna Orawa podniosła się jednak, sołtysie rody Moniaków, Wilczków i Bukowińskich, wiernie stojąc przy katolickiej dynastii, co uznać należy za nader sensowny wybór, nie tylko uratowały polski żywioł na Orawie, ale też dostąpiły zaszczytu osobistej nobilitacji.

Dzieje polskiej zbiorowości na Górnej Orawie – piszą o niej autorzy książki skrótowo, ale kompetentnie – są ściśle związane z dziejami kościoła katolickiego, z dziejami pierwszej na Orawie parafii, nie darmo będącej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela in desertum (na puszczycy). Na pustym obszarze osiedlali się polscy katolicy i oni uczynili z tego miejsca dom rodzinny. Długo można by pisać o roli instytucji Kościoła – instytucji i kościoła rozumianego jako konkretna świątynia, w kształtowaniu i utrzymywaniu się polskiej świadomości narodowej na tym burzliwym pograniczu. Praca koncentruje się jednak, ale za to niezmiernie konkretnie i wyczerpująco, na procesie powstawania wystroju kościoła w Orawce, z naciskiem na istniejącą do dziś polichromię (wykonaną temperą wprost na drewnie), którą kilkakrotnie poddawano renowacji, dziś prezentującą się w całej okazałości oczom historyków sztuki i jej miłośnikom.

Nie będę się siłił na szczegółowe opisy orawskiej polichromii (znakomite zdjęcia przybliżają nam nawet trudno dostępne ich części), wystarczy tylko przypomnieć, że dominują oczywiście treści religijne, sceny z życia i działalności św. Jana Chrzciciela i tematyka biblijna, wizerunki świętych polskich i węgierskich, a niejako na deser mamy kapitalne źródło wiedzy

o wyglądzie, strojach i zwyczajach orawskich dzięki cyklowi będącym interpretacją dziesięciorga przykazań. Szkoda tylko, że z dziesięciu przykazań zreprodukowano w pracy jedynie sześć!

W pracy pokazano i poddano treściowej analizie także inne elementy wystroju wnętrza świątyni i zabytków w niej przechowywanych (ołtarzy i rzeźb ołtarzowych, niezwykle ekspresywnej figury Chrystusa Frasobliwego datowanej na 2 poł. XV w. oraz krucyfiksów, kielichów i ornatów). Szczególną uwagę należy zwrócić na niezwykle rzadkie malowane wielkopostne zasłony, które służyły do zasłaniania ołtarzy w Wielkim Tygodniu, zatem widywane przez wiernych jedynie przy tej okazji.

Nie waham się stwierdzić, że praca omawiana stanowi dzieło wybitne, ucztę dla oczu, istne cacko wydawnicze, które można studiować godzinami. Sposób prezentacji kościoła w Orawce i jego polichromii oraz innych zabytków tej świątyni, dobitnie dowodzi, iż nie przez przypadek jest to dzieło sztuki wciąż żywe, wciąż przemawiające do serc i umysłów, przemawiające do wszystkich, do miejscowych parafian, do profesjonalistów i skromnych miłośników sztuki, do każdego, kto zbłądzi do tej świątyni i zauroczy się jej pięknem. Jak pisał wybitny współczesny filozof, Roger Scruton:

mamy muzea, uniwersytety i archiwa zajmujące się przechowywaniem zabytków naszej kultury, ale to nie gwarantuje jej przetrwania, ponieważ może ona przetrwać tylko w nas, widzach i użytkownikach wszystkich tych rzeczy.

Orawski kościół – wybitne dzieło sztuki trwa we mnie, a trwałość tę podtrzymywać będzie piękna książka autorstwa Rafała Monita i Andrzeja Skorupy; jej wartości dla ludzkiej wiary i uczuć nie sposób przecenić.

Elżbieta Porębska-Kubik

Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Kraków

O CZASIE I PRZESTRZENI W DOLINIE POTOKU BYSTRZANKA POD POLICĄ

Zbiór legend i opowiadań z Bystrej i Sidziny,

gł. aut. legend Jadwiga Czarny, Tadeusz Uczniak, Marek Kijanka,
Bystra : Gmina Bystra-Sidzina [wydawca], 2013, 162 s., il.

Na liście nowości Czytelni Oddziału Zbiorów Regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, opublikowanej w XVII tomie Rocznika „Małopolska”¹ znalazłam bardzo interesującą pozycję, otrzymaną przez bibliotekę w darze, pt. *Zbiór legend i opowiadań z Bystrej i Sidziny*.

¹ „Małopolska”, R. 17: 2015, s. 360.

Wydana publikacja zawiera bardzo bogaty i interesujący materiał etnograficzny. Jest ona efektem większego projektu prowadzonego przez Gminę Bystra Sidzina w latach 2012–2013 pt. *Zebranie legend i podań Bystrej i Sidziny oraz wydanie publikacji jako sposób na zachowanie i promocję lokalnego dziedzictwa kulturowego obszaru okołobabiogórskiego na przykładzie wsi Bystra i Sidzina*².

Pierwszym etapem projektu był ogłoszony przez Gminę Bystra-Sidzina konkurs dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych tej gminy na opisanie legendy lub opowiadania, związanego z Bystrą lub Sidziną – co warto podkreślić – przekazanych przez najstarsze pokolenie.

Cele konkursu zapisane w *Regulaminie* to „zachęcenie miłośników pisania do prezentowania własnych umiejętności, popularyzowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz regionalnego języka i gwary, budowanie poczucia tożsamości regionalnej, poznanie tradycji”. Dalszym celem – bardzo istotnym z mojego punktu widzenia – było „zgrupowanie danych – przykładów folkloru ustnego (legend, podań, gawęd) dotyczących miejsc, zdarzeń i osób pochodzących z terenu Gminy Bystra Sidzina”³.

Wyniki konkursu opublikowane zostały w Biuletynie Samorządowym Gminy Bystra-Sidzina⁴, a najciekawsze prace konkursowe zamieszczono w omawianym wydawnictwie. Wydawcą interesującej nas tu pozycji jest Gmina Bystra-Sidzina.

Obok opowiadań uczniów uczestniczących w konkursie, w publikacji znalazły się również teksty opracowane przez miejscowych zbieraczy folkloru: Jadwigę Czarny⁵ i Tadeusza Uczniaka⁶.

Zamieszczone we wstępie do wydawnictwa uwagi, analiza tekstów i inne przekazy pozwalają stwierdzić, że zebrany materiał, wywodzący się z tradycji folkloru ustnego Bystrej i Sidziny, opiera się na różnorodnych źródłach.

² Projekt objęty umową przyznania pomocy na operacje z zakresu małych projektów w ramach działania 413: „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007–2013”; zob. „Biuletyn Samorządowy Gminy Bystra-Sidzina”, 2012, nr 6/7, s. 8.

³ Zob. zaproszenie do udziału w konkursie „Biuletyn Samorządowy Gminy Bystra-Sidzina”, 2012, nr 6/7, s. 8 i w wersji cyfrowej: <http://www.bystra-sidzina.pl/biuletyn-samorzadowy>; natomiast regulamin jest dostępny w Gminnym Ośrodku Kultury, Promocji, Turystyki i Sportu Bystra-Sidzina w Sidzinie.

⁴ „Biuletyn Samorządowy Gminy Bystra-Sidzina” 2013, nr 2, s. 11; również w wersji cyfrowej: <http://www.bystra-sidzina.pl/sites/default/files/biuletynny/biuletyn%20luty%202013.pdf>

⁵ Ur. w 1966 r. w Sidzinie, obecnie dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Promocji, Turystyki i Sportu Bystra-Sidzina i Skansenu w Sidzinie-Muzeum Kultury Ludowej.

⁶ Ur. w 1943 r. w Bystrej, emerytowany nauczyciel szkół w Bystrej i w Sidzinie, przewodnik beskidzki, autor publikacji *Dzieje wsi Bystra. Poznajemy naszą miejscowość w świetle źródeł i ludowej tradycji*, Bystra 2014.

Jednym z nich, bardzo cennym, jest rękopis pt. *Kronika Sidziny według Tradycji przodków zebrane przez Mrózka Józefa z Sidziny Nr 561 długoletniego sekretarza ówczesnej gromady Sidzina napisana w roku 1954*. Ten zaginiony obecnie zeszyt widziałam w 1979 r. w Sidzinie w domu syna Józefa Mrózka, Antoniego (ur. 1919), który był jednym z moich informatorów podczas prowadzonych badań. Dziesięć początkowych stron z tego rękopisu, zatytułowanych *Początek Sidziny* udało mi się wówczas odpisać z oryginału i są w moim posiadaniu, co pozwala na porównania z innymi tekstami.

W 1998 r. Gminny Ośrodek Kultury Bystra-Sidzina wydał drukiem, w małej poligrafii, *Sidzińskie legendy*, w dwóch częściach, nie podając nazwisk autorów publikacji, z krótką adnotacją: opracowali pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury Bystra-Sidzina i zapowiadając dalszy ciąg⁷. Z moich informacji wynika, że autorką tekstów jest Jadwiga Czarny. We wstępie do wydawnictwa napisała, że do spisania legend zainspirował ją właśnie sidziński bazarz Józef Mrózek, nazywany Dziadkiem Kurcykiem. Był on teściem jej babki i gdy była dzieckiem pamięta, jak przychodził do nich do domu i opowiadał, „a dzieci chętnie słuchały”. Znała, jak mówi, również *Kronikę* Józefa Mrózka, jego legendy pisane „archaicznym językiem i pięknymi kaligrafiami” zostały przez nią opracowane i przełożone na współczesny język, opisy zostały w wielu miejscach rozwinięte w formę dialogów. Uzupełniła również całość o inne zebrane przez siebie, od starszych ludzi, legendy i opowiadania z Sidziny⁸. Teksty te stały się jednym ze źródeł powstania obecnego wydawnictwa.

Spośród dzieci i młodzieży uczestniczących w konkursie, również jedna z dziewczynek, w opowiadaniu o smokach, powołuje się wprost na starą *Kronikę* Józefa Mrózka⁹. Większość autorów (dzieci) zna te opowieści od starszych, zwykle dziadków lub rodziców, o czym świadczy początek wielu opowieści, jak np. „Historie, które kce wom opowiedzieć, usłyszeć od mojej babki i strasznie mi się uwidziało. Działo się to downo tymu, zaroz po drugi wojnie światowy. W tyn cos moja babka była jesse dzieckiyem, a to opowiadanie usłyszała od swoje mamusi”¹⁰, ale też w niektórych opisach nie ma jasno wskazanego źródła informacji, a jedynie odwołanie się do odległych czasów, na przykład: „Downo, downo tymu pod Babiom Górom, w mały wiosce zwany Sidzyna...”¹¹.

⁷ *Sidzińskie legendy*, Cz. 1–2, oprac. pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury Bystra-Sidzina, Sidzina 1998.

⁸ Badania własne autora, maj 2016, inf. wspomniana Jadwiga Czarny oraz *Wstęp* do ww. opracowania pt. *Sidzińskie legendy*...

⁹ A. T e m p k a, *O ostatnich smokach* [w:] *Zbiór legend i opowiadań z Bystrej i Sidziny*, Bystra 2013, s. 155–156.

¹⁰ M. C z a r n y, *Kotek* [w:] *Zbiór legend...*, s. 124.

¹¹ G. S y c, *O studni* [w:] *Zbiór legend...*, s. 130–131.

Całość materiału podzielono na 5 części: Legendy o początkach Bystrej i Sidziny; Miejsca owiane tajemnicą; O zbójach, handlarzach i innych przypadkach; Jednego Razu; Gusła i czary. Teksty te reprezentują kilka gatunków folkloru ustnego, ale dominują dwie główne grupy. Jedną z nich są miejscowe legendy i podania historyczne, przy czym pojęcia te często stosowane są wymiennie i dosyć dowolnie, również w literaturze przedmiotu¹², drugą natomiast opowiadania oparte na ludowych wierzeniach z Bystrej i Sidziny.

Wśród legend są opowieści z życia lokalnych bohaterów (na przykład o walecznym młodzieńcu z Bystrej, który stracił rękę ratując życie synowi króla Jana III Sobieskiego w walce z Turkami pod Wiedniem, a ręka ta nadal „dzierżyła szablę dziadkową”), znane szeroko w folklorze wątki o cudownych obrazach i figurach, źródelkach, których początkom nadawano fantastycznych rysów, czy też o zapadłym zamku królewicza Miłosza na roli Kolanowej: motyw należący do grupy wierzeń o miastach, kościołach, dzwonach, karczmach i zamkach, które za karę pochłania wraz z ludźmi ziemia. Wątki te spotykane są w wielu baśniach i podaniach ludowych nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie¹³. Występują tu również rozpowszechnione na Podtatrzu legendy o zbójnickich skarbach ukrytych w jaskiniach, tunelach skalnych itp., o podziemnych przejściach, tu łączących na przykład Sidzinę z Babią Górą.

Ważną i ciekawą grupę stanowią liczne podania o wydarzeniach historycznych, związanych z topografią Sidziny i Bystrej, zwłaszcza dotyczące początków tych miejscowości. Spotykamy wśród nich ciekawe wątki, w tym także mity założycielskie miejscowości, które mają wiele wersji. Mówią one na przykład, że w Sidzinie osiedlił się królewski syn z zamku krakowskiego i syn marszałka królewskiego, którzy pobudowali tu drewniane zamki, a rosące do dziś na roli Lipowej dwa kilkusetletnie dęby miał zasadzić sam syn marszałka. Niektóre teksty zawierają motywy buntu synowskiego, usunięcia go z zamku krakowskiego i osadzenia za karę w odległej Sidzinie.

Wątki te mogą być interesujące dla badaczy w kontekście położenia Sidziny w średniowieczu na południowych rubieżach księstwa krakowskiego, przy granicy z Królestwem Węgierskim, jak również wzmianek o prowadzącym doliną Skawy starym trakcie drożnym¹⁴, i w świetle walk o władzę pomiędzy książętami piastowskimi i z ościennymi królestwami.

¹² Pojęcia legenda, podanie: zob. np. *Słownik języka polskiego PWN*: sjp.pwn.pl/sjp/legenda;2565793.html; *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, hasła: legenda s. 199–201, podanie s. 319–320.

¹³ Por. *Słownik folkloru...*, hasła: obrazy lub figury cudowne, s. 273–275, zapadłe miasta (kościół, dzwony, karczmy), s. 461.

¹⁴ Zob. mapa pt. *Drogi w Ziemi Krakowskiej do końca XVI wieku* [w:] B. Wyrozumska, *Drogi w Ziemi Krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław–Kraków 1977.

Liczne są tu również podania, które wyjaśniają nazwy miejsc i opisują, w jaki sposób nadawano je bezimiennym terenom. W omawianych tekstach są to nazwy miejscowości, ról, wzniesień, gór, potoków, miejsc nawiązujących do lokalnych wydarzeń historycznych.

Niektóre z podań mówią, że działał na tym terenie sam Janosik, a nawet, że Janosik urodził się właśnie w Sidzinie, co – jak wiadomo – nie jest prawdą, gdyż Janosik urodził się na Słowacji w Terchovej, chrzczony był w kościele w Varinie, a podania o Juraju Janosiku znane szeroko na Słowaczczyźnie przeszły do tradycji polskiej¹⁵.

Publikowane tu legendy i podania rozgrywają się w odległym, bliżej nieokreślonym czasie ahistorycznym („w dawnych czasach”, „było to dawno temu”) lub przypisanie do czasu wynika z występujących w nich postaci i wydarzeń historycznych, przy czym fakty i osoby często są dowolnie łączone, wbrew prawdzie historycznej.

Drugą odrębną grupę, stanowią opowieści oparte na ludowych wierzeniach, czyli „przekonaniach o występowaniu w przyrodzie i życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych”¹⁶. Opowieści te są związane z konkretnymi miejscami w Sidzinie i Bystrej, a występujący w nich bohaterowie to mieszkańcy tych miejscowości, bardzo często wymienieni z imienia lub nazwiska.

Najliczniej występują tu wierzenia demonologiczne¹⁷, które w tradycyjnej kulturze ludowej wiążą się z przestrzenią niczyją i niezamieszkałą oraz pasami granicznymi, gdzie koncentruje się występowanie złych mocy¹⁸. Należy podkreślić, że w przekazach autorów opowiadań występuje istotne

¹⁵ Urszula Janicka-Krzywda opisuje działalność kompanii zbójnickich na obszarze Babiej Góry, również w Sidzinie, zob.: U. J a n i c k a - K r z y w d a, *Tradycje zbójnickie* [w:] *Kultura ludowa Górali Babiogórskich*, pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 2010, s. 347–362; *Słownik folkloru...*, zob. hasła: Janosik s. 147–148, podanie s. 319–320.

¹⁶ *Słownik folkloru...*, s. 436–438; J. i R. Tomicy napisali, że w kulturze ludowej „nie istniał odrębny świat nadprzyrodzony ani byty wyłącznie materialne lub duchowe. [...] Świat był jednością”, przy czym istotną rolę w tym postrzeganiu odgrywały opowieści dziadków i rodziców o spotkaniach z istotami nadprzyrodzonymi, a wiara w demony w końcu XIX i początku XX w. była jeszcze bardzo żywa. Zauważają też, że dziś coraz częściej traktuje się je jako postacie bajkowe: J. i R. T o m i c y, *Drzewo życia: ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 98, 100, 104.

¹⁷ O podziale wierzeń zob.: *Słownik języka polskiego* PWN, 436–438.

¹⁸ Według niej jednostki terytorialne posiadają niejednorodną przestrzeń, a wszystkie miejsca położone na odludziu, pustkowia i nieużytki, jak również pasy graniczne oddzielające ją od obszaru zamieszkałego i zorganizowanego to miejsca niczyje, siedliska złych duchów; zob. S. C z a r n o w s k i, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczanie w religii i magii* [w:] tegoż, *Dzieła*. T. 3: *Studia z dziejów kultury celtyckiej. Studia z dziejów religii*, pod red. N. Assorodobraj i S. Ossowskiego, Warszawa 1956, s. 221–236.

w folklorze wierzeniowym powiązanie miejsca i czasu akcji sprzyjających aktywności istot demonicznych. Opowiadania dobrze odzwierciedlają tę zależność¹⁹.

Stąd opowieści z Sidziny i Bystrej o demonach wodnych powiązanych z księżycem, na przykład znane też szeroko na innych terenach wierzenia o boginkach czyhających na „bagniskach i młakach” (bagna i podmokłe łąki) w noc księżycową lub podchodzących pod dom w porze żniw, aby porwać niemowlęta pozostawione przez matkę bez opieki. Także są tu opowiadania o topielcach w potoku Bystrzanka, wabiących przechodniów, zwłaszcza w czasie pełni księżyca, które według wierzeń ogólnoeuropejskich, również popularnych wśród Słowian, zwłaszcza północnych, są istotami demonicznymi zamieszkującymi bagna, stawy, rzeki. Znalazły się tu także znane dobrze w kulturze ludowej wierzenia o świetlikach zwodzących nocą przechodniów w wodę, bagniska, topieliska (tu nazywanych „błędnymi ognikami” lub „świątełkami”)²⁰, o zaklętych skarbach, pilnowanych przez diabły w Psiej Dolinie, które można zobaczyć tylko w niedzielę, gdy dzwony kościelne wybiją dwunastą, i inne. Ten wątek należy do wierzeń powszechnych wśród wszystkich ludów²¹. Opisanych jest tu także wiele innych interesujących lokalnych treści wierzeniowych, wśród nich o sabatach czarownic na Babiej Górze i diabłach, którym przypisuje się częste działanie zwłaszcza w kulminacyjnym punkcie tej góry: Diablaku²².

Bardzo ciekawą grupę stanowią opowieści oparte na wierzeniach przyrodniczych zwłaszcza meteorologicznych, związanych z chmurami, piorunami, burzami i wiatrami. Wiążą się z nimi wierzenia o planetnikach i smokach.

Co prawda w publikowanych tu opowiadaniach nie występują planetnicy, ale postać tę wymienia Regina Kudzia w panteonie babiogórskich istot demonologicznych, jako demona burzy, zwanego tu również chmurnikiem²³.

¹⁹ W tradycji ludowej czas ten w cyklu dobowym obejmuje noc (od zmierzchu i zmroku do brzasku i świtu), z kulminacją o północy, również w samo południe oraz w czasie pełni księżyca i nowiu i w graniczne momenty czasowe w cyklu rocznym, np. Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, z kulminacją w czasie sumy odprawianej w kościele, w czasie Pasterki itp. Wiele przykładów podaje Kazimierz Moszyński w *Kulturze ludowej Słowian*, zob. *Indeks rzeczowy* [w:] K. M o s z y ń s k i, *Kultura ludowa Słowian*. T. 2: *Kultura duchowa*, Cz. 1, wyd. 2 [powojenne 1], Warszawa 1967, s. 745–809; zob. także J. i R. T o m i c c y, dz. cyt.

²⁰ Zob. *Słownik folkloru...*, hasła: boginka s. 45–46, utopiec s. 416–417; wierzenia o boginkach, topielcach, świetlikach przytaczają także J. i R. T o m i c c y, dz. cyt., s. 104–112.

²¹ Zob. hasło: skarby zaklęte [w:] *Słownik folkloru...*, s. 378–379.

²² O wierzeniach demonologicznych pod Babią Górą pisze szerzej R. K u d z i a, *Demonologia* [w:] *Kultura ludowa Górali...*, s. 325–334.

²³ Tamże, s. 329–331.

Również w końcu XIX wieku J. Traczyk zanotował mało znaną już, a według Tomickich archaiczną wersję wierzenia o płanetnikach z okolic Babiej Góry, nawiązującą do mitu kosmogonicznego, która według nich może wskazywać na mityczne pochodzenie tej postaci, choć ich cechy są podobne do demonów wodnych. Uważano też – piszą Tomiccy – że płanetnicy przy sprowadzaniu deszczu czy gradu wykorzystują smoki, potwory pochłaniające i magazynujące w sobie wodę, dlatego są nieobojętne dla ludzi²⁴.

W tym kontekście niezwykle ciekawe wydają się być istniejące w folklorze Sidziny i Bystrej, opublikowane w wydawnictwie wierzenia o smokach, nawiązujące do wielkiej powodzi w 1813 r. w Dolinie Bystrzanki, która zmieniła bieg miejscowych potoków. Widywać miano wówczas smoki pasące się nad Psią Doliną, latające w nocy w powietrzu nad okolicą. Smoki – piszą Tomiccy – znane były nie tylko w Polsce, ale występowały też w wierzeniach u Czechów, ludności ruskiej, u Słowian południowych²⁵.

Wiele z tych opowieści zawiera cenne informacje etnograficznie, przekazane przez starsze pokolenia. Zdarza się jednak, że zacierają się różnice między postaciami ze świata wierzeń lub różne postaci nakładają się na siebie („topielce albo inaksy tak zwane boginki”: Tadeusz Uczniak, *O topielcach*, s. 87–89) lub boginki przybierają postać świetlików (Dominika Skoczyńska, *O boginkach i świetelku*, 76–77).

W opowiadaniach dzieci pojawiły się natomiast także postaci fantastyczne jak Gnom, którego występowania w naszej kulturze ludowej nie potwierdzają źródła etnograficzne i folklorystyczne (wymienieni już: Moszyński, Krzyżanowski (*Słownik folkloru polskiego*), Tomiccy, Kudzia, ani też Brückner w *Mitologii słowiańskiej i polskiej*²⁶). W niektórych przypadkach Czytelnik nie będzie miał pewności, gdzie kończy się tradycyjny wątek i przekaz pokoleniowy, a gdzie zaczyna nieposkromiona wyobraźnia literacka młodego autora inspirowana pop-kulturą. Opowieści czasem kończą się przestrogą lub morałem (jak w bajce), a często też niedopowiedzeniem (czy to prawda, czy nie), pozostawiając czytelnika w niepewności, co – jak uważam – jest walorem tego typu opowiadań opartych na wierzeniach.

Poza ciekawą i wartościową etnograficznie treścią, projekt i publikacja posiadają również inne zalety: angażują dzieci, które nie są tylko słuchaczami, ale same opowiadają historie usłyszane od starszych, poznają nie tylko treść

²⁴ J. i R. T o m i c c y, dz. cyt., s. 115–116 i przypis 16 na s. 116, opowiadanie przytoczone przez Tomickich za J. T r a c z y k, *Z okolic Babiej Góry*, „Wisła”, T. 9: 1895, s. 77.

²⁵ J. i R. T o m i c c y, dz. cyt., s. 30–31.

²⁶ Zob. A. B r ü c k n e r, *Mitologia słowiańska i polska*, wyd. 2, Warszawa 1985; natomiast postać „gnoma” wymienia Kopaliński, w *Słowniku mitów...* napisał, że według dawnych wierzeń ludowych jest to karzełek, duszek podziemny pilnujący ukrytych skarbów; zob. W. K o p a l i Ń s k i, *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. 2, Warszawa 1987, s. 326–327.

dawnych podań i wierzeń związanych z topografią Sidziny i Bystrej, ale muszą znaleźć odpowiednią formę literacką, dynamikę akcji, zaciekawić czytelnika, użyć miejscowej gwary.

Wiele prac zostało napisanych w całości gwarą, a duża część łączy język literacki w opisach z gwarą użytą w dialogach bohaterów lub w tych fragmentach, które są opowiadane dzieciom przez starszych. Część natomiast napisana jest w całości w języku literackim. Zgodnie z regulaminem wykorzystanie gwary było premiowane przy ocenie prac, gdyż jak piszą autorzy wstępu do publikacji „gwara staje się coraz bardziej zapomniana”. Plon jest tak bogaty, że mógłby nawet powstać na jego podstawie słownik mowy sidzińskiej i bystrzańskiej, a gwarowe określenia odzwierciedlają realia życia, codzienne zajęcia, kulturę materialną tych wiosek.

Zaletą jest również przygotowanie publikacji przez osoby związane z Sidziną i Bystrą, które wyrosły w miejscowej tradycji i kulturze (opracowanie Barbara Lasek: pracownik UG Bystra-Sidzina, ilustracje Marek Kijanka: pracownik Zespołu Szkół w Bystrej, korekta gwary: Maciej Motor-Grelok: mieszkaniec Sidziny, założyciel Oddziału Związku Podhalań w Sidzinie).

Przeglądając mapę turystyczną tych terenów zetkniemy się więc z nazwami potoków, dolin, ról, polan, gór itp., ale znaczenie tych nazw poznamy dopiero w opisanych tu opowiadaniach. Nie znając wiążących się z nimi wydarzeń przejdziemy obojętnie, nie wiedząc, że miejscowi postrzegają jako miejsca specjalne, znaczące. I jest przez to publikacja rodzajem przewodnika po niezwyklej dolinie, pełnej owianych podaniami lub dawnymi wierzeniami ludowymi miejsc, zwłaszcza więc cenne jest, że wydawcy zamieścili mapkę tych miejsc, chociaż nie obejmuje wszystkich wymienionych w tekstach. Trzeba jednak mieć na uwadze, że cechą tradycyjnego folkloru był przekaz ustny, który powodował istnienie wielu wariantów tych samych zdarzeń, tak więc opublikowanych tekstów nie powinniśmy traktować jako wersji obowiązującej, ale jako zaledwie jeden z przykładów opowiedzianego zdarzenia.

Jan Bińczycki
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie

PROFESOROWA JAK ZŁY!

Maryla Szymczkowska, *Tajemnica domu Helclów*,
Kraków : „Znak”, 2015, 282, [3] s.

Czy o Krakowie można jeszcze napisać coś ciekawego? Na dodatek w konwencji retro, ściśle przestrzegając jej prawideł? Owszem. Kryminał *Tajemnica domu Helclów* Maryli Szymczkowskiej okazuje się być nie tylko frapującą lekturą, ale też udanym wykorzystaniem koncepcji „produktu regionalnego”.

Najpierw o sprawach literackich. Podmiot autorski tworzą Jacek Dehnel i Piotr Tarczyński. Pisarz i historyk zajmują się na co dzień sprawami znacznie bardziej poważnymi niż literatura kryminalna. Jeśli wspólną ich powieść uznać za rodzaj literackiej zabawy, odskoku od podstawowych zajęć, stworzona przez nich postać będzie jednym z wielu delikatnych i celnych żartów, które oplatają fabułę, towarzyszące jej notki, blurby i komentarze. Można ją uznać także za pewien naddatek wobec intrygi, sposób na wzmocnienie lokalnego kontekstu. Jej biogram ulepiono z najbardziej krakowskich składników:

wdowa po prenumeratorze „Przekroju” w twardej oprawie, królowa pischingera, niegdysiejsza gwiazda Piwnicy pod Baranami i korektorka w „Tygodniku Powszechnym”. Dziś co niedzielę, po sumie w Mariackim, można ją spotkać na kawie u Noworola, a do niedawna, wieczorami w Nowej Prowincji.

Warto wspomnieć, że książka podpisana nazwiskami Tarczyńskiego i Dehnela stała się dla niektórych recenzentów i mniej uważnych czytelników dziełem Szymczkowskiej. Chwalono debiut, fetowano wejście na scenę nowej autorki. Nieoczekiwanie doszło do powstania pełnoprawnej mistyfikacji literackiej. Aż szkoda, że nie zaplanowano jej z rozmysłem.

O uroku *Tajemnicy domu Helclów* decyduje umiejętne wykorzystanie konwencji retro. W czasach urodzaju na wszelkie odmiany kryminałów, w tym zwłaszcza te, gdzie wiele grozy, anatomii i wyrafinowanego okrucieństwa jest zabiegiem tyleż odważnym, co pożądanym. Okazuje się, że bezpretensjonalna, pocziwa forma, przez niektórych recenzentów określana wręcz ramotką, może być nośna. Proza Szymczkowskiej to solidne rzemiosło. Autorzy skrywający się za jej nazwiskiem stworzyli plastyczny, wiarygodny obraz Krakowa A.D. 1893. Składają się na niego

topograficzna dokładność, wierność faktom historycznym (pogrzeb Jana Matejki, otwarcie Teatru Miejskiego), dbałość o materialne i niematerialne detale miejskiego życia na przełomie wieków. Postaci historyczne i fikcyjne spotykają się i wzajemnie oplatają sieciami różnych spraw i zależności. Równie wiarygodnie wybrzmiewa kreacja językowa. Opiera się nie tylko na wyrazach wyciągniętych z lamusa polszczyzny lub regionalizmach, ale także na powściągliwym, eleganckim, staroświeckim budowaniu zdań, operowaniu narracją w sposób znany z autentycznych ramot.

Główna bohaterka – profesorowa Zofia Szczupaczyńska, detektywka z przypadku (ale też z temperamentu) zawiera w sobie wszystkie najlepsze i najgorsze cechy przypisywane krakowskiemu mieszczaństwu. Sumienność i powściągliwość łączą się ze skąpstwem i wścibstwem. Dbą o karierę męża i wykorzystuje pokojówki. Para się dobroczynnością, ale traktuje ją jak wyścig o prestiż i potwierdzenie pozycji klasowej. W rezultacie powstaje postać zawdzięczająca tyle samo panie Marple co pani Dulskiej. Niezbyt sympatyczna, ale za to wyrazista i z pewnością wyróżniająca się na tle legionu neurastenicznych męskich detektywów zasiedlających inne kryminały. Czasem może budzić sympatię – bo zestaw wad i kompleksów wynika ze splotu niepowodzeń, których energiczna trzydziestolatka zaznała we wczesnej młodości.

Pomimo mocnego osadzenia w popularnym nurcie literatury *Tajemnica domu Helclów* oferuje nieco więcej. Przede wszystkim dyskusję z lukrowanym wizerunkiem Krakowa, jego czcigodną przeszłością, sentymentami wobec CK Austrii. W obiektywie Szymickowej miasto okazuje się nie tak dostojne i wspaniałe jak zwykle się uważać. Okolice uchodzące dziś za dobre adresy były niezbyt przyjemnymi zaułkami, znaczną część śródmieścia z ulicą Długą na czele dopiero budowano. Kraków był mały, ciasny, a nawet... zakorkowany dorożkami (bo akurat otwierano teatr)! W takich dekoracjach tutejsza miłość do form, hierarchii, zaszczytnych funkcji i koneksji wygląda komicznie. Mieszczanie okazują się śmieszni, nadęci, małostkowi, a jednak mniej odrażający niż chcieliby krytycy tradycyjnie pojmanego krakauerstwa. Warszawa otrzymała w hołdzie Tyrmandowskiego *Złego* już w połowie lat pięćdziesiątych XX w. W kostiumie powieści brukowej udało się przedstawić barwny, fascynujący portret miasta. Dziś na stolicę patrzy się często przez pryzmat tamtej powieści. Kraków na taki dar czekał aż do połowy drugiej dekady XXI w. Wreszcie jest.

Powieść Dehnela i Tarczyńskiego ma jeszcze jedną zaletę – jest „wyrobem regionalnym”. Wbrew pozorom to nie próba umniejszenia jej rangi, lecz mocnego wpisania w lokalną gospodarkę. Śląsk ma węgiel, Pomorze dorsze i flądry, Tarnobrzeg siarkę. W zdeindustrializowanym Krakowie na przemysłową skalę produkuje się już tylko trudno uchwytny sensy i kulturowe naddatki. Gdyby literacką atrakcyjność miasta potraktować jak zasób naturalny, to okaże się, że pod Wawelem i Plantami zalegają

ogromne pokłady surowca, który oplaca się eksploatować. Liczę, że *Tajemnica domu Helclów* doczeka się kontynuacji. Jestem przekonany, że już niebawem będzie się mówić Szymickową i dostrzegać wśród starych murów sylwetkę Szczupaczyńskiej. Nie tylko dzięki rozwiązywanym przez nią zagadkom, ale także ożywczemu wpływowi na postrzeganie historii Krakowa i jego mieszkańców.

sprawozdania
kronika

XVII MAŁOPOLSKIE DNI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

W 2015 r. odbyła się XVII edycja Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego. Imprezę zorganizowano podczas dwóch majowych weekendów (16–17 maja i 23–24 maja), podczas których wybrano i zaprezentowano 10 zabytków, zlokalizowanych na 4 trasach zwiedzania: dwóch krakowskich (obydwa weekendy), zachodniej (16–17 maja) i północnej (23–24 maja). W programie wydarzenia, oprócz zwiedzania, znalazły się warsztaty, koncerty, spacer, wystawy. Część z nich została przygotowana z myślą o dzieciach. Jak co roku udostępniono obiekty, które na co dzień są mało dostępne, niedostępne lub ogólnodostępne, ale do których obowiązują płatne bilety wstępu. Podczas 17. edycji były to m.in. zakłady pracy, przestrzeń prywatna, miejsca niedostosowane do ruchu turystycznego. Wiązało się to z pewnymi obostrzeniami, dlatego na niektóre atrakcje obowiązywała wcześniejsza rezerwacja.

Symbolicznym „patronem” tej edycji był *czas*. W poszczególnych obiektach szukano jego atrybutów, dosłownie i w przenośni, obserwowano, jak *czas* obchodzi się z zabytkami, jak dawniej postrzegano *czas*, jak odmierzano *czas*, gdzie lokowano zegary, jak je eksponowano. Zaprezentowano i objaśniono m.in. jak działa zegar na dziedzińcu Collegium Maius w Krakowie.

Każdy uczestnik Dni otrzymał wraz z pamiątkową pieczęcią książkę Katarzyny Kobylarczyk „Był sobie *czas*”, o postaciach związanych ze zwiedzaniem zabytkami.

16–17 MAJA 2015 (TRASA KRAKOWSKA)

Na trasie krakowskiej podczas pierwszego weekendu można było zwiedzić kościół **pw. św. Marka Ewangelisty** (ul. św. Marka 10, Kraków), posłuchać o historii tego miejsca i wspólnot tu żyjących oraz zwiedzić na co dzień niedostępne przestrzenie tzw. Giedroycianum – miejsce kultu Michała Giedroycia, pobożnego zakonnika z XV w. Kościół pw. św. Marka jest kościołem uniwersyteckim, filią parafii bazyliki Mariackiej. Gospodarzami i członkami są siostry Jadwiżanki Bractwa św. Zofii (założonego w 1410 r.). Budowa kościoła ufundowanego przez Bolesława Wstydlivego trwała długo. Rozpoczęto ją – od wzniesienia prezbiterium – w latach 60. XIII w. Kościół był kilkakrotnie niszczone pożarami, a w trakcie prac restauracyjnych ulegał zmianom. W XVII w. gruntownie przebudowano wnętrze, nadając mu charakter barokowy, tylko w kaplicy Matki Bożej zachowało się gotyckie sklepienie krzyżowo-żebrowe.

Na zewnątrz od strony ulicy Sławkowskiej znajduje się rzeźbiarska grupa z figurami Matki Boskiej Bolesnej i św. Janem Ewangelistą pod krzyżem z XVI w. (kopia), oryginał wisi we wnętrzu. Aż do roku 1807 gospodarzami kościoła i sąsiedniego klasztoru byli zakonnicy zwani markami albo rogaczami (od oryginalnego kształtu kapeluszy). Stąd też ulica św. Marka długo nazywana była na tym odcinku „Rogacką”. Po wygaśnięciu zakonu przeniesiono tu księży emerytów.

Kolejnym obiektem na trasie krakowskiej była **cerkiew prawosławna pw. Zaśnięcia NMP** (ul. Szpitalna 24, Kraków), która swoim wyglądem zewnętrznym nie przypomina klasycznej świątyni prawosławnej. Wkomponowana w jedną z pierzei ulicy Szpitalnej, o tym, że jest budynkiem sakralnym, informuje tylko za sprawą zawieszanej na froncie kamienicy niewielkiej ikony z wizerunkiem Bogarodzicy. Nad ozdobnym portalem na parterze widnieje zadaszenie, umieszczone w ostatnich latach, zwieńczone kopułą. Okna zdobią witraże zaprojektowane przez Jerzego Nowosielskiego. Elewację budynku wieńczy wąska ścianka z kartuszem pośrodku. Za ołtarzem znajdują się witraże, wykonane przez krakowskich artystów plastyków. Podczas Dni Dziedzictwa zainteresowani mogli wejść do pracowni ikonograficznej i posłuchać o historii ikony, wziąć udział w warsztatach śpiewu cerkiewnego. Wielu zwiedzających wyruszyło na spacer śladami Jerzego Nowosielskiego, który poprowadziła historyczka sztuki, Jagoda Żarnowiecka.

16–17 MAJA 2015 (TRASA ZACHODNIA)

Na trasie zachodniej zwiedzający zobaczyli **kolonię robotniczą i fabrykę Bata w Chełmku** (ul. Topolowa, Chełmek, powiat oświęcimski). Zwiedzający mogli przejść dwiema trasami: po terenie dawnej fabryki Bata oraz dawnej kolonii robotniczej. Ciekawostką była możliwość wejścia do domu w kolonii oraz kotłowni, znajdującej się na terenie fabryki. Historia firmy obuwniczej Bata zaczęła się w Zlinie, mieście położonym na czeskich Morawach. To właśnie tu pod koniec XIX w. powstał niewielki zakład szewski, który z czasem stał się imperium obuwniczym, znanym na całym świecie. Do ogólnoswiatowej sieci fabryk Bata dołączył Chełmek – niewielka wówczas wieś koło Oświęcimia.

W 1932 r., w Chełmku, swoją działalność rozpoczęła pierwsza fabryka koncernu w Polsce. Na przestrzeni kilku lat powstał tu nowoczesnie zarządzany zakład produkcyjny, osiedle i hotele robotnicze. W Chełmku wybudowano szkołę, place zabaw dla dzieci, otworzono punkt opieki medycznej. Zadbano także o wychowanie sportowe pracowników, którzy mieli do dyspozycji klub sportowy z przyfabrycznym boiskiem, korty tenisowe, kręgielnię, basen, plac hokejowy a nawet skocznię narciarską. Została założona także straż pożarna, czytelnia oraz różne związki i stowarzyszenia.

Kolejnym obiektem na tej trasie był **zespół zabudowań podworskich w Bobrku** (ul. Nadwiślańska 5, Bobrek, powiat oświęcimski). Na przestrzeni kolejnych stuleci Bobrek zmieniał właścicieli. Przedstawiciele rodów Ligezów, Potulickich, Wielopolskich, Ogińskich i Sapiehów ukształtowali krajobraz i zabytkową zabudowę dzisiejszego Bobrka. Zespół zabudowań podworskich tworzą: zabytkowy pałac wraz z oficyną, park, czworaki, drewniany spichlerz oraz kościół pw. Przenajświętszej Trójcy. Zabytkowe czworaki dworskie od 2003 r. są własnością państwa Klimowiczów. Utworzyli skansen, w którym są prezentowane zbiory dawnych przedmiotów codziennego użytku, maszyn i urządzeń rolniczych, sań, wozów drabiniastych oraz ręcznie kutych gwoździ, wydobytych ze ścian i belek w trakcie prac konserwatorskich.

Trzecim obiektem na trasie zachodniej była **Synagoga i Muzeum Żydowskie w Oświęcimiu** (pl. ks. J. Skarbka 5, Oświęcim, powiat oświęcimski). W XIX i XX w. Oświęcim był ważnym ośrodkiem religijnym judaizmu na terenach Galicji Zachodniej. Na terenie gminy żydowskiej działały stowarzyszenia dobroczynne, religijne, kulturalne i sportowe, partie polityczne. Podczas Dni Dziedzictwa udostępniono zwiedzającym synagogę Chewra Lomdej Misznajot, Muzeum Żydowskie i dom rodziny Klugerów – miejsca, które w przywracaniu pamięci o Żydach z Oświęcimia odgrywają rolę szczególną. Synagoga to murowany, parterowy budynek, wzniesiony na planie prostokąta. Zwraca uwagę wydzielona wyższa część północna. Elewacje budynku ozdobione są skromnymi dekoracjami architektonicznymi. Okna o niejednorodnym kształcie, rozmieszczone są niesymetrycznie, odpowiadają jednak podziałowi wnętrza na dwie sale – większą dla mężczyzn i mniejszą dla kobiet. Muzeum Żydowskie prezentuje dwie nowoczesne ekspozycje, pierwsza z nich to Oszpicin – tak Żydzi w języku jidysz nazywali Oświęcim. Opowiada o żydowskiej przeszłości miasta, której początki sięgają I połowy XVI w. Druga – Nowe życie – to mozaika złożona z osobistych relacji byłych mieszkańców Oświęcimia, żyjących obecnie w Izraelu. Zwiedzający mieli również możliwość zobaczenia cmentarza żydowskiego w towarzystwie dr. Jacka Proszyka.

23–24 MAJA 2015 (TRASA KRAKOWSKA)

Podczas drugiego weekendu Dni Dziedzictwa, na trasie krakowskiej zaprezentowano dawne **Obserwatorium Astronomiczne w Collegium Śniadeckiego** oraz **Ogród Botaniczny** (ul. Kopernika 27, Kraków). U wejścia do Ogródu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się piękny klasycystyczny budynek dawnego Obserwatorium Astronomicznego. Historia Ogródu i Obserwatorium sięga roku 1774. Wtedy to, po kasacji zakonu jezuitów, Uniwersytet Krakowski poprzez Komisję Edukacji Narodowej otrzymał pałacyk Czartoryskich, położony w dzielnicy Wesoła. Jednopiętrowy pałacyk został przebudowany, a swój obecny kształt otrzymał podczas kolejnej przebudowy w połowie XIX w. Już podczas pierwszej przebudowy

umieszczono na dachu kopuły obserwacyjne, tzw. „postrzegalnie”. Od 1792 r. mieściło się tu Obserwatorium Astronomiczne, najstarsza polska placówka tego typu. Natomiast w przylegającym doń Ogrodzie Botanicznym powstała pierwsza na ziemiach polskich stacja meteorologiczna. Zadanie utworzenia Obserwatorium w Krakowie powierzono Janowi Śniadeckiemu (1756–1830). Dzięki jego pracowitości i talentowi krakowskie obserwatorium stało się znane ogółowi astronomów europejskich z końca XVIII w. To właśnie stąd przez lata, począwszy od 12 lutego 1946 r., nadawano radiowy sygnał czasu. Odwiedzający wysłuchali rekonstrukcji nadawania radiowego sygnału czasu dokonanej przez dr. Jana Mietelskiego, pracownika dawnego Obserwatorium Astronomicznego, który 1 kwietnia 1984 r. wykonał tę czynność po raz ostatni. Oprócz spacerów i oprowadzania z klimatologami, astronomami, botanikami, można było również indywidualnie poczytać o historii tego miejsca, zwiedzając przygotowane przez organizatorów wystawy i spacerując po Muzeum Ogrodu Botanicznego.

Znakiem czasu w szklarniach Ogrodu Botanicznego są prehistoryczne sagowce, których początki sięgają ery paleozoicznej, nazywane są żywymi skamieniałościami.

Kolejnym obiektem trasy krakowskiej było **Collegium Maius** (ul. Jagiellońska 15, Kraków), gdzie czas i jego upływ można poczuć na każdym kroku. To najstarszy budynek uniwersytecki w Polsce. Na dziedzińcu godziny odmierza zegar z drewnianymi figurami wygrywający o godz. 9:00, 11:00, 13:00, 15:00 i 17:00 utwór Jana z Lublina z XVI w. oraz pieśń akademicką Gaudeamus Igitur. Wtedy też z zegara wychodzą figury, przedstawiające sześc postaci: pedela, królową Jadwigę, króla Władysława Jagiełłę, Jana z Kęt, Hugona Kołłątaja oraz Stanisława ze Skarbimierza. Do pomiaru czasu służą także różne typy zegarów mechanicznych i słonecznych rozmieszczonych na ekspozycji muzealnej. Podczas Dni zwiedzający przeszli z przewodnikiem trasę wiodącą od mieszkania św. Jana z Kęt, w którym obecnie znajduje się kaplica, przez reprezentacyjną rektorską klatkę schodową, do salonu muzeum – Sali Zielonej, pełnej cennych dzieł sztuki, w której zaprezentowane zostały zegary słoneczne.

23–24 MAJA 2015 (TRASA PÓŁNOCNA)

Na trasie północnej została zaprezentowana **kaplica pw. Nawiedzenia i Zwiastowania NMP w Dalewicach** (Dalewice, powiat proszowski), która od początku swego istnienia należała do parafii w Niegardowie, pełniąc rolę kościoła filialnego. Pierwsza budowla została zniszczona, prawdopodobnie przez kalwinów, w latach 60. XVI w. Obecna świątynia pochodzi z połowy XVII w. i, co ciekawe, do naszych czasów przetrwała bez zasadniczych zmian architektonicznych. To, co najpiękniejsze i najcenniejsze, kryje się w jej wnętrzu. Sufit i ściany pokrywa polichromia pochodząca z drugiej połowy XVII w. Na szczególną uwagę zasługują wielkoformatowe przedstawienia

postaci świętych. Podczas weekendu chętni mogli zwiedzić, niedostępną na co dzień kaplicę, w towarzystwie przewodnika.

Kolejne miejsce na trasie północnej to położony przy trasie Kraków–Kielce **Książ Wielki**. To właśnie tu, na wzgórzu otoczonym drzewami i stawami, znajduje się jeden z ciekawszych zabytków doby renesansu w Małopolsce – **zespół pałacowy w Książu Wielkim** (ul. W. Witosa 10, Książ Wielki, powiat miechowski), na który składają się, oprócz pałacu, także dwa pawilony: kaplica pw. św. Piotra Apostoła i św. Zofii, dawna biblioteka, a także pozostałości dawnego ogrodu, który liczył sześć poziomów. Po obiekcie oprowadziły zwiedzających: gospodarz miejsca, Wioletta Kozłowska oraz historyk sztuki i archeolog, Monika Kamińska. Dzieci mogły wziąć udział w warsztatach architektonicznych i tańcach renesansowych. Jedną z atrakcji była również wycieczka szlakiem I Kompanii Kadrowej, która wyruszyła z Krakowa, przez Michałowice, Słomniki, Miechów do Książa Wielkiego.

Ostatnim punktem Dni Dziedzictwa Kulturowego było **Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie** (pl. T. Kościuszki 7–8, Jędrzejów, powiat jędrzejowski, województwo świętokrzyskie), w którym pojęcie czasu nabiera szczególnego znaczenia. To właśnie z zainteresowania astronomią i gnomoniką zrodziła się pasja i niezwykła kolekcja zegarów słonecznych rodziny Przypkowskich. Początki obecnej ekspozycji astro-nomiczno-gnomonicznej sięgają 1895 r. Feliks Przypkowski, z zawodu lekarz, z zamiłowania astronom, gromadził zabytkowe instrumenty astro-nomiczne, zegary, książki. Chętni mogli zwiedzić mieszkanie rodziny Przypkowskich i podziwiać kolekcję zegarów słonecznych niegdyś do nich należących. Szczególną atrakcją była możliwość zwiedzenia biblioteki i prezentacja wybranych dzieł z zakresu gnomoniki. W niedzielę 24 maja, w zrekonstruowanym Ogrodzie Czasu, odbył się piknik gnomoniczny, podczas którego astronom Rafał Zaczkowski opowiedział m.in. o praktycznym zastosowaniu zegarów słonecznych – jędrzejowskich „słoneczników”, a dzieci mogły wziąć udział w warsztatach dotyczących zegarów i czasu.

Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego to projekt, który powstał z inicjatywy Zarządu Województwa Małopolskiego, realizuje go Małopolski Instytut Kultury.

Szczególne informacje o wszystkich obiektach na stronie internetowej: www.dnidziedzictwa.pl

BIBLIOGRAFIA

- J. Adamczewski, *Kraków od A do Z*, wyd. 2 poszerz, Kraków 1986
- A. Basista, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa–Kraków 2001
- R. Brykowski, M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Małopolsce Południowej*, Wrocław [etc.] 1984
- T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982

- S. Dziedzic, [fot. K. Pollesch et al.], *Alma Mater Jagiellonica*, Bydgoszcz 1999
- I. i T. Kaczyńscy, *Zamki w Polsce południowej. Przewodnik*, Warszawa 2000
- Katalog Zabytków Sztuki opracowany dla województwa krakowskiego*, Kraków 1951–1953
- M. Kornecki, *Kościół drewniane w Małopolsce. Zagadnienia uwarunkowań oraz systematyki typów i form architektury (od średniowiecza do XX wieku)*, Warszawa–Kraków 1999
- Kronika Krakowa*, [oprac. całości zespół pod kier. M.B. Michalika; art. przeglądowe, noty, kalendaria, aneksy i mapy oraz dobór il. i red. zespół pod kier. J.M. Małeckiego, A. Kurza, J. Wyrozumskiego], Warszawa 1996
- Małopolska. Polska niezwykła*, [red. atlasu Ł. Medrzycki, M. Walczak-Kowalska, wybór miejsc niezwykłych i oprac. tekstów P. Ajdacki [et al.], oprac. map P. Białecki [et al.], Warszawa 2007
- Na ludowo. Muzea, skanseny, obrzędy, zwyczaje*, [oprac. tekstów P. Anders et al.], Warszawa 2011
- A. Piekiełko-Zemanek, *Egzotyczny ogród na Wesołej*, Kraków 1986
- A. Piekiełko, *Historia Ogródu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Warszawa–Kraków 1983
- M. Rożek, [il. R. Ciszewski], *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, wyd. 2 dodr., Warszawa–Kraków 2000
- M. Szpak, J. Ząbkowska, *Historia wsi Bobrek*, „Poznaj swój kraj”, 2000, nr 1, s. 22–23

Oprac. Justyna Nartowska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie

PRZEGLĄD NOWOŚCI REGIONALNYCH
 CZYTELNI ZBIORÓW O KRAKOWIE I MAŁOPOLSCE
 WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE

„Akademia Młodego Odkrywcy” – wspólne dziedzictwo kulturowe ziemi sądeckiej i wielickiej / [red. Krzysztof Florys, Ryszard Kumor, Krzysztof Bodziony]. – Stary Sącz : Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Brama Beskidu” ; Wieliczka : Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Wielicka Wieś”, 2014. – 38 s.

ALEXANDROWICZ, Stefan Witold. *Stanisław Zaręczny (1848–1909) : geolog – wybitny znawca Ziemi Krakowskiej* / Stefan Witold Alexandrowicz. – Kraków : PAU, 2014. – 131 s. – (Monografie / Polska Akademia Umiejętności. Komisja Historii Nauki ; 21)

Antologia Grupy Literackiej „Wyraz” : z okazji 40-lecia jej powstania / [red. Jadwiga Bakalarska, Marek Derewiecki ; il. Jarosław Mączka, Teresa Urbańczyk]. – Kęty : Gminna Biblioteka Publiczna im. Ambrożego Grabowskiego, 2014. – 350, [2] s., [8] s. tabl.

BAŃKOWSKI, Kamil. *Przydrożne kapliczki południowej Małopolski* / [fot. i teksty Kamil Bańkowski]. – Nowy Sącz : Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”, 2013. – 48 s.

BARAN, Józef. *Borzęcin : poezja i proza Józefa Barana* / Józef Baran ; [red., fot. Jakub Ciećkiewicz]. – Borzęcin : Gminna Biblioteka Publiczna, 2014. – 257, [7] s.

BARANIAK, Maciej. *Sport w Zakopanem w okresie dwudziestolecia międzywojennego* / Maciej Baraniak „Kubów”. – Gdynia : Novae Res – Wydawnictwo Innowacyjne, cop. 2015. – 290, [4] s.

Biblioteka w Wieliczce : informator / [red. Agata Czarnota-Bajorek, Małgorzata Ślusarek]. – Wieliczka : Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, 2013. – [52] s.

Bitwa pod Gorlicami : studia z perspektywy stulecia / pod red. Jarosława Centka, Sławomira Kułacza, Kamila Ruszały. – Gorlice : Urząd Miejski : Gorlickie Centrum Kultury ; [Warszawa : Wydawnictwo Tetragon], 2015. – 257 s., [6] s. tabl. złoż.

BOCHENEK-DOBROWOLSKI, Ryszard. *Spotkanie z przeszłością : historia właścicieli dóbr iwanowickich 1212–1879* / Ryszard Bochenek-Dobrowolski. – Kraków : [Towarzystwo Słowaków w Polsce], 2015. – 181, [1] s.

BRZEGA, Wojciech. *Żywoć górala pocziwego : spojrzenie po latach* / Wojciech Brzega ; oprac. Michał Jagiełło i Anna Micińska. – Zakopane : Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, 2014. – 314 s.

BZOWSKI, Krzysztof. *Małopolska : Szlak Frontu Wschodniego I Wojny Światowej* / [tekst Krzysztof Bzowski, Krzysztof Mroczkowski]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Turystyki, Sportu i Promocji, 2013. – 84 s.

Centralne Karpaty Zachodnie w Polsce / [Podgórskie Stowarzyszenie Przyjaciół Sztuk Wszelkich im. Karola Wojtyły w Krakowie]. – Kraków : Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, 2015. – 219, [1] s.

CHOLEWA, Elżbieta. *Adnotowana bibliografia „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” : tom 1–20 (1992–2011)* / [oprac. Elżbieta Cholewa]. – Kraków : Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, 2013. – 154, [3] s.

Chudobno mie mama miała... : dzieciństwo pod Tatrami / [oprac. graf. Ewa Dyakowska-Berbeka, Stanisław Berbeka]. – Zakopane : Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, 2014. – [40] s.

CZUMA, Mieczysław. *Słowacka Małopolska* / Mieczysław Czuma, Leszek Mazan, Marcin Żerański. – Cieszyn : Pracownia na Pastwiskach, 2014. – 125 s. : il. (gł. kolor.) ; 20 cm.

DANKO, Štefan. *Przewodnik turystyczny po Zamagurzu Spiskim* / [teksty Štefan Danko, Mirosław Klimkiewicz, Milica Majeriková-Molitoris]. – Nowa Biała ; Kraków : Towarzystwo Słowaków w Polsce, 2014. – 399, [1] s.

DMYTROWSKI, Piotr. *Ciężkowicko-Rożnowski Park Krajobrazowy : mini przewodnik [!]* / [teksty Piotr Dmytrowski, Anna Gał ; red. Jerzy Zawartka]. – Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego, 2013. – 24 s.

DUDEK, Monika. *Powiat krakowski : paleta barw, smaków i tradycji* / Monika Dudek. – Bydgoszcz : Wydawnictwo camVERS, cop. 2014. – 75, [2] s.

DUTKA, Czesław. *Gmina Rzepiennik Strzyżewski : przewodnik turystyczny / Czesław Dutka ; [teksty uzup. i red. A. Koczwara i A. Roman].* – Rzepiennik Strzyżewski ; Rzepiennik Suchy : Gminny Ośrodek Kultury, 2014. – 152 s.

DUTKA, Czesław. *Zasadzka pod Rzepiennikiem Suchym 26 VIII 1944 r. / Czesław Dutka.* – Rzepiennik Suchy : Gminny Ośrodek Kultury, 2014. – 56 s.

DYDYŃSKI, Marian. *Pamiętnik Mariana Dydyńskiego z Raciborska (1843–1920) / wyd. Karolina Gołąb-Malowicka ; Archiwum Narodowe w Krakowie.* – Kraków : Archiwum Narodowe ; Warszawa : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2015. – 470, [2] s., [12] s. tabl., [5] k. tabl. złoż. luzem

FIGLEWICZ, Paweł. *Królewskie miasto Dobczyce : od czasów najdawniejszych do współczesności / Paweł Figlewicz.* – Kraków ; Dobczyce : Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Bergelówny, 2015. – XII, [2], 782, [1] s., [122] s. tabl.

FRANASZEK, Michał. *Jura Krakowsko-Częstochowska : wycieczki i trasy rowerowe / [aut. Michał Franaszek ; współpraca Anja Kanbach].* – Gliwice : Helion, cop. 2015. – 239 s.

FREY, Ludwik. *Kwiaty ogrodu pienińskiego / Ludwik Frey.* – Kraków : Instytut Botaniki im. W. Szafera. Polska Akademia Nauk, 2014. – 146, [1] s.

FRONIA, Rafał. *Zakopane – wycieczki w Tatry : przewodnik po atrakcjach : Podtatrze, strona słowacka / [tekst Rafał Fronia, B. Stachowicz].* – Wyd. 5. – Jelenia Góra : Wydawnictwo Turystyczne Plan, 2014. – 47, [1] s. – (Galileos : w dobrą stronę)

GIZA, Jerzy. *Sądecki garnizon i jego żołnierze w pierwszych latach niepodległości 1918–1922 / Jerzy Giza.* – Kraków : Jerzy Giza, 2015. – 762 s.

GOGOLA, Zdzisław. *Lubomierz ścieżkami historii / Zdzisław Gogola.* – Kraków : Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwo Słowaków w Polsce, 2014. – 296 s.

GÓRECKI, Stanisław. *Ocalić od zapomnienia : Sromowce Wyżne na starej fotografii / Stanisław Górecki, Wojciech Górecki.* – Sromowce Wyżne : Spółka dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej we wsi Sromowce Wyżne ; Gliwice : Zakład Poligraficzny Waldemar Wiliński, 2013. – 152 s.

GRACZYK, Waldemar. *Klasztor karmelitów bosych w Czernej od pierwszej połowy XVII do końca XIX wieku : dzieje, kultura, ludzie / Waldemar Graczyk, Jolanta M. Marszałska.* – Kraków : Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, 2014. – 526 s., [32] s. tabl.

HAUSNER, Wojciech. *Epizody harcerskiej konspiracji niepodległościowej na ziemi krakowskiej 1944–1953* / Wojciech Hausner, Marcin Kapusta ; Maria Konieczna (współpr.) ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : Wydawnictwo Avalon, 2014. – 357 s.

„Historia, tradycja, kultura” : księga referatów z konferencji naukowej w Kasinie Wielkiej : Kasina Wielka, 11 maja 2013 / red. Józefa Kobylińska, Piotr Lulek, Maciej Mączyński ; [tekst Feliks Kiryk, Józefa Kobylińska, Maciej Mączyński, Ewa Młynarczyk, Ewa Horyń, Iwona Steczko, Renata Dźwigoł, Krystyna Latawiec]. – Mszana Dolna : Urząd Gminy Mszana Dolna ; Kwidzyn : Vega Studio Adv. Tomasz Müller, 2014. – 48 s.

Jan Gwalbert Pawlikowski : humanistyczna wizja ochrony przyrody i turystyki / [red. Piotr Dąbrowski, Bernadetta Zawilińska]. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy”. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2014 . – 343, [1] s. – (Pro Memoria)

JANICKA-KRZYWDA, Urszula. *Czary góralskie : magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich* / Urszula Janicka-Krzywda, Katarzyna Ceklarz. – Zakopane : Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, 2014. – 215 s.

JARGUZ, Wiesława. *Gmina Brzeźnica i Dolina Karpia* / [tekst Wiesława Jarguz] . – Wadowice : Drukarnia i Wydawnictwo Grafikon ; Brzeźnica : na zlec. Gminna Biblioteka Publiczna, 2015. – 188, [2] s.

Jerzy Harasymowicz : poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny / pod red. Bolesława Farona. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy”. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2014. – 371, [1] s. – (Pro Memoria)

JĘDRZEJCZYK, Agata. *Zespół Folklorystyczny „Spiš” : 65 lat działalności* / [aut. Agata Jędrzejczyk]. – Nowa Biała ; Kraków : Towarzystwo Słowaków w Polsce, 2013. – 71, [1] s.

Jordanów : monografia miasta / pod red. Stanisława Bednarza i Piotra Sadowskiego ; [aut. Stanisław Bednarz, Józef Kołodziej, Robert Leśniakiewicz, Marcin Maciążka, Piotr Sadowski]. – Bielsko-Biała : Wydawnictwo Prasa Beskidzka, 2013. – 404 s.

Jubileusz 35-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej / [oprac. Krystyna Duda, Stanisław Chyczyński]. – Kalwaria Zebrzydowska : Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej, 2014. – 18, [1] s.

KACHEL, Jacek. *Galicja na torach czyli Kolejowa historia Podbeskidzia* / Jacek Kachel. – Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2013. – 107 s.

KAŚ, Józef. *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*. T. 1, A–B, T. 2, C–Do / Józef Kaś. – Bukowina Tatrzańska : Bukowiańskie Centrum Kultury „Dom Ludowy” ; Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” ; Nowy Targ : Zakład Poligraficzny MK, 2015. – 612 s. ; 546 s.

Kierunki integracji małopolskich Romów / red. Małgorzata Leśniak, Stanisław Sorys. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Polityki Regionalnej, 2014. – 342, [2] s.

KOBYLARCZYK, Katarzyna. *Był sobie czas* / Katarzyna Kobylarczyk. – Kraków : Małopolski Instytut Kultury, 2015. – 142 s.

KONIECZNIAK, Janusz. *Encyklopedia schronisk tatrzańskich* / Janusz Konieczniak. – Wyd. 2, rozsz. i zaktual. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, 2015. – 560 s.

Kopalnia wielickich smaków / [red. Elżbieta Sosin]. – Wieliczka : Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Wielicka Wieś”, 2015. – 81, [1] s.

KORNAŚ, Stanisław. *Łowczówek – miejsce chwały Legionistów : historia Złazów szlakami Legionistów do Łowczówka* / [teksty Stanisław Kornaś, Anastazja Smagacz]. – Tarnów : Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej”, 2014. – 64 s.

KOWAL, Jan. *Historia szkoły w Przyborowie (1890–2014)* / Jan Kowal. – Borzęcin : Gminna Biblioteka Publiczna, 2014. – 167, [1] s.

KOZAKIEWICZ, Paweł. *Piękny Jaś z Doliny Dunajca* / napisał Paweł Kozakiewicz ; narys. Anna Kaszuba-Dębska. – Kraków : Sekretariat Regionalny Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich Województwa Małopolskiego. Departament Funduszy Europejskich. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 2014. – 84 s.

KOZIK, Jerzy Stanisław. *„Wydarzenia i ludzie” : gmina Kocmyrzów-Luborzyca w czasach powstań narodowowyzwoleńczych XVIII–XIX wieku* / Jerzy Stanisław Kozik. – Kocmyrzów-Luborzyca : Centrum Kultury i Promocji Gminy Kocmyrzów-Luborzyca, 2013. – 160 s.

KROGULSKI, Mariusz Lesław. *Józef Władysław Krogulski (1815–1842) : rodzina, życie, twórczość* / Mariusz Lesław Krogulski, Justyna Krogulska. – Tarnów : Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego Instytucja Kultury Miasta Tarnowa, 2015. – 294 s.

KRUPA, Maciej. *Kroniki zakopiańskie* / Maciej Krupa. – Wołowiec : Wydawnictwo Czarne ; Zakopane : Muzeum Tatrzańskie, 2015. – 286, [2] s.

Krzeszowickie „Palce lizać” / Lokalna Grupa Działania „Zdrój” Krzeszowice. – Krzeszowice : na zlec. LGD „Zdrój” ; Kraków : Imagine Design Group, 2014. – 57, [3] s.

Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737 / oprac. i wydał Maciej Mikuła. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, cop. 2013. – XXXII, 134, [1] s., [4] s. tabl. – (Fontes Iuris Polonici. Prawo Miejskie ; t. 2)

Ku pamięci potomków Jana Götza-Okocimskiego 1815–1893 / [red. wyd. Jan Stefan Gawlik, Mieczysław Mietła]. – Brzesko : Brzeskie Towarzystwo Gryf, cop. 2015. – [6], 164, XVII s., [34] k. tabl., [1] k. tabl. złoż.

KUTAŚ, Paweł. *Cmentarze z I wojny światowej w powiecie gorlickim : przewodnik* / Paweł Kutaś. – Gorlice : Starostwo Powiatowe ; Zakrzów ; [Kraków] : Wydawnictwo Promo, 2015. – 216 s.

LABERSCHEK, Jacek. *Pod Krakowem : monografia historyczna gminy Michałowice*. T. 1, *Do schyłku XVIII wieku* / Jacek Laberschek, Krzysztof Tunia, Mateusz Wyżga. – Kraków ; Michałowice : Wydawnictwo Czuwajmy, 2014. – 309 s., [1] k. tabl. złoż.

LEŚNIAK, Jerzy. *Owocowa akademія : 60 lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej 1953–2013* / [tekst i red. Jerzy Leśniak]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski, 2013. – 168, [3] s.

LEŚNIAKIEWICZ, Marcin. *Dziedzictwo kulturowe Podbabiogórza : zabytki* / [red. i oprac. Janusz Kociołek ; tekst Marcin Leśniakiewicz ; zdj. Janusz Kociołek et al.]. – Sucha Beskidzka : Starostwo Powiatowe, 2014. – 103, [1] s.

LUBERDA, Danuta. *Jackowa zagroda : Łopuszna 1813–2013* / Danuta Luberda. – Nowy Targ : Danuta Luberda : Zakład Poligraficzny MK, 2014. – 259, [1] s.

ŁUKASIK, Anna. *Tenczynek : 700 lat historii*. [T. 1] / [aut. oprac. Anna Łukasik]. – Kraków : Drukarnia Eikon Plus, [2014]. – 463 s.

MACIEJEWSKI, Stefan. *W kręgu Muzeum Tatrzańkiego* / Stefan Maciejewski. – Zakopane ; Kraków : Buchers Design, 2014. – 390 s., [18] s. tabl.

MAJCHER, Jarosław. *Tatry : śladami pierwszych turystów i fotografów* / w zdjęciach archiwalnych znamienitych autorów, a także ukazane fotografiami i tekstem przez J. Majchera. – Opole : Wydawnictwo MS, [2014]. – 279, [1] s.

Małe jest piękne / [red. Waław Gregorczyk, Joanna Kaczorowska, Karolina Götz ; aut. zdj. Marian Lewicki] ; Lokalna Grupa Działania „Zdrój” Krzeszowice. – Krzeszowice : na zlec. LGD „Zdrój” : Studio Agrafka, 2014. – 95, [1] s.

MAŁECKI, Stefan. *Wspomnienia kapitana Stefana Małeckiego* / Stefan Małecki. – Muszyna : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna, 2014. – 126 s.

Marcin Kromer : polski Liwiusz z Biecza / [red. Andrzej Obrębski]. – Gorlice : Starostwo Powiatowe : Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów ; Kraków : Biblioteka Jagiellońska ; Zakrzów : Wydawnictwo Promo, 2014. – 134 s.

Masz synów w lasach, Polsko... : podziemie niepodległościowe i opór społeczny na Sądecczyźnie w latach 1945–1956 / pod red. Dawida Golika. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe ; Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2014. – 413 s.

MEUS, Konrad. *Jaroszowice : historia, parafia, szkoła : w 700. rocznicę Jaroszowic (1312–2012)* / Konrad Meus, Andrzej Nowakowski. – Rzeszów : RS Druk Drukarnia Wydawnictwo, 2013. – 200 s.

MĘŻYK, Andrzej. *Tuchów i okolica w ogniu wojny światowej : 1914–1915* / Andrzej Mężyk. – Tuchów : Mała Poligrafia WSD Redemptorystów, 2014. – 752 s.

MIKA, Mirosław. *Park narodowy a gospodarka lokalna : model relacji ekonomicznych na przykładzie Babiogórskiego Parku Narodowego* / Mirosław Mika, Robert Pawlusiński, Bernadetta Zawilińska. – Kraków : Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015. – 262 s.

MIREK, Jarosław. *„Jaskółki” z Mościc : 1928–1958* / Jarosław Mirek. – Tuchów : nakł. aut., 2014. – 104 s.

MONITA, Rafał. *Frydman : kościół św. Stanisława BM* / zdj. Rafał Monita ; tekst Andrzej Skorupa. – Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2014. – 63, [1] s.

Monografia Skawiny : 650 lat tradycji : praca zbiorowa / [red. prowadzący Magdalena Turkawska ; red. Dawid Góra]. – [Wyd. 2 uzup.]. – Skawina : Urząd Miasta i Gminy ; Zakrzów : Wydawnictwo Promo, 2014. – 446 s.

MOSZCZYŃSKI, Paulin. *Spotkania z profesorem Julianem Aleksandrowiczem* / Paulin Moszczyński. – Brzesko : [s.n.], 2014 (Brzesko : Drukarnia Printgraph). – 164 s.

MOŹDZIERZ, Elżbieta. *Wędrówki z Tuchówką. Cz. 3, Czyli lecąc wzdłuż szlaku „Wokół Tuchowa”, ciekawych ludzi spotyka sowa /* tekst Elżbieta Moździerz, Józef Koziół. – Tuchów : Dom Kultury, 2014. – 111, [1] s.

MRÓZ, Wojciech. *Zakopane : miasto cudów /* Wojciech Mróz. – Gdynia : Novae Res – Wydawnictwo Innowacyjne, cop. 2015. – 312, [3] s.

Na Harcerskim Szlaku Pamięci / [tekst K. Dymanus, W. Grabiec, W. Narębski, Z. Ryll, T. Skrzyński, E. Tatko]. – Skawina : Urząd Miasta i Gminy ; [Zakrzów] : Wydawnictwo Promo, 2014. – 175 s.

NOGA, Robert. *Leksykon tarnowskiego żuźla /* Robert Noga. – Tarnów : S-Can Wydawnictwo, 2013. – 165, [1] s.

NOWAK, Rafał. *Brama Krakowska, Garb Tenczyński : Zakrzówek, Krzemionki, Liban, Tynec, Piekary, Kleszczów, Dolina Aleksandrowicka, Skały Nielepickie, Dolina Brzoskwinki, Dolina Sanki, Dolina Wrzosa, Dolina Brodłówki, Rusocice : przewodnik wspinaczkowy /* Rafał Nowak, Przemysław Rostek, Tomasz Ślusarczyk. – Kraków : 723 Nowak, 2013. – 256 s.

NOWICKA-RUSEK, Ewa. *Regionalizm czy nowa etniczność? : wieś podhalańska w XXI wieku /* Ewa Nowicka, Anna Wrona. – Kraków : Zakład Wydawniczy Nomos, 2015. – 152 s.

Ocena aktywności gmin subregionu sądeckiego w 2014 r. / Fundacja Sądecka, Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2015. – 87, [23] s.

Opowieści z Doliny Soły / [wybór tekstów Alicja Skrudlik-Pilch, Jadwiga Szczerbowska, Agnieszka Molenda ; red. i korekta tekstów Maria Matejko, Zbigniew Matejko]. – Oświęcim : Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dolina Soły”, [2014]. – 42 s.

Opowieści z serca Tatr / [zdj. Józefa Bobaka, Marcina Bukowskiego, Jacka Bzdyka, Bogusławy Chlipały, Mariusza Chrzanowskiego, Marka Grocholskiego, Łukasza Janczego, Pawła Kauzala, Marii Król, Piotra Krzana, Zbigniewa Ładygina, Zbigniewa Mierczaka, Łukasza Pęksy, Michała Słowińskiego, Marcina Strączka-Heliosa, Ryszarda Suskiego, Jarosława Wenty, Stanisława Wierzbanowskiego, Sławomira Wróbla, Filipa Zięby, Bartłomieja Zubka, Tadeusza Zwijacza ; oprac. tekstów Tomasz Krzyżanowski]. – Zakopane : Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, 2015. – 427 s.

OREMUS, Franciszek. *Zgrupowanie oddziałów partyzanckich Armii Krajowej w izdebnickich lasach Gościbi 1944* / Franciszek Ludwik Oremus „Szteyer – Żelazny”. – Wyd. 2. – Wieliczka : Miasto i Gmina Wieliczka ; Kraków : Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej i Więźniów Politycznych. Zarząd Główny, 2014. – 190, [1] s., [1] k. tabl. złoż.

Ośrodek KTG w Pieninach : sprawozdania z działalności 1988–2013 / [red. Ryszard M. Remiszewski]. – Szczawnica : Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach, 2014. – 89, [1] s. – (Seria z Okienkiem ; 43)

PACHLA, Krzysztof. *W obronie Ojczyzny – żołnierze gminy Krzeszowice*. T. 1 / Krzysztof Pachla, Kazimierz Korzycki. – Krzeszowice : [s.n.], 2013. – 206 s.

Piekary dawniej i dziś / [oprac. red. Stowarzyszenie „Przyjazne Piekary” ; aut. tekstu Mateusz Wyźga ; wybór i opis zdj. Stowarzyszenie „Przyjazne Piekary”]. – Piekary : Stowarzyszenie „Przyjazne Piekary” ; Kraków : Wydawnictwo Dante, 2013. – 219, [5] s.

PIELESZ, Marcin. *Cmentarze I wojny światowej w Polsce południowo-wschodniej* / Marcin Pielesz. – Bielsko-Biała : Wydawnictwo Dragon, 2013. – 111, [1] s. – (Historica)

POLAKIEWICZ, Waclaw. *Podhalański adwent 1914 : szkice z czasów Wielkiej Wojny* / Waclaw Polakiewicz ; [Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Limanowej]. – Limanowa : PTH. Oddział ; Nowy Targ : Zakład Poligraficzny MK, 2014. – 230, [1] s.

PRACZYK, Marcin. *Wincenty Birkenmajer : taternik, nauczyciel, pisarz* / Marcin Praczyk. – Zakopane : Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich, 2014. – 183 s. – (Seria Wydawnictw Fundacji im. Zofii i Witolda Paryskich ; t. 2)

RAIŃSKA, Marzanna. *Dwory Małopolski w fotografii archiwalnej* / Marzanna Raińska. – Warszawa : Graf_ika Usługi Wydawnicze, 2013. – 443, [7] s.

RATKOWSKI, Filip. *Spółdzielczość bankowa na Ziemi Wielickiej* / [aut. Filip Ratkowski oraz Stanisław Nowakowski, Andrzej Malanowski]. – Wieliczka ; Warszawa : NM-media Natalia Maria Malanowska, 2015. – 105, [10] s.

REMISZEWSKI, Ryszard Marian. *Schroniska Drogi Pienińskiej* / Ryszard M. Remiszewski. – Szczawnica : nakł. własnym : Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, 2013. – 39, [1] s. – (Seria z Okienkiem ; 38)

Represje wobec osób duchownych i zakonnych na terenie woj. krakowskiego 1944–1975 : leksykon biograficzny. T. 1 / pod red. Józefa Mareckiego. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu : Wydawnictwo WAM, 2014. – 415, [1] s. – (Kościół w Okowach)

RETTINGER, Grzegorz. *Jura Południowa : przewodnik wspinaczkowy po Dolinkach Podkrakowskich: Kobyłańskiej, Będkowskiej, Brzoskwinki, Bolechowickiej, Prądnika, Szklarki, Kluczwoły, Sanki, Zimny Dół, Aleksandrowickiej, Brodła, Wedonki, Garliczki, Raclawki, Wrzosa oraz rejonach Krakowa* / Grzegorz Rettinger ; [tł. Tomasz Przesmycki]. – Wyd. 1 (dodr.). – Kraków : Wspina.pl : Fastwork Wojciech Słowakiewicz, 2013. – 302 s.

RĘKAS, Sylwester. *Limanowszczyzna „dobrze rządzony powiat” : opracowanie monograficzne powiatu limanowskiego* / Sylwester Rękas. – Limanowa : Powiat Limanowski ; Kraków : Archiwum Narodowe, 2014. – 338 s.

Rosjanie w Tarnowie : pamiętnik z wojny z roku 1914/15 / wstęp i oprac. W. Knapik-Czosnek, W. Szczepanik. – Kraków : Księgarnia Akademicka, 2014. – 110, [1] s.

ROSZKOWSKA, Ewa. *Taternictwo polskie : geneza i rozwój do 1914 roku* / Ewa Roszkowska. – Kraków : Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha, 2013. – 488 s. – (Monografie / Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie, nr 11)

Semiotyczna mapa Małopolski / pod red. Elżbiety Wiącek. – Kraków : Księgarnia Akademicka, 2015. – 596 s.

SIKORA, Robert. *Gorce : góry lasem malowane* / [fot., tekst i oprac. graf.] Robert Sikora. – Krosno : Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski ; Głogów Małopolski : Ars Imago Robert Sikora, 2014. – 160 s.

SIKORA, Robert. *Pieniny : małe góry o wielkim uroku* / [fot., tekst i oprac. graf.] Robert Sikora. – Krosno : Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski ; Głogów Małopolski : Ars Imago Robert Sikora, 2013. – 160 s.

Skąły osadowe Tatr / red. Renata Jach, Tomasz Rychliński, Alfred Uchman ; [aut. Urszula Borowska, Beata Dziubińska, Andrzej Gaździcki, Michał Gradziński, Krzysztof Hryniewicz, Jolanta Iwańczuk, Renata Jach, Piotr Jaglarz, Bogusław Kołodziej, Maria Król, Stanisław Leszczyński, Piotr Łuczyński, Elżbieta Machaniec, Józef Michalík, Andrzej Pszczółkowski, Joanna Pszonka, Tomasz Rychliński, Dorota Salata, Joachim Szulc, Alfred Uchman]. – Zakopane : Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, 2014. – 278 s.

Skawina miasto moje : rynek / [red. prowadzący T. Stawowy, M. Turkawska]. – Wyd. 2 rozsz. – Skawina : Wydawnictwo Promo, 2014. – 71, [1] s.

SKORUPA, Andrzej. *Krempachy : kościoły św. Marcina i św. Walentego* / zdj. Rafał Monita ; tekst Andrzej Skorupa. – Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2015. – 63 s.

SKORUPA, Andrzej. *Orawka : kościół św. Jana Chrzciciela* / zdj. Rafał Monita ; tekst Andrzej Skorupa. – Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2015. – 71 s.

SPLAWIŃSKI, Jacek. *Gwizdać na Stalina! : Zakopane 1949–1953 : wspomnienia gimnazjalisty* / Jacek Spławiński. – Brzezia Łąka : Wydawnictwo Poligraf, cop. 2015. – 227, [1] s.

Srebrna gospodarka szansą dla Małopolski : poradnik / [red. Aneta Widak ; aut. Jolanta Perek-Białas, Andrzej Binda, Beata Bistyga, Wiesława Borczyk, Anna Popielska-Borys, Tomasz Krzaczyński, Agnieszka Gabryś-Kulig, Agnieszka Labus, Anna Niedźwieńska, Katarzyna Opoczka, Aleksandra Piłat, Ewa Piłat, Marta Smagacz-Poziemska, Andrzej Szarata, Katarzyna Szczerbińska, Małgorzata Szlązak, Aneta Widak]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Polityki Regionalnej, 2015. – 276 s.

SROKA, Krystian. *Dzieje gminne Czchowa* / [Krystian Sroka, Henryk Kornaś, Maria Janicka]. – Czchów : Miejska Biblioteka Publiczna, 2014. – 247, [1] s.

STADNICKI, Adam. *Wspomnienia* / Adam Stadnicki ; wybór i oprac. Józef Długosz. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2015. – 139, [1] s. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego”)

STANKO, Przemysław. *Pęta Krzeszowic* / Przemysław Stanko. – Krzeszowice : Studio Agrafka Katarzyna Sowińska, 2014. – 121, [1] s.

STAŃCZYK, Henryk. *Walec wojny w południowej Polsce 1944–1945* / Henryk Stańczyk. – Oświęcim : Napoleon V, 2014. – 434 s., [7] k. tabl. złoż. – (Seria DWŚ ; t. 1)

Strażacy ziemi gorlickiej / [red. Stanisław Bukowiec]. – Bochnia : Agencja Wydawnicza Palindrom, 2013. – 357, [10] s. – (Strażacy ; 14)

STROJNOWSKA, Dorota. *Oni żyli wśród nas...* / Dorota Strojnowska. – Tenczynek : Stowarzyszenie „Dla Szkoły w Tenczynku”, 2014. – 198, [2] s.

SZEWCZYK, Zenon. *Słownik gwary Lachów Sądeckich (podegrodzkich)* / Zenon Piotr Szewczyk. – Podegrodzie : Biblioteka Gminna, 2014. – 896 s.

SZUSTER, Gabriel. *Słownik biograficzny więźniów KL Auschwitz-Birkenau z gminy Krzeszowice* / Gabriel Szuster. – Krzeszowice : Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krzeszowickiej, 2014. – 112 s.

ŚLAWSKA, Gabriela. *Kościół i klasztor Franciszkanów Świętej Anny w Bieczu* / [oprac. Gabriela Ślawska]. – Biecz : Towarzystwo Kulturalne Biecz i Regionu im. Bpa Marcina Kromera, 2013. – 135, [1] s.

Śpiewki góralskie / zebr. Zofia i Witold H. Paryscy ; red. Jadwiga i Maciej Mączyńscy. – Zakopane : Fundacja im. Zofii i Witolda Paryskich, 2014. – 123, [4] s. – (Seria Wydawnictw Fundacji im. Zofii i Witolda Paryskich ; t. 1)

Śpiewnik : piosenki i przyśpiewki ludowe : Wola Filipowska 2013. – Krzeszowice : Lokalna Grupa Działania „Zdrój”, 2013. – 34 s.

Tadeusz Staich (1913–1987) : studia, impresje, wspomnienia, inedita / pod red. Wiesława A. Wójcika. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy”. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2014. – 406, [2] s. – (Pro Memoria)

Tak żyjemy : artyści ziemi oświęcimskiej / [wstęp do katalogu oraz red. not biograficznych Monika Świętek-Smrek]. – Oświęcim : Urząd Miasta, 2013. – 51 s.

TOMCZYK-MICZKA, Elżbieta. *Wędrowki sentymtalne : powiat krakowski i obrazy w technice gumy chromianowej Dagmara Kwiatek ; tekst Elżbieta Tomczyk-Miczka*. – [S.l. : s.n.], 2013 (Kraków : Drukarnia Rafael). – [80] s.

TRUŚ, Radosław. *Beskid Mały : przewodnik* / Radosław Truś. – Wyd. 2. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza Rewasz, 2014. – 367 s., [32] s. tabl. : il.

URBANIEC, Andrzej. *Słowniczek gwary ludowej z okolic Łącka* / Andrzej Urbaniec. – Łącko : Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, 2014. – 73, [17] s.

WALASZ, Kazimierz. *Ścieżka ornitologiczna w Łączanach* / Kazimierz Walasz. – Kraków ; Brzeźnica : Gminna Biblioteka Publiczna, 2015. – 136 s.

Wesele w Borzęcinie : dokumentacja tradycyjnego obrzędu / zapisali Anastazja Staśko i Józef Bratko ; oprac. Krzysztof Przepiórka ; red. Aleksandra Szurmiak-Bogucka. – Borzęcin : Gminny Ośrodek Kultury, 2014. – 144 s.

Wesele w Delastowicach : Miasto i Gmina Szczucin : ze zbiorów Henryka Łazowskiego / oprac. Maria Gadziąła. – Wyd. 2. – Szczucin : Samorządowe Centrum Kultury i Bibliotek w Szczucinie, 2014. – 64 s.

WĘDZKI, Andrzej. *Miechów w średniowieczu : studia z dziejów miasta i klasztoru : zagadka Jaksy / Andrzej Wędzki. – Warszawa : Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy Instytutu Sławistyki PAN, 2014. – 237, [2] s.*

WIELICZKA-SZAREK, Joanna. *Żołnierze niepodległości 1914–1918 / Joanna Wieliczka-Szarkowa ; wstęp Andrzej Nowak. – Kraków : Wydawnictwo AA, cop. 2013. – 416 s.*

WIŚNIAK, Kazimierz. *Opowieści z Lanckorony i okolic / Kazimierz Wiśniak ; z il. aut. – Kraków : Wydawnictwo Vandre, 2015. – 104 s.*

WIWER, Katarzyna. *Pieniny na starej pocztówce : dawne widoki Pienin, Czorsztyna, Niedzicy, przełomu Dunajca, Czerwonego Klasztoru, Trzech Koron, Góry Zamkowej, Szczawnicy, Homoli, Krościenka wraz z dawnym opisem przyrodniczym i kulturowym / Katarzyna Wiwer & Rafał Monita. – Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2015. – 138 s.*

WŁODEK, Roman. *100 lat Marzenia : historia kina w Tarnowie / Roman Włodek. – Tarnów : Tarnowskie Centrum Kultury. Instytucja Kultury Miasta Tarnowa, 2013. – 150, [2] s., [4] k. tabl. złoż.*

Z dziejów wsi Dubie / oprac. Zbigniew Wąsik. – [S.l. : s.n.], [2013]. – 58 s.

ZYGMANŃSKI, Marek. *Szczawnica i Pieniny : przewodnik po zabytkach i atrakcjach Szczawnicy oraz najpiękniejszych miejscach Pienin / [tekst Marek Zygmanski, Barbara Zygmanska]. – Kraków : Wydawnictwo Gauss, 2015. – 72 s., [2] s. tabl. złoż. luzem*

ŻYCHOWSKA, Maria. *Represje komunistyczne w Tarnowskim 1945–1956. T. 2, Miasto i powiat Brzesko / Maria Żychowska ; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. – Kraków : IPN – KŚZpNP ; Tarnów : Wydawnictwo Studio Książki, 2015. – 302 s.*

Wszystkie wymienione wydawnictwa znajdują się
w kolekcji Czytelni Zbiorów o Krakowie i Małopolsce WBP w Krakowie

Oprac. Elżbieta Romanowska

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie
e-mail: elzbieta.romanowska@rajska.info

WYKAZ SKRÓTÓW

- AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
 ADTar. – Archiwum Diecezjalne w Tarnowie
 AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
 AKap. – Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej
 AKMetr. – Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
 AKMetr. Episc. – Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta episcopalia
 ANKr. – Archiwum Narodowe w Krakowie
 (nie Archiwum Państwowe w Krakowie – APKr.)
 ANKr. Kom. Porząd. – Archiwum Narodowe w Krakowie. Komisje Porządkowe
 ANKr. TSchn. – Archiwum Narodowe w Krakowie. Teki Antoniego Schneidera
 ANKr.ZP – Archiwum Narodowe w Krakowie. Księgi ziemskie pilzneńskie
 „Arch. Bibl. Muz. Kośc.” – „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”
 BJ – Biblioteka Jagiellońska
 „KHKM” – „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
 „Małopolska” – „Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”
 „Przeszł. Demogr. Pol.” – „Przeszłość Demograficzna Polski”
 PSB – Polski słownik biograficzny
 RDSG – „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”
 „Rocz. Muz. Etnogr. Krak.” – Roczniki Muzeum Etnograficznego w Krakowie
 „Stud. Hist. – „Studia Historyczne”
 SGKP – Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
 SHGK – Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego
 w średniowieczu
 SKGL – Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem
 Krakowskim
 „Teki Krak.” – „Teki Krakowskie”

SPIS TREŚCI

Zdzisław Noga, Od Redaktora	6
Ewa Skrobiszewska, Książd Władysław Pilarczyk (1931–2015)	9
Ryszard Kantor, Mój przyjaciel i przewodnik po Orawie. Książd Władysław Pilarczyk (1931–2015)	11
Władysław Marek Kolasz, Pożegnanie Sylwestra Dzikiego (1932–2015)	15

problemy sprawy ludzie

Ewa Horyń, Nazwy ulic i placów Bochni i Wieliczki odzwierciedleniem tradycji górnictwa solnego w Małopolsce	23
Ewa Zmuda, Rękopisy z archiwum karmelitanek bosych w Krakowie, na Wesołej, jako źródło do badań językoznawczych	33
Agnieszka Świerk, Dawne i współczesne żeńskie imiona chrzestne miesz- kańców Mszany Dolnej na przykładzie ksiąg parafialnych Parafii Świętego Michała Archaniola (1900–1910 oraz 2000–2010 – analiza porównawcza)	45
Jerzy Rajman, Średniowieczne klasztory i miasta przy drodze z Krakowa na Mazowsze. O atrakcjach jednodniowej turystyki historycznej	57
Malwina Wyleżek, Starostowie pilzneńscy (Tarnowscy i Tarłowie) oraz ich konflikty z miastem w XVI stuleciu	75
Andrzej Bogunia-Paczyński, Juliusz von Ripper – admirał z Podgórze	85
Jadwiga Maczyńska, Maciej Maczyński, Bély hłopy przy sile i przy chuci. Wojciecha Brzezi portrety dawnych górali	101
Piotr Marszeke, Dolina Mnikowska – miejsce krzepiące ducha i chroniące bojowników o wolność ojczyzny	115
Sebastian Wacąg, Galicyjscy pionierzy przemysłu naftowego w II połowie XIX wieku	127
Justyna Olesiak, Architektura łemkowska na Sądecczyźnie. Wczoraj i dziś, jutro?	161

instytucje

Monika Ochwat-Marcinkiewicz, Koncepcja rozwoju Szlaku Kultury Wołoskiej	173
Jadwiga Duda, Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki”. W 50-lecie działalności	179
Agnieszka Oczkowska, Przegląd zespołów obrzędowych „Po Krakowsku” w Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygielzowie i Zamek Lipowiec	187

archiwum myśli regionalistycznej

Juliusz Zborowski, W sprawie programu badań etnograficznych na góralszczyźnie	195
---	-----

materiały świadectwa dokumenty

Eugeniusz Żaba, Jangrot w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XX wieku	205
Ewa Leśniak, Wierzenia ludowe, przesady i przekonania mieszkańców Przyszowej	219

edukacja regionalna

Alicja Wierzbanowska, Szkoła Ginących Zawodów, Folkloru i Sztuki Ludowej	225
--	-----

materiały do słownika biograficznego małopolski

Grucela, Edward (Maria Kurzeja-Świątek)	231
Krakowiecki, Anatol (Izabella Śliwińska)	235
Mirek, Mieczysław (Maria Kurzeja-Świątek)	237

recenzje noty bibliograficzne

Ryszard Kantor, Nowoczesność, połączenie i mała historia. Trzy wystawy z dziejów Krakowa („Wolne miasto Kraków – w poszukiwaniu nowoczesności”, MHMK, Pałac Krzysztoforów, 9.05–15.11.2015; „Dwa miasta, dwa brzegi. W 100. rocznicę połączenia Podgórze i Krakowa (1915–2015)”, Dom Historii Podgórze, 3.07–27.12.2015; „Wielka (i mała) historia Wielkiej Łąki”, MHMK, Dom Zwierzyniecki, 14.05–18.10.2015)	243
Ryszard Kantor, Myślenicka kraina <i>sacrum</i> (Stanisław S. Cichoń, <i>Dwanaście miesięcy w objęciach figur i kapliczek przydrożnych. Ziemia myślenicka i okolice</i> , T. 1, Kraków : Księgarnia Akademicka, 2015, 189 s., 106 fot.)	254

Ryszard K a n t o r, Wiara i uczucie (Rafał Monita, Andrzej Skorupa, <i>Orawka. Kościół św. Jana Chrzciciela</i> , Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2015, 71 s.)	256
Elżbieta P o r ę b s k a - K u b i k, O czasie i przestrzeni w dolinie potoku Bystrzanka pod Policą (<i>Zbiór legend i opowiadań z Bystrej i Sidziny</i> , gł. aut. legend Jadwiga Czarny, Tadeusz Uczniak, Marek Kijanka, Bystra : Gmina Bystra-Sidzina [wydawca], 2013, 162 s., il.)	258
Jan B i ń c z y c k i, Profesorowa jak Zły! (Maryla Szymczkova, <i>Tajemnica domu Helclów</i> , Kraków : „Znak”, 2015, 282, [3] s.)	266
sprawozdania kronika	
XVII Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego (Justyna N a r t o w s k a)	271
Przegląd nowości regionalnych Czytelni Zbiorów o Krakowie i Małopolsce Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie (Elżbieta R o m a n o w s k a) . . .	277
Wykaz skrótów	290

